

- Protekcyjnistycznie blokuje wolny handel - stałe zarzewie konfliktów z państwami spoza Unii;
- Spada udział w finansowaniu badań naukowych i ogólnego rozwoju w stosunku do takich nakładów w Japonii i USA;
- Systematycznie maleją inwestycje produkcyjne;
- Stale wzrastają koszty zatrudnienia pracowników - znów znacznie wyższe niż w USA i Japonii;
- Radośnie natomiast wzrasta armia urzędników administracji i instytucji państw Unii;
- Nadmiernie rozbudowuje się system opieki socjalnej, głównie w Niemczech i Francji — dwukrotnie kosztowniejszy niż w USA, co rzutuje na system podatkowy⁷.

Dotacje do produkcji rolnej w państwach Unii sięgają 40 proc. kosztów, a nadmiar produkcji powoduje brutalny ekspansjonizm eksportowy na wschód - kosztem głównie Polski. Ratując się przed galopującym bezrobociem, UE skraca czas pracy, ale i tak europejski sektor prywatny stracił w 25 ostatnich latach 3,5 mln miejsc pracy, podczas gdy w USA i Japonii wzrosła liczba miejsc pracy, w USA o około 30 mln!

Jakie są perspektywy tych kontrastów? Nieuchronnym skutkiem będzie krach gospodarczy państw Unii - albo coraz brutalniejsze, gospodarcze, finansowe i polityczne „*Drang nach Osten*” - znów z Polską jako państwem „*przyfrontowym*” tego ekspansjonizmu.

Ekonomiczna okupacja państw Europy
Wschodniej jawi się jako jedyna deska ratunku, dlatego w latach 2000-2002 należy oczekiwać gwałtownych „przyspieszeń” w inkorporacji i tak już okupowanej Polski.

Polskim gaulajterem tego **neofaszyzmu** był L. Balcerowicz i kolejne ekipy rządowo-sejmowe. Co „osiągnęły”?

- Katastrofalny wzrost zadłużenia zagranicznego;
- Utrzymujące się przez całe 10 lat dwucyfrowe bezrobocie;
- Nieprzerwany spadek wzrostu wartości polskiej waluty - tzw. aprecjacja (nadwartościowanie), co dało katastrofę eksportu na tle masowego importu i tym

samym gigantyczny deficyt w handlu zagranicznym. To wszystko - na rozkaz UE;

- „**Wyprodukowano**” straszliwy obszar nędzy i bezrobocia oraz zacofania, co faktycznie **oddaliło Polskę od Europy** o całe dziesięciolecie;
- Polska ma wpłacać do europejskiego worka bez dna stały haracz wielkości 100 milionów złotych **dziennie!**, co ustalono w tzw. umowie stowarzyszeniowej. Takiego haraczu nie płaciliśmy nawet dla faktycznego okupanta Polski, czyli dla ZSRR;
- Zlikwidowano (rozkradziono) Stocznnię Gdańską, Zakłady Cegielskiego, całą polską elektronikę, przemysł węglowy, hutniczy, tekstylny, cukrowniczy, samochodowy, cementowy, papierniczy, bankowość, ubezpieczenia;
- To spowodowało konieczność importu lub zakupu u obcych właścicieli do niedawna polskich zakładów - niemal wszystkiego co potrzebne do życia i funkcjonowania obywateli i państwa, nawet produktów rolnych: zbóż, ziemniaków, mleka, serów, drobiu, chmielu, węgla, bielizny, odzieży, stali, itd. Jednocześnie wzniesiono niewidzialny „berliński mur” dla tych samych produktów wytwarzanych jeszcze w Polsce.

I. D. Kasztelewicz: „Głos”, 25/2000.

192

Żydokomuna pod wodzą Millerów i Balcerowiczów wytworzyła typowo komunistyczny układ - **nie opłaca się pracować:** lekarzowi i rolnikowi, hutnikowi i górnikowi, murarzowi i naukowcowi. Z **premedytacją wykreowano warunki do rozwoju przestępczości, pijaństwa, prostytucji, narkomanii i wszechobecnej nędzy.** Najstraszliwszą ukrytą bombą z opóźnionym zapłonem jest **beznadzieja młodych ludzi** wchodzących w wiek dojrzały - bez pracy, bez perspektywy na mieszkanie.

Refleksję nad tym polskim dramatem powinniśmy poprzedzać systemowym rozpoznaniem tej wszechobecnej niszczycielskiej fali.

Jest to wynik świadomej, **zorganizowanej inwazji neo-komunizmu pod nazwami demokracji i socjaldemokracji**, niepodzielnie władającej Europą zachodnią i budującej te same warunki panowania

komunizmu bezprzymiotnikowego. Istota tej wszechwładzy nie tkwi w tym, że główni polskojęzyczni sprawcy - **Millerowie, Gere-mkowie, Kwaśniewscy, Balcerowiczowie**, cała sitwa dawnego żydo-KOR, to niedawne „**pieszczochy komunizmu**”, często synale ubeckich oprawców. Ich bezkarność, łatwość z **jaką ponownie zniewolili Polskę i Polaków**, bierze siłę z potężnego centrum dowodzenia zachodu, zawsze **socjalistycznego, zawsze „socjaldemokratycznego”**, czyli zawsze **żydokomunistycznego**.

To nie komunizm jest „**wiecznie żywy**”. To wiecznie żywy jest syjonistyczny ekspansjonizm budujący Rząd Światowy.

Pisze do mnie zaprzyjaźniony Polak z pierwszej emigracji powojennej:

- Pewien mój znajomy, o szerokich kontaktach handlowych, często podróżujący po Europie, uparcie kpił z tych, którzy są przekonani o tym, że elita władzy jest opanowana przez „**żydomasonerię**”. Jego przyjaciel nakłonił go, aby przy następnej okazji załatwiania swych interesów wpadł do Brukseli, do władz Unii Europejskiej, zwłaszcza do tzw. Komisji Europejskiej. Dał się namówić. Pobiegał po różnych urzędach i wydziałach i... zatkało go!

Naczelnicy i kierownicy, delegowani przez rządy wszystkich państw członkowskich, w decydującej **większości** są przedstawicielami jednego narodu: narodu wybranego! Jednak nie posługują się językiem hebrajskim... Odpisałem temuż znajomemu:

- Proszę zainspirować Pańskiego znajomego, aby przyjrzał się „**polskim**” biznesmenom, większości „**polskiego**” „**Kne-Sejmu**”, „**polskiego**” rządu.

UE — ratunek przed stryczkiem dla zdrajców

Kolejne rządy zdrady narodowej starannie synchronizują wyprzedaż Polski ze spodziewanym terminem jej kasacji pod pretekstem „wejścia” do Unii Europejskiej. Dla nich ostatecznym terminem „**wejścia**” do UE jest początek 2003 roku. Każda wypowiedź jakiegoś brukselsko-berlińskiego mocodawcy wywołuje u nich płaczliwe wyrzuty w

rodzaju: *My się tak staramy*, (tak niszczymy Polskę), *a wy odsuwacie termin przyjęcia!* Dowodem takiego panikarstwa było kilka wypowiedzi brukselskich **eurofa-szystów** nasyconych sceptycyzmem w stosunku do magicznej daty 2003 roku.

193

Skąd ten pośpiech? Dlaczego granica 2003 roku jest tak ważna dla polskojęzycznych zdrajców?

Otóż dlatego, że od końca 2002 roku wpływy z wyprzedaży majątku narodowego będą drastycznie malały, aż osiągną wielkość nie mającą praktycznego znaczenia dla równoważenia pogłębiającej się katastrofy gospodarczej i finansowej, czyli budżetowej likwidowanej Polski. Dotychczas wpływy z tzw. „**prywatyzacji**”, czyli wyprzedaży za bezcen naszego majątku narodowego, są przeznaczane na łatanie deficytu budżetowego, ale i tak nie wystarczają na pogłębiające się niedobory w finansowaniu kluczowych dziedzin. Jest to polityka grabieżcza, sabotażowa. Eurofolksdojczy zachowują się w tym procederze dokładnie tak, jak zdegenerowany rolnik wyprzedający na wódkę kolejne hektary, kolejne maszyny rolnicze, wreszcie - inwentarz żywy.

To działanie sabotażowe, dywersyjne, ale zuchwałość okupantów jest tak wielka, że z tych przestępstw przeciwko majątkowi narodowemu, minister E. Wąsacz uczynił cnot[^] mówiąc, że wśród negatywów swojej prywatyzacji widzi i negatywy - że w 1999 roku udało mu się sprywatyzować mniej niż zamierzał! Na taką bezczelność rzuconą w twarz milionów Polaków mógł sobie pozwolić bezkarnie. Władza i pieniądze są w ich rękach. Następcy Emila Wąsacza powetują sobie to niewykonanie planu wyprzedaży w 2001 roku. „**Pod młotek**” pójdą najcenniejsze kęsy grabionego majątku narodowego: już w pierwszej połowie 2000 zamierzano „**sprzedawać**” i sprzedano Telekomunikację Polską S.A., Powszechny Bank Kredytowy, PZU S.A. W drugiej połowie 2000 zagraniczne hieny zawłaszczą Bank PeKaO S.A. oraz Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Tu uwaga do owych Wydawnictw - ich ranga na tle wartości poprzednio wymienionych wygląda drugorzędnie, ale to pozór - Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydają miliony, dziesiątki milionów egzemplarzy podręczników!

Dalej - handlarze kupujący nie swoim majątkiem wystawiają na sprzedaż cztery wielkie huty, Polski Koncern Naftowy i „**Orbis**”. Tym razem eurofolksdojczce wezmą się energiczniej za wyprzedaż energetyki, bo z tym szło im w latach poprzednich dość ospale. **Elektryczność, ten krwiobieg gospodarki każdego państwa, stanie się własnością obcych.**

Większość majątku narodowego ma zostać sprzedana do końca kadencji obecnego „**Kne-Sejmu**”, jeżeli przedwcześnie się nie rozpadnie.

Niezależnie od tych obiektów oficjalnie deklarowanych do „**sprzedaży**”, cichcem przygotowuje się grabież dziesiątków innych, o ich „sprzedaży” będą się dowiadywać tylko ich pracownicy, niekiedy naród dowie się o którymś nieco więcej, kiedy zaprotestują załogi.

Profesor Piotr **Jaroszyński** zaprezentował czytelnikom „**Naszego Dziennika**” (22 IV 2000) zawartość pewnego rządowego dokumentu zatytułowanego: *Transfer list. Co-mpanies to be privatizet throught trade sale (invitation to negotiations) and initial pub-lic offering (IPO)*'. Jest to tzw. Lista transferowa zakładów przeznaczonych do prywatyzacji. Dokument nosi datę: January (styczeń) 2000. Został opracowany przez ministerstwo skarbu.

I. Ministry of the Treasury Department of European Integration and Foreign Relations, Warsaw.

194

Cala Usta oferowanych tam do wyprzedaży zakładów liczy 50 stron. Są tam wspomniane Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, fabryki mebli, zakłady przemysłu odzieżowego, budownictwo, przemysł zbrojeniowy, zakłady sprzętu komunikacyjnego, zakłady spirytusowe, **uzdrowiska**. Dosłownie - wszystko co najcenniejsze a jeszcze nie „**sprzedane**”. Profesor Jaroszyński rekapitułuje tę „**ofertę**” jednoznacznie: ***Sprzedam całą Polskę wraz z ludnością!*** Podpisano - minister skarbu.

Oto lista tych „**ofert**”. Większość z nich miała być „**sprzedana**” w 80-100 procentach udziałów. Będą to

obce przyczółki na ziemi polskiej, bez żadnego wpływu państwa na ich działalność.

- Zakłady Mechaniczne „**Gorzów**”,
- Lubuskie Zakłady Aparatów Elektrycznych LUMEL,
- ZREMB w Warszawie,
- Zakłady Cegielskiego w **Poznaniu**,
- Pomorskie Zakłady Urządzeń Okrętowych WARMIA w Grudziądzu,
- FSM w Bielsku-Białej,
- Zakłady Wyrobów Kamionkowych MARYWIL w Suchedniowie,
- Kieleckie Zakłady Przemysłu Wapienniczego Miedzianka w Piekoszowie,
- Zakłady Przemysłu Wapienniczego TRZUSKAWICA w Sitkówce koło Kielc,
- **Kopalnia Węgla Kamiennego BOGDANKA** koło Lublina,
- **Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów**,
- **Kopalnia Węgla Kamiennego BUDRYK** w Ormontowicach,
- Zespół Zakładów Płytek Ceramicznych w Opocznie,
- Zakłady Ceramiczne BOLESŁAWIEC,
- Zakłady Chemiczne RUDNIKI,
- Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego Stomil,
- Superfosfat nad Odrą,
- Zakłady Azotowe w Tamowie-Mościcach,
- Zakłady Azotowe Puławy,
- Zakłady Azotowe Police,
- **Zespół Elektrociepłowni Wrocław**,
- **Elektrownia** im. Tadeusza Kościuszki w Połańcu,
- **Elektrownia Rybnik**,
- **Elektrociepłownia Białystok**,
- **Elektrociepłownia Zielona Góra**,
- **Zespół Elektrociepłowni Wybrzeże**,
- **Elektrociepłownia Toruń**,
- **Górnośląski Zakład Elektroenergetyczny w Gliwicach**,
- ADEXTRA w Piasecznie,
- **Elektrociepłownia Tychy**,
- **Zakład Energetyczny Koszalin**,
- **Zakład Energetyczny Słupsk**,
- **Zakład Energetyczny Gdańsk**,
- **Zakład Energetyczny Olsztyn**,
- **Elbląskie Zakłady Energetyczne**,

195

- **Zakład Energetyczny Płock**,

- **Zakład Energetyczny** Toruń,
- **Energetyka** Kaliska,
- **Zespół Elektrociepłowni** Poznańskich,
- **Elektrownia** Skawina,
- Huta im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie,
- Huta Florian w Świętochłowicach,
- Huta Cedler w Sosnowcu,
- KGHM Polska Miedź Lubin,
- **Zakłady Mięsne** w Dębicy,
- **Zakłady Mięsne** Płock,
- **Zakłady Mięsne** Łuków,
- **Warszawskie Zakłady Mięsne** Służewiec,
- Śląska Spółka Cukrowa Łosiów,
- Przedsiębiorstwo Spedycji Międzynarodowej „Hartwig” Katowice,
- Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego CEFARM - Warszawa,
- PHCH Chemia, Wrocław,
- Rolimpex Warszawa,
- Metalexport - Warszawa,
- TEXTILIMPEX, Łódź,
- Lubelskie Zakłady Farmaceutyczne POLFA,
- Telekomunikacja Polska,
- Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne,
- Olsztyńskie Zakłady Graficzne.

Jest nie do pomyślenia, aby suwerenne państwo wyzbywało się fundamentów swojej suwerenności. A troska o zabezpieczenie takiej suwerenności - w imię praw narodów - obowiązuje każdy rząd każdego państwa.

Tajemnica szczególnie zacieklej inwazji unijnego kapitału na niektóre dziedziny przemysłowe, tkwi w nadprodukcji tych towarów w krajach Unii Europejskiej. Cały mechanizm „prywatyzacyjny” sprowadza się do dwóch etapów: po doprowadzeniu zakładu lub całej branży do bankructwa, zostaje on „sprzedany” tzw. „inwestorowi strategicznemu” czyli obcemu. Etap drugi i końcowy, to drastyczne obniżenie produkcji „wykupionych” fabryk, włącznie z likwidacją niektórych. **W to miejsce szerokim strumieniem wlewają się do Polski wyroby takich samych zakładów produkujących w krajach zachodnich.** Gwałtownie rośnie więc przewaga importu nad eksportem w skali państwa, czyli katastrofa gospodarcza na własne, samobójcze życzenie, a inaczej mówiąc - eksport zachodniego

bezrobocia do Polski. Oto przykłady.

Hutnictwo, o którym mówi cytowana oferta polskojęzycznych sprzedawczyków, to konsekwentny ciąg dyktatu likwidacyjnego, połączonego z wyprzedażą. To wszystko dzieje się w ramach prac przygotowawczych („akcesyjnych”) do Unii Europejskiej.

W pierwszych dniach stycznia 1999 roku podpisano tzw. pakiet osłon socjalnych dla wyrzucanych na bruk pracowników hut. Program był „ambitny”: 80 000 **hutników na bruk!**

196

Nadto, czyli w konsekwencji - zmniejszenie produkcji o siedem milionów ton. Ten niszczycielski program został przygotowany ściśle według dyrektyw bossów **Unii Europejskiej** i zatwierdzony przez **Komisję „Europejską”**⁷.

Trzy tygodnie później wybucha strajk okupacyjny pracowników Cementowni „**Nowa Huta**” w Krakowie: właściciel - turecka firma Rumeli Cimento, zwolniła 150 pracowników, a docelowo ma zwolnić 320-360. Cementownia została konsekwentnie **zadłużona przez właściciela na 23 mln złotych - nie płaci za energię elektryczną**, więc elektrownia wyłączyła im prąd. Naczelny Sąd Administracyjny orzekł działania właściciela na szkodę Skarbu Państwa, ale nie winił za to Wąsacza i jego poprzedników (zakład został „sprywatyzowany” w 1997 roku).

W końcu lutego Ministerstwo Gospodarki tryumfalnie doniosło, że **udało mu się zredukować moce produkcyjne przemysłu stalowego o 30 proc.** Ta kasacyjna akcja była reakcją na pomruki Parlamentu Europejskiego pod adresem polskojęzycznych sługusów, nakazującego im drastyczne cięcia w produkcji polskiej stali.

Ministerstwo Gospodarki zapowiedziało w lipcu 1999, że pracę straci w tymże 1999 roku 10 000 osób, a w połowie sierpnia 6 000 pracowników Huty „**Warszawa**” złożyło do Sądu Rejonowego pozwu o wydanie im należnych akcji sprywatyzowanej Huty **Lucchini**. Wartość tych roszczeń wynosiła 10,3 mln

złoty - 15 proc. kapitału akcyjnego. Przypomnijmy: Huta „**Warszawa**”, jedyny producent stali szlachetnej dla przemysłu zbrojeniowego, stała się łupem obcych. Włoska grupa Lucchini przejęła 51 proc. Huty „**Warszawa**” za około 35 mln USD, podczas gdy znany ekonomista prof. **J. Balcerek** oceniał wartość Huty na 2-3 mld USD. Oprócz Huty, jej infrastruktura socjalna to: 400 hektarów gruntów i budynki z 1857 mieszkaniami. Wybudowanie samej Huty kosztowałoby 2-3 mld dolarów.

Cały tzw. aport Huty wniesiony do spółki z firmą Lucchini wyniósł 27 mln dolarów; **dla porównania - remont hotelu „Bristol” kosztował 50 mln dolarów!**²

Prof. Balcerek precyzyjnie demaskował **przestępczy, sabotażowy** charakter tej „**prywatyzacji**”. Firma **Lucchini zapłaciła tylko 6,1 mln dolarów**. Została zwolniona z podatków na **siedem lat!** Metr kwadratowy tych 1 857 mieszkań „**sprzedano**” za równowartość kilku biletów tramwajowych! Roczna wartość produkcji Huty „**Warszawa**” wynosiła przed „prywatyzacją” około 400 milionów dolarów!

Przedtem doprowadzono Hutę do upadłości poprzez odmowę kredytowania. Ten sam sposób zastosowano w przypadku fabryki ciągników „**Ursus**” w Warszawie³.

Jak uzyskano „**zgodę**” załogi na prywatyzację Huty? Poprzez szantaż: jeżeli nie podpiszesz - won za bramę! Podpisało 90 proc. załogi. W skargach do ówczesnego „**Kne-Sejmu**” pisali m.in. o *wielkim szwindlu i zbrodni stanu*, o gospodarczym *rozbiorze Polski*.

1. Zbigniew Lipiński, „*Nasza Polska*”, 5 I 2000. *Passim*.

2. Ten przestępczy „przchrct” ówczesnego ministra *zniekształceń własnościowych* — **J. Lewandowskiego**, szerzej opisałem w książce *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*, wyd. Retro 1998.

3. Zob.: H. **Pająk**: *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*.

Umowę z Lucchini podpisali min. **J. Lewandowski** i ówczesny min. przemysłu •i i handlu W.

Niewiarowski - jak widać, polskojęzyczni, z nazwiskami dobrze dobranymi na „**ski**”.

Powróćmy na obecny etap zagłady polskiego hutnictwa.

Z początkiem września 1999 Unia Europejska zażądała dalszej redukcji produkcji żelaza w Polsce: do 11,6 mln ton stali surowej i 9 mln ton wyrobów gotowych. Kilka lat wcześniej produkcja polskiej stali wynosiła 17 mln ton. Z chwilą dojścia do głosu sługusów Unii Europejskiej, zaczęła gwałtownie maleć, aż do akceptacji tego ostatniego dyktatu brukselskich eurofaszystów. To oznacza dalsze zwolnienia dziesiątków tysięcy hutników, a koszty tych zwolnień szacuje się na 232 mln złotych. Do 2001 roku, a więc za rok od czasu kiedy to piszę, polskie kolejne edycje nie-rządu i „**Kne-Sejmu**” doprowadzą do całkowitej „**prywatyzacji**” polskiego hutnictwa, co potwierdza wyszczególniona wyżej lista w utajnionych przed narodem zakładów przeznaczonych do „prywatyzacji”.

Niszczenie przemysłu zbrojeniowego wyczerpuje wszystkie znamiona **oficjalnej**

— **militarnej dywersji i sabotażu** przeciwko bezpieczeństwu państwa polskiego. Zaczęło się niemal po wyjściu spiskowców z narad Okrągłego Stołu - permanentne rozbrajanie Polski. Najpierw wpuszczano do zakładów zbrojeniowych całe kohorty zachodnich „**ekspertów**”, co skłoniło pewnego anonimowego pracownika jeszcze wówczas polskiego a nie NATO-wskiego wywiadu, do sarkastycznego stwierdzenia:

Zachód nie musi dziś mieć ani jednego rezydenta wywiadu gospodarczego. Sami dostarczamy im dane, które powinny należeć do najściślej strzeżonych tajemnic⁷.

Amerykański generał Colin Powell² wizytujący nasze zakłady zbrojeniowe powiedział butnie i cynicznie:

Należy porzucić wszelką nadzieję na uratowanie polskiego przemysłu zbrojeniowego. Warn nie jest on potrzebny, od nas dostaniecie wszystko³.

Inwazja zachodniego i amerykańskiego lobby zbrojeniowo-gospodarczego dotyczyła:

— Około 3 400 przedsiębiorstw około zbrojeniowych, kooperujących z przemysłem obronnym;

- Około 700 zakładów cywilnych przygotowanych do przestawienia ich produkcji z cywilnej na zbrojeniową w przypadku wojny;

- 82 przedsiębiorstw o statusie zakładu zbrojeniowego, **objętych ścisłą tajemnicą wojskową**;

— około 600 zakładów kooperujących z nimi w

profilu zbrojeniowym;

- 10 ośrodków badawczo-rozwojowych, stojących na wysokim poziomie naukowym i wdrożeniowym, bo stanowiących integralną część byłego sowieckiego, potężnego przemysłu zbrojeniowego.

1. „*Nasza Polska*”, 2 XI 1995.

2. Tamże. Gen. Colin Powells (ciemnoskóry) - były szef łączności połączonych sztabów i głównodowodzący wojskami inwazyjnymi w Zatoce Perskiej. Wojnę proklamował G. Bush-Senior, więc Powells mocno gardłował na konwencji republikanów (sierpień 2000) za nominacją syna G. Buska-Juniora.

3. Zob.: „*Nasz Dziennik*” 7 VIII 2000.

198

Polscy zdrajcy przekazali NATO i Amerykanom pełny spis naszych zakładów, ich profile i zdolności produkcyjne. Nadano temu dokumentowi zdrady stanu tytuł umowy jako „**Raport zespołu Totta**”.

Potem następowały kolejne akty zdrady polskiej racji stanu przez prezydenta **Wałęsę**, który podczas wizyty w USA, na skutek nacisków żydowskiego lobby, doprowadził do zerwania kontraktu na sprzedaż do Pakistanu 100 czołgów T-72M - w czasie, kiedy ich setki stały na placu fabrycznym w Łabędach. Tenże Wałęsa, ciągle w roli prezydenta, podczas wizyty w Izraelu spowodował zerwanie kontraktu na sprzedaż 300 tych czołgów do Syrii.

199

Skala służalczej nadgorliwości przekraczała wszelkie granice sabotażu. Kiedy ONZ-owska lista państw objętych embargiem na dostawy broni wymieniała tylko cztery państwa, to ówczesny minister spraw zagranicznych (antypolskich) - K.. **Skubiszewski**, nadgorliwie rozszerzył tę listę do 12 państw.

Trwał permanentny demontaż przemysłu zbrojeniowego, zapędzanie zakładów w zaprogramowane zadłużenia, zdrada tajemnic wojskowych.

Zakłady w Mielcu stały się symbolem tej dywersji, ale i także desperackiego oporu załogi zagrożonej bezrobociem. Do nich dołączały następne „**zbrojeniówki**”. Radykalizacja postaw i strajków postępowała wraz z dalszą pauperyzacją rodzin pracowników zakładów zbrojeniowych. To było widmo głodu, nędzy, beznadziei.

W styczniu 1999 roku pracownicy radomskiego „**Łucznika**” nie otrzymali nawet pborów za grudzień 1998. Dwa tygodnie później dwaj „**nasi**” polskojęzyczni ministrowie „**obrony**” - L.

Komołowski i R. Szeremietiew zjawili się u protestującej załogi „**Mielca**”. Obiecywali 7,5 mln złotych na badania kwalifikacyjne samolotu „**Iryda**” - nadziei zakładu na przetrwanie czasów dywersji i sabotażu.

W lutym 1999 w rozmowach rządu z przedstawicielami przemysłu zbrojeniowego ustalono „restrukturyzację” przemysłu obronnego. Na 34 spółki tej branży, 22 wyznaczono do „**sprzedaży**”. Do zwolnień ma się przygotowywać około 17 000 pracowników. Cztery dni później wybuchła jednogodzinny strajk załogi „**Mielca**”. Zarzucają dyrekcji bierność, rządowi niedotrzymanie obietnicy badań nad „**Irydą**” oraz leasingu samolotów „**Bryza**” dla Marynarki Wojennej.

Przechodzi w obce ręce fabryka czołgów „**Bumar-Łabędy**”. Wkracza tam firma MAK-System GmbH - filia słynnego **Rheinmetalla**.

Trzy dni później - 5 marca „**Mielec**” zostaje postawiony w stan upadłości. Komitet strajkowy musiał wyrazić na to zgodę pod szantażem: jeżeli nie będzie zgody, zwalniani nie otrzymają świadczeń! Dwa tygodnie później oficjalnie ogłasza się

„**upadłość**” zakładu mieleckiego. W ostatnim dniu marca 1999 minister E. **Wąsacz** odwołał dyrektora WSK „**PZL-Gorczyce**”. Powód — rzekome spowolnienie tempa „**prywatyzacji**”.

Dalsze etapy wojny o przemysł wojenny,¹
6.04. Strajk ostrzegawczy Zakładów Metalowych „**Łucznik**”. Pracownicy żądają zamówień rządowych na sumę 15-20 **min zł** oraz wypłatę zaległych pborów (26.03. otrzymali po 150 zł zaliczki na poczet wypłaty lutowej!).

7.04. Pierwszy z serii publicznych protestów w Warszawie pracowników przemysłu zbrojeniowego. W „**Łuczniku**” **wstrzymano produkcję polskiego pistoletu MAG, z zamiarem produkcji niemieckiego „Walthera”**.

8.04. Ciąg dalszy protestów „**Łucznika**”. Załoga domaga się zrealizowania obietnic rządowych - zamówienia **15 tys. szt. karabinku „Beryl” i 1000 szt. pistoletu maszynowego „Glauberyt”**.

13.04. Ministerstwo Skarbu Państwa zapowiedziało **sprzedaż pakietów** większościowych akcji 6 zakładów zbrojeniowych.

I. „NP” l.cit.

200

19.04. Pogotowie strajkowe w 30 **zakładach** przemysłu zbrojeniowego. Załogi żądają: ogłoszenia przetargu na zakup samolotu wielozadaniowego, transportera opancerzonego, śmigłowca bojowego oraz oddłużenia fabryk. Sekcja Krajowa Przemysłu Zbrojeniowego i Lotniczego NSZZ „Solidarność” wycofuje swoje poparcie dla „restrukturyzacji” i „prywatyzacji” sektora obronnego, ponieważ brak gwarancji na zachowanie polskiego przemysłu zbrojeniowego.

5.05. Strajk i demonstracje pracowników „zbróżeńiówki” przed MON w Warszawie. Początek serii protestów ulicznych.

16.05. Pracownicy „Łucznika” przeprowadzają kilkudniowy protest w Warszawie.

24.06. Policja rozpędza demonstrację, strzelając z kul gumowych. W czasie strzelaniny traci oko fotoreporter „Naszego Dziennika”.

8.07. Minister ON **Janusz Onyszkiewicz** zadeklarował zakup 5 tys. szt. karabinku „Beryl”. NSZZ „S” „Łucznika” uważa tę ofertę za niewystarczającą. Domaga się przekazania starych pistoletów maszynowych **AK-47**, które po modernizacji można korzystnie sprzedać za granicę.

4.08. Według prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu **Arkadiusza Kręzła**, „restrukturyzacja” 6 zakładów zbrojeniowych **wymaga 1 mld zł**. Resztę powinni dostarczyć zagraniczni inwestorzy oraz budżet państwa - twierdzi Kręzel.

Obelżywe kłamstwo żydo-komunistycznego „Wprost”: pod tym zdjęciem strajkujących robotników dało podpis: Związkowcy „Solidarności” walczą o polityczne konfitury (fot: T.Gzell/PAP). Redaktor naczelny „Wprost” jadł polityczne konfitury w stołówce KC PZPR, teraz jada z ręki bossów żydokomuny z SLD-UW. Ci na zdjęciu walczą o chleb i biologiczne przetrwanie.

201

Dywersja w górnictwie prowadzona przez eurofolksdojczy trwa już od ponad pięciu lat, a nasila się z każdym następnym. W wydanej w 1998 roku książce *Piąty rozbiór Polski 1990-2000* (pisanej w 1997 r.) informowałem Czytelników, że w 1986 roku, a więc na trzy lata przed oszukańczym Okrągłym Stołem, **Bank Światowy** zalecił

jeszcze jawnie komunistycznej dyktaturze w Polsce - **całkowitą likwidację eksportu** polskiego węgla, choć nie istniały wtedy jeszcze żadne przesłanki jego rzekomej nieopłacalności, a był przecież głównym filarem polskiego eksportu.

Po Okrągłym Stole, będącym spiskiem żydokomuny spod znaku KOR, sterowanego przez zachodnią oligarchię pieniądza i polityki, rozpoczęła się metodyczna inwazja kłamstw i dezinformacji w sprawie polskiego górnictwa. **Jej „strategicznym” celem I było przekonanie zdeorientowanego narodu, iż wydobywanie węgla kamiennego w Polsce jest nieopłacalne, a przeciętny podatnik wręcz dopłaca do tego molocha. Należy zatem drastycznie ograniczyć wydobywanie, zamknąć dziesiątki kopalni, zwolnić około 100 000 górników.** Głosy prawdy, argumenty uczciwych propolskich ekonomistów były dyskredytowane w zmasowanym ogniu propagandy polskojęzycznych mediów.

Mechanizm niszczenia górnictwa był ten sam, jaki stosowano przy niszczeniu innych branż polskiego przemysłu - odmowa kredytowania a jednocześnie ściąganie wysokiego haraczku z każdej tony eksportowanej. Na skutki nie czekano długo. Już w 1998 roku dług resortu górnictwa zamykał się kwotą około **13 mld złotych**. Nad powodami tego gwałtownego regresu finansowego żydo-media rozciągnęły szczelną zasłonę milczenia i kłamstwa.

I znów - głównym niszczycielem okazał się **L. Balcerowicz**. W jego „programie restrukturyzacji”, górnictwu powierzono zadanie tzw. „kotwicy inflacji”. Wykonanie tej dyrektywy było sabotażowe: **1 stycznia 1990 roku rząd zamroził i zarządził utrzymanie stałych cen węgla, przy jednoczesnym uwolnieniu cen w innych dziedzinach gospodarki**⁷. Była to pętla powolnej agonii. To właśnie od tego momentu wydobywanie węgla stało się „nieopłacalne”, ze stale przyspieszającą nieopłacalnością i takim też tempem wzrostu zadłużenia górnictwa.

Tylko lektura specjalistycznych, wówczas jeszcze niezależnych publikacji pozwalała nielicznym Polakom dowiedzieć się, że w 1990 roku koszt wydobywania tony polskiego węgla wynosił 20 dolarów, to za tonę wyeksportowaną otrzymywano 50 dolarów. Co z różnicą pomiędzy 20 a 50? W związku z tym, że eksport był bardzo opłacalny, a tym samym **mord na górnictwie** przedłużali; się w nieskończoność, Balcerowicz wprowadził nigdzie na świecie nie spotykany **po datek eksportowy** w wysokości 80 proc. wartości eksportowej ceny węgla. **W rezultacie, Ministerstwo Finansów zabierało 40 dolarów, a kopalni zostawało 10 dolarów.**

W ten oto dywersyjny, sabotażowy sposób uruchomiono proces lawinowego „zadłużania” kopalń i całego górnictwa.

Kopalnie zostały więc zmuszone do zaciągania kredytów. Tu jednak czekała je kolejna gilotyna - 400 procent w skali roku! To szablo — tak samo gwałtownie, z miesiąca na miesiąc uczyniono bankrutami wiele kluczowych zakładów innych branż. Były państwowe, kredytowane przez państwo: nagle procent od kredytów podniesiono do 300-400!

l. Zob. m.in.: mgr inż. Jan Olszowski: *Polityka fiskalna wobec górnictwa węgla kamiennego* (Górnicza Iz Przemysłowo-Handlowa, 1998).

202

W tym samym czasie zagraniczne hieny, owe „podmioty strategiczne” otrzymywały zakłady niemal za darmo, za już narosłe zadłużenia, a po łaskawym ich przejęciu za bezcen, były zwalniane na 3-5 lat z podatków.

W 1992 roku „zadłużenie” górnictwa wyniosło 22 biliony starych złotych i lawinowo nadal rosło. Ale tego było mało sabotażystom. Narzucono energetyce niskie ceny węgla, zawsze według zasady: ceny dla odbiorców energetyki niższe od kosztów wydobycia. W 1997 roku tona węgla dla energetyki kosztowała 32 dolary, a importowanego - tylko 27 dolarów. Wniosek prosty: zlikwidować „nieopłacalne” wydobycie, przejść na bardziej „opłacalny” import. **Dzięki temu sabotażyści rządowo-sejmowi osiągnęli dwa skutki:** przyspieszyli bankructwo górnictwa, a jednocześnie „wypracowali” ogromne zyski w energetyce, która stała się łakomym kąsem dla zagranicznych korporacji.

Górnictwo ratowało się systematycznym zwiększaniem cen węgla dla odbiorców prywatnych. Dziś wiadomo - za tonę węgla pierwszego gatunku trzeba prywatnie zapłacić około 100 **dolarów**. Ale nie są to dolary kopalni. Większość z tej setki zabierają pośrednicy — spółki nomenklaturowe, pasożyty toczące jak rak chory organizm górnictwa.

Nie próżnowała nasza „**złota Hania**”, czyli Hanna Gronkiewicz-Waltz, eurofolks-dojczka usadowiona przez eurokratów brukselskich na fotelu prezesa NBP. Na ich polecenie przez szereg lat obniżała wartość dolara w stosunku do złotówki. Na dystansie 1990-1997 złotówka została nadwartościowana w stosunku do dolara o 180 proc. Ktoś powie, że Walz nie odpowiadała za lata 1990-1993. Tak - ale odpowiadała ta sama żydokomunistyczna sitwa kolejnych edycji „**rządu**” i „**Kne-Sejmu**”, z Balcerowiczem zawsze niewymienialnym, zawsze nietykalnym. Dwoje tych polskojęzycznych „**komisarzy ludowych**” narzuconych Polsce przez neo-euro-faszyzm, czyli Balcerowicz i „**pani Hania**”, słusznie więc zostali laureatami prestiżowych nagród pism „**Euro-money**” i „**Global Finance**” w kategorii „**najlepszych**” ministrów finansów i „**najlepszych**” prezesów banków narodowych⁷.

W uzasadnieniu nagród posłużono się **szyderczym kłamstwem**, które odtąd wbija się do głów Polaków niemal codziennie: „**Polska gospodarka jest zaliczana do najszybciej rozwijających się gospodarek świata**” - tak to formułował wiceprezes **Banku Światowego** - Johannes Link.

Eksperti Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej **ustalili:** w latach 1990-1997 na arbitralnej, niszczycielskiej polityce cenowej wobec **polskiego górnictwa, polskojęzyczni** niszczyciele z Ministerstwa Finansów, pod wodzą głównie L. **Balcerowicza**, wydusili z górnictwa haracz w wysokości **26,8 miliardów nowych złotych!**

W tym samym czasie budżet państwa przekazał dla górnictwa zaledwie 6,7 mld złotych. Niszczycielski **zysk**, to 20,3 mld złotych. Przy sprzyjającej polityce cenowej wobec tej złotej dożywanej kury, zysk górnictwa powinien był zamknąć się kwotą około 7 miliardów, a w rzeczywistości zamknął się deficytem 13 miliardów.

W nakazach Banku Światowego z 1991 roku, rozpoczęto likwidację około 60 kopalni. Do wykonania dyrektywy polskojęzyczni sabotażyści zabrali się z godną podziwu gorliwością i konsekwencją.

1: fryumtalnie o tym poinformowały otepiałych Polaków „**TelAwizyjne**” „**Wiadomości**” z 5 października 1998 roku.

203

Oczywiście, to generowało coraz większe protesty pauperyzowanych załóg górniczych, wznagało desperację. Od 1998 roku na Śląsku wrze od protestów, strajków okupacyjnych, głodówek w kopalniach. Bez skutku. Okupant jest bezlitosny.

Oto chronologia tej nowej klęski wrześniowej, tym razem z 1999 roku, ustalona przez cytowanego publicystę „**Naszej Polski**”⁷:

4.01. Związek Zawodowy „**Kontra**” kieruje do NIK wniosek o zbadanie rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998-2002. Związek zarzuca programowi, że brak w nim rzetelnej analizy opłacalności eksportu węgla kamiennego, założono wypieranie węgla z bilansu paliwowo-energetycznego oraz nieuzasadnione ekonomicznie i społecznie zamykanie kopalń. Według „**Kontry**”, program ten jest również sprzeczny z kodeksem handlowym, który zabrania działań na szkodę własnego przedsiębiorstwa.

5.01. Rozpoczyna się długotrwały protest górników przeciw

„restrukturyzacji” przemysłu węglowego.

12.01. ZZ „Kontra” informuje, że **„restrukturyzacja”** górnictwa zakłada do 2003 r. **likwidację 105 tys. miejsc pracy i zamknięcie 28 kopalń**. Do 2012 roku ma być zwolnionych z górnictwa dalszych **204 tys. pracowników**.

14.01. Demonstracja 2000 górników przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach przeciw antyspołecznej polityce rządu. Wojewoda **Marek Kempski** (z AWS) nie wyszedł do górników.

17.01. Wiceminister gospodarki **Janusz Szlżak** informuje, że dotychczas w górnictwie zatrudnienie zostało zmniejszone o **37 tys. osób**.

31.03. Wzmocnienie protestów górniczych z powodu braku rozmów z rządem.

18.04. 25 kopalń przewidziano do likwidacji. 26.05. Po zablokowaniu przez górników torów kolejowych na Śląsku dochodzi do porozumienia z rządem. Władze przeznaczają na pakiet socjalny dla górników **400 mln zł**.

30.07. Protest przeciw likwidacji KWK „Siersza” w **Trzebini** (1637 zatrudnionych).

8.08. Rada Nadzorcza Nadwiślańskiej Spółki Węglowej w Tychach zdecydowała o **likwidacji KWK „Siersza”**.

17.08. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera **Leszka Balcerowicza** domaga się przyspieszenia likwidacji kopalń i **zwolnienia dodatkowo 10 tys. górników**.

„Nasze banki, wasze ulice” - tak należy uaktualnić przedwojenne żydowskie porzekadło; „Wasze ulice, nasze kamienice”. Ta zamiana przedwojennych kamienic na banki trwa od czasu Okrągłego Stołu. Dokładnie opisałem **ten „skok stulecia”** na narodowe finanse Polaków w **Piątym rozborze Polski...** Przedstawiłem tam przekręty w Banku Inicjatyw Gospodarczych, Kredyt Banku S.A., w Banku Handlowym, Banku Śląskim, Banku Gospodarki Żywnościowej, Agro-Banku, a także słynny rabunek narodowych finansów w ramach tzw. Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego.

1. Zbigniew **Lipiński**, 5 I 2000, op. cit. 204

Trzy następne lata przyniosły dalsze zawłaszczanie polskiej bankowości przez **„podmioty”** zagraniczne, upadłość Banku Staropolskiego i sabotażowe wyzbywanie się strategicznego wpływu państwa na jego finansowy krwiobieg.

Winni tych afer przebywają nie tylko na wolności, lecz nadal zajmują eksponowane stanowiska w bankowości, występują w mediach w roli ekspertów, autorytetów finansowych. Słynny oszust Bogusław **Bagsik**, winny okradzenia finansów Polski na wiele milionów dolarów, po pobycie w areszcie został wypuszczony na wolność, udziela wywiadów, doradza, wykupił większościowy pakiet Kurowskich Zakładów Futrzarskich i natychmiast stał się obiektem kontroli NIK., która stwierdziła, że zamówienie kurtek dla polskich lotników zostało wycenione prawie trzykrotnie wyżej niż wynosiły koszty⁷.

Zagraniczni akcjonariusze przejmują polskie banki dla krociowych zysków, bowiem ich polskojęzyczni pobratymcy sterujący tym procederem, stwarzają im maksymalnie korzystne warunki. Ze sprzedaży sektora bankowego rządowa sitwa uzyskuje kolejne setki milionów dolarów na łatanie coraz większych dziur budżetowych. O przyszłość się nie martwią- **aby tylko dotrzeć do 2003 roku - do piątego rozboru Polski pod nazwą „wejścia” do Unii Europejskiej**.

Na tę inwazję, złotousta „pani Hania” ma poetycką odpowiedź:

*Rwając rzeki nie możemy zatrzymać, możemy się skupić jedynie na **umacnianiu brzegów, aby nas nie zalała** - tak odpowiadała na pytanie o jej stosunek do nasilającej się ekspansji kapitału obcego na polski system bankowy.*

Pod naciskiem zachodnich **„doradców”**, z polskiego prawa bankowego został usunięty **zapis uzależniający otwarcie na zagraniczny kapitał od potrzeb gospodarki narodowej**. Istniejąca tzw. Komisja Nadzoru Bankowego może odtąd badać tylko wiarygodność akcjonariusza i gwarancję dla bezpieczeństwa depozytów - interes gospodarki narodowej nie jest już brany pod uwagę.

Komisja idzie jeszcze dalej - z reguły zgadza się na każdy dyktat, zatwierdza każde warunki. Na zarzuty odpowiada się językiem **„pani Hani”** i geniusza Balcerowicza: rzeka płynie, na nic zdadzą się grymasy, wszystko idzie ku unifikacji unijnej.

Dziwna to unifikacja, skoro w krajach Unii obowiązują odmienne reguły. Kraje te przez dziesięciolecia chroniły swój a bankowość przed kapitałem zagranicznym, nie do pomyślenia jest u nich, aby obcy kapitał zdominował strategię finansową państwa. Z reguły udział kapitału zagranicznego w bankach tych krajów nie przekracza kilkunastu procent. Nawet obecnie państwa te dostosowują wspólnotowe przepisy do własnych interesów. Przykładem bankowość niemiecka. **Niemiecki nadzór bankowy odrzuca możliwość większościowego udziału kapitału zagranicznego w bankach niemieckich**. „Nasi” eurofolksdójczy zalecają coś całkiem odwrotnego. W

Niemczech szczegółowo analizuje się takie operacje bankowe, które grożą przekazaniem do „banku-matki” najcenniejszych operacji finansowych. Są to wewnętrzne, niemieckie regulacje. **Nie stoją one w sprzeczności z prawem unijnym, nie są więc kwestionowane przez bossów UE.** Ale na taką samodzielność mogą sobie pozwolić tylko wielcy członkowie tej euro-sitwy.

I. Szerzej - w innym rozdziale.

205

Krajom ekonomicznie podbijanym przez UE, nie pozwala się na obronę własnej bankowości. Na zachodzie zachowały się liczne banki lokalne działające w pewnych strefach sektorowych, regionalnych, zawodowych - obsługujące i nie kolidują z głównym nurtem narodowej bankowości. Nie są narażone na przejście przez globalizujące się giganty bankowe. Mają klientelę i nie grozi im totalna „globalizacja”, w tym również zniewolenie przez internetowy system operacji bankowych.

Kolejna sabotażowa sprzeczność polskiej bankowości na tle zachodniej, to sprawa tzw. akcjonariatu rozproszonego. Minister E. **Wąsacz** określił go jako „kosztowną utopię”⁷, rzekomo bowiem prowadzi do niekontrolowanego przejścia. Tę troskę - zauważmy, wyraził człowiek ubolewający nad tym, że w 1999 roku nie udało mu się „sprywatyzować” tyle ile zamierzał!

Tymczasem, **w bankach zachodnich akcjonariat rozproszony jest powszechnie praktykowany i wręcz przeciwnie - jego rozproszenie utrudnia jednemu inwestorowi przejście kontroli nad bankiem.** Banki niemieckie zwierają szeregi w swoim gronie, a nie łączą się z obcymi. Tak połączyły się Deutsche Bank i Dresdner Bank. Będą dysponować kapitałem łącznym wielkości około biliona dolarów.

I tu warto powrócić do owej przenośni o *rwącej rzece*, czyli o rzekomej nieuchronności zalania polskiej bankowości przez kapitał obcy. Gdy połączyły się wspomniane dwa niemieckie giganty, to ich łączny kapitał wyniósł **tylko jeden bilion dolarów**: tymczasem kapitał pozostający w jeszcze nie przehandlowanych polskich bankach, szacuje się na **osiem bilionów dolarów!** Gdyby nasi eurofolksdojczcy myśleli kategoriami interesu narodowego, to by dążyli do takiego właśnie zwarcia szyku. Wówczas polska ujednolicona bankowość byłaby gigantem nawet wobec połączonych zasobów dwóch niemieckich gigantów!

Przewodniczącą wspomnianej **Komisji Nadzoru Bankowego** jest... no właśnie -pani **Hanna Gronkiewicz-Waltz**. Wcale nie niepokoi jej fakt, że kapitał zagraniczny posiada już w „polskich” bankach 70 proc. udziału.²

„Pani Hania” wyjaśnia: Kapitał podąży z kraju do kraju za

zyskiem, to on decyduje, a nie element narodowy. Dlatego właśnie pieniądze depozytariuszy mogą zostać w każdej chwili przeniesione w dowolny zakątek globu i tam zainwestowane.

Jest to pouczający przykład zakłamania i nieprawdy. Inne państwa, w tym potęgi gospodarczo-finance, dbają o własny „element narodowy” w bankowości, stawiając tamy inwazji na ich bankowość na określonych szczeblach - o tym Gronkiewicz-Waltz „zapomina”. Można więc - jej zdaniem, wydrenować (wydrełować) jak wiśnię cały system bankowy, **wywieźć finanse za granicę i jest to jej zdaniem normalne**, bo pieniądzem rządzi niekontrolowany przepływ. Nie wyjaśnia, dlaczego to polskimi bankami tak namiętnie interesują się banki obce, tak zaciekle je wykupują. Czy to bezinteresowny altruizm?

Waltz podobnie wyjaśnia powody, dla których polskie banki nie mogą obsługiwać polskiej gospodarki, zwłaszcza jej zadłużonych segmentów, takich zwłaszcza jak górnictwo.

1. Małgorzata **Gross**: „Nasz Dziennik”, 14 marca 2000.

2. Wyprzedzają nas pod tym względem tylko Węgrzy **okupanci tego kraju przehandlowali już 85 proc. Kapitału węgierskiego.**

206

Powód: nadzór bankowy me może banków do tego skłaniać, ponieważ taki bank mógłby zbankrutować, a klienci by stracili depozyty. **Tymczasem Bank Staropolski ani myślał wspierać górnictwa a jednak zbankrutował** - tu już nie doczekaliśmy się wyjaśnień - dlaczego zbankrutował.

Pojawia się więc rezolutne pytanie: jeżeli banki zachodnie nie będą finansować polskiego, dogorywającego górnictwa, wyniszczzonego hutnictwa, domierającego rolnictwa, sparaliżowanego przemysłu obronnego - to w takim razie **po co się do nas tak pchają drzwiami i oknami?**

Pani prezes ciągnie swą frywolną poetykę: **pytanie, co robić aby zatrzymać męża**¹. I odpowiada - zatrzymaniu męża, czyli kapitału, służyć ma obniżanie podatków, kosztów pracy i dobra infrastruktura.

Obniżanie podatków jest możliwe tylko przy dynamicznie rozwijającej się gospodarce, a polska gospodarka właśnie była przez lata „zwijana” przez sitwę Balcero-Walt-zową. Miliony ludzi jest głodnych, bezrobocie sięga 15 proc., brakuje pieniędzy dosłownie na wszystko, od górnictwa po hutnictwo, na wymiar (nie-) sprawiedliwości pod wodzą „Hani-bis” czyli **Suchockiej**; na wojsko, policję, szkolnictwo, lecznictwo, na pomoc społeczną, a naród jest pozbawiany własności narodowej i jest najemnikiem obcych w jego własnym kraju.

Globalizacja wymusza obniżenie **kosztów pracy**, jest to bowiem kapitalizm do potęgi, **kapitalizm dziki, drapieżny, bezlitosny, ten z połowy XIX wieku, tylko doskonale zorganizowany w jeden światowy system wyzysku**. Ofiarą stałego obniżenia kosztów pracy jest zbiorowisko ludzkich robotów, którym odmawia się dostępu do kształcenia, wypoczynku, kultury, godziwego mieszkania, wyżywienia.

Znów pójdziemy po naukę do banków niemieckich, tych samych, które tak zajadle wykupują nasze banki. **Banki niemieckie udzielają preferencji kredytowych dla tych inwestorów, którzy usługi lub inwestycje zamawiają u innych klientów tego banku**. W ten sposób rozwija się bank i cała narodowa niemiecka gospodarka. **Ta sama zasada będzie przez nie stosowana w polskich bankach przez Niemców wykupionych - korzystać będą tylko niemieccy inwestorzy, niemieccy klienci tego już niemieckiego banku z siedzibą w byłej Polsce!**

I znów pytanie - **dlaczego się do nas tak pchają?** Proste: mają nie tylko udział w zyskach banków, ale przede wszystkim *przechwytyją - za psie pieniądze*, nasz rynek finansowy. I dlatego, że tzw. międzynarodowe podmioty gospodarcze, w ramach globalizacji świata przejmują kontrolę nad polską gospodarką, a przejąwszy ją - zrobią z nią wszystko co zechcą, czyli potraktują ją jak teren nowej kolonii.

Co zyskujemy z wyprzedaży banków? Tylko przedłużanie agonii - pieniądze na łatanie coraz większych dziur w kadłubie tonącej Polski.

Jest też szerszy kontekst tego globalnego procederu: uczynienie z globalnej konkurencji i zysku fetysza, jedyne wyznaczniki sukcesu, staje się zagrożeniem dla bytu wielu narodów, dla ich wolności, dla wolności jednostek, słowem - totalitaryzmem na skalę, przy której **hitlerowski socjalizm narodowy i lenino-stalinowski bolszewizm**, były jedynie lokalnymi incydentami.

I. „Nasz Dziennik”, op. cit.

207

Próby oporu polskich patriotów nie zdają się na nic w warunkach pełnej okupacji kraju przez eurofolksdojczy. Oto niektóre z takich prób podejmowane w 1999 roku:

- W lutym 1999 Patriotyczny Ruch Ojczyzna zażądał od ministra W. Wąsacza i wicepremiera Balcerowicza - informacji o przejęciu przez Deutsche Bank udziałów w polskich bankach i firmach ubezpieczeniowych. Dodatkowo informowali ich, że Deutsche Bank pół wieku temu finansował budowę mordowni **Auschwitz**.
- W marcu Bank Własności Pracowniczej S.A. w Gdańsku

został przejęty przez duński **Unibank AS**. Kupił akcje za 17,3 mln złotych: kolejny „**sukces**” Wąsacza i sitwy.

- Połowa marca: lider ZChN Marian Piłka, w petycji do ministra Wąsacza protestuje przeciwko wyprzedaży banków, które już w 48 procentach są w rękach kapitału obcego.

- Czerwiec: włoskie konsorcjum **Unicredito Italiano S.P.A.** oraz niemiecki **Allianz AG**, wykupiły 52,09 proc. kapitału akcyjnego **Banku Polska Kasa Opieki S.A.**

- Czerwiec: irlandzki **Allied Irish Banks** połączył 80 proc. akcji Banku Zachodniego za 582 mln USD: „**sukces**” Wąsacza i zmniejszenie o kilka milimetrów wyrwy w kadłubie tonącej Polski.

- Lipiec: „**Kne-Sejm**” akceptuje umowę między Europejskim Bankiem Inwestycyjnym a Polską, czyli między polskimi eurofolksdoj czarni a ich brukselskimi panami. EBI zyskał prawo do:

- emisji obligacji złotówkowych;

- możliwości gromadzenia polskiego kapitału;

- wyłączenia go spod nadzoru NBP;

- ich pracownicy korzystają z **immunitetu dyplomatycznego**;⁷

- nie płaci cła przy transferze kapitału za granicę;
- **może nabywać bez ograniczeń nieruchomości na terenie Polski**;

- nie podlega polskiej jurysdykcji;

- praktycznie posiada przywileje eksterytorialne;

- Sierpień: **Bayerische Hypo und Yereinbank** „kupił” 5,5 proc. akcji Banku Prze-mysłowo-Handlowego S.A. Przedtem kontrolował już nieco ponad 50 proc. udziałów tego banku, teraz jest to już 55,6 proc.

- Trzecia dekada sierpnia: **Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów - mumią takiego samego Komitetu z czasów PRL**, zatwierdził stanowisko rządu w sprawie polityki wobec prywatyzacji resztek polskich banków. **Ponad 60 proc. kapitału** tych resztek polskich banków przejął kapitał zagraniczny.

Mąż odchodzi, ale „**Pani Hania**” żegna go z uśmiechem: spotkamy się w Brukseli, w Deutsche Bank lub na Rivierze...

Pierwsza dekada maja 2000: „**Kne-Sejm**” na swym 78 posiedzeniu odrzucił informację rządu o aktualnym stanie i przyszłości sektorów - bankowego i ubezpieczeniowego. **Projekt rządowy był tak jawnie antypolski, że odrzuciło go aż 206 posłów!** Spójrzmy na mozaikę partyjną głosujących, a zrozumiemy spontaniczność tego sprzeciwu bez względu na podziały polityczne.

I. *Mogą więc wwozić i wywozić w walizkach wszystko co się w nich zmieści - są poza kontrolą celną!*

208

Za odrzuceniem byli posłowie SLD, PSL i kół: Porozumienia Polskiego, KPN-Ojczyzna, Polska Racja Stanu, ROP-PC, PPS oraz 16 posłów AWS⁷.

Przeciwko odrzuceniu tego projektu głosowała w całości

Unia Wolności oraz **większość posłów AWS**. Tak więc mamy wyraźną dywersyjną, antypolską granicę demarkacyjną w „polskim” „**Kne-Sejmie**”. **Ku przepaści ciągną Polskę dwaj koalicjanci - „Żydunia Wolności” oraz jej bękart AWS**, cynicznie wykorzystujący w swej nazwie historyczne słowo „**Solidarność**”.

Jednocześnie „**Kne-Sejm**” przyjął poselski projekt uchwały w sprawie kierunków prywatyzacji PKO BP, BGŻ SA. oraz PZU S.A. Uchwała zobowiązuje rząd do przedstawienia w ciągu trzech miesięcy zasad prywatyzacji tych dwóch wielkich banków oraz PZU S.A.

Za przyjęciem tej uchwały głosowało 210 posłów SLD (!), PSL, wymienionych Kół Poselskich oraz **tylko 17 z 200 posłów AWS**, a wśród nich Jan Maria **Jackowski**, Ryszard **Matusiak**, Henryk **Goryszewski**.

Uchwała nie posiadała mocy **ustawy**, lecz jest widowym sygnałem grozy sytuacji i trzeźwienia kilkuset postów i senatorów. Poseł Bogdan Pęk powiedział, że ten propol-ski odruch samoobrony przed zmasowanym antypolskim nihilizmem jest oznaką *narastania świadomości, że sprzedaż resztek polskiego systemu bankowego i ubezpieczeniowego-graniczy² ze zdradą interesów narodowych*.

Sprywatyzowanie tych podmiotów, czyli oddanie ich w obce ręce, oznaczałoby bowiem całkowitą likwidację polskiego systemu kapitałowego.

W paragrafie pierwszym uchwały Senatu, p. 1-2, czytamy: Interes gospodarczy i społeczny Polski wymaga, aby dalsza prywatyzacja banków, w tym PKO BP i BGŻ, przebiegała w sposób zgodny z intencją społeczeństwa i Sejmu PRL oraz **w sposób zabezpieczający polską rację stanu**. W związku z powyższym. Sejm zwraca się do rządu RP, aby w terminie 3 miesięcy, licząc od daty przyjęcia uchwały, przedstawił Sejmowi zasady, jakie będą obowiązywały przy prywatyzacji banków, w tym PKO BP i BGŻ.

Z poprzednich fragmentów tej książki już wiemy, ile zakładów zamierzali oddać w pacht obcym geszefciarzom w 2000 roku. Spójrzmy wstecz na to, co oddali w 1999 roku. Do końca listopada 1999 wyzbyto się udziałów (akcji) 80 proc. zakładów. Brak miejsca na ich wyliczanie. Były to: cementownie, huty, kopalnie, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, banki, zakłady mięsne w tym słynne ze strajków, blokad, interwencji neo-ZOMO zakłady „**Tormięs**”. Roztrwonili przedsiębiorstwa budowlane. Rozpoczęli wyprzedaż nielicznych już gigantów, takich jak PZU S.A. - 30 proc. akcji przejął kapitał portugalski, co dla Wąsacza oznaczało ogromny sukces, Z PRL „**Lot**” 10 proc. akcji przejął Swaisair. Antypolska sitwa podjęła decyzję o „**prywatyzacji**” PKP. Polski handel w miastach dogorywa, wypierany przez supermarkety zachodnie: mają w swych łapach już 15 proc. handlu detalicznego, co przy skali tej

inwazji jest dopiero początkiem potopu. „**Kne-Sejm**” skreślił zapis, według którego 51 proc; udziałów w polskiej **łącznie** powinno pozostawać w rękach państwa⁷.

1. Tylko 16 z 200!

2. Dlaczego tylko „**graniczy**” ze zdradą, a nie jest jawną zdradą?

209

Media zostały prawie w całości przejęte przez kapitał zagraniczny, między innymi dlatego trwa w nich nie-przerwany festiwal propagandy pro-unijnej. Na 90 **wydawnictw** o zasięgu krajowym, w 41 uczestniczy kapitał zachodni, a 15 wydawnictw przejął w całości. **Prasa** lokalna - w 50 proc. już niepolska. **Pisma** młodzieżowe i kobiece - niemal w 100 proc. obce; sieją nihilizm, propagandę wszelkich form wyuzdania, „**wolności**”, umysłowej pustki, pseudoproblemów, pseudo-wartości. Zorganizowano Polski Koncern Naftowy, jeden z największych w Europie - ale tylko po to, aby za jednym pociągnięciem oddać tę złotą kurę w obce łapy.

I wreszcie - KERM zgodził się na sprzedaż akcji Skarbu Państwa znajdujących się w 13 spółkach należących do **Narodowych Funduszy Inwestycyjnych**. Odstąpił także od publicznego trybu sprzedaży oferowanych papierów wartościowych.

Mafia robiła i robi co chce. Szulerskie karty wymienia pod stołem. Kpi, szydzi, grabi i niszczy z uśmiechem na polskojęzycznych gębach.

Głównym „**bohaterem**” tych przekrętów był stale minister E. **Wąsacz**, oczywiście wiemy posługiwacz Balcerowicza i niemieckich wpływów. W grudniu 1999 i styczniu 2000 grupa po polsku myślących i czujących posłów rozpoczęła kampanię na rzecz „**obalenia**” Wąsacza. Oto chronologia tej całomiesięcznej, niestety daremnej batalii². **Streszczam ją po to by wykazać, jak bezradni są propolscy posłowie i politycy, jak wielka jest skala zniewolenia Polski**. Uderzenie poszło w kierunku Wąsacza, lecz poseł Jan **Łopuszański** z trybuny „**Kne-Sejmu**” powiedział jakże słusznie:

*Dziwi mnie, że to uderzenie dotknęło akurat pana Wąsacza, który rzeczywiście jest reprezentantem i wykonawcą tej polityki, ale nie głównym sprawcą. Przecież są sprawcy wyżej umocowani politycznie. Jest pan wice-premier Balcerowicz, jest pan premier Jerzy **Buzek** — osoby, które tę politykę*

autoryzując...

22 grudnia na ręce marszałka Sejmu złożony zostaje wniosek o odwołanie ministra skarbu, podpisany przez 74 posłów AWS reprezentujących wszystkie nurty tego ugrupowania. Pomysłodawcą wniosku był poseł Adam **Bielą**, współautor projektu powszechnego uwłaszczenia. Posłowie zarzucili ministrowi „**błędy**” w prywatyzacji, szczególnie sektora bankowego i przemysłu cukrowniczego, brak spójnej polityki prywatyzacyjnej, zły nadzór właścicielski nad przedsiębiorstwami skarbu państwa. Tuż po świętach w sprawie tej wypowiedzieli się:

Rzecznik Akcji Piotr **Żak**- **uznając wotum nieufności dla własnego ministra za pomysł niefortunny** i sekretarz klubu Kazimierz **Janiak** wyrażający ubolewanie z powodu nie poddania wniosku pod dyskusję na forum klubu. Żak zapowiedział również, że najbliższe posiedzenie klubu poświęcone zostanie tej sprawie. Liderzy akcji próbują jednocześnie namówić niektórych posłów do wycofania podpisów, pytając jednocześnie a marszałka, czy będzie można wówczas wycofać wniosek w związku z brakiem wystarczającej ilości podpisów. Marszałek Płażyński odpowie niebawem kierownictwu AWS, że nie ma takiej możliwości i wniosek musi być głosowany.

1. Już ten zapis złamano prywatyzując telekomunikację.

2. Przedruk z: „Głos”, 4/810.

210

4 stycznia dochodzi do posiedzenia klubu. Przeciwnicy wniosku próbują metodą kij a i marchewki zmusić przeciwników Wąsacza do uległości. Część posłów podpisanych pod wnioskiem stwierdziła, że wprowadzono ich w błąd, gdyż sądzili, że podpisują wniosek skierowany do władz klubu, a nie [do] parlamentu. Twierdzenia takie padły głównie ze strony posłów SKL, a premier na tej podstawie zagroził skierowaniem do prokuratury oskarżenia o fałszerstwo wymierzone w inicjatorów i liderów „**rebelii**” - posłów **Tomasza Wójcika, Adama Biele i Gabriela Janowskiego**.

Politycy z SKL proponują ponadto na posiedzeniu klubu: — wprowadzenie dyscypliny przy głosowaniu; - cofnięcie przez klub rekomendacji dla przewodniczących komisji sejmowych, którzy podpisali się pod wnioskiem (dotyczy to posłów **Tomasza Wójcika, Gabriela Janowskiego i Jana Marii Jackowskiego**).

Posłowie ZChN proponują zaś, aby na posiedzeniu klubu przegłosować wotum wobec Wąsacza i od jego wyników uzależnić dymisję ministra. Posłowie **Rybicki i Janiak** uwijają się jak w ukropie, aby do głosowania nie dopuścić. Aby udobruchać wnioskodawców padają enigmatyczne propozycje „**dyskusji merytorycznej**” z premierem nad polityką Wąsacza oraz uwzględnienie postulatów uwłaszczeniowych w programie rządowym. Ostatecznie klub zobowiązuje Janowskiego do wycofania wniosku. Gdyby do tego nie doszło, klub ma ustanowić dyscyplinę w głosowaniu.

5 stycznia - Janowski stanowczo odmawia wycofania wniosku. Jak twierdzi, nie może podejmować decyzji za innych... W odpowiedzi na to grozi się usunięciem Janowskiego z klubu za nagminne łamanie dyscypliny. Wkrótce nadzorujący klubową dyscyplinę poseł **Andrzej Szkaradek** ogłasza listę najczęściej łamiących dyscyplinę posłów Akcji, która staje się ulubionym tematem „**analiz**” prasowych i telewizyjnych. Zaczyna się wyliczanka „**brzydkich kaczątek**”.

6 stycznia pojawiają się pogłoski o dymisji Wąsacza, dementowane przez jego ministerstwo. W obronie Wąsacza staje **Leszek Balcerowicz**. Premier J. **Buzek** spotyka się z sygnatariuszami wniosku. Także inne zespoły „negocjacyjne” próbują zmiękczyć przeciwników ministra. Jednocześnie władze klubu decydują, że o postępowaniu klubu względem „**rebeliantów**” zdecyduje Rada Krajowa AWS na specjalnym posiedzeniu.

7 stycznia na łamach „**Wyborczej**” poseł Aleksander **Hall** z SKL **oskarża swoich klubowych kolegów o warcholstwo i anarchię wracając do sprawdzonej retoryki Urbana z czasów stanu wojennego. Marian Krzaklewski grozi, że osoby głosujące za odwołaniem Wąsacza nie otrzymają miejsca na listach wyborczych AWS**¹. Szybko orientuje się, że zbyt ostre postawienie sprawy pozbawi koalicję większości, dlatego **za** odebraniem miejsc na listach wyborczych nie pójdzie jego zdaniem usu-nięcie z AWS-u.

1. To jedna z licznych „tajemnic” późniejszej wyborczej kłeski Krzaklewskiego - przyp. H.P.

211

Premier prowadzi negocjacje tłumacząc wnioskodawcom niemożność spełnienia niektórych z ich postulatów. SKL i RS AWS najostreż wypowiadają się za ukaraniem „**rebeliantów**”.

10 stycznia lider AWS-SKL Miroslaw **Styczeń** rzuca propozycje reformy funkcjonowania klubu, czyli zmniejszenia

liczby członków prezydium klubu z 20 do 10. **Liderzy gdańskiej „Solidarności” „spontanicznie” apelują o przykładowe karanie posłów AWS łamiących dyscyplinę;** w tym niedopuszczanie ich do stanowisk rządowych i na listy wyborcze.

11 stycznia Rada Krajowa „Solidarności” uznaje, że powinno się usuwać z władz klubu i list wyborczych Akcji posłów łamiących dyscyplinę. Jednocześnie członkowie Rady wyrażali zaniepokojenie i niezadowolenie z konfliktowej sytuacji w klubie. W tych dniach ulubionym obiektem prasowych przyczynków i nagonki ze strony liderów RS AWS oraz AWS-SKL staje się poseł **Janowski**. Premier poprzez media krytykuje przeciwników Wąsacza, jednocześnie prowadząc z nimi w Sejmie rozmowy.

12 stycznia Marian **Krzaklewski** podczas pobytu w rodzinnej Kolbuszowej wyraża przekonanie, że wystarczy zdyscyplinować Akcję, aby jej notowania w sondażach podskoczyły o 10%.

13 stycznia w pałacu w Jabłonie przez 9 godzin obraduje Rada Krajowa AWS. Ustala między innymi, że posłowie łamiący dyscyplinę nie będą umieszczani na listach AWS i nie będą wysuwani na stanowiska w organach władzy - jednocześnie nie ma mowy o usunięciu ich z klubu. Zwolennicy restrykcji nie byli jednak przekonani, czy okażą się one skuteczne (znalazło to wkrótce potwierdzenie w toczących się nadal negocjacjach premiera z wnioskodawcami). Przeciwnicy Wąsacza komentują złośliwie, że podejmujący tę decyzję członkowie władz wejdą do parlamentu nawet przy nikłym poparciu dla Akcji. Ponadto pytają, czemu nie reagowali tak ostro, gdy poseł Aleksander Hali z SKL łamał dyscyplinę klubową?

Posłowie ZChN ponownie apelują o wewnątrzklubowe głosowanie nad Wąsaczem prosząc, aby władze Akcji nie ignorowały zdania 74 posłów AWS. Jednocześnie część ZChN z prezesem Piłką na czele proponuje **zmianę premiera**. Zostać miałby nim Marian Krzaklewski. Tymczasem nabierają wigoru żądania AWS-SKL domagające się odwołania premiera Buźka. Wśród kandydatów na nowego premiera najczęściej wymienia się osobę marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego.

14 stycznia - sąd koleżeński RS AWS decyduje o wykluczeniu z Ruchu Społecznego Gabriela Janowskiego - to

szczytowy moment nagonki na posła ruchu ludowego. Janowski twierdzi, że nie był członkiem RS AWS, jednocześnie zapowiada, iż nie wycofa wniosku o odwołanie Wąsacza. Liderzy akcji wylewają przed dziennikarzami swoje dylematy: niezręcznie będzie usunąć z klubu 40 posłów przeciwnych Wąsaczowi, gdyż wówczas koalicja utraci większość parlamentarną a wówczas...

Podrzuca się także „rebeliantom” wyjście „honorowe” - czyli nieobecność podczas głosowania. Powraca w Akcji dyskusja o zmianach w rządzie.

212

16 stycznia na posiedzeniu działaczy ludowych związanych z Akcją wyrażono pełne poparcie dla dążeń Gabriela Janowskiego i innych posłów chcących odwołania Wąsacza. Przez wiele godzin rolnicy oczekiwali posła Janowskiego. **Późnym popołudniem jego najbliżsi współpracownicy (Marek Czwaro i doktor Zygmunt Hortmanowicz) prowadzą go wyraźnie niedysponowanego wprost przed obiektywy licznie zgromadzonych dziennikarzy.**

19 stycznia w środę rozpoczyna się decydujące posiedzenie Sejmu. Obrady odbywają się na uboczu konfliktu o Wąsacza. Premier nadal pertraktuje z liderami przeciwników ministra - Adamem Biełą i Tomaszem Wójcikiem, szukając porozumienia. Liderzy Akcji do czwartku w południe zdradzają duże zdenerwowanie. Z obu stron widać wyczekiwanie na rozwój wypadków.

20 stycznia w południe tuż przed odlotem do Lizbony premier opuszcza spięty i wyraźnie wycieńczony pokój, w którym prowadzone były rozmowy z liderami wnioskodawców. W wygłoszonym mediom krótkim oświadczeniu sygnalizuje, że wszystko jest na dobrej drodze: **„będziemy musieli zająć się poważnymi problemami”,** jak holding cukrowy, uwłaszczenie i prowadzące do niego przemiany w procesie prywatyzacji... Poseł Wójcik stwierdza, że pojawiła się realna szansa porozumienia. Zapewnia jednocześnie, że tym razem będzie ono realizowane i obejmie zarówno utworzenie z części cukrowni holdingu Polski Cukier jak i program powszechnego uwłaszczenia.

21 stycznia nieoficjalnie dowiadujemy się, że poseł Wójcik jest w posiadaniu pisemnego zobowiązania się premiera do realizowania podjętych w czwartek ustaleń. Jednak wieczorem widać wyraźne rozdrażnienie i załamanie

przeciwników Wąsacza. Liczni posłowie dementują istnienie pisemnego porozumienia.

22 **stycznia** głosowanie w Sejmie nad wotum nieufności dla ministra Wąsacza. Kierownictwo AWS i premier wykazują wyjątkowy spokój. Do odwołania potrzeba 231 głosów. **Za usunięciem ze stanowiska ministra głosuje 229 postów**, wstrzymuje się 2, przeciwko odwołaniu jest 176, a 53 nie uczestniczyło w głosowaniu'.

Czym skorupka za młodu...

To stare porzekadło odnieśmy do premiera Jerzego Buźka, jak wiadomo bezwolnej kukły zachodnich eurokratów, eurofolksdojczy w randze premiera z nadania AWS-o-wskich niszczycieli Polski sterowanych przez Unię Wolności.

Tatuś Jerzego Buźka, to przedwojenny senator. Tenże senator - Józef Buzek, był przed wojną współzałożycielem **Komitetu Organizacyjnego Unii Paneuropejskiej**. Tu nieco kontekstu historycznego. Twórcą zgłajszlachtowania państw europejskich w tzw. Unię Paneuropejską był słynny mason Richard **Coudenhove-Kalergi**, mieszaniec niemiecko-żydowsko-japoński. -

1. W 30 dni dookoła Wyszcza. „Głos” 4/810.

213

Twórca Pan-Europejskiego pomysłu, groźnej utopii realizowanej praktycznie dopiero pół wieku później, wyłożył swoje racje w książce *Pan-Europa* (Wiedeń 1923). Potrzebę **zmiksowania** narodowych państw Europy uzasadniał tym samym, czym uzasadniał jego pogrobowcy: **rzekomo lepszymi możliwościami utrzymania pokoju europejskiego, obroną przed komunistyczną Rosją**, a także powrotem Europy do jej przywódczej roli w świecie. W innych swoich pracach, mniej dostępnych, Richard Coudenhove-Kalergi mówił wyraźnie, że te **procesy unifikacyjne, polegające na zagładzie państw narodowych mają na celu dokończenie dzieła emancypacji Żydów, odzyskiwania przez nich przywódczej roli w świecie jako przedstawicieli narodu „wybranego”**. Jerzy Chodorowski, autor książki: *O zmierzchu państwa narodowego?*¹ przytacza kilka „**złotych myśli**” tego prekursora ukołchozowania Europy.

Tysiącletnia niewola pozbawiła Żydów, z rzadkimi wyjątkami, gestów pańskości (...). Tak to **żydowski, duchowy naród panów** (das geisti-ge Heer einvolk der

Juden) musi cierpieć pod brzemieniem cech niewolnika, które wyciął na nim jego rozwój historyczny.

Jeżeli już wiemy, że Europę należy oddać we władanie **narodu panów**, Coudenhove-Kalergi uzasadnia zbawienne skutki takiego dobrowolnego ujarzmienia świata gojów przez żydowski **naród panów**:

Od tysiąca lat Europa usiłuje wytępić naród żydowski. Tymczasem zamiast zniszczenia Żydów, dokonała wbrew swej woli, drogą kunsztownej selekcji ich uszlachetnienia i wychowania do roli, którą mogą spełnić w przyszłości jako naród - przywódca. Nie dziwi więc, że naród ten wyrwawszy się z więzienia getta, rozwija się w **duchową szlachtę Europy**. Jak już wiemy - **prawdziwej selekcji, radykalnego, ludobójczego oddzielenia wielomilionowego motłochu żydowskiego od żydowskiej „szlachty”**, dokonał dopiero **hitlerizm, uzbrojony militarnie i gospodarczo do tej roli przez światowe ży-dostwo**, zwłaszcza amerykańskie. Coudenhove mówi dalej niemal proroczo to, co ponad pół wieku później wiernie podejmują Z. Brzeziński i Rockefeller, **forsując pomysł budowy trzech centrów świata, trzech mega-supermarketów: Eurazji, Ameryki i Japonii**. Właśnie Coudenhove zapowiadał powstanie eurazjatyckiej rasy panów:

Eurazjatycka rasa przyszłości, zewnętrznie podobna do staro-egipskiej, zastąpi różnorodność narodów przez różnorodność osobowości.

Polski publicysta Stanisław **Sopicki** już wtedy² łatwo rozszyfrował te globalistycz-ne plany ówczesnego **żydoniemieckiego faszysty i rasisty** pisząc:

Jest rzeczą jasną, że idea „**Pan-Europy**” najsympatyczniejszą wydać się musi tym narodom, które (jak Żydzi) nie mają w Europie swojej ojczyzny i tym, które (jak Niemcy) mogą ufać, że dzięki swojej sile liczebnej i gospodarczej, zajmą w nowym organizmie politycznym stanowiska pierwszorzędne. **Istotnie, stosunkowo najwięcej wyznawców znalazły idee Coudenhovego między Żydami i Niemcami.**

1. Wyd. *Wers*, Poznań 1996, s. 108.

2. „*Prąd*”, 1926, s. 89-95.

214

Istotnie - dodajmy mądrzejsi o prawie 80 lat - idea Unii

Europejskiej najwięcej zwolenników posiada w tychże dwóch agresywnych i rasistowskich nacjach.

Powróćmy do *mąci, naci* i klanu Buzków. Kasacyjny program Europy zmiksowanej pod wodzą Żydów i Niemców, w Polsce a wkrótce potem i w Europie zachodniej zaczął napotykać na coraz większy opór w miarę wzrastania potęgi hitlerowskiej III Rzeszy. Sprawa stanęła na dosłownym ostrzu hitlerowskiego noża od czasu, kiedy Hitler zaczął coraz brutalniej domagać się tzw. „**korytarza**”, który by połączył III Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Niemiecki „**korytarz**” oznaczałby praktycznie odcięcie Polski od Bałtyku. Jak wiadomo, polski rząd powiedział twarde „**nie!**” ustami ministra **Becka**. Skutek - druga wojna światowa.

I właśnie dla przełamania oporów Polaków, polskiego rządu w sprawie „**korytarza**”, przedwojenni eurofolksdojczcy powołali tzw. **Komitet Organizacyjny Unii Pan-europejskiej** - bliźniaczego prekursora dzisiejszej „**Narodowej**” Rady Integracji Europejskiej pod wodzą **Bużka - Juniora**. Obydwie te antypolskie agentury miały i mają ten sam cel - propagandę kasacji Polski.

Oto skład tego przedwojennego **komitetu zdrady narodowej**:

- Aleksander **Lednicki** - przewodniczący;
- senator **Józef Buzek** - ojciec premiera Jerzego Bużka;
- emerytowany minister Hipolit **Gliwic**;
- były poseł Witold **Kamieniecki**;
- senator Stanisław **Posner**;
- hrabia W. **Rostworowski**;
- płk Walery **Sławek**;
- dr Mieczysław **Szawlewski**;
- **minister Józef Targowski**⁷.

Istnieje pewna ponura prawidłowość łącząca tych intemacjonatów - poza Józefem Buzkiem oraz hr. W. Rostworowskim - **wszyscy wymienieni byli masonami**. Ich przynależność masońską stwierdzono na podstawie ustaleń policyjnych w Archiwum Akt Nowych. Wszystkich wymienienia, z podaniem wolnomularskich afiliacji i biogramów, Ludwik **Hass** w książce: *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1921-1999. Słownik biograficzny*. Uzupełnia on wcześniejsze ustalenia Leona **Chajna** w: *Wolnomularstwo -w II Rzeczypospolitej*.

Zatrzymajmy się, nie bez powodu, przy Hipolicie Janie **Gliwicu** (1878-1943). Pośród niezliczonych funkcji pełnionych przed drugą wojną światową, ten **socjalista** był w latach 1927-1930 delegatem rządu na VIII i IX Zgromadzenie masońskiej **Ligi Narodów**. Był wieloletnim członkiem **Unii Międzyparlamentarnej**, prekursora Parlamentu Europejskiego oraz **Związku Paneuropejskiego**. Jego zasługi masońskie, to m.in. członkostwo w loży „**Kopernik**”. W latach 1933-1936 piastował godność **Wielkiego**

Sekretarza Wielkiej Łoży Narodowej Polski, a w latach 1937-1938² - **Pierwszym**

1. Jerzy **Chodorowski**: *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*. „*Wolna Polska*” nr 154, s. 23.

2. *Do czasu rządowego zakazu istnienia i działania masonerii w Polsce*.

215

Wielkim Namiestnikiem tej loży⁷. W 1922 roku nadano mu stopień kawalera **Różanego Krzyża**. Był masonem międzynarodowej rangi, m.in. przedstawicielem **Rady Najwyższej** na obszar Polski przy **Radzie Najwyższej USA Jurysdykcji Południowej oraz Radzie Najwyższej USA Jurysdykcji Północnej**.

Synem Hipolita Gliwica był **Tadeusz Gliwic** (1907-1994). Przed wojną piastował szereg godności masońskich w loży „**Kopernik**” i loży „**Staszic**”, a w 1961 roku był członkiem założycielem (reanimatorem) loży „**Kopernik**” - od 1991 roku nazywanej **Wielką Łożą Narodową Polski**. Zyskał przedostatni 32 stopień masońskiego wtajemniczenia, nadany mu 20 października 1991 roku przez „**American Military Scottish Rite Bodies**” (ryt szkocki) w Mannheim w Niemczech. Wolnomularską karierę uwieńczył **najwyższym, 33 stopniem masońskiego wtajemniczenia uzyskanym w 1993 roku**, z nadania Rady Najwyższej USA Jurysdykcji Południowej w Waszyngtonie. Następnego dnia po tym awansie - 19 października 1993 roku został wybrany **Wielkim Komandorem Polskiej Rady Najwyższej**.

Generał **Józef Haller** dokonał uroczystych zaślubin Polski Odrodzonej z Bałtykiem. Zbeczczył tamten historyczny akt Buzek-Junior, syn tamtego Józefa Bużka, współzałożyciela Komitetu Organizacyjnego Unii Paneuropejskiej. Robiąc dosłownie wszystko co w jego mocy na rzecz kasacji suwerenności Polski, Jerzy Buzek „**zaślubił**” Bałtyk - dla kogo? Dla Niemców, dla europejskiej żydomasonerii. Robił przecież wszystko jako premier, aby Niemcy powrócili nad Bałtyk w roli panów.

Posel Jan **Łopuszczański** z Porozumienia Polskiego, podczas sejmowej debaty dotyczącej „**przystąpienia**” Polski do Unii Europejskiej² **wywalil Buzkowi i jego euro-folksdojczom prosto w oczy**:

- Panie Premierze! Czy nie boi się Pan, że w takiej sytuacji **rzucanie pierścienia do Bałtyku** może być odczytane jako karykatura tamtego patriotycznego

gestu? **Czy Pan nie sądzi, że gdyby gen. Haller ożył i wziął w swe ręce rządy w Polsce, to tych, którzy uczestniczą w wyprzedaży dobra Narodu, po prostu postawiłby pod ścianą?**

Wysoki Sejmie! **Czy ci, którzy dziś uczestniczą w dobijaniu Polski nie zastanawiają się, że może przyjść czas, w którym Naród Polski otworzy listę imion zdrajców, którzy otrzymawszy z rąk Narodu prawo pełnienia służby publicznej, nie wykorzystali jej dla dobra Narodu, ale do jego niszczenia i że oskarżenie przeciw nim zostanie postawione w imię prawa Narodu do niepodległości i suwerenności w swoim własnym państwie i w imię zasady karania zdrajców. Czy ci, którzy uczestniczą w dobijaniu Polski nie przypuszczają, że Ojczyzna nasza, dziś; ubezwłasnowolniona, ograbiana, upokarzana, wróci do swej siły i dopełni sądu nad zdradą?**

Te pytania, wprawdzie przerywane oklaskami **posłów polskiego pochodzenia**, pozostały bez odpowiedzi. **Niektórzy zdrajcy i jawni wrogowie jedynie spuścili łby i ślepią...** I dalej robią swoje.

1. Ludwik **Hass**, tamże, s. 140.

2. *Debata odbyła się 16 lutego 2000.*

216

Premier Jerzy Buzek był skrajnie szkodliwym dla Polski człowiekiem **o mentalności lokaja**: bezkrytyczny potakiwacz, tak w tej roli wytrwał i konsekwentny, że gdyby przewidzieć jego postawę na progu jego kariery jako premiera, można by było nagrać na magnetofon jego przyszłe przemówienia w konkretnych kwestiach i potem przez kilka lat odtwarzać na posiedzeniach „**Kne-Sejmu**” i rządu.

Nie sprzeciwił się nigdy swym politycznym i ideowym współnikom - żydoko-munistom z Unii Wolności i SLD.

Uczył to tylko raz i natychmiast skutkowało to jego niesubordynacją rozpadem „koalicji” rządowej.

Poszło o **stajnię Augiasza**, której nazwa brzmi: **Warszawska Gmina Centrum, lukratywne gniazdo korupcji i marnotrawstwa, nepotyzmu politycznego i personalnego o niewyobrażalnej skali**⁷. Mocodawcy J. Buźka postanowili poskromić żydokomunistyczną Radę Gminy, postawić tam komisarza do czasu wyborów nowej rady. Zakotłowało się: **Balcerowicz okrzyknął to zamachem na demokrację, łamaniem prawa, „zrywaniem” umowy koalicyjnej.** Unia Wolności postanowiła **„wystąpić”** z koalicji, w której w rzeczy samej praktycznie nigdy nie była, **pozostawiała bowiem w stałym ideowym i programowym sojuszu z żydokomuną spod znaku SLD.**

Co działo się w Gminie Centrum? Przede wszystkim korupcja, kupczenie terenami centrum Warszawy, gdzie cena jednego metra gruntów jest zawrotnie wysoka. **Siedmiuset radnych, lukratywne pensje, siedmiu zastępców burmistrza Gminy Centrum.** Jednym z radnych był i jest (lipiec 2000) niejaki Bogdan **Tyszkiewicz**. Jeździł najnowszym modelem Mercedesa za 60 000 dolarów. Był bezkarny. „**Rzeczpospolita**”, za nią „**Gazeta Polska**” (31 V 2000) opisywały wydarzenie, kiedy to pan radny Tyszkiewicz - pijany, wymachiwał pistoletem, na który nie miał pozwolenia, krzycząc, że wszystkich wystrzela. Lokal, w którym wtedy balował, jest określany jako „**znany z gangsterskich spotkań**”. Ochroniarze Tyszkiewicza, u których znaleziono kolejną nielegalną sztukę broni pana radnego, są dobrze znani policji ze związków z tzw. mafią pruszkowską („**Rzeczpospolita**”). Inny radny tej gminy, naprawdę inny bo prawdopodobny zapewniał: *Jako lekarz uważam, że działał on (Tyszkiewicz - H.P.) nie tylko pod wpływem alkoholu, lecz również narkotyków.*

„**Rzeczpospolita**” i „**Życie**” informowały, że radny Tyszkiewicz pełnił jednocześnie: funkcje państwowe, był doradcą ministrów Janusza **Tomaszewskiego** (zdjętego za udowodnioną współpracę z Bezpieką) i min. Jacka **Dębskiego**. Tyszkiewicz nie ma wyższego wykształcenia, ponadto był jednym z najmniej aktywnych samorządowców.

Bagno zwane władzami Gminy Centrum kisiło od pierwszych lat „**posierpniowego**” Okrągłego Stołu. Od 1992 roku tworzone księgi wieczyste dla nieruchomości o **nieuregulowanej sytuacji własnościowej!** Była to prosta kontynuacja bezprawia zapoczątkowanego przez reżim stalinowski za czasów Bieruta. Przykłady: na ulicy Sosnowej wybudowano biurowiec na tyłach **Holiday Inn** - ulicy tej już praktycznie nie ma, budowa jest zwarta, numery są inne. Nagminnie narusza się stany własności przedwojennej. „**Wyprodukowano**” wiele nowych ksiąg wieczystych, a prawdziwym właścicielom poszukującym starych ksiąg utrudniano dostęp do nich. Tak reżyserowany bałagan i naruszanie praw własnościowo-notarialnych otworzyło drogę do fali nowych uwłaszczeń.

„Pracowała” tam **Ludmiła** Wujec, żona Henryka Wujca z UW, córka byłej wysokiej rangą funkcjonariuszki UB -**Reginy Okręt** (lub Okrent).

217

Dokonano „**zwrotu**” działek różnym dziwnym pretendantom, niekoniecznie słusznym! Byli to jacyś funkcjonariusze SB, jacyś wysocy funkcjonariusze partii, którzy wykupowali roszczenia od przedwojennych właścicieli na dziesiątki sposobów. Oto trzy „**piętra**” takich peerelowsko-SLD-owsko-

Unijnych zagrywek na przykładzie pewnej kamienicy. Przykład wręcz szkoleniowy, szczególnie ponury, bo **dowodzący nienaruszalnej ciągłości systemu powojennego terroru z systemem krypto-terroru po-okrąglostolowego:** -

W latach 70. atrakcyjną kamienicę otrzymała urzędniczka KC PZPR, odbyło się to na zasadzie „**odkupienia**” roszczeń własnościowych. W latach 90. - a więc już za „**demokracji**”, kamienicę „**odzyskała**” córka tamtej partyjniaczki, następnie obiekt ten sprzedano firmie zagranicznej!

Podobnie - przy ulicy Brackiej, a więc w centrum Warszawy, nieruchomość zawłaszczyl jakiś ubek w czasach stalinowskich a teraz „**odzyskali**” ją jego zapewne już różowi „**spadkobiercy**”. Takimi sposobami zawłaszczono wiele gruntów i domów, choć ich właściciele lub prawowici spadkobiercy żyją, ale w warunkach działania władz Gminy są bezsilni. Kiedy uroczyste dokonywano otwarcia tzw. „**Złota Center**”, skrzyknęła się dość liczna rodzina prawowitych właścicieli nieruchomości: **przyszli z transparentem informującym o tym bezprawiu**. W atmosfera B skandalu, konsternacji i tego desperackiego „**nagłośnienia**”, właścicielom coś tam wypłacono za tę grabież w biały dzień, dokonaną „**w państwie prawa**”.

Jeszcze inny przykład: dr **Ceremużyński** (!) ze Szpitala Kardiologicznego im. J. Piłsudskiego zwrócił się do Gminy Mokotów o przydział działki w czasie, kiedy przydziały były zamrożone. Teren był w całości prywatny, zamieszkały przez starszych ludzi, właśnie starających się o zwrot terenu zabranego im przez **Bieruta**. Sporządzono j jednak akt notarialny - nieważny według radnej **Pitery**. Powstała wkrótce sporna zaległość z tytułu niepłacenia opłaty dzierżawnej, zatem okrojono z tego terenu 1 400 metrów kwadratowych i „**zwrócono**” gminie. Tak przy okazji „**rozwiązano**” sprawę domu| znajdującego się na tym terenie - a można go było zwrócić właścicielom i choć w części zaspokoić ich krzywdę. Działo się to w 1996 roku. Następnie rozpoczęto przygotowania do budowy „**apartamentowców**”. Na interwencję radnej Piterowej, prezydent Warszawy **M. Świącicki** (zięć stalinowca Szyra - „**bohatera**” z wojny domowej w Hiszpanii) zaprzeczył, by rzekomo zamierzano tam budować apartamentowce.

Tymczasem wiadomość o apartamentowcach wyszła od samego dr. Ceremużyńskiego. Powiedział to podczas konferencji prasowej w szpitalu przy ulicy Grenadierów. Jeżeli miał to być obiekt szpitalny publiczny, to chyba prywatny, bo budowy szpitali już się nie rozpoczyna w związku z katastrofą finansową państwowej służby zdrowia. Jeżeli zaś miałyby to być prywatna klinika - to dlaczego

angażuje się w to gmina, depcząc prawo? Inwestycja jednak nie powstała, bo zbankrutowała firma budowlana, która miała ją wznosić, ale przedtem jeszcze „**zdążyła**” kupić teren przy ulicy Kruczej i Pięknej (absolutne centrum stolicy!) oraz przy ulicy ks. Skorupki - teren następnie „**przekazała**” **niemieckiemu bankowi**.

*l. „Nasza Polska” 24 V 2000. Wywiad z uczciwą, spoza układów radną Gminy — **Julią Piterą**.*

218

Było to kolejne naruszenie prawa: kiedy notarialny zamiar budowy upada - **gmina ma prawo pierwokupu** danego terenu - Gmina Centrum **nigdy** nie skorzystała z tego prawa! Radna Pitera:

...Bo przecież ja wiem o trzech urzędniczych domach w budowie, które mają się nijak do zarobków ich właścicieli, znam wielu urzędników (gminy Centrum - H.R), którzy jeżdżą bardzo drogimi samochodami i wy-mieniają. Je na jeszcze droższe, co też ma się nijak do ich zarobków (...). Jeden z moich kolegów powiedział, jeszcze w pierwszej kadencji, że tak naprawdę **Warszawa jest biurem pośrednictwa w obrocie nieruchomościami**.

I takiego to przestępczego Eldorado o stażu równym wiekowi „**III RP**”, wiedząc o tym bagnie doskonale - bronili szlachetni obrońcy prawa i praworządności - **Balcerowicz z jego pretorianami** - czyli „**demokratyczną**” Unią Wolności. **Bronili wspólnie ze swymi współnikami z SLD**. To przecież gensek SLD L. Miller powiedział, że **za zamach na Gminę Centrum** premier J. Buzek powinien kiedyś stanąć przed Trybunałem Konstytucyjnym! Byłoby dobrze, gdyby Miller sam przedtem stanął przed Trybunałem Konstytucyjnym za setki tysięcy dolarów „**pożyczonych**” od KPZR!

Szary mieszkaniowiec czekał na załatwienie prostej sprawy miesiącami. Inni - z „niewiadomych” powodów cieszyli się ekspresowym przyspieszaniem swych spraw - jak stwierdzał komisarz Andrzej **Herman**. Ustawowe terminy postępowania administracyjnego, w tym obsługi spraw mieszkańców, były fikcją.

Mec. Herman mówił w wywiadzie dla „**Naszej Polski**” (31 V 2000):

Akta wędrują od wydziału do wydziału, a człowiek jest bezsilny wobec tej biurokracji. Jest np. takie

małżeństwo, w którym **mąż jest ciężko chory na serce, po zawałach**, i chcą zamienić mieszkanie na czwartym piętrze na mieszkanie na parterze. **Byli gotowi wziąć mieszkanie nawet do remontu.** Zwrócili się do gminy, a tu bezduszni urzędnicy odpowiadają, że nie ma mieszkań. Tymczasem to nieprawda! Bo są różne możliwości.

Na pytanie dziennikarzy „**NP**”, dlaczego nie załatwiono tej prostej sprawy, **mec.** Herman podaje powód:

- Po prostu urzędnicy sugerowali temu małżeństwu konieczność zastosowania różnego typu „**przyspieszaczy**”. Oni jednak na to nie poszli. Komisarz Herman oświadczył, że przyszedł tu z decyzji premiera Buźka, **aby ukrócić korupcję.** Ale okazało się, że po dwóch latach swego urzędowania premier państwa jest figurantem - urzędnicy dzielnic Wola i Ochota nie chcieli ustąpić, oddać kluczy do biur, a wójt Gminy **Wieteska** w obecności kamer telewizyjnych, **na oczach milionów widzów zerwał plomby założone na gabinecie przez nową ekipę władzy Centrum.** Inne wydarzenia przebiegały jak na gangsterskim filmie, m.in. wymiana ekip ochroniarzy starej władzy na ekipę nową...

Całe zawirowanie poszło o wielkie pieniądze, o stołki, o samochody, o decyzje w sprawach gruntów. **Było w gminie Centrum 18 służbowych samochodów o pojemności 2 000 cm marki opel.** W ostatniej chwili wystawiono na licytację osiem luksusowych opel vectra. Najbardziej lukratywne „**przyspieszacze**” to grunty gminy Centrum. Było tam wiele działek o nieustalonych własnościach, w tym pożydowskich.

219

Tereny tej gminy, to tereny niemal całej przedwojennej Warszawy, a słynna zasada:

„**Wasze ulice, nasze kamienice**”, posiadała w przedwojennej Warszawie szczególnie „**zageszczoną**” praktykę.

Rozbicie tej mafii dosłownej i przenośnej przez premiera J. Buźka stało się pretekstem „**Żydunii Wolności**” do zerwania „**koalicji**” z AWS. Upór Balcerowicza co do bezwarunkowej dymisji J. Buźka był tu znamieny: Buzek ma odejść w każdym wariantcie ewentualnych rozmów nad ponownym kleceniem koalicji! Ze strony Unii do dymisji podali się: **Balcerowicz, Geremek, Onyszkiewicz, Suchocka.** W prasie opozycyjnej (nie mylić z „**opozycją**” w rodzaju SLD - „**Trybuna**”) pojawiły się uzasadnione spekulacje nad tym

trzaśnięciem drzwiami przez Unię: szczury opuszczają tonący okręt, „**Titanic**” (polska gospodarka i finanse) idzie na dno, odpowiedzialność za sabotaż zdrajców spadnie tym samym na AWS, która pozostanie przy władzy w roli rządowej mniejszości.

Potem nastąpiły kolejne etapy tej ponurej komedii:

- „**nieprzyjęcie**” przez Buzka rezygnacji wymienionych tuzów;
- głosy zagranicy: Balcerowicz i Geremek powinni pozostać „**dla dobra**” przemian ustrojowych i poprawnej „**wizji**” Polski na arenie międzynarodowej;
- głosy żydomediów: Geremek musi pozostać, aby nie nastąpiło przerwanie „**procesu przyjmowania Polski do UE**”.

Wielce pouczające okazały się dwie pierwsze przymiarki do chwilowo opuszczonego premierostwa. Pojawił się najpierw pierwszy kandydat - Bogusław **Grabowski**, Przy bliższym przyjrzeniu się temu członkowi Klubu AWS, okazało się, że jest to „**wtyka**” „**Żydunii**” w AWS.

Grabowski jest członkiem **Rady Polityki Pieniężnej** - nieformalnego „**Komitetu Centralnego**” zarządzającego polskimi finansami - niszczoneymi przez sitwę Balcerowicza. Ukończył Uniwersytet Łódzki i... *University of Windsor* w Kanadzie. Od 1985 roku był wykładowcą ekonomii na Uniwersytecie w Łodzi. W latach 1988-1998 pracował w **NBP**, w **dep.** Analiz i Prognoz Ekonomicznych⁷. Wykładał także na Sussex University w Anglii. W 1993 roku był zastępcą wojewody łódzkiego. W 1997 roku - przewodniczącym **Petrobanku S.A.** Po roku powołano go do Rady Polityki Pieniężnej.

Dobre zdanie mieli więc o Grabowskim: L. Balcerowicz, rzecznik UW „**Potocki**”, rzecznik NSZZ „**Solidarność**” w Łodzi Kajus **Augustyniak**, unicki lizus w AWS - Wiesław **Walendziak** - wiceprezes Stronnictwa Konserwatywno-**„Ludowego”**. Nazwał on Grabowskiego „**bardzo dobrym kandydatem AWS**”. Nieco inaczej widzieli go niektórzy liderzy ZChN. Artur **Zawisza** powiedział otwarcie, że byłby to premier bliski UW².

Aliści - Grabowski nieoczekiwanie „**zrezygnował**”. Powołał się na swoje niewielkie doświadczenie polityczne. Przedtem przez dwa dni tajemniczo uśmiechał się do kamer, niczego nie odmawiał.

Drugi kandydat na sługusa UW w fotelu premiera, to marszałek „**Kne-Sejmu**” **Maciej Płażyński**.

1. „*Gazeta Polska*” 31 V 2000.

2. *Tamże*.

Główni politrucy AWS przyznawali, że Płażyński nadaje się na premiera, bo jest „**strawny**” dla UW. Tu mijali się z prawdą: **Płażyński to komprador UW i UE w AWS.** Podczas apogeum konfliktu i wówczas jeszcze nieoficjalnych „**przymiarek**” do fotele premiera, Płażyński udzielił wywiadu „**Gazecie Wyborczej**” i przede wszystkim odniósł się do sprawy „**winy**” za konflikt. **Oświadczył, że nie ma tu winy UW:** decyzje podejmowali politycy AWS. Nie wyjaśniał, czy to politycy AWS zadecydowali o zerwaniu koalicji z UW, czy też miał na myśli decyzję Buźka i AWS o rozbięciu lokalnej siły UW-SLD w Gminie Centrum. W wywiadzie **frontalnie zaatakował politykę J. Buźka i M. Krzaklewskiego** co dowodziło, że ten komprador UW już wtedy palił za sobą mosty pozorów. „**Gazeta Polska**”⁷ zestawiała *dossier* Płażyńskiego:

- W październiku 1999 podczas głosowania nad ustawą o dekomunizacji złamał dyscyplinę klubową AWS i wstrzymał się od głosowania, **czyli w praktyce głosował przeciwko dekomunizacji;**

- Opowiadał się **przeciw lustracji kandydatów do urzędu prezydenta.** Wiązało się to z planowanym przez Płażyńskiego objęciem stanowiska premiera, a następnie kandydowania na stanowisko prezydenta.

- W czasie rządów T. Mazowieckiego w 1990 roku Płażyński w wieku 32 lat został wojewodą gdańskim. Jego kandydaturę wysunął Aleksander **Hall**, wtedy jeden z bossów Unii Demokratycznej, potem „**oddelegowany**” z Unii Wolności do AWS.

- W kwietniu 1998 roku Marszałek Płażyński skierował do Trybunału Stanu podpisany głównie przez posłów AWS wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej byłego wiceministra Marka **Belkę**, byłego premiera **W. Cimoszewicza**, byłych ministrów **Z. Siemiątkowskiego i L. Kubickiego** (związani z SLD). Okazało się, że służby Marszałka nie sprawdziły list z podpisami - widniały tam podpisy i nazwiska niektórych posłów głosujących dwukrotnie. „**Pomyłkę**” (!) nagłośnili komuniści nazywając listę skandalem.

- Płażyński miał pełne zaufanie L. Wałęsy jako przedstawiciel Skarbu Państwa w Stoczni Gdańskiej. Towarzyszył Danucie Wałęsowej w wielu uroczystościach pod nieobecność samego Wałęsy. Po cichu nazywano go w Gdańsku „**zarządcą folwarku Wałęsy**”.

- Płażyńskiemu sprzyjała grupa „**Polsat**” - politycy z orbity (kasy?) Zygmunta **Solorza** i pozostałości tzw. „**spółdzielni**” związanej z Januszem **Tomaszewskim**. W AWS stanowią grupę około 30 posłów.

Do tego *dossier* dodajmy od siebie, że Płażyński ponosi

znaczną odpowiedzialność, jako były wojewoda gdański i potem marszałek „**Kne-Sejmu**” - za zawłaszczenie Stoczni Gdańskiej przez kilku koszemych szulerów, którzy mieli ciche poparcie u ważnych tuzów UW i AWS, m.in. M. Krzaklewskiego.

Ciekawe było otoczenie Płażyńskiego w Kancelarii Sejmu.

- Szefem Kancelarii był Maciej **Graniecki** - **desygnowany tam przez komunistów;**

- Bliskim współpracownikiem Płażyńskiego (choć temu zaprzecza), był (j^t?) gTM-Henryk **Jasik** - wysoki rangą były oficer Bezpieki, w czasach szefowania UOP-em przez A. Milczanowskiego - szef wywiadu;

- W otoczeniu Płażyńskiego .pojawił się Gromosław **Czempiński** - byłý szefUOP;

1. Piotr Lisiewicz: *Kandydat Unii Wolności*, 31 V 2000.

221

— Doradcą prasowym Płażyńskiego była Irena **Popoff** - za rządów Milczanowskiego w UOP pełniła funkcję rzecznika tej znacznej instytucji, potem pracowała w UOP na innym stanowisku. Należała do SKL, jest (była?) radną gminy Warszawa - Włochy;

— Drugim jego doradcą do spraw mediów jest (był?) znany „**brunet**” Grzegorz **Miecugow**, dziennikarz TVN.

— Z Płażyńskim jest związany byłý szef „**Gromu**” gen. S. **Petelicki** - do czasu dymisji wicepremiera J. Tomaszewskiego uważany za człowieka wicepremiera.

Gęsto tu więc od esbeków i uopowców. Czy ma to jakiś związek z „**niechęcią**” J Marszałka do lustracji?

.
I wszystko zostało po staremu! Buzek pozostał premierem, Geremka zastąpił ste-tryczały mason⁷ W. **Bartoszewski**, zaciekły opluwacz polskości²; „**paserski**” minister Wąsacz długo jeszcze wyprzedawał resztki majątku narodowego; kurs na rozbiór resztek Polski przez Unię Germano-Żydowską nawet nabrał przyspieszenia.

Wasze ulice, nasze kamienice

Jednym z przykładów powrotu do realizacji przedwojennego porzekadła: „**Wasze ulice, nasze kamienice**”, są losy reprezentacyjnej kamienicy w centrum Poznania. Jej los jest o tyle odstępstwem od owego porzekadła, że „**odzyskali**” ją spadkobiercy przedwojennego jej właściciela, a ten był hitlerowskim kolaborantem. Kamienica o wartości około dwóch mln złotych powinna być pozostać własnością Skarbu Państwa. **Przedwojenny jej właściciel Wincenty Jankowski podpisał**

w czasie wojny listę rodowitych Niemców. „Nasz Dziennik” (23 sierpnia 2000) zdobył oryginał pisma skierowanego przez Wincentego Jankowskiego z 12 czerwca 1942 roku, adresowanego do Reichsführera III Rzeszy - H. Himmlera, gdzie pisał m.in. (...) *Mieszkamy od wielu lat w Poznaniu³, ale od zawsze czujemy się Niemcami. Nigdy nie zarejestrowaliśmy się jako Polacy (...) Heil Hitler!*

Mieszkańcy kamienicy wspominają, że reichsdojcz Jankowski nie pozwalał im na rozmowy w języku polskim. Stanowisko Polski podziemnej było wobec folksdojczy i reichsdojczy jednoznaczne: kula w łeb! Pismo „Szaniec” ostrzegało w 1942 roku, że Polak nie może być ani folksdojczem ani komunistą, bo wtedy automatycznie przestaje być Polakiem.

Powojenne prawo dawało większe prawa folksdojczom i reichsdojczom, niż ludziom antyhitlerowskiego ruchu oporu. Folksdojcz mieli prawo do rehabilitacji. Takiej jednak nie otrzymał Jankowski. Pomimo tego, jego krewny Robert Jankowski, dla którego kolaborant Wincenty był stryjecznym dziadkiem, w Polsce „posierpniowej” prawnie odzyskał kamienicę i rozpoczął wyrzucanie jej lokatorów, m.in. córki powstańca wielkopolskiego, co dodatkowo było czymś w rodzaju hitlerowskiej zemsty z za grobu.

1. Zob. tzw. „Lista Piecucha” - w książce tego autora: *Imperium Słuib Specjalnych*, Warszawa 1997.

2. Zob. H. *Pająk*: *Piąty Rozbiór Polski...*

3. Jego żoną była Niemka.

222

Jednak na skutek interwencji lokatorów, sprawą zajął się poznański sąd okręgowy, który w Archiwum Państwowym „dokopał się” do cytowanego dokumentu z „*Deutsche Volksliste*”, nigdzie jednak sąd nie mógł odnaleźć dokumentu o rehabilitacji Wincentego Jankowskiego. Sprawa utknęła w sądzie, a lokatorzy kamienicy zaczęli „spać na walizkach”. Nowi „właściciele” starają się jak najszybciej wyprzedać mieszkania w tej kamienicy - nie czują się pewnie co do ostatecznego wyniku sprawy. Rezultat: oszukani lokatorzy, „oskubany” Skarb Państwa.

Powróćmy jednak do Warszawy, do innej jej enklawy - gminy Śródmieście. Tam dopiero dzieją się „przewalanki” godne kryminalnego filmu.

Zacząć trzeba ten wątek od niejakiego Marka **Machtyngera**, obywatela austriackiego, zrodzonego z matki Antoniny **Chłopczyk** - obywatelki wprawdzie jeszcze Polski, lecz już na stałe zamieszkałej w Wiedniu. **Zwróćmy uwagę, jak lawinowo będzie promieniować wpływ chłopczyka pani Chłopczyk, czyli Marka Machtyngera, na kilka „przewalanek” własnościowych w gminie Śródmieście⁷.**

Zacznijmy od jedenastopiętrowego wieżowca zbudowanego w latach 70. przy rogu ulicy Madalińskiego i Alei Niepodległości. Dom miał podwyższony standard, za co otrzymał tytuł „**Mister Warszawy**”. Czternastu głównych lokatorów wykupiło zamieszkałe przez siebie mieszkania. Znajdowały się pod zarządem Warszawskich Zakładów Maszyn Elektronicznych - „**Warmelu**”.

„**Warmel**” upadł, lecz na krótko przedtem otrzymał tenże budynek na własność. Akt uwłaszczenia „**Warmelu**” jako „**osoby prawnej**” pochodzi z 1994 roku. Za ten i tysiące podobnych „**przekształceń własnościowych**” był odpowiedzialny ówczesny minister J. **Lewandowski**. Dlaczego właścicielem tak cennego wieżowca został zakład, o którym było wiadomo, że wkrótce zniknie, że przecież musi upaść śladem tysięcy innych, „**prywatyzowanych**” przez Lewandowskiego, potem Kaczmarka? Odpowiedź tkwi w dalszych losach wieżowca.

Zanim „**Warmel**” ostatecznie wyzionął ducha, pośpiesznie sprzedał wieżowiec na pokrycie części swych długów. Kupiła go spółka akcyjna o nazwie „**Motozbyt**”, powstała z Polmozbytu. Spółka zapłaciła **miliard 600 tysięcy złotych**, czyli obecne **160 tyś. złotych**. I oto prześledźmy, jak **gwałtownie zaczęła maleć wartość kamienicy**. Zaledwie rok po sprzedaży - w 1997 roku, Motozbyt sprzedał budynek razem z jego mieszkaniami własnościowymi, z 616 metrami kwadratowymi gruntu i trzema garażami na sześć samochodów — tejeż pani Antoninie **Chłopczyk**. Transakcji dokonał jej pełnomocnik i rodzony synal - Marek **Machtynger**. **Zapłacili szesnastą część tego co zapłacił Motozbyt, czyli 10 tysięcy złotych!** Dlaczego Motozbyt zdecydował się, zaledwie po roku, stracić na tej transakcji 150 tysięcy złotych? Brak odpowiedzi. Jedna z lokatorek, założycielka komitetu protestacyjnego mieszkańców wieżowca, tak skomentowała ten przekręt: - Za te pieniądze (10 tyś. złotych - H.P.), sama chętnie kupiłabym taki wieżowiec.

Dodajmy: 10 tysięcy złotych, to cena używanego samochodu marki Fiat 126 p. Marek Machtynger, chłopczyk pani Chłopczyk, nieco wcześniej dokonał podobnego cudu.

1. Zob.: K. *Bogomilska*, „*Nasza Polska*” 23 sierpnia 2000.

Reprezentował w 1994 roku spółkę o nazwie **Bella Flora**, która otrzymała w wieczyste użytkowanie teren po Miejskim Przedsiębiorstwie Ogrodniczym, położonym w Parku Traugutta przy ulicy Wenedów. Zapłacił - 415 tys. złotych, czyli po 10 dolarów **za** metr kwadratowy⁷. Tu niezbędny komentarz: Park Traugutta podobnie jak inne parki stolicy, jest obiektem stanowiącym tzw. podstawowy system obszarów zieleni miejskiej. Nie wolno tam stawiać żadnych budowli poza służącymi konserwacji zieleni.

I oto zaledwie kilka miesięcy po transakcji, Marek Machtynger - pełnomocnik Bel-la Flory - otrzymał od kierowniczkę śródmiejskiego Wydziału Architektury - Marii **Zamojskiej** zezwolenie na budowę dwóch czterokondygnacyjnych **apartamentowców z** garażami i basenami w podziemiach, o łącznej powierzchni 9 600 metrów kwadratowych!!

Dyrektor gminy Śródmieście Anna Wysocka jednak anulowała tę decyzję. Wtedy **Bella Flora** zmieniła taktykę. Z planów zniknęło bulwersujące słowo: „**apartamentowce**”. Zostało zastąpione zwrotem: „**pokoje gościnne bazy**”. Powierzchnię obiektu zmniejszono oficjalnie do 1 600 metrów, lecz reszta to tzw. „**zaplecze**”. Dziwne to zaplecze: system połączonych pomieszczeń, z których każde wyposażono w łazienkę. Jakil łatwo przerobić takie zaplecza w mieszkania...

A cóż to za wszechmocna spółka, ta Bella Flora? Odpowiedzi udziela skład spółki:

Antonina **Chłopczyk**, Leszek **Mitura**, Stanisław **Fiodorow**. Mitura wycofuje się ze spółki, sprzedając swoje udziały obywatelowi austriackiemu Grzegorzowi Czajko-**wskiemu**. Dlaczego tak łatwo kupiono grunty Parku Traugutta, pozornie niedostępne dla budownictwa? Odpowiedź znów w nazwiskach. Kupiono je od zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Ogrodniczych: decyzję o sprzedaży poparła Rada Nadzorcza MPRO, a w jej skład wchodził Jacek **Zdrojewski**. Dziś (2000) J. Zdrojewski - z ramienia SLD -jest wiceprezydentem Warszawy...

Marek Machtynger konsekwentnie specjalizował się w budowie apartamentowców, dlatego wspólnie z niejakim Wiesławem **Wiśniewskim** - prezesem polskiej filii „**Liberty GSM**” z Bytomia-jest inwestorem budowy kolejnego apartamentowca przy ulicy Mokotowskiej 15 A. Pozwolenie na budowę uzyskali w 1998 roku od Państwowego Nadzoru Budowlanego Urzędu Śródmieście. Pozwolenie uzyskał w listopadzie 1998, a w lutym 1999 w „**Gazecie Wyborczej**” zamieścił ogłoszenie o sprzedaży apartamentów o pow. od 90 do 240 metrów kwadratowych, w cenie **po 2 000 USD** za metr kwadratowy. Porównajmy - **za niecałe półtora metra** (10 tys. zł.) sprzedano potężny wieżowiec!

Nie na tym koniec. Występując tym razem jako

pełnomocnik swej prężnej mamusi, **Chłopczyk - Machtynger** nabył działkę przy ulicy Bednarskiej 25 A: budowę - oczywiście apartamentowca - podjął tam inny inwestor - Teodora **Brzozowska** z Górnego Śląska. Jakoś to wszystko obraca się w sferze niemieckojęzycznej, austriacko-śląskiej, ale nie bądzmy drobiazgowi - liczą się pieniądze. Pełnomocnikiem pani Brzozowskiej był niejaki Filip **Wyganowski**, ale tu już ciepłej: **to syn byłego prezydenta Warszawy Stanisława Wyganowskiego z UW!** W 1994 roku budowę wstrzymano wyrokiem sądu, lecz tylko dlatego, że naruszono konstrukcję sąsiedniego budynku.

l. „Nasza Polska” pisała o tym w numerze 24/2000.

224

Kim wreszcie jest pan Machtynger, poza tym, że jest rodzonym chłopczykiem pani Chłopczyk? Ma 42 lata, absolwent liceum. Do Austrii wyjechał z mamusią 20 lat temu. Działalność „**gospodarczą**” w Polsce podjął w 1992 roku od założenia firmy „**Prymusgaz S.A.**” W tym czasie ten gigant biznesu powołał inną spółkę o nazwie „**Top-gaz**” z siedzibą w Sosnowcu - tu był prezesem jednoosobowego zarządu. W zamian za to, zarząd „Prymusgazu” składał się z dżentelmenów o swojsko brzmiących nazwiskach: Yladiimir **loudin** (Judin? Juda?) z Omska - prezes Rady Nadzorczej: członkowie zarządu - Leonid **Jernakow z** Tobolska, Peter **Peterchourkine** i Paweł **Elentsow** - obaj z Warszawy. Machtynger jest prezesem, a obie spółki „**obracają**” paliwami. Raczej „**obracaly**” -jak pisze dziennikarka „**NP**” - bo obie są (2000) ścigane przez wierzących, co jest zajęciem skarbowo-policyjne dość trudnym, bo np. „**Prymusgaz**” nie ma ani adresu, ani konta!

Po tych gazowych przekrętach, Machtynger przekwalifikował się na handlarza nieruchomościami ze skutkami opisanymi wyżej. W tym celu założył firmę **Invest Partner**. Jej siedziba mieści się przy ulicy Wenedów w Warszawie, czyli przy Parku Traugutta. Nikt i tam nie odbiera telefonów, nikogo nie można zastać w siedzibie. I dopiero po tym uzupełnieniu mamy pewną jasność w mrokach warszawskiego bagna.

O realizacji żydowskiego celu: „**Wasze ulice, nasze kamienice**” można pisać długo i monotonicznie, a tę monotonię narzuca niemal zawsze ten sam schemat zawłaszczania polskiej nieruchomości. Zakończę ten wątek czymś jednak nietypowym, ponuro oryginalnym. Oto na rogu Starego Rynku we Wrocławiu stoi dom, niegdyś „**Dom Altarzistów**” przy kościele Św. Elżbiety. **Rządzący obecnie Polską żydowski apartheid „sprzedał”** czy oddał ten dom „**artyście**” - miedziorytnikowi Eugeniuszowi **Get-**

Stankiewiczowi. Jest on Żydem, zatem endemicznie nienawidzi Jezusa Chrystusa. Chyba długo dumał, jakby tu „dołożyć” obiektowi swej nienawiści i pogardy czyli Chrystusowi. I wreszcie znalazł! Na frontonie kamienicy umieścił płaskorzeźbę, którą tu reprodukuje z książki Konstantego Z. **Hanffa** i Zbigniewa **Rutkowskiego**⁷.

Płaskorzeźba przedstawia Chrystusa zdjętego z Krzyża i umieszczonego pod jednym jego ramieniem, a pod drugim ramieniem Get-Stankiewicz wyrzeźbił młotek i trzy gwoździe. Ponieważ nienawistne „przesłanie” tej rzeźby nie każdy mógłby pojąć, Get-Stankiewicz umieścił pod spodem wyjaśniający napis, który brzmi: „**Zrób to sam**”. Czyli sam ukrzyżuj Chrystusa!

Bywają żydowskie lajdactwa, których komentować po prostu nie wypada.

l. Zbigniew Rutkowski jest założycielem i dyrektorem poznańskiego wydawnictwa WERS.

225

Mały przekręt w dużym

Za sprawą Towarzystwa Wydawniczego i Literackiego, czytelnicy otrzymali w czerwcu 2000 zaskakującą lekturę. Jest nią książka profesora Kazimierza **Poznańskiego: Wielki przekręt**. Liczy zaledwie 100 stronic, czyli właściwie - broszura.

Wielkim przekrętem nazywa autor tak zwaną „**prywatyzację**” w Polsce lat 1990-2000. Bardzo słusznie. Okres ten przyniósł Polakom nie prywatyzację, lecz totalne narodowe wywłaszczenie Polski i Polaków.

Słusznych tez jest w tej pracy znacznie więcej. Można sobie podarować te fragmenty, w których Poznański wylicza zbieżności i różnice pomiędzy praktyką gospodarczą komunizmu, zwłaszcza gierkowskiego, a praktyką *niepełnego kapitalizmu ostatniej dekady*. Na miarę sensacji należy uznać w książce dwie fundamentalne, starannie udokumentowane prawdy:

— tak zwane „**reformy**” autoryzowane niemal wyłącznie nazwiskiem Leszka Balcero-**wieża** — **to ten właśnie „Wielki przekręt”**;

- tak zwana „**prywatyzacja**” jest niczym innym, jak monstrualną wyprzedażą - za bezcen olbrzymiego majątku narodowego Polaków.

Obie te prawidłowości znajdują ujście we wspólnej kloace. Jest nią, zdaniem K. Poznańskiego, straszliwa, na miarę historycznego „przekrętu” gospodarczego, korupcja. **To właśnie korupcję czyni prof. Poznański jedyną prawidłowością odpowiedzialną za monstrualne marnotrawstwo majątku narodowego pod nazwą**

prywatyzacji, czyli wyprzedaży tego majątku obcym inwestorom.

Sensacyjność tych odważnych syntez polega na ich merytorycznej prawdziwości, jak też na pozycji naukowej autora.

O tym, że w Polsce ostatniej dekady dokonywała się grabież majątku narodowego pod pretekstem „**prywatyzacji**”, wie już niemal każdy Polak. Jeden - z lektur prasy i komunikatów innych mediów o nieprzerwanym potoku afer „**prywatyzacyjnych**”. Drugi-wie to z własnego ubożenia.

Najlepiej i najdotkliwiej wiedzą o tym bezrobotni -już ponad 2 500 000 osób, a także górnicy, rolnicy, niedawna wielkoprzemysłowa „**klasa robotnicza**”. Zostali zepchnięci na skraj nędzy jedni, w dosłowną nędzę drudzy. Im nie są już potrzebne dywagacje profesorów, nawet tak profesjonalnych ekonomistów jak prof. K-. Poznański. Wiedzą to **samo co wie on sam**, tyle tylko, że nie potrafią tej wiedzy ubrać w fachowe formułki.

Sensacyjność analizy Poznańskiego tkwi głównie w jego pozycji na „**rynku naukowym**”. Po pierwsze, jest to człowiek **nacyjnie tożsamy z ludźmi, którzy doprowadzili Polskę do przepaści ekonomicznej**. Po drugie, zgodnie z tym właśnie, prof. Poznański jest liberałem - ekonomistą, czyli zwolennikiem drapieżnego kapitalizmu pod nazwą „**wolnego rynku**”. W tym punkcie i miejscu niczym nie różni się od strategii takich zbawców, jak właśnie Balcerowicz czy Sachs lub Soros.

A jednak ostro „**dołożył**” wolnemu rynkowi, czyli bandyckiej „**prywatyzacji**”, politycznie i ekonomicznie ubezwłasnowolnionej Polski. Tak - całej Polski, bo już nie tylko jej majątku.

K. Poznański jako ekonomista przeszedł błyskotliwy szlak awansów i osiągnięć naukowych, zawodowych i życiowych.

226

Tajemnica tych awansów - mówiąc oględnie, mogła tkwić w samej specyfice jego nazwiska - Poznański. Nie rozwijając tego wątku, zauważmy:

- Publikował w prasie krajowej, zwłaszcza w prestiżowym „**Życiu Gospodarczym**”. Doktoryzował się z pracy: *Innowacje w kapitalizmie*, wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Rok po przybyciu do USA już wykładał ekonomię na uniwersytecie Comell, Nowy Jork. Idzie w górę niczym rakieta: jako pierwszy „**polski**” ekonomista znalazł się w gronie autorów zbiorowej publikacji Kongresu USA. Potem wykładał na kilku amerykańskich uczelniach, m.in. na uniwersytetach Evanston, Northwestem, Illinois. Korzystał ze stypendiów na uniwersytecie

Stanford i innych. Teraz jest profesorem zwyczajnym na Uniwersytecie Waszyngtońskim w Seattle.

Pisze, publikuje. Jego prestiżową pracę: *Technologia i konkurencja: blok sowiecki w gospodarce światowej*, wydał renomowany Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley. Kilka lat później uczestniczył wraz z filozofem Leszkiem **Kołąkowskim**, wtedy już „**nawróconym**” z wojującego stalinisty na kapitalizm, w przygotowaniu publikacji *Konstruowanie kapitalizmu*. Była to jedna z pierwszych prac poświęconych „transformacji” pokomunistycznej. W 1997 roku nakładem Cambridge University Press wydano jego pracę: *Przewlekła transformacja: zmiany instytucjonalne a wzrost gospodarczy w Polsce 1970-1994*.

Wkrótce ukaże się jego praca: *Śladami Poppera...* K. Poznański zorganizował kilka dorocznych dyskusji z udziałem „polskich” i amerykańskich ekonomistów na temat transformacji. Ich plon ukazał się w dwóch książkach, a jeden z rozdziałów opracował znany niszczytel polskiej gospodarki K. **Sachs**. Od kilku lat prof. Poznański współredaguje prestiżowy amerykański periodyk: poświęcony „**transformacjom**” państw Europy Wschodniej, „**East European Politics and Societies**”, dnia.

I taki to „**ekonomiczny**” geniusz, żyjący za pan brat z innymi wybitnymi tytanami nauki, takimi jak **Kołąkowski** czy **Sachs** - węgierski ekonomista J. **Kornai** czy **McKinnon**, nagle dokopał „**transformacji**” w Polsce, nazywając ją „**wielkim przekreśleniem**”. Słowo „**przekreślenie**” nie posiada zbyt eleganckiej konotacji. Pochodzi ze slangu cinkciarzy - dzisiejszych kantorowców, a oznacza po prostu oszustwo. Zręczny oszust handlujący walutami, błyskawicznie podmieniał zwitek banknotów dobrych na owinięty kilkoma banknotami zwitek makulatury - klient dopiero po niewczasie dowiadywał się o „**przekreślenie**”.

Dokładnie tak samo po niewczasie dowiedziały się o tym transformacyjnym przekreśleniu miliony Polaków oszukanych przez polskojęzycznych eurofolksdojczy.

Dokonana przez Poznańskiego analiza tego przekreślenia jest logiczna i nienaganna. Wykazuje, na podstawie powszechnie stosowanych w ekonomii kryteriów ustalania Produktu Narodowego Brutto i ogólnej wartości majątku narodowego - że polski kapitał sprzedaje się za granicę „**za około 9-12 proc. jego faktycznej wartości**”. I dodaje:

„**Innymi słowy, jest upłynniany za ułamek oszczędności, które byłyby niezbędne dla stworzenia tego majątku**” (s. 41). W innym miejscu Poznański wylicza przekonująco, że nasz kapitał jest sprzedawany za jeszcze mniej - za **około 5 proc. jego wartości**. *Zagraniczni bankierzy przejęli za zaledwie*

2-3 mld dolarów około połowę prywatnych depozytów, czyli prawie 25 miliardów dolarów, oraz drugie tyle dolarów zachowanych w depozytach prywatnych od tzw. osób fizycznych.

227

Jeżeli „**prywatyzacja**” będzie do końca odbywać się z zachowaniem tych samych przekrętowych dysproporcji pomiędzy rzeczywistą wartością „**sprzedawanych**” dóbr a cenami za nie otrzymywanymi, to **według wyliczeń prof. Poznańskiego, majątek narodowy o wartości 300 mld dolarów zostanie sprzedany za około 30 miliardów**.

I tu dochodzimy do **korupcji**, czyli tytułowego przekreślenia dokonanego na merytorycznie słusznych analizach ekonomicznych. **Poznański wszystko zło widzi wyłącznie w korupcji**. To korupcja jest sprawcą tego wielkiego przekreślenia pod nazwą prywatyzacji. Gdyby nie było korupcji, gdybyśmy sprzedawali za realną wartość zbywany majątek, to po pierwsze, nasze zagrożenia ekonomiczne nie miałyby miejsca, a po drugie, napływ kapitału obcego nie posiadałby tak negatywnego skutku. Polska korupcja jest tak powszechna, że wręcz narodowa! **Ci sprzedajni Polacy**, na czele z ekipą Balcerowicza, za nędzne ochłapy łapówkarskie, wyzbywają się całego majątku narodowego!

To przypisywanie wszystkiego zła banalnej korupcji, jest tym właśnie małym przekreśleniem K. Poznańskiego w wielkim przekreśleniu.

Ten mały przekręt Poznańskiego posiada jeszcze drugą warstwę. Jest nią - zdaniem autora - stosowanie przez Balcerowicza rzekomo **błędnej polityki gospodarczej**. Na korupcję nakłada się więc - lub odwrotnie - **błędna** strategia duszenia inflacji, fetysz rynku, wolnej gry rynku, schładzanie gospodarki, f

Tylko intelektualną nierzetelnością można usprawiedliwiać szermowanie takimi argumentami przez wytrawnego ekonomistę. **Polityka sytuacji Balcerowicza nigdy nie była błędna**. Była to świadoma polityka skarbowa, ekonomiczna, budżetowa, „**prywatyzacyjna**”, **zmierzająca konsekwentnie do wyniszczenia ekonomicznego, do zapaści budżetowej, wreszcie - do grabieży majątku narodowego przez obcych**. Był to i pozostanie, niezależnie od zmian w rządzie i „**Kne-Sejmie**”, naczelnym strategicznym celem, podporządkowany wchłonięciu polskiej resztówki przez Unię Germano-Europejską. Poznański pisze, że ...*Balcerowicz zdał się na zagraniczne wzory oraz zagranicznych inwestorów...* Jakże wzory? Narzucone przez Sachsa i Sorosa? Sachs zniszczył Boliwię, zniszczył Meksyk, niszczy wiele innych gospodarek.

Czy ktoś taki jak Balcerowicz nie zdawał sobie sprawy z tych niszczycielskich praktyk? Pisz:

Fakty są jednak takie, że w Polsce nie brak publicznych oskarżeń o korupcję, ale nie roi się od procesów osób odpowiedzialnych za prywatyzację majątku państwa.

Dlaczego?

Poznański odpowiada:

Wymiar sprawiedliwości jest bowiem absolutnie niesprawny.

I znów zdumienie: jak ktoś taki może przypisywać bezkarność systemowego niszczenia kraju, niesprawności „wymiaru sprawiedliwości?” **Przecież tenże system (nie-) sprawiedliwości jest nierozdzieloną częścią systemu niszczenia całości.**

Tak został ustawiony, tak ubezwłasnowolniony, aby nikomu za przekręty włos z głowy nie spadł. Poznański ma na myśli sprawców konkretnych korupcji, łapówkarzy, itp. Dlaczego nie postuluje postawienia przed sądem rzeczywistych sprawców tragedii, takich jak Balcerowicz z sitwą, czyli z **Lewandowskim, H. Gronkiewicz-Waltz, Kołodką, Kieźmarkiem, Wąsaczem**, całą polityczną otoczką tej sitwy; **Geremkiem, Mazowieckim**, całą Unią Wolności?

228

Dlaczego ten wytrawny ekonomista oburza się na bezkarność miecza, gdy powinien postulować odrąbanie łapy ten miecz dzierzącej?

Prof. K. Poznański **przeprowadził staranną sekcję zwłok polskiej gospodarki, lecz postawił mylną diagnozę zgonu.** Uczynił to świadomie. Kiedyś trzeba będzie dokonać ekshumacji zwłok i postawić trafną diagnozę. **Nie uczyni tego ani „Poznański”, ani inny „Warszawski” czy „Krakowski”.**

W prasie ukazało się kilka obszernych omówień pracy prof. Poznańskiego. **Wszystkie entuzjastyczne, w prasie narodowej - wręcz tryumfalistyczne, bo „dokopujące”** znienawidzonemu Balcerowiczowi. W „Trybunie” (7 czerwca) ukazało się obszernie omówienie książki z równie tryumfalistycznym podtytułem: *Kłęsa polskich reform* - i znów ani słowa o zdumiewającej połowiczności analizy, przypisywaniu wszystkiego banalnej korupcji. Wszystkich zadowoliła trafna i niszczycielska analiza „**wielkiego przekrętu**”, dokonanego na ciele Polski w ostatnim dziesięcioleciu.

Nikt nie zwrócił uwagi na to, że prof. Poznański czyni nas samych, Polaków a nie Balcerowiczów, winnymi naszych nieszczęść. Jesteśmy bowiem narodem łapówkarzy, sprzedawczyków za nędzne grosze.

Książka K. Poznańskiego pt. *Wielki przekręt* starannie przemilcza gigantyczne afery o charakterze **systemowym**, dokonywane z inicjatywy a potem za przyzwoleniem jego pobratymców będących wówczas i obecnie przy władzy. **Nic**

nie wspomina o aferach:

rublowej, alkoholowej, o bezkarnej zbrodni stanu pod nazwą FOZZ, o olbrzymiej grabieży polskich funduszy przez dwóch Żydów Bagsika i Gąsiorowskiego. Tej grabieży by nie było, gdyby nie tak właśnie skonstruowany system prawny; gdyby nie pomoc ich pobratymców z UOP, rządu, wreszcie współpraca z izraelskim wywiadem.

Wszystkie plagi PRL-bis, to - zdaniem prof. Poznańskiego - ta właśnie totalna, endemiczna, narodowa korupcja Polaków. Media zarówno narodowe, „prawicowe”, jak i lewackie nie dostrzegły tej połowiczności analizy Poznańskiego. Tego wypuszczenia na boczny ślepy tor owego pojazdu - widma, jakim jest PRL-bis okupowana przez zwycięskich Żydów i ich zagranicznych pobratymców.

Grabieży polskiego majątku narodowego nadano charakter systemowy, międzynarodowy. Jest to **inwazja** wyczerpująca wszystkie znamiona tego słowa poza jednym - inwazją militarną. **Jest to zorganizowana grabież, w której polskojęzyczni dywersanci osadzeni w decyzyjnych strukturach władzy wykonują zleczone im sabotażowe zadania. Są skorumpowani systemowo, a łapówkarstwo jest łapówkarstwem politycznym, nacyjnym, a nie finansowym.**

Czy Balcerowicz, Lewandowski, Kaczmarek, Wąsacz oddając obcym gigantycznej wartości obiekty za 10 proc. ich wartości, brali lub biorą łapówki? Możliwe, lecz nie niszczą Polski dla tradycyjnych łapówek. **Oni są skorumpowani politycznie, nacyjnie, ideowo, programowo, a to są najstraszliwsze formy „łapówkarstwa”.**

K. Poznański zyskałby więcej wiarygodności, gdyby przytoczył przykłady korupcji z kraju jego przodków na dowód, że Izrael jako państwo to wielka sadzawka rekinów i piranii, że korupcja jest tam codziennością ludzi z kręgów władzy. Oto kilka przykładów⁷.

I. Zob.: „Życie Warszawy”, 29 V 2000.

229

Prezydent państwa Ezer Weizman, były minister, poseł Knesetu, dowódca izraelskiego lotnictwa wojskowego, musiał podać się do dymisji przed upływem drugiej kadencji po ogłoszeniu raportu prokuratury generalnej, oskarżającej Weizmana o łapówkarstwo na sumę ponad miliona dolarów. Musiał odejść, choć prokurator Elia-kim Rubinstein zrezygnował z podjęcia postępowania sądowego wobec Weizmana za nie tylko łapówkarstwo, lecz również za oszustwa podatkowe.

Były minister **sprawiedliwości** Cachi Hanegbi, został oskarżony o łapówkarstwo i wyłudzenia.

Były minister spraw wewnętrznych Arie Den został skazany

na cztery lata więzienia za łapówkarstwo. Wiceminister i szef resortu komunikacji Icchak Mordechaj podał się do dymisji po oskarżeniach policji o seksualne molestowanie urzędniczek i za próbę gwałtu.

Skąd oni wynieśli takie skłonności? Czyż nie z Polski, skoro 60 proc. obywateli Izraela, to polscy Żydzi? Słowem — znów winni Polacy?

Ostatnie oszustwo Balcerowicza

Wspólnym wysiłkiem mózgowców Ministerstwa Pracy i samego Balcerowicza -wicepremiera i ministra finansów, zrodził się rządowy dokument pod nazwą: *Narodowa strategia wzrostu zatrudnienia i rozwoju zasobów ludzkich*'. Sam tytuł jest zuchwałym szyderstwem z rzeczywistości ekonomicznej i gospodarczej.

Sam tytuł tego elaboratu zawiera kilka pięter takich szyderstw i fałszów. Przede wszystkim - „**narodowa**”. Tym słowem, bezlitośnie wyszydzanym przez żydomedia w innych kontekstach, autorzy tej fałszywki w randze dokumentu rządowego starają się sprawić wrażenie, że dokument dotyczy całego polskiego Narodu i jego jeszcze istniejącego państwa.

Drugie słowo fałszywie nadwartościujące nędzną treść dokumentu, to „**strategia**”. Wiadomo: jeżeli „**strategia**”, to coś skończenie precyzyjnego, rzetelnego, przemyślanego, perspektywistycznego.

Trzecie oszustwo, uprawiane zresztą masowo, to rzekomy „**wzrost zatrudnienia**”, który nastąpił w rezultacie stosowania owej „**narodowej strategii**”.

Czwarty bełkotliwy wątek samego tytułu, to wymienianie jednym tchem owego „wzrostu zatrudnienia” oraz wzrostu „zasobów ludzkich”. W komunizmie ludzie byli nazywani „**siłą roboczą**”. „**Zasoby ludzkie**” to dokładnie to samo co „siła robocza”, robole, bezosobowa masa, którą należy ugniatać, formować i eksploatować dowolnie.

Ale nie w semantyce tytułu tkwi nikczemność tego dokumentu, tylko w jego treści.

Owszem, dokument posiada „**strategię**”, lecz jest **to** strategia Unii Germano-Eu-ropejskiej, nakazana do realizacji polskim eurofolksdojczom.

I. Zatwierdzony przez rząd 4 stycznia 2000. To oszustwo jest kontynuowane przez jego następcę-niszczenie państwa jest zadaniem każdego eurofolksdojczka niezależnie od partyjnego szyldu.

230

Autorzy dokumentu wcale tego nie ukrywają pisząc, że idee zawarte w Narodowej strategii... są zgodne z aktualnymi rezolucjami (czytaj - poleceniami) **wytycznymi** OECD i Unii Europejskiej w dziedzinie polityki zatrudnienia¹.

Już to stwierdzenie zadaje kłam słowu „narodowa” strategia rozwoju. **Nie jest to strategia narodowa tylko eurounijną, globalistyczną, inwazyjną, niszczycielską, kasacyjną wobec narodu polskiego.**

Polskojęzyczni eurofolksdojczycy - autorzy dokumentu wyjaśniają dalej, że przyjęte przez nich pseudo-rozwiazania tej pseudo-strategii uwzględniają zalecany w krajach Unii Europejskiej sposób wyróżniania węzłowych kategorii problemowych - tzw. filarów, na których powinny się wspierać **narodowe** polityki zatrudnienia.

Zwróćmy uwagę na słowo: **zalecany** przez Unię Europejską. Wynika z tego słowa, że nie są to jeszcze dyrektywy, tylko zaledwie zalecenia. „Nasi” nadgorliwi eurofolksdojczycy czynią z tych zaleceń obowiązujące **dyrektywy** i przyjmują je do realizacji rządowej. Nazywają je „wytycznymi”, a nie zaleceniami.

Dalej okazuje się, że nie jest to „strategia” czasowo aż tak odległa, aby usprawiedliwiać użycie słowa „strategia”. Wyjaśniają, że plan obejmuje okres 2000-2006. Dlaczego taki okres? Bo taki zakres czasowy przewiduje się na realizację procesu „przedakcesyjnego”. Każdego Polaka nawet nie .przesadnie uwrażliwionego na czystość i normalność języka polskiego może przyprawić o ból zęba samo słowo „przed-al-caryjTry-”, a-A? w cibA-ciYi-ftaiTYW- i Tram-^' •NKafc- iws'fvk Jla?asa? pwAyih-r^K-A- f^TawAywia¹?. Nie wymagajmy jednak zbyt wiele w zakresie języka polskiego odludzi, którzy są zaledwie polskojęzyczni.

Autorzy dokumentu, jak przystało na nadgorliwych eurofolksdojczy, powołują się na inspirujący ich program szczytu państw G-8 z 1988 roku. Przyjęto tam rzeczywiście strategiczną zasadę odchodzenia od modelu **państwa opiekuńczego**. Należy rozumieć pod tą maskującą formułą - strategię **likwidacji**

niezawisłych i suwerennych państw poprzez programowy rozkład ich samodzielności gospodarczej, budżetowo-fmansowej, co **z żelazną konsekwencją zasługującą na pluton egzekucyjny, realizowała już od wielu lat banda polskojęzycznych eurofolksdojczy na czele z Balcerowiczem.**

Powróćmy do owej strategii zatrudnienia, przyjętej przez eurofolksdojczy. Opierają ją na czterech zapowiedzianych „**filarach**”. Pierwszy z nich to poprawa zatrudnienia, którą definiują jako **zatrudnialność**

Drugi filar to - uwaga: **rozwój jakości zasobów ludzkich**. Także **zwiększając** np. masła, samochodu czy jakość odbioru telewizyjnego ekranu, tak

oni będą zwiększać jakość zasobów ludzkich - tej bezosobowej **Trzeci filar**, to poprawa zdolności adaptacji przedsiębiorstw i ich pracowników do zmieniającego się rynku, wzmocnienie równości szans **Czwarty filar**, to oklepany rozwój przedsiębiorczości.

Wszystkie cztery filary dosłownie wiszą w powietrzu, bujają w **o podstawowym warunku likwidacji bezrobocia, jakim jest rozwój gospodarczy**, inwestycje, czyli powstawanie nowych miejsc pracy.

I. Z. Lipiński: Nowy etap Balcerowicza, „Nasza Polska”, 17 V 2000.
231

Zamienianiem milionów pracowników, a także już bezrobotnych w bezwolną masę roboli, polskojęzyczni eurofolksdojczy cofają się w głąb wieku XIX, do prymitywnego drapieżnego kapitalizmu, z jego bezlitosnym wyzyskiem pracownika pozbawionego praw, włącznie z prawem do strajku, do demonstrowania sprzeciwu i głoszenia postulatów⁷. Na **rzekomej obronie tych praw wyrósł przerażający polip komunizmu, jego kłamliwa retoryka o „prawodawstwie pracy”, „opiece socjalnej”, „prawach związkowych”.**

Tu powrót do połowy XIX wieku polega na zanegowaniu, odrzuceniu nawet tych werbalnych uprawnień, na przekształcaniu pracowników w masę roboli o „uprawnieniach” bydła roboczego.

„Narodowa strategia” nie proponuje żadnych proinwestycyjnych działań rządu. Polega ona na

zonglerce słownej o charakterze edukacyjnym, prawnym, jak też gospo-darczo-fiskalnym.

Rząd Balcerowicza - Bużka - Geremka uznawał za niewystarczające w zakresie zwalczania bezrobocia, regulacje prawne swych poprzedników rządowych, czyli koalicji SLD - PSL, podejmowane pod kątem biznesu partyjno-nomenklaturowego, z przewagą zagranicznego. Chodzi im o takie regulacje prawne, które wprowadzają dyktat pracodawcy w zakresie wydajności, kosztów produkcji. **Wydajność ma być zwiększana, koszty zmniejszane.** Ich wysoki poziom powoduje zwiększenie popytu na pracę rejestrowaną i

niezarejestrowaną, na czarno”.

Rząd proponuje zlikwidowanie w obecnym Kodeksie Pracy obowiązku informowania właściwego inspektora pracy o wszelkich zmianach w przedsiębiorstwie państwowego inspektora sanitarnego o rozpoczęciu, zmianie i zaprzestaniu działalności przedsiębiorstwa.

To jest ten właśnie „dziki kapitalizm”. Innymi słowy - zlikwidowanie służb państwowych nad warunkami pracy. Wyjaśniają ten powrót do dzikiego czyli bezlitosnego, bezkarnego kapitalizmu tak oto:

Obecnie regulowanie bezpieczeństwa zatrudnienia nastawione jest na maksymalne gwarancje prawne i socjalne pracowników. Co w sposób niedoskonały gwarantował realny komunizm, ma być zlikwidowane w ramach powracającego realnego kapitalizmu;

Istniejące regulacje sprawiają, że przedsiębiorstwa nie są zdolne elastycznie reagować na wciąż postępujący rozwój technologii. Nadmierna regulacja generuje wysokie koszty (...) Dlatego **konieczne jest podjęcie działań deregulacyjnych** - czytaj -likwidacja regulacji biorących w obronę pracownika przed niekontrolowanym wyzyskiem.

Tę „**elastyczność pracy**”, rządowy dokument rozwija w pięciu punktach. Pierwszy jest dość obojętny dla pracownika, bo mówi o możliwości stosowania różnych form organizowania się firm, np. przekształcania wydziałów w samodzielne jednostki organizacyjne. Drugi punkt to jawny cios w pracownika, w jego

uprawnienia chronione dotąd przez rząd. Dopuszcza bowiem stosowanie różnych form umowy o pracę, takich jak praca dorywcza, nietypowe formy zatrudnienia, praca w niepełnym wymiarze godzin. Oznacza to w praktyce stałą niepewność zatrudnienia przez zmniejszanie możliwości osiągnięcia przyzwoitych i coraz większych zarobków, wynikających choćby ze stażu pracy.

l. Na demonstrację trzeba w PRL-bis („Trzeciej RP”) mieć pozwolenie!

232

Trzeci punkt dopuszcza stosowanie różnych harmonogramów pracy i norm czasowych, czyli nieprzestrzeganie tygodniowego pułapu godzin zatrudnienia, wiosną 2000 roku wynoszącego 42 godziny.

Czwarty punkt zapowiadał dopuszczanie zmian w zakresie zadań pracownika w miarę zmian w zadaniach firmy. To kolejna zapowiedź niewolniczego podporządkowania pracownika interesom firmy.

Piąty punkt jest już całkowicie pozbawiony skrupułów, nawet werbalnych. **Zapowiada dopuszczalność obniżania stałej części płacy** i wzrostu części płacy warunkowanej wydajnością i efektami pracy. Załoga zakładu staje się stadem roboli poddanych dyktatowi właściciela. **Będzie miał prawo obniżania nawet stałych płac** pod pretekstem zmniejszonej wydajności zakładu, wydziału albo pracownika.

Eurofolksdojczy - rządowi nadzorcy polskiego stada idą jeszcze dalej. **Likwidują płacę minimalną!** Zapowiadają ponowne zdefiniowanie społecznej funkcji płacy minimalnej, potrzebę jej ustalania, jak i obszary regulacji: **przestrzenne, kwalifikacyjne** i związane z **wiekami pracowników**. Uważają, że obecny poziom płacy minimalnej jest za wysoki i ma skutki negatywne w stosunku do ludzi młodych bez kwalifikacji. Wyjaśnijmy bez osłonek - chodzi o zatrudnianie tej najliczniejszej obecnie grupy młodych bezrobotnych - na warunkach płacowych **poniżej gwarantowanego minimum**. Jest więc potrzebne zróżnicowanie przestrzenne: w regionach o wielkim bezrobociu chcą płacić grosze, ale **statystycznie będzie to oznaczać likwidację bezrobocia**.

Obłuda **eurojudaszy** ujawnia się w ich rzekomej trosce o rozwój małych i średnich przedsiębiorstw: te wszystkie wyżej wymienione kagańce i samowolki tym właśnie usprawiedliwiają. Temu również służy - **rzekomo - skrócenie ustawowego okresu wypowiedzenia do 2 tygodni**.

W tym zapisie święci tryumfy cyniczna praktyka wyrafinowanego kłamstwa, merytorycznego terroryzmu jako narzędzi strategii antynarodowej, a nie „narodowej”.

Bo przecież:

- zamiast zaprzestania dyskryminacji polskiego drobnego kapitału, drobnej przedsiębiorczości;
- zamiast zaprzestania przeróżnych form preferencji, faworyzowania, zwłaszcza podatkowego - wielkich molochów zagranicznych;
- zamiast poluzowania śruby podatkowej wobec małych firm;
- zamiast wprowadzenia zasady odliczania wydatków inwestycyjnych od podatku;
- zamiast powiększania lawiny utrudnień formalno-biurokratycznych przy zakładaniu firmy;
- zamiast coraz ostrzejszych utrudnień fiskalnych;
- **zamiast tego wmawia się milionom polskich roboli, że to ich nadopiekuńcze prawa pracownicze utrudniają rozwój drobnej wytwórczości!** Trzeba więc te prawa zlikwidować albo zmodyfikować, aby w ten sposób doszłusować do Europy, wypełnić dyktat brukselskich eurofolksdojczy.

233

TERROR „DEMOKRACJI” Rzeź generałów

Terroryzm żydokomuny rządzącej Polską w latach 1990-2000 najłatwiej weryfikuje pasmo „**niewykrytych**” i nieukaranych zbrodni i morderstw politycznych. Ta bezkarność w mordowaniu ludzi niewygodnych rozpada się na dwie grupy ofiar. Jedną stanowią ludzie niegdyś stanowiący trzon władzy komunistycznej w czasach PRL, drugą- zabójstwa osób czynnie stawiających opór w PRL i PRL-bis.

Wniosek z tego zróżnicowania może być tylko jeden: prominentów PRL mordują w czasach „**Trzeciej RP**”

służby obcych państw i wywiadów. Działaczy opozycji narodowej mordują „szwadrony śmierci” rodzimej Bezpieki.

Serial głośnych morderstw na prominentach komunistycznych stanowią zabójstwa generałów: Piotra **Jaroszewicza** z małżonką, **Fonkowicza**, **Dubickiego** i **Papały**. Wszyscy czterej mieli tytuły generałów, co posłużyło publicyście Krzysztofowi Kąko-**lewskiemu** jako tytuł do cyklu ponad 100 publikacji w „**Naszej Polsce**”: **Generałowie giną w czasie pokoju**.

Piotr Jaroszewicz był premierem PRL, generałem LWP. Posiadał nieprzebraną wiedzę o kulisach PRL-ZSRR. Był po wojnie zaangażowany w poszukiwania skarbów III Rzeszy na Dolnym Śląsku⁷. Istnieje pogłoska, że posiadał tajne konto w Szwajcarii: czy jednak zawartość tego konta stała się powodem morderstwa, skoro w jego willi po zabójstwie nie zginęły precjoza o ogromnej wartości? Na polecenie jakich służb został zamordowany? Sowieckich? Niemieckich? Mossadu? CIA?

Generałowie Dubicki i Fonkowicz, z pochodzenia Żydzi, byli wysokiej rangi funkcjonariuszami wywiadu i kontrwywiadu. Czy wiedzieli zbyt dużo o tajemnicach na styku PRL-ZSRR, PRL-CIA-Mossad, że musieli zginąć? Generał Papała był Komendantem Głównym Policji - został zamordowany przed swoim domem przez jak zwykle „nieznanych sprawców”.

To wręcz nieprawdopodobne: czterech generałów ginie w czasie pokoju i w żadnym z tych przypadków mordercy nie zostają wykryci, osądzeni! Pomijając motywacje tych morderstw, zapominając o politycznej i służbowej przeszłości tych ludzi, trzeba się zgodzić z ponurym faktem, że w PRL-bis nie istnieją suwerenne służby śledcze, suwerenna policja, nie istnieją suwerenni sternicy państwa zdolni wspólnie wykryć sprawców morderstw na świecznikowych postaciach dawnej i aktualnej władzy! Z tych faktów wieje groza. Żyjemy bowiem w państwie nieobliczalnego bezprawia.

1. Zob.: Henryk **Piecuch**: *Skarby III Rzeszy*, Warszawa 1999.

234

W zakresie przestrzegania prawa, ścigania zbrodniarzy, państwo to nie jest już państwem, jest bezpaństwowym terytorium, w którym obce służby robią co chcą, włącznie z

mordowaniem najważniejszych postaci wymiaru „**sprawiedliwości**”, władzy, wywiadu, kontrwywiadu. Listę „**nieznanych sprawców**” śmierci znanych ludzi można wydłużyć o szereg innych postaci, jak np. Andrzej **Jarecki** i Kazimierz **Dziewanowski**. Obaj jednocześnie przebywali na placówkach dyplomatycznych w USA. Zginęli w „wypadku” samochodowym. Możliwe, że celem zamachu był tylko Dziewanowski. To ważna postać. Członek Okrągłego Stołu, członek „**Klubu Europa**”, członek Rady Polityki Pieniężnej, członek Rady Polityki Zagranicznej, a także lokator listy masonów zgromadzonej przez SB (zob.: H. **Piecuch**, Imperium Służb Specjalnych). Jako publicysta pisywał o „narodowym smrodku” i polskim ciemnogrodzie, ale nie za to przecież zginął... Krzysztof Kąkolewski pisał enigmatycznie o innej okoliczności: Dziewanowski niebezpiecznie zbliżył się do spraw kredytów zaciągniętych przez PRL, a zatem i do kwestii FOZZ¹.

Podobnie nagle, w kwiecie wieku, bez wyraźnych powodów (np. zawału?) zmarł korespondent w USA Jacek **Kalabiński**, bo naruszył milczenie wokół handlu bronią. Inne, również zagadkowe nagłe śmierci ludzi w sile wieku, to śmierć prof. Jana **Strzeleckiego**, poety Witolda **Dąbrowskiego**. Na zagadkowy udar serca zmarł dyrektor Archiwum Akt Nowych, historyk prof. **Skowronek** - czy za to, że uparcie walczył o powrót do Polski akt wywiezionych przez sowietów, dokumentów „**niewygodnych**” dla powojennych okupantów Polski z nadania sowieckiej żydokomuny?

W tym kontekście nie powinniśmy się dziwić niewykrywalności sprawców licznych zbrodni na ludziach opozycji. Jeżeli bezkarnie giną generałowie aparatu terroru, to w dziesięcioleciu 1990-2000 w zasadzie bezsensowne było wszczynanie procesów w sprawie zabójstw ludzi opozycji. Nikt ze sprawców nie został ustalony, ukarany, tak jak nie zostali wykryci i ukarani mordercy generałów - ludzie z drugiej strony barykady.

Pozornie zostali wykryci mordercy księdza Jerzego **Popieluszki**. Nie zostali. G. **Piotrowski** został uznany za mordercę księdza, ale to połowa prawdy: ukarano miecz a nie rękę, wykonawcę a nie zlecniodawcę lub zlecniodawców.

Nie ukarano morderców górników kopalni „**Wujek**”. Parodia procesu toczy się od 17 lat - winnych nie ma.

Wiadomo tylko tyle, że strzelał ustalony pluton ZOMO. Kto dał rozkaz? - nie wiadomo. W „*Gazecie Polskiej*” z 4 maja 2000 ukazał się obszerny artykuł: **Strzelali w łeb i na komorę**. Jest to omówienie tzw. raportu taterników - trzech byłych taterników, którzy w 1982 r. urządzali szkolenia dla funkcjonariuszy plutonu specjalnego, uczestniczącego w pacyfikacjach śląskich kopalni. Z relacji tych „**taterników**” - Jacka **Jaworskiego**, Janusza **Kierzyka** i Ryszarda **Szafirskiego** wynika, że masakra górników „**Wujka**” była samowolą dowódcy plutonu - Romualda **Cieślaka** ps. „**Walerek**”. Dziwni to relanci ci taternicy: Jaworski wcale nie ukrywa, że po 13 grudnia 1981 roku uczestniczył w pacyfikacjach strajkujących zakładów Małopolski, **za co** został odznaczony przez płk. Kazimierza **Wilczyńskiego** medalem przyznawanym z okazji X rocznicy powołania plutonu specjalnego w Krakowie!

I. „NP” 5 V 2000.

235

Teraz Jaworski utrzymuje, że w latach 80. stale współpracował z opozycją. Coś z tamtego ich raportu przypomina sobie jej ówczesny członek opozycji Zbigniew **Romaszewski**. Otrzymał ten raport dopiero wiele lat później, w 1999 (!) roku i skierował go do Leszka **Piotrowskiego**, byłego pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych w procesie „Wujka”. Raport rzekomo dostarczyli „taternicy” zakonnikowi cystersów - o. **Hugo**. Zakonnik przestraszył się Jacka i spalił raport.

Teraz (2000) sąd ma powołać „**taterników**” na świadków oskarżenia. Ostrożnie! - chciałoby się doradzić sądowi. Ostatecznie można uwierzyć zasłużonym „**taternikom**”, z których jeden został odznaczony za wyczyny w ZOMO - ale tylko co do drugorzędnych szczegółów. Z pewnością nie w główną tezę i cel rewelacji „taterników” - że mord na górnikach był wyłącznie inicjatywą i samowolną decyzją dowódcy plutonu. **Lokalizowanie sprawstwa i sprawców zbrodni politycznych dogorywającej PRL i jej służb na niskich szczeblach, to stałą dziś metoda**. Tak było z **Piotrowskim** - nigdy nie ujawnił swych zleceńodawców⁷! Teraz odpowiedzialność za masakrę górników „Wujka” ma zostać ostatecznie „zaklepana” na wysokości dowództwa plutonu ZOMO.

Kto rozumie elementarną konieczność istnienia żelaznej struktury dowodzenia na poszczególnych szczeblach terrorystycznej władzy spod znaku ZOMO-SB-MO, ten nie

może ani przez chwilę dopuścić myśli, że rozstrzelanie górników „**Wujka**” mogło być aktem niesubordynacji dowódcy plutonu ZOMO. Taką samowolkę wyklucza precyzyjna struktura dowodzenia służb specjalnych nie tylko w PRL, lecz wszystkich innych państw, wszystkich wywiadów, kontrwywiadów, policji, etę.

Zarówno w regularnej armii jak też w policji i służbach specjalnych, w każdych warunkach bojowych, wojennych czy w stanie wojennym, niższy rangą dowódca bezwzględnie wykonuje rozkazy swego najbliższego przełożonego, w przeciwnym razie grozi mu sąd polowy. Jeżeli w warunkach bojowych, podczas wojny, ginie jego bezpośredni dowódca, niższy rangą stara się nawiązać kontakt z wyższym kręgiem dowodzącym - i nią. Jeżeli i to zawodzi, dowódca jednostki przejmuje dowodzenie nad podległą mu jednostką i odtąd dowodzi samodzielnie, tak jakby nie istniała armia, łączność radiowa, szczeble dowodzenia; jakby jego oddział był samodzielną armią a on sam - jej najwyższym dowódcą.

Nic takiego nie miało zastosowania w przypadku decyzji o strzelaniu do górników „Wujka”. Struktura dowodzenia oddziałami ZOMO na szczeblu wojewódzkim i centralnym funkcjonowała bez zakłóceń. Władza polityczna i jej zbrodnicze formacje siłowe panowały niepodzielnie nad sytuacją w kraju, w regionach, województwach, miastach, a tym samym nad otoczoną przez wojsko, ZOMO, czołgi - kopalnią „Wujek” i jej bezbronną załogą.

I. Ali Agca - podobnie! ' '

236

Zomowcy Cieślakabyli bezpieczni. Strzelali z oddalenia. Gdyby ich strach obleciał - mogli się łatwo wycofać, choć i na to musieli by otrzymać rozkaz swych bandyckich przełożonych.

Kolejna kpina ze sprawiedliwości odgrywana przez władze PRL - bis, to zbrodnia na **Grzegorz Przemysku**, niewinnym maturzyście, ale synu opozycjonistki Barbary **Sadowskiej**.

Głównym podejrzanym i oskarżonym jest - po kilkunastu latach, po obowiązującej przez 10 lat wersji winy sanitariuszy - milicjant Ireneusz **Kościuk**, funkcjonariusz z

posterunku, gdzie zmasakrowano Przemyka⁷.

Pełnił wtedy funkcję zastępcy komendanta posterunku w randze porucznika. Dziś zaśłania się niepamięcią, wszystkiemu zaprzecza. Podobnie Jan Wit-Jabłoński, dowódca plutonu ZOMO, który zatrzymał Grzegorza Przemyka i jego kolegę.

Świadkowie - koledzy Przemyka mówią tyle i aż tyle, że Kościuka można by było skazać na podstawie ich zeznań, albo za nakazanie śmiertelnego pobicia chłopca, albo za sprawstwo z tytułu samego dowodzenia posterunkiem w trakcie bicia, jeżeli już nie za osobiste bicie. Jeden z nich stwierdzał: Jedyne, co mi wtedy wieczorem powiedział Grzegorz **Prze-myk** (już w domu - H.P.), że bili go w brzuch...

Jakub Kotański:

- Stojąc przed komisariatem słyszałem krzyk bitej **osoby i miałem wrażenie, że był** to krzyk Grzegorza.

Kościuk był już w składzie plutonu ZOMO, który zatrzymał i odwiózł Grzegorza na posterunek. Kościuk jako milicjant w składzie patrolu ZOMO, formalnie podlegał w tym momencie Witowi Jabłońskiemu. Ten zaś przyznaje, że Kościuk już wtedy bił Przemyka pałką po rękach!

Kiedy to piszę - koniec czerwca 2000 - taki stan „śledztwa” i procesu przekazują dzienniki i tygodniki. Niektóre z nich, za zgodą sądu, pokazują twarz i sylwetkę **Kościuka**: typowy osiłek, butna twarz, zimne oczy, krótkie włosy. Przed nim, w ławie obrońców dwóch adwokatów, ale za nimi, w symbolicznym tle, w roli obrońców, stoi cała ta obecna PRL-bis, zwana szydlerczo „**Trzecią RP**”!

Jak było nieuchronnie do przewidzenia, Kościuk został uniewinniony z zarzutu śmiertelnego pobicia Przemyka. Winnych nadal brak.

Kościuk jako domniemany współmorderca Grzegorza Przemyka, pracuje w Komendzie Powiatowej Policji w Biłgoraju i władze samorządowe tego miasta jak i województwa lubelskiego akceptują tę kontynuację „**misji**” Kościuka. Pro f. Ryszard **Bender** -członek Sejmiku Województwa Lubelskiego, podczas sesji Sejmiku (14 VII 2000) zaproponował poszerzenie porządku obrad o rozpatrzenie sprawy Ireneusza Kościuka.

Niestety - za wnioskiem prof. R. Bendera głosowało zaledwie **trzech radnych AWS** - czwartym był głos

wnioskodawcy. Klub AWS w Sejmiku Lubelskim liczy **19 członków** i ogromna większość z nich była obecna²!

1. Jest teraz policjantem. Mieszka w Biłgoraju. Zob.: „*Nasz Dziennik*”, 20 VI 2000.

2. Zob.: „*Głos*” 22 VII 2000.

237

Nie ma i nie będzie ukarania morderców księży z lat 1990-1994: Niedzielaka, Su-chowolca, Zycha, Kusa, Zaręby, Fidury, Durczyńskiego, Gąbki, Kościuczka, Pawłowskiego, Kiliana, Kotlarza, Stokowskiego, Kowalczyka, Kocińskiego, choć

„śledztwa” w tej sprawie były prowadzone i wznawiane, bo przecież **księży** można **mordować bezkarnie od 1945 roku do dziś**. To grupa społeczna o charakterze duchowych przywódców, z formacji katolickiej, dlatego jest poddawana prześladowaniom i skrytobójstwom niezależnie od aktualnie rządzących frakcji, formacji ustrojowych, ekip sejmowych i rządowych, niezależnie od geopolitycznej zależności Polski, czy to sowieckiej czy żydomasońskiej. Nie dowiemy się najpewniej nigdy, kto zlecił zamordowanie **Andrzeja Krzepakowskiego**, bezkompromisowego demaskatora posierpniowej żydokomuny, działacza „**Solidarności**” Ursusa.

Nigdy się nie dowiemy, jaki to „zawał serca” śmiertelnie powalił Michała Faizma-**na**, trzydziestoparoletniego inspektora NIK, który bezkompromisowo zdemaskował sprawców grabieży funduszu FOZZ i około 20 mld dolarów „**wyprowadzonych**” z Banku Handlowego. Nigdy się nie dowiemy, kto i jak „**zmajstrował**” wypadek drogowy, w którym zginął minister prof. Walerian **Pańko**, szef NIK, interesujący się aferą FOZZ.

Nigdy się nie dowiemy, kto zamordował - zwłaszcza na czyje polecenie, działacza „**Solidarności**” chłopskiej - Piotra **Bartoszcze**⁷.

Nie dowiemy się, kto zamordował i na czyje zlecenie krakowskiego studenta Stanisława **Pyjasa**.

I nigdy się nie dowiemy, kto zamordował i na czyje zlecenie, **około 90 innych „niewygodnych” ludzi opozycji w czasach stanu wojennego i długo po odwołaniu tej wojny Jaruzelsko-polskiej**.

Nigdy nie staną przed sądem ZOMO-milicjanci, mordercy Piotra **Majchrzaka**, zamordowanego w Poznaniu w 1982 roku - do dziś nazwiska członków oddziału ZOMO-morderców są utajnione².

Nigdy się nie dowiemy, czy obrońcy Stoczni Gdańskiej - kpt ż.w. Bolesław **Huty-ra** i Marian **Moćko** zginęli (15 IX 2000) w **normalnym** czy nienormalnym „wypadku samochodowym” (Zob. rozdział: Stoczniovców wojna trzydziestoletnia).

A. nie dowiemy się dlatego, że:

- **żyjemy w państwie bezprawia;**

- **w państwie systemowo programującym**

kryminalizację wszystkich służb (nie-) ładu, (nie-)

bezpieczeństwa, (nie-) sprawiedliwości;

Obydwa te kierunki programowanej destrukcji służą celowi strategicznemu, jakim jest rozkład państwa polskiego w całości, jego likwidacja jako państwa.

1. Jego zwłoki znaleziono 8 lutego 1984 r. w betonowej studzience niepodal domu. „**Śledztwo**” wtedy umorzono, a „**wznowione**” w 1990, zostało umorzone ponownie, tym razem decyzją ministra „**sprawiedliwości**” W. Cimoszewicza.

2. Zob. „Gazeta Polska” 17X 1997. Matka Piotra Majchrzaka-Teresa Majchrzak już od 17 lat walczy samotniczo ustalenie nazwisk tych morderców. W czasie mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego 3 czerwca 1997 w Poznaniu, szła w procesji z darami, potem Papież przez dłuższą chwilę z nią rozmawiał.

238

Terror w pełnej bezkarności

Tak więc „**rządy prawa**” w Polsce posierpniowej są w istocie rządami terrorystycznego bezprawia: skrytobójstw, pobić, włamań przez nieznaną sprawców, podsłuchu, szarż na strajkujących rolników, górników, hutników, na patriotyczną młodzież pokojowo demonstrującą swój sprzeciw.

W telewizyjnych „Wiadomościach” widziało się szarżę policjantów bijących uczestników antykomunistycznych manifestacji i rzucających pogroźki w stylu: Szkoda, że was nie wykończyliśmy w stanie wojennym!

Zacznijmy ten spacer po państwie bezprawia od akcji stosunkowo „**niewinnych**” -od kontroli korespondencji i podsłuchu telefonicznego. W 1997 roku nagłośnił to „**Dziennik Poznański**”, a te praktyki dotyczyły nie tylko Poznania, lecz z całą pewnością były i są stałą praktyką w całej Polsce. Dziennikarz tej gazety Krzysztof Owczarek ustalił, że w **Poznaniu pod nadzorem UOP znajduje się około 2000 nazwisk ludzi „podejrzanych”, niewygodnych dla reżimu żydokomuny posierpniowej.**

W pokoju UOP na poczcie przy ulicy Głogowskiej znajdowała się mapa 5x2 metry, na której widniały adresy i nazwiska osób pozostających „na celowniku” UOP.

Korespondencja do tych osób była wstępnie opracowywana (po otwarciu), **kserowana** i odkładana do specjalnych teczek. **Specje od otwierania korespondencji są szkoleni tak samo jak za czasów SB - w Legionowie**, gdzie poznają techniki otwierania, opracowywania, zamykania korespondencji, zacierania śladów, zabezpieczania przed planowaną obróbką chemiczną, która odbywa się w specjalnych laboratoriach.

Podział w UOP jest prosty: **Warszawie podlega cała korespondencja zagraniczna, natomiast takie oddziały jak poznański, zajmują się korespondencją krajową. Oto zwykły dzień „pracy”** bezkarnych pajęczarzy na poczcie poznańskiej:

Po weryfikacji wstępnej, która ma na celu sprawdzenie, czy przesyłki nie mają specjalnych zabezpieczeń, zabierają się za odklejanie kopert. Są trzy podstawowe metody.

Najszybsza polega na otwieraniu kopert zaklejonych zwykłym klejem („**na ślinę**”) za pomocą urządzenia nazywanego „**garnkiem**”. Są w nim otwory, przez które paruje woda, podgrzana przez grzałkę. Inną metodą jest umieszczenie listów w specjalnej „**wannie**”, gdzie z czasem koperty odklejają się same. W wypadku, kiedy klej jest mocniejszy, bądź koperty są zaklejone taśmą, używa się zwykłej benzyny i specjalnego pędzelka.

Szczególnym zainteresowaniem policji cieszyły się manifestacje i aktywiści młodzieżowej Ligi Republikańskiej. W 1997 roku Zbigniew **Sobótka**, ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych i poseł SLD z województwa piotrkowskiego, zapowiadał traktowanie takich akcji Ligi jako „folkloru politycznego”, a jeśli nie osłabną, będą karać przed kolegami, a jeśli i to nie pomoże, podejmiemy inne, bardziej zdecydowane działania’.

„Gazeta Polska” 17 X 1996.

239

Nie wszystkie młodzieżowe akcje uliczne były traktowane jednakowo. Oto przykład z Zamościa, listopad 1996 r. W ramach obchodów Święta Niepodległości, zamojska młodzież miała przejść z rozwiniętymi sztandarami pod Ratusz. W trakcie zbiórki zauważyli grupujących się

wokół nich skinów i anarchistów, zachowujących się wobec nich prowokacyjnie. Kiedy młodzież narodowa ruszyła w kierunku rynku, nadjechały wozy policyjne. Kazano się rozejść, lecz młodzi narodowcy nie posłuchali wezwania. Kiedy jeden z nich - Krzysztof Leśniak coś mruknął przeciwko temu poleceniu, natychmiast oberwał pałką⁷. Prawdziwe pałowanie rozpoczęło się wtedy, gdy tyły i początek spokojnej kolumny młodych zablokowały policyjne samochody. Atakowano i bito nawet tych, którzy schronili się w kościele redemptorystów. Oberwały nawet dziewczęta. A co z „punkami”?

- W tym czasie uzbrojone w drewniane pały punki szły dużą grupą i rozglądały się w poszukiwaniu ofiar. Za nimi wolno podążała policyjna nysa pilnująca, aby punkom nic się nie stało². W 1996 roku Urząd Rady Ministrów zażądał od służb operacyjnych w wojew? dziwach, donoszenia o wszystkich protestach w Polsce i szczegółowych informacji o organizatorach takich protestów. Co ciekawe -jak zapewnił Romuald Siepsiak, wicedyrektor Biura Analiz i Prognoz URM - informacje te nie były przeznaczone dla UOP. Zatem URM -jak zapewnił dyr. Siepsiak, były przeznaczone dla szefa URM - Leszka Millera. Dostęp do tych informacji miała również Rada Ministrów. Dyr. Siepsiak zapewniał, że UOP nie otrzyma żadnych z tak zgromadzonych informacji. Czyż więc mamy jakby dwa UOP: ten oficjalny, wnuk UB a syn SB, oraz UOP-URM?

Pragnący zachować anonimowość pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Wars wie powiedział:

- Aby odpowiedzieć na wszystkie pytania zadane w ankiecie, musielibyśmy mieć nie tylko specjalny sztab ludzi tropiących manifestantów, ale jeszcze do tego tajnych współpracowników w zakładach pracy. Było to łatwiejsze w latach sześćdziesiątych, kiedy urzędy wojewódzkie miały powiązania z SQ³.

W listopadzie 1996 roku Narodowe Odrodzenie Polski i Stronnictwo Polityki Reat-nej zawiadomiły prokuraturę o popełnieniu przestępstwa przez grupy młodzieży związane z **Unią Pracy, Unią Wolności i Polską Partią Socjalistyczną**.

Młodzi miłośnicy „demokracji i tolerancji” spod znaku Unii Wolności, uzbrojeni w kamienie, pałki, łomy i siekiery (!) zaatakowali.idącą legalnie i spokojnie manifestację zorganizowaną w dniu **11 listopada**, a więc w dniu Święta Narodowego. **Żydolewackie bojówki**

zaatakowały również jadące trasą W-Z samochody i pojazdy komunikacji miejskiej. Z autobusu wyciągnęli 15-letniego Marka **Kamińskiego** i ciężko go pobili, miał uszkodzenie czaszki.

Liderzy Unii Pracy, Unii Wolności i PPS, 8 listopada 1996 r. spotkali się na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie wspólnie z grupami „**antyfaszystów**” zorganizowali marsz „**przeciw nietolerancji i faszyzmowi**”. -

1.Tamże, 21 XI 1996.

2.Tamże.

3.„GP”, 17 X 1996.

240

W trakcie marszu rozdawano ulotkę pod tytułem:

Róż... -ać faszystów!

Ciekawe były reakcje prasy komunistycznej na te i inne wydarzenia związane z obchodami 11 Listopada. W „Przeglądzie Tygodniowym” z 27 listopada 1996 niejaka Zuzanna **Dąbrowska** w artykule Faszyzm ogólnodostępny nawiązuje do tego oto fragmentu publikacji w piśmie „Ojczyzna”:

Nie ma chyba żadnego innego kraju w Europie, gdzie byłoby aż tyle semickich twarzy w naczelnych organach państwowych, wyższych urzędach, wyższych uczelniach, telewizji, filmie, teatrze i oczywiście dziennikarstwie. O co więc chodzi w bredniach o polskim antysemityzmie, może o to, by wyprzeć z warstwy rządzącej państwa polskiego ostatnich już Polaków?

To stwierdzenie oczywistej realności o dominacji „wybranej” **mniejszości** nad drugiej kategorii **większością**, posłużyło Z. Dąbrowskiej do bicia w dzwony alarmowe o narodzinach „**faszyzmu**” w Polsce, w której toleruje się takie wypowiedzi i takie pisma! Artykuł zdobią jakże znamienne dwie fotografie, ilustrujące ten pochód „**faszyzmu**”. Jedna z nich przedstawia kilku młodych uśmiechniętych uczestników jakiegoś pochodu, najpewniej podczas obchodów tegoż nienawistnego dla obrońców „**demokracji**” Święta Niepodległości: nieśli wysoko uniesioną flagę biało-czerwoną. Na drugim zdjęciu widnieje hasło: „**Władza i własność w ręce Polaków**”².

Tak, to jest przestępstwo! Nie wolno upominać się o Polskę dla Polaków! Gdyby ktoś wznosił transparent z napisem: „**Cała Polska dla Żydów!**” - to by go nie dostrzegł ani jeden obiektyw reporterów!

Rok 1996 obfitował w szczególnie brutalne interwencje

policji i tajniaków podczas okazjonalnych uroczystości anty-pierwszomajowych. Manifestacje antykomunistyczne odbyły się wtedy w Krakowie, Warszawie, Lublinie, Katowicach, Radomiu. Większość z nich miała formę humorystycznych happeningów (np. protest przeciwko pogodzie). Demonstracja krakowska była od początku jawnie antykomunistyczna, dlatego młodzi oberwali tam szczególnie mocno. Doszło do brutalnych interwencji policji w stylu z epoki tow. Kiszczaka. W Warszawie zatrzymano siedmiu demonstrantów. W czasie przewożenia na komisariat **byli bici pięściami i pałkami**³. W Krakowie zatrzymano 16 osób. Prasę obiegł opis uderzenia pięścią w twarz działacza Ligi Republikańskiej. Przez kogo? Przez posła SLD **Zaborowskiego**.

Z wizytą do Wieliczki przybył 21 lutego 1997 roku Aleksander **Kwaśniewski**. Na „powitanie” udała się tam 15-osobowa grupa członków Ligi Republikańskiej. Jeden z uczestników - Paweł Sabuda został zatrzymany i przewieziony na posterunek przy ul. Zamojskiego w Krakowie⁷.

1. „GP”, 18X1 1996.

2. „Ojczyzna” 2/97.

3. „Nasza Polska” 2 V 1996.

241

Zarzucono mu łżenie prezydenta przy użyciu plakatu. W jego domu dokonano rewizji, potem oddano Sabudę pod dozór prokuratora. Podobnie postąpiono z dwoma innymi członkami Ligi za to, że podczas happeningu w dniu 3 marca, pod pomnikiem Mickiewicza ustawili klatkę na nutrie z napisem: **Pusta cela dla Millera**. Bicie manifestujących robotników i rolników stało się normalną praktyką neo-ZOMO i policji. Podczas manifestacji Stowarzyszenia Represjonowanych Huty Katowice w Warszawie (4 VI 93) - brutalnie wyrwano sztandar Stowarzyszenia, a jednego z członków stowarzyszenia bezpodstawnie zatrzymano. Równie brutalnie neo-ZOMO potraktowało innych manifestantów.

Szefem resortu był wtedy A. **Milczanowski**, prezydentem L. **Wałęsa**. Cztery lata później okaże się, że **MSW kierowane wtedy przez A. Milczanowskiego prowadziło nielegalną inwigilację działaczy prawicowych partii i stowarzyszeń**. Inwigilacja objęła wtedy Porozumienie Centrum, Ruch dla Rzeczypospolitej kierowany przez Jana Olszewskiego i Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej Jana Parysa.

Inwigilacja trwała w latach 1992-1993. Ujawnił to w październiku 1997 roku, najwyraźniej w odwecie na rzekomo „prawicowym” szefie MSW czyli Andrzeju Milczanowskim - koordynator służb specjalnych, komuch Zbigniew **Siemiątkowski**. Harmonogram wyczynów Bezpieki z tego okresu czyta się jak kryminał!:

Oto przykłady działania „nieznanych sprawców” przeciwko prawicowej opozycji, w czasie kiedy MSW kierował Andrzej **Milczanowski**².

6.12.1992. Były minister obrony (w rządzie Olszewskiego) Jan **Parys** uległ **wypadkowi samochodowemu**. W jego aucie niespodziewanie pękły przewody hamulcowe, i 6.01.1993. W peugeocie byłego ministra współpracy gospodarczej, z zagranicą Adama **Glapińskiego** (był ministrem za rządów Jana Olszewskiego) nieznani sprawcy **przecięli przewody hamulcowe**. W autoryzowanym serwisie peugeota potwierdzono, że przewody zostały przecięte **celowo**.

Styczeń 1993. W samochodzie Jarosława **Kaczyńskiego** nieznani sprawcy **nakłuli opony** w taki sposób, że pękły by dopiero w czasie jazdy.

8.01.1993. Nieznani sprawcy włamali się do lokalu Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej. Skradziono dokumentację RTR.

3.06.1993. W przeddzień pierwszej rocznicy obalenia rządu Jana **Olszewskiego** funkcjonariusze UOP zdzierali plakaty informujące o manifestacji, w której mieli wziąć udział sympatycy byłego premiera.

4.06.1993. Oddziały prewencyjne policji brutalnie spacyfikowały manifestację zwolenników Jana **Olszewskiego**.

Czerwiec 1993. Po opublikowaniu listy konfidentów, prokuratura nakazała rewizję w redakcji „Gazety Polskiej”. Kierownictwu „Gazety” i jej redaktorom wytoczono sprawę karną. Członków redakcji „GP” wielokrotnie przesłuchiowano w prokuraturze, usiłując zmusić ich do ujawnienia, skąd pochodzą informacje o konfidentach.

Lipiec 1993. Włamanie do siedziby redakcji „Gazety Polskiej”. Lokal zdemolowano, skradziono sprzęt biurowy.

1. „Myśl Polska” 16 III 1997.

2. „Gazeta Polska” 31 X 1997.

242

Wrzesień 1993. Kilku mężczyzn próbowało nakłonić

Adama **Glapińskiego**, by wsiadł do ich samochodu. Glapiński nie zgodził się i odjechał własnym autem. Chwilę później dwa samochody mercedes i BMW zajęły Glapińskiemu drogę. Były minister z trudem uciekł z tej pułapki. W następnych latach nie zelżało. Napady na lokale Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej, podcinanie hamulców, zastraszanie działaczy a nawet ich dzieci, powtarzały się za rządów kolejnej **polskojęzycznej miłośniczki demokracji, wolności i tolerancji**, czyli Hanny **Suchockiej**. To jej bierność ponosi pośrednią odpowiedzialność za kilkadziesiąt napadów na ludzi i lokale prawicy. Jak wiemy, Z. Siemiątkowski ujawnił to dopiero pod koniec 1997 roku, czyli wtedy, kiedy silna grupa wałęsowców (nie mylić z włosowca-mi) zajmowała ważne stanowiska w AWS. Byli to **Jasik, Fonfara, Miodowicz Jr., Mil-czanowski**.

K-omentując te bandyckie działania w tradycyjnym stylu SB i ZOMO, mec. Jan 01-szewski dodał inny smaczek personalny: po czerwcu 1992 roku ówczesny minister Jan Maria **Rokita** w publicznych wypowiedziach wskazywał na „środowisko byłego premiera Olszewskiego”⁷. **Poza takimi figlami jak podcinanie hamulców, podsuchy**, były włamania do lokali i grabież materiałów komputerowych.

W 1997 roku, już z neutralnego dystansu czasu i funkcji, Piotr **Woyciechowski** -były szef Wydziału Studiów MSW wyznał:

- Metody przyjęte **przez UOP w ciągu ostatnich lat niech zobrazują następujące przykłady**.

W 1992 roku Zarząd Wywiadu UOP pod kierownictwem gen. Henryka **Jasika** i gen. Gromosława **Czempińskiego** podjął próbę werbunku senatora mniejszości niemieckiej Gerharda **Bartodzieja**. Szantażowano go ujawnieniem faktu, że był tajnym współpracownikiem wywiadu PRL. Ten werbunek nie udał się ze względu na powiadomienie o sprawie ówczesnego szefa UOP Piotra **Naimskiego**, który zatrzymał ten proceder.

W 1993 roku wyszła na jaw **instrukcja 0015**, która dawała wydziałom analitycznym UOP możliwość działań operacyjnych skierowanych przeciwko partiom politycznym. Śledztwo wszczęte przez UOP po to, by ujawniło źródło przecieku tej instrukcji, spowodowało wielką akcję represyjną przeciwko ludziom, którzy przyszli do pracy w cywilnych służbach specjalnych po

1990 roku. Śledztwo ukierunkowane było sztucznie przeciwko ludziom z nowego naboru. **Poddano ich wielogodzinnym drastycznym przesłuchaniom, na wariografach**² także, poddano inwigilacji, proponowano werbunek nęcąc szybką karierą i pieniędzmi, albo strasząc utrudnieniami. **Parę osób z tzw. rozdania solidarnościowego musiało opuścić UOP**. W ten sposób Urząd marginalizował element obcy (nie es-becki - H.P), jakim byli ludzie związani z ekipą solidarnościową.

Chciałbym też przypomnieć noc z 3 na 4 czerwca 1993 roku", kiedy to funkcjonariusze kontrwywiadu zostali zdegradowani do roli czyścicieli słupów ogłoszeniowych, na których Liga Republikańska rozklejała plakaty nawołujące do demonstracji prolustracyjnej w rocznicę obalenia rządu 01-szewskiego.

1. Jak wiemy, w **czerwcu 1992 roku rząd premiera Olszewskiego został odwołany po zapowiedzi ujawnienia agentury Bezpieki** (słynna „Lista Macierewicza”).

2. Wariograf - wykrywacz kłamstw.

3. Pierwsza rocznica obalenia rządu J. Olszewskiego.

243

Taka kompromitacja UOP w normalnym demokratycznym kraju spowodowałaby dymisję przynajmniej kierownictwa kontrwywiadu. W Polsce funkcjonariusze, którzy realizowali tę akcję, byli sowicie wynagradzani - premiami przewyższającymi wielokrotnie premie kwartalne **w UOP**⁷. Ubeckie i esbeckie **szwadrony śmierci** zostały zastąpione tylko trochę mniej krwawymi „nieznanymi sprawcami”. Repertuar prawie taki sam, lecz udoskonalony o nowocześniejsze techniki. Włamania do plebanii, bicie i nękanie księży², włamania do redakcji pism pravicowych takich jak „Nasza Polska” (dwukrotnie), „Głos”, to tylko niektóre wizytówki terrorystycznej działalności „nieznanych sprawców”.

W ciągu jednej nocy z 20 na 21 września 1996 roku, „nieznani sprawcy” obrabowali redakcję pisma „Głos” oraz usiłowali włamać się do samochodu wydawcy tego pisma, byłego szefa MSW (!) Antoniego **Macierewicza**. Kilkanaście godzin później, w niejasnych okolicznościach **został zastrzelony Andrzej Stankiewicz, szef Biura Interwencji Regionu Mazowsze**.

Z redakcji „Głosu” zginęły wtedy cztery wysokiej klasy komputery, skaner, faxy, telefon bezprzewodowy i profesjonalna drukarka - wszystko co warunkuje istnienie i

druk współczesnego pisma. Ukradziono tylko to, co było potrzebne do wydawania, „**Głosu**”,

A. Stankiewicz został śmiertelnie postrzelony, zmarł w szpitalu, ale sługus żydo-komunistycznych oligarchów - Maciej **Jankowski** - szef regionu Mazowsze (!) oświadczył, że zabójstwo Stankiewicza „jest raczej kwestią środowiska dzielnicy”⁵. Nazajutrz niemal wszystkie polskojęzyczne dzienniki podawały, że Stankiewicz „najprawdopodobniej” sam się postrzelił. „Express Wieczorny” twierdził nawet, że Stankiewicz był pijany. Stankiewicz był wtedy **drugim w 1996 roku zamordowanym działaczem „Solidarności”**. Pierwszym był Andrzej Krzepakowski - rzecznik prasowy „Solidarności” w Ursusie.

„Nieznani sprawcy” dawali i wciąż dają znać o sobie Zygmuntovi **Wrzodakowi**-szefowi „Solidarności” zakładowej w „Ursusie”. Akcje nękania, zastraszania przybierały charakter stałej presji psychicznej. Jednym ze sposobów było filmowanie zabudowań gospodarczych i domu Wrzodaka, jak np. w nocy 14/15 lipca 1993, zatem filmować musieli specjalną kamerą z noktowizorem⁴. Polityczną zmasowaną akcję wyzisk i oszczerstw pod adresem Z. Wrzodaka przez „**autorytety moralne**” opisałem m.in. w książce: Piąty rozbiór Polski 1990-2000. Tu dorzucę jeszcze jeden wątek, znany mi bezpośrednio. Zygmunt Wrzodak wysłał życzenia wielkanocne (kwiecień 2000) do swego przyjaciela **Romana Kafla**, zamieszkałego w Dallas, gdzie ten osiadł po wyrzuceniu go z Polski za działalność w rzeszowskim Regionie „Solidarności”. **Pozdrowienia dotarły do odbiorcy w połowie lipca! „Szły”** (pieszo?) przez trzy miesiące.

1. „Gazeta Polska” z 3 września 1997.

2. Szczególnie upodobał sobie nękanie o. T. **Rydyka** - dyr. Radia Maryja i ks. **H. Jankowskiego** z Gdańska.

3. „Gazeta Polska” 3 października 1996.

4. „Gazeta Polska”, sierpień 1993.

Przesyłka nosiła ślady otwierania. Pan R. Kafel zwierzył mi się z tego rekordu szybkości po tym, jak się okazało, że pewna książka, wysłana przeze mnie do niego przed dwoma miesiącami jako **przesyłka polecona** - jeszcze do niego nie dotarła, a wreszcie otrzymał ją razem z pozdrowieniami od Z. Wrzodaka⁷.

W ciągu kilku lat 1992-1996 i później, „nieznani sprawcy” wielokrotnie atakowali polityków, duchownych, włamywali się do redakcji pism niezależnych, siedzib partii politycznych. Oto lista takich akcji, sporządzona przez redakcję

„Gazety Polskiej” (3 X 1996):

8.01.1993. Nieznani sprawcy włamali się do lokalu Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej. Skradziono dokumentację RTR.

Lipiec 1993. Włamanie do siedziby redakcji „Gazety Polskiej”. Lokal zdemolowano, skradziono sprzęt biurowy. Włamanie nastąpiło bezpośrednio po opublikowaniu przez nas listy konfidentów SB.

K-wiecień 1995. Pięciu bandytów napadło na ks. Zdzisława **Prusa**, proboszcza parafii w Korabiewicach. Ks. Prus był torturowany. W przeszłości ks. Prus dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik komunizmu.

4.09.1995. Napad na ks. Adama Nowaka. Uzbrojony w pistolet napastnik sterroryzował księdza, związał go, a następnie ukraść zebrane tego dnia ofiary pieniężne.

Wrzesień - Październik 1995. Nieznani sprawcy dwukrotnie napadli na plebanię parafii w Sobótce. Bandyci nie ukrywali, że przyszli po ks. Marka **Bieniasza**. Księdza nie zastali (za pierwszym razem czekali na księdza ponad trzy godziny).

Październik 1995. Dwóch bandytów napadło na ks. Franciszka **La-chowskiego** z parafii w Bidzinach. Ks. Lachowski był torturowany. Napastnicy próbowali zmusić go, by powiedział, gdzie trzyma pieniądze. Bezskutecznie. 27.06.1996. Kilku uzbrojonych bandytów obezwładniło Waldemara **Grudzińskiego** - członka Rady Naczelnej ROP. Bandyci ukradli mu samochód. Trzy dni po napadzie nieznany osobnik powiadomił telefonicznie Grudzińskiego, że jeżeli złoży okup, to odzyska swój samochód. Masz pieniądze na działalność ROP-u, to możesz zapłacić - usłyszał.

Noc z 18 na 19.07.1996. Nieznani sprawcy włamali się do siedziby Zarządu Głównego ROP. Skradziono komputery, w których przechowywano bazy danych z informacjami o działalności partii.

Włamania „nieznanych sprawców” do lokali narodowych posłów czy partii są stałą praktyką w PRL-bis, rzekomym „**państwie prawa i demokracji**”. Kiedy to piszę, początek sierpnia 2000, prasa narodowa znów przynosi kolejny kwiatek z tej terrorystycznej łączki. Oto w nocy z 23 na 24 sierpnia 2000 „**nieznani**” włamali się do warszawskiego biura poselskiego posła Michała **Janiszewskiego** - przewodniczącego KPN-Ojczyzna. Zabrali komputerowe bazy danych oraz faksy, lecz głównym celem włamania zdawały się być listy podpisów

pod kandydaturą prezydencką posła **Dariusza Grabowskiego**. Zniknęła część teczek dotyczących wyborów prezydenckich. **Nie tknięto natomiast pieniędzy i innych wartościowych przedmiotów.**

I. Wystana 5 maja 2000, wreszcie dotarła do adresata 11 lipca 2000..
245

Włamanie nastąpiło po konferencji działaczy KPN-0 z 23 lipca, na której dostarczyli oni kilkadziesiąt tysięcy podpisów pod kandydaturą posła D. Grabowskiego. Na szczęście tylko kilka tysięcy podpisów przechowywano w lokalu KPN-0. Poseł Tomasz **Karwowski** włamanie wiązał z wcześniejszym opublikowaniem w periodyku: „Nasza Niepodległość”, fotokopii notatki służbowej UOP o inwigilacji prawicy, w tym KPN. Być może włamywacze spodziewali się znaleźć większą ilość tego rodzaju zasobów archiwalnych. Było to już **dziewiąte włamanie do lokalu Konfederacji**. Nasiliły się one gwałtownie po wniosku KPN-0 o lustrację premiera J. **Bużka**. Działacze KPN-0 nie mogą uściślić, której to orientacji w UOP - „prawicowej” czy „**lewicowej**” zawdzięczają takie zageszczenie nocnych wizyt. Sprawcy tych włamań nigdy nie zostali wykryci, pod względem technicznym były to włamania skomplikowane i profesjonalne⁷.

Wyjątkowo podejrzany był „**wypadek**” samochodu, w którym jechał kandydat na prezydenta Jan Olszewski. O północy 16 sierpnia 2000 samochód skarbnika ROP Włademara **Grudzińskiego** uderzył w przyczepę samochodu ciężarowego marki TIR, który nagle „**wtargnął**” na szosę z drogi podporządkowanej. **Zginął Grudziński, J.** Olszewski wyładował w szpitalu.

Pojawiło się wiele „**fachowych**” interpretacji zdarzenia, lecz w **żadnej z nich nie postawiono elementarnego pytania**, które stawiam sam sobie jako kierowca z 25-letnim, stale czynnym stażem:

Jak mógłbym wjechać z drogi podporządkowanej, w nocy, na główną, widząc zbliżający się z lewej strony snop światła samochodu na szosie głównej?

W dzień jest to możliwe przy nieuwadze kierowcy, ale w nocy?

Wyjątkowo brutalne, okrutne było pobicie księdza Zdzisława Prusa. Był to oczywisty odwet polityczny, bo ksiądz Prus od lat był znany z ostrych, bezkompromisowych, a **co** gorsze - patriotycznych

homilii.

- **Gdy zobaczyłem księdza, to zrobiło mi się ciepło. Był cały zbaczony krwią, miał związane ręce**² - relacjonował mieszkaniowiec domu sąsiadującego z parafią w Korabiewicach koło Żyrardowa. Gospodarz prosił, aby nie podawać jego nazwiska. Nigdy nie wiadomo, czy nie przyjdą się zemścić - wyjaśnił swój lęk. Do mieszkania księdza wdarło się pięciu zbirów. Pytali o pieniądze. Bili księdza także obuchem siekiery. Potem kluczem znalezionym w plebani! otworzyli kościół, tabernakulum, podeptali hostie. **Czy w tabernakulum szukali pieniędzy?** Ksiądz ocalał tylko dlatego, że przy pomocy żyletki znalezionej w łazience, w której go zamknęli, przeciął sznury na nogach. Wydostał się przez okno i uciekł.

Policja pojawiła się po trzech godzinach. Komentarz zbyteczny...

Dodajmy, że w posierpniowym „państwie prawa” dokonano i wciąż dokonuje się włamań do kościołów. Mają one charakter satanistyczny, ale i rabunkowy. Wykrywalność sprawców - niemal zerowa. Oto dwa przykłady. W jednym z najstarszych kościołów w Siedlcach, w sierpniu 1997 r., skradziono złote i srebrne wota. W nocy z 7 na 8 sierpnia tegoż roku ciągle „nieznani sprawcy” zniszczyli w Lublinie obraz Matki Bożej na frontonie Bramy Krakowskiej.

1. „Nasza Polska” 2 VII 2000.

2. „Gazeta Polska” 11 V 1995.

246

Obraz powrócił na swoje miejsce dopiero po 1988 roku po tym, jak w 1954 roku został usunięty przez ówczesną żydokomunę.

Stałą praktyką jest wypuszczanie groźnych przestępców, w tym morderców na wolność po symbolicznym okresie odsiadki wieloletnich wyroków. Niedościęgniętym wzorem jest tu morderca księdza Popiełuszki G. **Piotrowski**, wielokrotnie zwalniany „na przepustkę”. Wiosną 2000 po takiej przepustce udzielił wywiadu telewizji łódzkiej, gdzie grzmiał, że jest „niewinny”. Ten skandal nagłośniony przez media zakończył się dymisją kierownictwa telewizji łódzkiej. „Zapomniano” tylko zapytać, **kto i dlaczego zwalnia takiego mordercę?** Kto za tym stoi?

Ireneusz M. - morderca księdza w Zagłobie w pow. opolskim na Lubelszczyźnie, skazany na 15 lat więzienia, po czterech latach wyszedł na wolność. Zamordował w

październiku 1993, wyszedł w lipcu 1997. Morderca został zwolniony czasowo, na poprawienie **stanu** zdrowia psychicznego (!), ale w następnym roku już mógł ubiegać się o całkowite zwolnienie. Nawet polskojęzyczna „Tel-Awizja” podaje przykłady takich skandalicznych zwolnień i kpín z wyroków. Oto jeden z przykładów z wiosny 2000: sprawca śmiertelnego pobicia wyszedł na wolność po dwóch latach „na przepustkę”, po czym natychmiast zgwałcił i zamordował pięcioletnią dziewczynkę! Niestety, nie była to córka któregoś z **sądowych współmorderców** dziecka, którzy zwolnili tego bydlaka z więzienia.

Powróćmy na chwilę do bicia „antysemityzmu” -jednego z podstawowych narzędzi moralnego i fizycznego terroryzowania Polaków mówiących prawdę. Oto w dniu 11 czerwca 1995 roku ksiądz prałat Henryk **Jankowski** z Gdańska, został wezwany do prokuratury na przesłuchanie z oskarżenia o wyszydzanie i obrażanie Żydów. Ksiądz stawiał się, lecz odmówił składania zeznań. Dziennikarzowi „Myśli Polskiej” wyjaśnił, że we wszystkich encyklopediach świata, obok hasła: „Antysemityzm”, powinno znajdować się hasło: „Antypolonizm”. Dodał, że w „polskich” powojennych encyklopediach nie ma hasła: „Honor”.

- Moim obowiązkiem jest dostrzegać zło w każdej/formie i mówić o tym głośno. Zwierzył się, że czuje się jako polski obywatel prześladowany przez mniejszość żydowską.

— **Orla Białego codziennie się opluwa i nikt z tego powodu nie wszczyna postępowania karnego - mówił po wyjściu z prokuratury gdańskiej’.**

Doniesienie o popełnieniu przez księdza „przestępstwa” złożyła żydowska organizacja młodzieżowa z Wrocławia. Usiłująca przesłuchać księdza Jankowskiego prok. Maria **Kamirska-Jeżowska** powołała się na art. 274 par. 1 w zbiegu z art. 193 par. 1:

lżenie mniejszości z powodu jej przynależności etnicznej, narodowościowej i wyznaniowej. Zagrożenie - do trzech lat więzienia. Ksiądz Jankowski skomentował:

— **Nastąpił powrót totalitaryzmu komunistycznego i dyktatu obcej niepolskiej polityki w stosunku do Kościoła katolickiego i narodu polskiego.**

A oto mój komentarz do komentarza księdza prałata: **nie „powrót” tylko niezmienna kontynuacja od 1945 roku!** „Nasza Polska” 2 lutego 1997.

247

Nie wolno występować publicznie w obronie polskości, Polski i Polaków. Niestety, ten stale stosowany w praktyce choć niepisany artykuł bezprawia wprawdzie nie istnieje w kodeksie, ale istnieje w praktyce. Są jednak chwalebne „amnestie”. Oto przykład:

- Łódzki sąd uniewinnił działacza **Federacji Młodzieży Walczącej**, oskarżonego o zorganizowanie nielegalnej manifestacji w obronie Polaków na Wschodzie. Sąd zachował się przyzwoicie: uniewinnił młodego człowieka orzekając, że **nielegalnie zachował się wojewoda łódzki Andrzej Pęczak** (potem sekretarz stanu w ministerstwie Gospodarki, odpowiedzialny za „prywatyzację” Polski, następca ministra Wiesława **Kaczmarka**). **To wojewoda kazał bić demonstrantów.** Podczas akcji policji pobito również dziennikarza „Gazety Polskiej”. Zatem nie wolno demonstrować przeciwko dyskryminacji Polaków na Litwie, Białorusi, Ukrainie; o powrót przynajmniej części z 200 000 Polaków z Kazachstanu, deportowanych tam po aneksji Kresów Wschodnich przez żydokomunę stalinowską.

Jeżeli ktoś jest w kartotekach Bezpieki, musi trzymać się z dala od policji w każdej sytuacji. Witold **Newelicz**, działacz krakowskiej Ligi Republikańskiej został zatrzymany i pobity nawet w dalekiej Łebie, gdzie pojechał na wakacje. Naiwnie podszedł do radiowozu zapytać o drogę. Został zrewidowany, potem powalony ciosem przez policjanta, następnie wrzucony do radiowozu. Na posterunku policyjny zbór który go pobił, wygłosił następującą orację:

- Orzeł ma dziób zwrócony w prawą stronę, ale zawsze patrzę na lewo **i będę tłuki takich gnojów jak wy.** Znam cię dobrze, ty zadymiarzu, przed każdą akcją oglądamy **filmy z twoją mordą i mordami twoich koleśków.**

Następnie zadzwonił do Warszawy z meldunkiem, że mają właśnie takiego zady-miarza i oczekują rozkazu.

Wymienił swoje nazwisko: podkomisarz **Piotrowski** z IV kompanii prewencji z Warszawy. Wszędzie sami swoi, czy to w Krakowie, Łebie czy Warszawie. Dawniej mówiono: „Śpij spokojnie, **ORMO** czuwa!” **Aktualne, więc Naród śpi!**

W sierpniu 1997 roku przed kolegium do spraw wykroczeń stanęło w Lublinie pięciu członków Ligi Republikańskiej. Zarzut: 14 kwietnia 1997 roku przed

Domem Nauczyciela przy ulicy Radziszewskiego głośnym krzykiem, słowami obelżywymi pod adresem Józefa Oleksego i policjantów zakłócili porządek publiczny. Rzeczywistość była nieco inna. Kilku członków Ligi usiłowało uzyskać autograf Józefa Oleksego na własnie wydanej **Białej Księdze**. Zostali brutalnie zaatakowani i poturbowani przez cywilnych policjantów, tym razem z Wydziału Przepływów Gospodarczych²!

Skrytobójczo strzela się do politycznych ofiar z ostrej amunicji, ale podczas strajków i demonstracji - na razie z gumowej, ale także groźnej. Doświadczył tego dziennikarz „Naszego Dziennika”. Stracił oko. **Strzelano do manifestantów jak do kaczek, czyli „w łeb i na komorę” jak do górników „Wujka”**. Doświadczył siły gumowej kuli znany lider Samoobrony Rolników - Andrzej **Lepper**. W sierpniu 1999 roku został postrzelony w ramię (zob. foto) podczas okupacji olsztyńskiego urzędu wojewódzkiego

1. **Zawiera dokumenty obciążające Oleksego współpracę z towarzyszami z m. Korduszą**
radzieckich...

2. „Nasza Polska” 9 lipca 1997.

248

Szef „Samoobrony” Andrzej Lepper pokazuje pocisk gumowy i krwiak - po zajęciu przez rolników Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, (Z: „GW”, 14-15.08.2000) Szyld księgami narodowo-katolickiej przy ul. 3-Maja w Lublinie - oblany farbą przez obrońców demokracji i tolerancji wraz z grupą zdesperowanych nędzą rolników. Policja zapewniała potem, że nie miała i nie używała broni.

249

Dzień później przyznała, że miała⁷.

Protestujący przygotowali z wieszaków i ław barykadę i próbowali wyważyć drzwi do gabinetu kryjącego w środku bezcenną osobę wojewody Zbigniewa **Babalskiego**. Do urzędu wdarło się 250 policjantów. Rozgorzała bitwa. W ruch poszły wieszaki, drągi, hydranty.

^ Sanitariusz, świadek bitwy relacjonował:

H

- **Policjanci nie patrzyli kogo biją. Zachowywali się jak w amoku.**

Nic nie było w stanie ich zatrzymać. Uderzona została także nasza koleżanka. **Wiele osób zostało skopanych.** W pogotowiu ratunkowym znalazło się kilkudziesięciu

poturbowanych rolników. Dziesięć osób trafiło do szpitala. Kula gumowa trafiła nie tylko Leppera. Oberwał także Adam **Ołakowski**, członek „Samoobrony”. Kula zatrzymała się na kości przedramienia. Strzelano do niego z kilku metrów. Bliżej niż w „Wujku”, ale tak samo: **„w łeb i na komorę”**.

Na lidera „Samoobrony” było już kilka zamachów grożących utratą życia. Ten z wiosny 2000 tylko dzięki przypadkowi nie zakończył się jego śmiercią. Podpalono („nieznani sprawcy”) budynek rolnika, u którego na nocleg się zatrzymał. Jego samochód spłonął. Lepper uratował się dzięki ucieczce przez okno.

Niedawni esbecy, zomowcy, milicjanci, cała ta armia licząca ponad 160 000 nieuków i nierobów- z marszu, niemal czwórkami przeszła z SB, MO i ZOMO do agencji ochroniarskich. Gdy zechcą, w ciągu kilku godzin są w stanie obezwładnić całe państwo: administrację, policję, obecny UOP, „Kne-Sejm”, rząd. Przejąć władzę i dokonać samosądu na kimkolwiek zechcą.

Korduszą urzędników. Wymuszają haracze. Inwigilują, podsłuchują. Uprowadzają dzieci dla okupu. Kolportują fałszywe pieniądze. **Raz po raz donosi o tym prasa, bo sama chwilami trzęsie portkami niezależnie od swych politycznych afiliacji.**

Agencje ochrony służą każdemu bogatemu przestępcy, każdemu nowobogackiemu, byłemu partyjniakowi, byłemu esbekowi. Dokonują zuchwałych napadów na pieniądze przewożone przez nich samych z banku do banku².

Spółki detektywistyczne stały się monopolem i macecznikiem wyższej hierarchii) **Kiszczakowego MSW**. Przykładem spółka detektywistyczna WART-SERWIS. Mie-1 ściła się (1994) w budynku Komendy Stołecznej Policji przy ulicy Wiśniowej w Warszawie. **Powstała niemal natychmiast po okrągłostołowej zmowie Jaruzelskich i Kiszczaków z Żydami KOR i spółki.** Firma zatrudniała już wtedy około 1000 osiłków, ma ekspozytury i oddziały w niemal wszystkich dawnych województwach i obecnych regionach. Ich pełnomocnikami są tam z reguły byli komendanci wojewódz-, cy MO lub ich pierwsi zastępcy ds. Służby Bezpieczeństwa³.

1. „Gazeta Wyborcza”, 14-15 sierpnia 1999.

2. *Słynne uśpienie kilku konwojentów przez dwóch ich kumpli. Plon: milion dolarów Niemceck, deportowani do Polski.*

3. *Zob.: Niedaleko pada esbek od ochrony. Maria Argus (pseudonim na wszelki wypadek) „Gazeta Wyborcza” 6J października 1994.*

Główne „asy” są po moskiewskich szkołach KGB. W zarządzie spółki odnalazł się wieloletni dyrektor Biura „C” SB (archiwum i ewidencja) -płk **Piotrowski**. W tej „firmie” jest niemal cała dykcja **Departamentu Techniki SB**. Zadbali o kamuflaż: głównym udziałowcem tej potężnej spółki bezpieczniaków jest nikomu przedtem nieznany były ormowiec i taksówkarz.

Inną spółką byłej SB, ZOMO i milicji jest spółka DAKOTA. Jej założycielem i właścicielem był skazany na 9 lat więzienia Marek **Zieliński** - przewodniczący Krajowego Związku Pracodawców Agencji Ochrony⁷. Po aresztowaniu ojca, firmę prowadziła córka Zielińskiego.

Skrzyknęli się nasi bezpieczniacy z kumplami z eneradowskiej STASI. Przykładem agencja ALWAS w Poznaniu. Specjalizuje się w dozorze przewozów międzynarodowych. Z trzech głównych udziałowców tej firmy, dwaj są funkcjonariuszami Woj. Urzędu Spraw Wewnętrznych - P. **Jeske** i Marek **Szulc**. Trzeci to obywatel Niemiec Knut Voight-funkcjonariusz i rezydent STASI w Warszawie w latach 1986-1989. Ta rezydentura rozpracowała m. in. poznańskie struktury „Solidarności” oraz kanał przerzutowy „Solidarności” Berlin-Poznań. Voight był jednocześnie prezesem NRD-o-wskiej spółki „Ogólnego Nadzoru i Bezpieczeństwa” o nazwie „ALWAS”. Spółka po rozpadzie NRD obracała w RFN fortuną STASI.

Nikogo w posierpniowej Polsce, włącznie z wywiadem i kontrwywiadem, nie zaniepokoiły te koneksje. Teraz nie ma to już żadnego znaczenia, bo i tak „nasz” UOP jest **filią Mossadu, CIA i wywiadu niemieckiego, rywalizujących tu z wywiadem rosyjskim.** Tak było i w czasach PRL. Wszak szef STASI - Żyd Markus **Wolf** wyjechał do Izraela po rozpadzie NRD, a co przekazywał Mossadowi jako **wieloletni szef STASI** - wie tylko on i Mossad.

Inną prawidłowością było i jest zatrudnianie w agencjach „ochrony” byłych esbe-ków, milicjantów i zomowców przez ludzi wielkiego a nagłego biznesu, pokroju **Gawronika i Leksztonia**. Gawronik został nawet senatorem, a to przecież jeden z głównych filarów afery ART-B i nr 6 na liście 100 najbogatszych („Wprost”). W kwietniu 1993 roku aresztowano w Gdańsku trzech byłych funkcjonariuszy SB, w tym szefa agencji detektywistycznej, w związku ze śledztwem o przemysł

materiałów rozszczepialnych. Jednym z nich był major SB Jerzy **Frączkowiak**. Podczas rewizji w siedzibie agencji znaleziono pół kilograma sproszkowanego **tlenku uranu**, a także mikrofilmy akt operacyjnych działalności m.in. Lecha **Kaczyńskiego**, L. **Wałęsy**, Bogdana Lisa.

Gawronik posiadał Agencję Ochrony Mienia i Osób pod nazwą „SEZAM”, w połowie lat 90., stworzył oddział komandosów pod nazwą „System Ochrony SEZAM Alarm Control A. G.”, a faktycznie osobistą ochronę pana prezesa i jego rodziny.

Kontekst Gawronika i ART-B. uruchamia niedawne wspomnienia o aferze dwóch Żydów bez grosza, wkrótce potem polskich miliarderów - **Bagsika i Gąsiorowskiego**.

Powróćmy raz jeszcze do świetlanej a nietykalnej postaci Bagsika. Nowość z czerwca 2000, to śledztwo prokuratury puławskiej wszczęte przeciwko Bagsikowi, tym razem jako prezesowi zarządu Zakładów Futrzarskich w Kurowie. Zarzut: nie zgłosił upadłości spółki, choć zobowiązania firmy na 31 marca 2000 przewyższały jej wartość⁷.

I. Tamże.

251

Bagsik miał także przedłożyć Radzie Nadzorczej nieprawdziwe dane dotyczące stanu finansów firmy, nadto zaniżył kwotę zobowiązań krótkoterminowych. Doniesienie do prokuratury o tych przestępstwach Bagsika złożył Sławomir **Grela**, członek Rady Nadzorczej firmy reprezentujący Skarb Państwa. W czerwcu w kurowskich zakładach prowadziła kontrolę NIK.

Przewalanki z Zakładami Futrzarskimi w Kurowie mają dłuższy życiorys. Zaczęły się od nabycia pakietu większościowego tej firmy przez niejakiego Wiesława **Peciaka** - bardziej znanego jako Wiesław P., skazanego (wyrok jeszcze nieprawomocny) za uprowadzenie, przetrzymywanie i torturowanie członków tzw. gangu karateków. Peciak to technik mechanik, były prezes sekcji zużłowej lubelskiego Motoru. Posiada duży majątek niewiadomego pochodzenia.

Żyd Markus **Wolf**, szef STASI - bezpieki NRD.

Jego bardzo dobrymi znajomymi byli - uwaga! - słynny gangster „Pershing” zastrzelony w grudniu 1999 roku w Zakopanem oraz Ireneusz **Sekula** - zmarły w szpitalu w maju 2000 po trzech „samobójczych strzałach”.

Wkrótce po przejęciu firmy kurowskiej okazało się, że

firma zawarła kontrakt z Dowództwem Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej na dostawę 2000 kurtek lotniczych. Kurtki wyceniono na 1700 **złotych** za sztukę. Tak kosztownych kurtek nie noszą lotnicy chyba najbogatszych państw! - cenę kurtek zawyżono o połowę. NIK kontroluje głównie ten kontrakt (lato 2000) na kurtki, ale zamówienie jest nadal realizowane.

Skandalik wybuchnął w listopadzie 1999, kiedy Peciak zatrudnił w charakterze prezesa zarządu spółki właśnie niezniszczalnego, niezawodnego i wszechstronnego pianistę z zawodu - Bogusława **Bagsika**. Prasa pisała, że kiedy Bagsik był szefem ART-B, ponoć Peciak ściągał dla niego długi od wierzycieli. Z tego okresu i z tych znacznych usług pochodzi ich przyjaźń i obecny rewanż Peciaka. Bagsik jest w trakcie - przypomnijmy i to - procesu z oskarżenia publicznego o zagarnięcie z polskiego systemu bankowego **czterech bilionów starych złotych**²! Po aresztowaniu w Szwajcarii i ekstradycji do Polski, Bagsik wyszedł na wolność stając się pupilem, mediów. Kaucję wpłacił za niego (2 mln nowych zł) Klub Kapitału Polskiego.

Wpuszczenie recydywisty do **kurowskiego kurnika** z państwową forszą, to normalka w PRL-bis. Tylko naiwni mogli wpadać w osłupienie na wiadomość, że Peciak zostanie właścicielem pakietu większościowego kurowskich futer, a Bagsik prezesem jednoosobowego zarządu tej firmy. Tu jak w soczewce o dwóch ogniskowych, skupiła się prawda o **kryminalnym charakterze struktury władzy w Polsce i nad Polską**.

Zakłady futrzarskie w Kurowie były do niedawna państwową, dochodową firmą o zatrudnieniu 1 500 osób. Obecnie pracuje tam tylko 300 osób.

1. „Nasz Dziennik”, 28 czerwca 2000.

2. Wyjaśnijmy słabszym w arytmetyce, że jeden bilion składa się z tysiąca miliardów!

252

„Prywatyzacja” zakładu to także klasyka w klasycznie kryminalnej strukturze posiadania i zarządzania majątkiem publicznym. Najpierw państwowa firma (dyrekcja) zaciągnęła kredyty i zamiast je spłacać, zawarła z bankiem „ugodę”. Dług przemianowano na akcje - to etap drugi przekrętu. Bank stał się zatem udziałowcem spółki akcyjnej wraz ze Skarbem Państwa. **Trzeci etap, to**

szybkie uwłaszczenie się państwowego zarządcy: już jako współwłaściciel fabryki, zarządca objął stanowisko prezesa. Czwarty i ostatni etap, to sprzedaż udziałów państwa - temuż Peciakowi.

Wygląda na to, że duet Peciak - Bagsik nie oczekiwał zysków z firmy. Kozuchy od lat wychodzą z mody, a za 1999 rok zakład odnotował 300 000 zł strat. Do czego więc zakład był im potrzebny - wyjaśnia pewien ekonomista warszawskiej firmy konsultingowej - anonimowy rozmówca dziennikarki „Naszego Dziennika”:

-No, chyba ie chodzi o zwykłą przepiórkę. Przepuszczą przez fabrykę brudne pieniądze i w bilansie już im wyjdą czyste.

Z taką interpretacją tego manewru wystąpiono do Peciaka. Nazwał to bzdurą:

on wszystko robi legalnie! Tak się jednak jakoś składa, że - jak pisała wścibska prasa już po złożeniu doniesienia przez Grełę, kapitał spółki powiększył się o 5 **000 000** złotych od inwestora zagranicznego. Chyba nikt jednak nie wie, kim jest ten „inwestor”.

Peciak jesienią ubiegłego roku doszukiwał się, rzecz jasna politycznych „prześladowań” swej nieskazitelnej osoby i działalności.

I wtedy właśnie wyznał, że przyjaźni się z Ireneuszem **Sekulą**, teraz już „samobójcą”, byłym szefem Głównego Urzędu Cei. Kiedy Peciakowi zginął mercedes 600, Sekuła natychmiast zarządził „rutynową” blokadę wszystkich przejść granicznych. **Dobrze jest mieć takiego kumpla, ale szkoda, że już tylko nieboszczyka.** Takim samym zamienionym w nieboszczyka przyjacielem Peciaka był „**Pershing**” „.

Bagsik - Sekuła, Gawronik - Peciak - „Pershing”: wszystko w biały dzień, w pełnej akceptacji czyli współpracy z głównymi atrapami władzy „wolnej” Polski... Jedni kradną jakiś zakład, drudzy strzelają, a złodzieje którzy ukradli całą Polskę -ochraniają ich zdalnie, w majestacie prawa do bezprawia.

Terror (nie-)wybranej mniejszości

W programowej wojnie z polskością, jej grabarze posuwają się do niebywałego zuchwalstwa, jakim jest **odgrzebywanie demonów faszyzmu**, potrząsanie nimi jako straszakiem zagrożonej „wolności”. W związku z tym,

że faszyzm jest bliźniakiem „antysemityzmu”, rzekomo także świetnie się mającego w „faszyzującej” Polsce, nasi okupanci powołują pisma i organizacje programowo „zwalczające” zarówno rzekomy faszyzm, jak i „polski antysemityzm”.

Latem 1999 roku powstała organizacja o wymownej nazwie: **Otwarta Rzeczpospolita - Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii**.

253

Wśród członków założycieli znaleźli się wypróbowani tropiciele „antysemityzmu”, **na czele z takim wrogami polskości**, czyli nacjonalizmu i ksenofobii, jak publicysta Jerzy **Diatłowski**⁷, Michał **Nawrocki** - prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, Marek **Nowicki**² - był prezes „polskiej” delegatury **Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka**, prof. Antoni Sutek- socjolog, Paweł **Śpiwak**, Hanna **Świda-Ziomba** - socjolog, Jerzy **Jedlicki** - „historyk idei” (!), Halina **Borntowska**, prof. Janusz **Grzelak**.

Do członków komitetu założycielskiego „Otwartej **Rzeczpospolitej**” naleli **ponadto**:

— filmowiec Feliks **Pastusiak**, Irena **Wóycicka**, Władysław **Bartoszewski**, socjolog Małgorzata **Melchior**, Jerzy **Ficowski** - poeta i „cyganolog”, dawny członek KOR, Konstanty **Gebert** vel „Dawid Warszawski”, którego tu prezentować już nie trzeba, historyk literatury Michał **Głowiński**, który kiedyś sam przyznał, że jako dziecko® ocalał z holokaustu tylko dzięki polskim zakonnikom; ks. Stanisław **Musiał**, czołowy obrońca „praw człowieka” i naprawiacz Kościoła katolickiego.

Spójrzmy dokładniej na podstawy i dorobek kilku z tych postaci. Przekonamy się, że łączy ich nacyjna antypolskość, patologiczne tropienie „polskiego antysemityzmu” i serwillizm wobec ich zachodnich popleczników.

Oto Sergiusz **Kowalski**. Dawny współpracownik KOR. Jeden z liderów Studeric” kich Komitetów Solidarności z lat 1997-1980. Jego współnikami w tychże „Komitetach” byli wówczas Ludwik Dom, jawny dziś mason Bronisław **Wildstein**, Jan Ajzner. Posiada tytuł doktora socjologii, pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Wydał książki: Krytyka solidarnościowego rozumu i Narodziny III Rzeczypospolitej. Publikuje rzadko i niemal wyłącznie

w „Gazecie Wyborczej”. W grudniu 1999 roku zamieścił w „GW” list potępiający dr. Dariusza **Ratajczaka**, sądnego za rzekome „kłamstwo oświęcimskie”. Sergiusz Kowalski stwierdzał w tym „liście”: istnieją granice wolności słowa, nawet w kraju, który przez pół wieku cierpiał cenzuralne ograniczenia. W tym stwierdzeniu był bardziej nadgorliwy niż super-gorliwa w antypolonizmie „Gazeta Wyborcza”, która w innej publikacji łaskawie przyznawała dr. Ratajczakowi prawo do głoszenia „kontrowersyjnych” poglądów.

Sergiusz Kowalski wypocił także tekst o Marianie Krzaklewskim, liderze AWS:

Ja, Krzaklewski („Gazeta Wyborcza”, 5 IX 1999) . Tekst był napisany w duchu niedawnej komunistycznej, obecnie udeckiej nagonki propagandowej. Kowalski („Kowalski?”) stara się gromić Krzaklewskiego za jego i tak przecież ostrożne, kunktatorskie identyfikacje z polskością, z polską racją stanu, którą zresztą podkopuje jako entuzjasta wchodzenia Polski do UE. Dowiedzmy się co wytyka, przed czym przestrzega Kowalski Krzaklewskiego: Powiem wyraźnie: nie spotkałem się z antysemickimi czy ksenofobicznymi opiniami Krzaklewskiego, ale niepokoją mnie coraz częstsze jego wypowiedzi na temat tego, kto „czuje się Polakiem” i kto „akceptuje podstawowe zasady narodowej tożsamości”, a także to, że nie przeszkadzają mu skądinąd poglądy jego związkowego kolegi (Zob.: „Nasza Polska”, 19 IV 2000).

1. Nic wiemy, czy i w jakim stopniu spokrewniony z Tadeuszem **Diatłowskim**, funkcjonariuszem UB żydowskiego pochodzenia, naczelnikiem Wydziałów (kolejno): VII, VIII, IX Departamentów I i II MBP, zwolnionym z MBP w 1958 r. w stopniu podporucznika. Zob.: Mirosław **Piotrowski**: Ludzie Bezpieki, wyd. KIK. Lublin 1999, s. 538.
2. Swego czasu kandydat UW na rzecznika „praw obywatelskich”.

254

Tym godnym potępienia związkowym kolegą Krzaklewskiego był Zygmunt **Wrzodak**, szef „Solidarności” z „Ursusa”. Jerzy **Jedlicki** („Jedlicki”?)⁷ to „historyk idei” rodem z PZPR. Pracuje, z tytułem profesora w Instytucie Historii PAN. Kieruje tam „pracownią dziejów inteligencji” (!). Był uczniem znanych żydowskich stalinowców w dziedzinie historii - Witolda **Kuli** i Niny **Assorodobraj-**

Kuli. W marcu 1968 roku wystąpił z PZPR razem z Bronisławem **Geremkiem**. Obaj również znaleźli się 10 lat później wśród wykładowców tzw. Towarzystwa Kursów Naukowych, założonego przez syjonistyczny KOR.

Dalsza kariera Jedlickiego wiąże go z redakcją skrajnie **filosemickiego** miesięcznika „**Res Publica**”. Pismo miało wąski zasięg czytelniczy, ale było bardzo wpływowe w kształtowaniu opinii **polskich półinteligentów** zapatrzonych bezkrytycznie w kłamstwa żydowskich liderów - „demokratów”. Redaktorem naczelnym „Res Publica” był Marcin Król, członek władz sorosowskiej antypolskiej „Fundacji Batorego”. Jego zastępcą był tam Damian **Kalbarczyk**, który po latach został dyrektorem Instytutu Adama **Mickiewicza**.

Wśród członków „Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita” nie można nie dostrzec prof. Feliksa **Tycha**. To także historyk. Do 1968 roku pracował w **Instytucie Historii PAN**, potem w **Centralnym Archiwum KC PZPR** co dowodzi, że marcowa „histeria antysemita” partyjnego polsko-narodowego betonu wyraźnie go ominęła. Prof. Feliks Tych był partyjnym mamutem pod względem stażu: należał do PZPR od czasu jej założenia aż do rozwiązania. Prof. Tych wprowadził „wyprowadził się” z PZPR, ale **na stałe zaśmiecił biblioteki i umysły kilku pokoleń studentów i naukowców takimi pracami**, jak m.in. wydaniem i opracowaniem trytomowego zbioru (!) listów Róży **Luksemburg**. Żydowska oligarchia doceniła jego dorobek i zaangażowanie, bo uczyniła go dyrektorem **Żydowskiego Instytutu Historycznego**.

W kwietniu 2000 prof. **Tych** -jak to relacjonowała Teresa Kuczyńska w „Tygodniku Solidarność” (7 kwietnia) -jako gość niemieckiej **Fundacji Fredricha Eberta i Towarzystwa Niemiecko-Izraelskiego**, oficjalnie **oskarżył Polaków o obojętność i współudział w holokauście. Ten łajdacki wyskok wpływowego Żyda utuczonego na polskim chlebie**, oczywiście nie spotkał się z żadną reakcją władz polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Niemczech, co jest regułą powielaną w dziesiątkach i setkach podobnych oszczerstw. **Pisanie o takich antypolskich napaściach jest** natomiast „antysemityzmem” i takiemu to „antysemityzmowi” było podporządkowane powołanie i działalność „Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita”, co wykażę w

innym rozdziale.

Helena **Datner**, socjolog, to także filar owego antypolskiego „Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita”. To żona niebywale preferowanego, reklamowanego socjologa Pawła **Śpiewaka** („Singera”?), również członka owego Stowarzyszenia, co dowodzi, że w antypolskiej krucjacie Żydzi ciągną do Stowarzyszenia klanami rodzinnymi.

Do niedawna Paweł Śpiewak pełnił zaszczytną funkcję przewodniczącego **Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie**.

I. To on zażądał od premiera J. Buzka zakazu kolportażu pism narodowych przez „Ruch”. Piszę o tym w innym rozdziale.

255

Żona Pawła Śpiewaka była członkiem – założycielem Stowarzyszenia. W 1996 roku Helena Datner wydała książkę dofinansowaną przez rządowy Komitet Badań Naukowych (!) pt.: Czy Polacy są antysemitami? W książce analizowała strukturę i wyznaczniki „antysemickich postaw” Polaków.

Nacyjną modę na „socjologów”, czyli na ludzi na niczym się konkretnie nie znających, ale niemal zawsze przypisanych do **Polskiej Akademii Nauk**, poszerza swoją profesją prof. Hanna **Świda-Ziemia**. Pracuje w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1991-1993 pełniła funkcję sędziego Trybunału Stanu, obecnie działa w Radzie Naukowej **Centrum Badania Opinii Społecznej**, słynnego **CBOS**, który działa wedle zasad popularnego kawału z czasów PRL: Dyrektor pyta księgowego o wyniki finansowe zakładu, na co pada pytanie księgowego: „Będą takie, jakie tow. Dyrektor sobie zażyczy”. Prof. H. Świda jest stale związana z „Gazetą Wyborczą”. Bierze udział w tygodniowych dyskusjach prowadzonych przez Teresę **Torańską**. Jest więc „ekspertem od wszystkiego”. Drugą taką alfą i omegą jest w tych dyskusjach Halina **Bortnowska**, redaktorka katolewackiego miesięcznika „**Znak**”. Rzecz jasna, Halina Bortnowska figuruje w gronie założycielskim „Otwartej Rzeczpospolitej”. Prof. Świda-Ziemia popisała się publikacją w „GW” z 17 sierpnia 1998 roku pod tytułem Hańba obojętności. Obojętności na co? Spieszymy wyjaśnić: **obojętności na**

przedłużającą się obecność krzyży na oświęcimskim żwirowisku.

Ciekawa była argumentacja autorki. Zaczyna od tego, że w **okresie wojny** naród polski i żydowski żyły obok siebie, ale mimo całej polskiej martyrologii sytuacja obu narodów była niesymetryczna: to my, Polacy, znajdowaliśmy się w pozycji uprzywilejowanej. **Autorka „zapomina”, że obok siebie żyły nie dwa narody, tylko jeden - naród polski oraz kilka milionów przedstawicieli narodu żydowskiego rozproszonego po całym świecie, toteż hitlerowcy nie mogli razem z Żydami wymordować około 35 milionów Polaków.** Zapowiedzianą przez nich generalną rozprawę z narodem | polskim odkładali na później, ale po równo mordując dwa miliony polskich Żydów i ponad trzy miliony Polaków. Zdaniem p. Bortnowskiej, nierówność polegała więc na tym, że hitlerowcy nie zdążyli wymordować wszystkich Polaków, czyli owych 35 milionów. Gdyby im to się udało, dopiero wówczas mielibyśmy tę **równość**.

Ten kłamliwy wstęp służył jednak autorce publikacji do usprawiedliwienia jej żądań uległości w sprawie krzyży: **Po wojnie obowiązkiem moralnym Polaków było wynagrodzić ocalałym Żydom życzliwością i pomocą fakt, że ich sytuacja w czasie wojny była tak odmienna.**

Kolejna to bezczelność; **to Polacy ponoszą moralną odpowiedzialność za to, że ocalało ich aż 26 milionów, a Żydów procentowo znacznie mniej; to Polacy ponoszą odpowiedzialność za to „nierówne” traktowanie przez Niemców Polaków i Żydów.** Proporcje byłyby zachowane, a nasz „obowiązek moralny” by nie zaistniał, gdyby Niemcy wymordowali około 20 milionów Polaków... Bortnowska dalej całkowicie przemilczała masowy udział Żydów w terrorze w gettach, potem w aparacie kierowniczym ubeckiego i partyjnego terroru po wojnie, w zamian za to przypominała tzw. antysemityzm ludowy (czytaj - masowy, powszechny!), który przejawiał się w tzw. pogromie kieleckim w marcu 68, aż po dzisiejsze napisy „Żydzi do gazu!” Inną hańbą antysemitów Polaków, tego „antysemityzmu ludowego” było także uczczenie pamięci Narodowych Sił Zbrojnych!

256

Finał tej jadowitej antypolskiej publikacji jest wręcz imponujący w swej zuchwałości:

Obecność w Oświęcimiu polskich ofiar — niewspółmiernie mniej licznych - **można przecież akcentować dyskretnie (!! - H.P.).** Tak, by nie naruszyć uczuć narodu, któremu wojna zgotowała tak niehumanitarny los. To jedyne co my, jako społeczeństwo moglibyśmy dziś uczynić dla Żydów — w imię pamięci Holokaustu (...) Co więcej. Żydów żądających przeniesienia krzyża w inne miejsce określa się mianem „ekstremistów”... Można raczej stwierdzić, że obojętność Polaków - co więcej — polskiego rządu i Kościoła katolickiego na racje Żydów w tym sporze, **staje się tożsama z niehumanitarną wprost obojętnością wobec Holokaustu. I to dopiero oceniam jako naszą hańbę - nie do zmycia.**

Teraz już wiemy, z jakimi janczarami antypolonizmu mamy do czynienia w firmie antypolskiej zwanej: „Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita”.

Na razie nigdzie nie powstała organizacja pod nazwą **Stowarzyszenie przeciw Antypolonizmowi**, w każdym razie nadmiar psychologów i „socjologów” w tym towarzystwie jakby **zapowiadał, że będą** starać się rozpoznawać polską ksenofobię i „antysemityzm” w sposób profesjonalny. Pieniądze na to znajdują się bez kłopotów - pod ręką jest Fundacja Batorego, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury, dywersyjne fundacje niemieckie.

„Gazeta Wyborcza” z 24 maja 1999 roku natychmiast dała wywiad z założycielem tej znacznej organizacji - Sergiuszem **Kowalskim**. Na pytanie, dlaczego w nazwie Stowarzyszenia znalazły się słowa: „antysemityzm” i „ksenofobia”, „Kowalski” odpowiada:

Ponieważ antysemityzm jest w Polsce najbardziej widoczny. Dla niektórych ugrupowań politycznych jest nawet hasłem, przez które szukają zwolenników, a antysemityczne wypowiedzi polityków nie spotykają się z jednoznaczną negatywną reakcją. Bywa tak, że wysocy urzędnicy państwowi udzielają wywiadów, a nawet publikują artykuły w prasie skrajnie **nacjonalistycznej**.

W „Nigdy więcej” publikuje również Jan Maria **Rokita**, który w liście do redaktorów pisma „życzy im powodzenia w pracy”. Jan Rokita to również typowa postać w tym gronie. Przed wyborami parlamentarnymi do obecnej kadencji, Rokita opuścił szeregi UW i wraz z innym

„secesjonistą UW” Aleksandrem **Hallem** utworzył tzw. **Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe** i wprowadził je do AWS. Jako szef Urzędu Rady Ministrów, swego czasu oświadczył o zwolennikach lustracji: „Oszczercy pójdą do więzienia!” W czerwcu 1992 roku Rokita do późnej nocy obalał w „Kne-Sejmie” rząd Jana Olszewskiego. Do Z. **Wrzodaka**, działacza „Solidarności” zakładowej w „Ursusie”, powiedział o strajkujących robotnikach: **Ja ich ciepłym moczem poleję!**

„Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii” już zdążyło czujnie dostrzec wypowiedź ministra Kazimierza **Kapery**, oskarżonego przez żydo-media o rasizm, ponieważ miał nieostrożność czy raczej odwagę powiedzieć, iż rasa nordycka może zostać w Europie zdominowana przez napływ kolorowych. „Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii” natychmiast wystosowało w tej sprawie list protestacyjny do premiera J. Buźki z żądaniem dymisji ministra Kapery.

I. Waszą hańbą nie do zmazania jest zbrodnica obojętność światowego żydostwa na rzeź askenazyjskiego pospólstwa przez Niemców na obszarach okupowanej przez nich Polski! To jest Wasza „hańba domowa”!

257

Jeszcze bardziej nagłośniło się protestami przeciwko podręcznikom historii autorstwa prof. Leszka **Szcześniaka**.

Wygląda na to, że siły „wrogów faszyzmu” są niewspółmiernie większe niż samych „faszystów”, prawdziwych i urojonych razem wziętych. Wspiera ich potężna finansowo i politycznie Fundacja Batorego, bastion wojującego z polskością **rasistowskiego syjonizmu**.

Czemu służy ten ruch - pyta Paweł **Siergiejczyk**, publicysta „Naszej Polski” na zakończenie przeglądu listy „antyfaszystów” z „Nigdy więcej”¹, i odpowiada:

(...) posłuży tym, co chcą wprowadzić prawdziwie faszystowską dyktaturę: dyktaturę liberalno-masońskiej „elitki”, pragnącej sterować narodem, z którym nie ma ona nic wspólnego, a wręcz gardzi nim z wysokości swych niedostępnych salonów.

Terror żydowskiego ekstremizmu żerującego na

„antysemityzmie” i holokauście nie omija także Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza papieża Jana Pawła II - tego papieża, który jak żaden inny jego poprzednik, zrobił tak dużo (za dużo?) w sprawie pojednania z Żydami, z ich **rasistowskim judaizmem**. Po wizycie Papieża w Palestynie - ojczyściej ziemi Chrystusa, wpływowy belgijski „**Le Soir Illustree**” zamieścił nikczemną obelgę pod adresem Jana Pawła II, a zarazem łajdackie oskarżenie Polaków:

Papież pochodzący z kraju, który wymyślił Auschwitz, prosi o przebaczenie kościołowi za antysemityzm. Taki podpis „ozdabia” jedną z fotografii z pielgrzymki Papieża do Ziemi Świętej. **To nikczemne oszczerstwo** aż się prosiło o oficjalną interwencję dwóch państw - Państwa Watykańskiego i Państwa Polskiego! **Bezczelność bydlaków kierujących tym syjonistycznym szmatławcem sięgnęła zenitu**, przewyższyła metody propagandy dwóch faszyzmów - hitlerowskiego i stalinowskiego razem wziętych. Otrząśnijmy się na chwilę z szoku i spokojnie rozważmy:

- To Polska, to Polacy, to nasz kraj wymyślił Auschwitz!! To z tego ludobójczego | kraju, czyli z Polski, pochodzi papież Jan Paweł II, nic więc dziwnego, że po latach wreszcie przeprosza Żydów w swoim imieniu, a jako papież - także w imieniu całego Kościoła katolickiego - **za Auschwitz i za holokaust!!**

A była to ta sama Polska, ten sam **kraj**, który w tym samym czasie kiedy istniał Auschwitz - był krajem nieistniejącym, podbitym przez dwa faszyzmy, ludobójcze przez nie niszczone; **krajem w którym sam hitleryzm wymordował ponad trzy miliony Polaków oraz około dwóch milionów Żydów**, w większości obywateli przedwojennej Polski.

Kiedy kundłe szczekają, Watykan ma słuszny zwyczaj milczeć, ale jeszcze istniejące Państwo Polskie miało **obowiązek** wystąpić do Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka z kategorycznym protestem i oskarżeniem przeciwko tej próbie **moralnego holokaustu** na wojennym pokoleniu Polaków mordowanych na równi z Żydami. **Sytuacja Polaków jako narodu była wtedy nieporównanie gorsza niż Żydów** - tych ludobójcze wyniszczali tylko hitlerowcy, a Polaków z jednakową zaciekłością wyniszczali zarówno hitlerowcy jak i sowiecka żydokomuna!

Czy będzie taki oficjalny protest i skarga? Czy kanale z „Le Soir Illustré” zostaną zmuszone do przeproszenia Polaków i Polaków, w tym przeproszenia pamięci 150 000 Polaków zamordowanych w Auschwitzu?

I odpowiadam z całą pewnością - rządząca Polską żydokomuna nawet tej obelgi nie dostrzegła!
Żydokomunistyczna telewizja dostrzegła szczeniackie rysunki na domu Marka Edelmana i zatręsała się z oburzenia, lecz nie zareagowała na tamto monstrualne kłamstwo oświęcimskie i historyczne oszustwo.

Niech zapłacą za swoje zbrodnie

Trwająca od lat kampania ordynarnych oszczerstw i kłamstw pod adresem pokolenia naszych ojców, ma swój powód. Jest nim „zmiękczenie” polskich rządów w sprawie odszkodowań dla Żydów, „zwrotu ich mienia”. Te zuchwałe roszczenia żydowskich” hien są oceniane na dziesiątki miliardów dolarów. O bezpodstawności tych żądań wspominałem w innych miejscach tej pracy.
Spróbujmy jednak wystawić Żydom nasz polski rachunek. Za ich zbrodnie, terror, prześladowania, za wysługiwanie się sowieckiemu okupantowi.

Nie próbujmy tego przeliczać ani na złotówki, ani na dolary, **ani na żydowskie tony** złota zdeponowane w podziemiach szwajcarskich banków. Jest to już tylko **rachunek moralny, rachunek sumień.** Wiemy, że Żydzi nie uznają takich rachunków wystawianych im przez gojów - nie tylko Polaków. Całe ich pokolenia zostały uformowane według nakazów Tory i Talmudu. **Uczyli się tam i uczą, że goj jest zwierzęciem. Goja można zabić, okraść i nie będzie to ani zabójstwo, ani kradzież czy grabież: wszystko co stanowi własność gojów, jest własnością Żydów.**

Ta lista naszych dramatów narodowych, których sprawcami byli Żydzi, jest tak długa, że można z niej uformować kilkutomową encyklopedię. Poprzestańmy na niektórych. Najbardziej antypolskich, antyludzkich, ludobójczych.
Na pierwszym miejscu staje zbrodnia katyńska - rzeź ponad 20 000 przedstawicieli polskiej inteligencji.

Rozkaz mordy wydali **Żydzi z Politbiura** na czele ze **Stalinem i Berią**. Komendantami obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie byli Żydzi: **Raichman⁷, Mierkułow i Urbanowicz².**

Masowym osobistym rozstrzeliwaniem polskich oficerów w Katyniu trudzili się Żydzi. Po raz pierwszy poinformowali o tym Niemcy w wydanej przez nich w okupowanej Polsce broszurze-reportażu z ekshumacji części ofiar przez międzynarodową Komisję³. Niemcy piszą tam:

1. *Lub Reichman.*

2. *Ojciec późniejszego PRL-owskiego generała!*

3. *Broszura w posiadaniu autora. Za jej posiadanie w czasach rządów sowieckich otrzymywało się pięć lat więzienia.*

259

Kierownikami masowych egzekucji byli czterej członkowie mińskiego komisariatu GPU (...) Lew **Rybak**, Chaim **Finberg** i Abraham **BorrisoW1CZ**.

Polacy mieli powody a nawet obowiązek nie dowierzać tej informacji pochodzącej od ludobójców zarówno Żydów jak i Polaków, czyli od hitlerowców. Po dziesięcioleciach milczenia, potwierdził te informacje Żyd Abraham **Vidro**. W czasopiśmie „Bild” z 22 lipca 1971 roku, ukazał się wywiad z Yidra⁷. Przekazał on opowieść majora **Susłowa**, Żyda, który przyznał się, że osobiście rozstrzeliwał wraz z innymi Żydami, , m.in. kpt. **Tichonowem**, tysiące polskich oficerów w Katyniu. Vidro podał nazwiska: kpt. Aleksander **Susiow**, major Joshua **Sorokin**, kpt. Samyun **Tichonow**. Sorokin zaufał Vidrze, kiedy przebywali w obozie w Talizie (Ural) i powiedział: „Świat nie uwie- j rzy w to, co widziałem”. Zmusił Vidro do złożenia przysięgi, że będzie milczał przez 30 A lat. Następnie rozpoczął:

Chcę panu opowiedzieć o moim życiu. Tylko panu mogę to powiedzieć, bo jest pan Żydem. **Polaków zabijałem moimi rękami. Rozstrzeliwałem ich własnoręcznie.**

Czasopismo „The Thunderbolt” z listopada 1972 pisało, że Stalin zlecił nadzór i wykonanie tej masowej rzezi Polaków wyłącznie Żydom, wiedział bowiem, że **jego po-bratymcy²** pałają nienawiścią do Polaków.

Miesiąc później ten sam „The Thunderbolt” (grudzień 1972) opublikował dalsze szczegóły żydowskiej zbrodni w Katyniu. Podał, że major Joshua Sorokin przyznał się do udziału w mordzie na 15 600 Polakach, i kiedy Vidro przesłał swój a makabryczną relację do izraelskiego „Maariv”, brytyjski deputowany Geoffrey Stewart-Smith wezwał premier Goldę Meir, aby nie wstrzymywała druku tego materiału. Bez rezultatu. Deputowany motywował swój postulat tym, że rzeź w Katyniu była **największą zbrodnią militarną najnowszej historii, jaka kiedykolwiek została dokonana na jeńcach wojennych innego narodu!**

Żydowskie rabini, po wizycie Papieża w Ziemi Świętej zgodnie stwierdzali, że przepraszenie za „prześladowania” Żydów przez katolików, to wewnętrzna („ich”) sprawa i „oni” - katolicy, mają się sami z tym uporać. Pogardliwie więc odrzucili wyciągniętą rękę Papieża. Czekamy na przeproszenie za żydowską, najstraszliwszą w nowożytnej historii zbrodnię ludobójstwa na „jeńcach wojennych innego narodu”. Nigdy jednak czegoś takiego się nie doczekamy. Katolicy, a zwłaszcza - Polacy, to przecież było!

Niech Żydzi pomyślą o moralnej ocenie i wycenie niezliczonych zbrodni przeciwko Polakom po wtargnięciu żydo-komunistycznej Armii Czerwonej na tereny wschodniej Polski. Tysiące takich przykładów ujawniają kolejni autorzy, głównie prof. Jerzy R. **Nowak**, lecz monografii żydowskich współzbrodni na Kresach nigdy się nie doczekamy - to zakazane!

1. Vidro po raz pierwszy przekazał relację izraelskiej gazecie „Maariv”, ale ją przemilczał.
2. Z pochodzenia **gruziński Żyd**. Ujawnił to David **Wieseman** w organie żydowskiej świadomości **Bnai-Brith** • „The Bnai-Brith Messenger” z 30 marca 1950 roku. Źródło chybało, nie było wiarygodne! Zob.: bp Jerzy F. **Dillon**: *Masoneria zdemaskowana czyli walka Antychrysta z Kościołem i cywilizacją chrześcijańską*, wyd. poi. 1994, s. 17.

260

Niech Żydzi wycenia swoje zbrodnie popełnione na niedobitych w czasie wojny przez obydwa ludobójcze totalitaryzmy **resztkach** polskiej patriotycznej inteligencji, która podjęła nierówną walkę po wojnie o swoją wolność i godność Narodu. **Wszystkie, bezwzględnie wszystkie decyzyjne stanowiska w zbrodnicy UB, sprawowali Żydzi**. Powojenna rzeź polskich patriotów czeka na swoją ocenę i wycenę. Tak -wycenę, bo z Żydami można rozmawiać tylko w kategoriach geszeftu, biznesu, „interesu”. Niechże więc wycenia zbrodnie swych pobratymców

aż po rok 1968, kiedy to na krótko nieżydowskie komunizmy przestali być we własnym choć komunistycznym państwie, obywatelami drugiej kategorii po Żydach-komunistach.

I niechże Żydzi - obecni właściciele PRL-bis wycenia swoją grabież majątku narodowego po **okrągłej zdradzie** z 1989 roku po dziś i jutro. Niech ich pobratymcy oddadzą zagrabioną Stocznnię Gdańską z jej terenami. Niech zwrócą lub dopłacą do rzeczywistych cen⁷, za które przejęli kilka tysięcy polskich zakładów, całych kluczy zakładów, całych branż, polskiego systemu finansowo-bankowego.

Wtedy, kiedy to podsumują, wyliczą, wycenia-przeproszą, dopiero wtedy powinniśmy posłużyć się dwiema szalkami Temidy.

Nie poddawać się szantażystom

Jeżeli ulegniemy żydowskim szantażystom ze Światowego Kongresu Żydów i Żydowskiej Konferencji Roszczeniowej (Jewish Claim Conference), to będziemy musieli oddać im tę resztkę majątku narodowego, która pozostała jeszcze w rękach Polaków po dziesięciu latach grabieży (1990-2000). Jasno wyłożył to **uczciwy** amerykański Żyd Norman **Finkelstein**. Zapoznajmy się z jego ustaleniami, z jego ostrzeżeniami i radami, jakie daje Polakom².

Finkelstein to nietuzinkowa postać w świecie zachodnim i w światowym żydo-stwie. Jest wykładowcą politologii i teorii stosunków międzynarodowych na New York University i Hunter College. To uczeń innego, niezależnego żydowskiego politologa i językoznawcy **Noama Chomsky'ego**³. Finkelstein doktoryzował się w **Princeton University** z **teorii syjonizmu**. Jako autor wielu książek zna ten problem od podszewki.

Sprawami odszkodowań niemieckich dla Żydów zajął się z powodu tragedii swoich rodziców. Oboje ocalili z Auschwitz, lecz ojciec wyszedł z urazami fizycznymi, a matka bez widocznych urazów. Na przykładzie stosunku Żydów z JCC do przypadku jego rodziców, **Finkelstein demaskuje obrzydliwe żerowanie na krwi żydowskich ofiar, uprawiane przez bossów z JCC**. Ojciec otrzymywał od Niemców rentę w wysokości 600 dolarów miesięcznie.

1. Płacili po 10 proc. wartości, jak ustalił prof. K. Poznański w omówionej książce.
2. Zob. wywiad z Normanem **Finkelsteinem** w „Rzeczypospolitej” z 26 IV 2000.
3. W mojej książce: *Bandytyzm NATO (Retro 1998)* opublikowałem obszerny es

demaskujący fałsz amerykańskiej „demokracji”. Nie dodał jednak, że jest to ~~szwajcarskim~~ „amerykańska”, lecz żydowska.

261

Matce Żydzi nie dali nic z niemieckich odszkodowań, gdyż nie miała widocznych obrażeń **obozowych**. **W związku z tym ich syn zadał sobie proste pytanie: dlaczego Żydzi z JCC domagają się od Niemców nowych miliardowych odszkodowań dla rzekomo jeszcze żyjących około 135 000 byłych więźniów żydowskich - ocalałych tak samo | jak jego matka, skoro nie otrzymała nic z dotychczasowych odszkodowań?**

Zadał sobie inne, związane z poprzednim pytanie - **gdzie podziła się 118 miliardów dolarów, jakie dotychczas Żydzi wydusili z Niemców tytułem odszkodowań?** Swoje badania uczynił tematem mającej się dopiero ukazać książki: Jak z odszkodowań dla ofiar holokaustu uczyniono dochodowy interes. Tytuł przydługi, ale jednoznaczny w treści.

Starannie przeanalizował negocjacje niemiecko-żydowskie i warunki porozumienia zawartego w 1952 roku przez rząd RFN i JCC. **Okazało się, że Niemcy wypłacili j około jednego miliarda dolarów dla takich osób jak jego matka** - które nie kwalifikowały się do otrzymywania dożywotnich rent. Niestety, JCC przywłaszczyła sobie większość tej kwoty dla siebie, resztę podzieliła według własnego uznania. Część przeznaczili na wsparcie Żydów w krajach arabskich, część na instytut Yad Vashem w Jerozolimie i różne muzea. Słowem - na cele nie związane z pomocą dla ofiar, bo tylko 15 proc. otrzymały one z tego miliarda dolarów.

Potem dokładny prof. Finkelstein zajął się bankami szwajcarskimi. Stwierdził, że **Żydzi ulokowali w bankach amerykańskich wcale nie mniej oszczędności niż w szwajcarskich!** Oczywiście rzeczą było oczekiwanie, że JCC posiadająca swoją centralę w USA w postaci Światowego Kongresu Żydów (World Jewish Congress - WJC), powinna **w pierwszej kolejności domagać się zwrotu od banków amerykańskich, czyli niemal w całości żydowskich**, dopiero potem od innych. Dziwnie jednak cały atak poszedł w kierunku banków szwajcarskich. Kampania była doskonale zorganizowana i potężna. Najpierw z żądaniem odszkodowań od banków szwajcarskich wystąpiły WJC i JCC, następnie żydowscy adwokaci złożyli w sądach pozwy przeciwko bankom

szwajcarskim. W następnej kolejności włączył się do akcji rewident finansowy Nowego Jorku - Alan **Havesi** - jeden z najbardziej wpływowych ludzi w półświatku „amerykańskiej” finansjery. Havesi zagroził Szwajcarii **sankcjami ekonomicznymi!** Potem były przesłuchania w komisjach bankowych Kongresu i Senatu, następnie wkroczył do walki zastępca sekretarza stanu - Stuart **Eizenstat**. Działo się to już w majestacie amerykańskiego rządu. Pod tak zmasowaną kampanią Szwajcarzy ulegli i już w lutym 1996 roku zapewnili, że każdemu z posiadaczy konta lub ich spadkobiercom, wypłacą odszkodowania.

I tu pozorna niespodzianka - WJC nie zgodził się na takie rozwiązanie. Dlaczego? **Bo gdyby się zgodził - odpowiada Finkelstein - to pieniądze otrzymaliby tylko poszkodowani, a adwokaci - nic!**

I to jest istotą tej obrzydliwej kampanii. To WJC i JCC domaga się odszkodowań w imieniu ofiar, ale **pieniądze przywłaszczają dla siebie**.

W 1998 roku WJC i adwokaci zmusili banki szwajcarskie do wypłacenia 1.25 mld dolarów. Tymczasem - jak stwierdzał prof. Finkelstein w omawianym wywiadzie - **mamy kwiecień 2000 i żadna z ofiar nie dostała jeszcze ani grosza**. Dlaczego? Czy czeka się, aż wszystkie wymrą?

262

Tę samą metodę zastosowano wobec niemieckich firm. Znow włączył się Alan **Havesi**, znow były przesłuchania w Kongresie i Senacie, znow roli „mediatora” podjął się Stuart **Eizenstat**.

Wtedy pro f. Finkelstein zadał sobie to właśnie pytanie: co się stało z pieniędzmi, które Niemcy już wcześniej zapłaciły ofiarom? I pytanie drugie - ile tych ofiar jeszcze żyje?

JCC twierdził, że samych robotników żydowskich żyje jeszcze 135 000. Tymczasem historycy stwierdzali, że w maju 1945 roku Żydów, którzy wykonywali pracę przymusową, było tylko około 50 000-100 000. **Skąd więc wzięła się liczba 135 tysięcy jeszcze żyjących po upływie 50 lat? Wzięła się z fałszerstw WJC**. Zgłosi się nie więcej jak 20 tys. ofiar, pieniądze pozostałych zgarnie JCC, a roszczenia odrzuci pod pretekstem niepełnej dokumentacji. Ostatecznie wypłaty dotrą może do 10 tys.

Finkelstein stwierdza, że Polska i Polacy są i będą kolejnymi obiektami ataku hien z WJC i JCC. Strategia przetestowana w przypadku Szwajcarii oraz niemieckich firm, będzie zastosowana wobec Polski. **Celem jest wyludzenie gigantycznych sum, większych od wszystkich, jakie łącznie Żydzi wydusili od Niemiec i Szwajcarii.** Ta akcja już się zaczęła. Złożono pozwy. Do Polski płyną listy od kongresmenów. Do Warszawy wkrótce przyjedzie Alan Havesi⁷.

Oto co powiedział Finkelstein w sprawie żydowskich roszczeń w stosunku do Polski. Wypowiedź jest zawstydzająca dla „naszych” władz. **Kiedy „nasz” prezydent zapewniał w Izraelu, że odda Żydom mienie wartości dziesiątków miliardów dolarów -ten ucziwy i obiektywny Żyd przestrzegał przed uległością i wyjaśniał bezzasadność tych roszczeń:**

Co zaś do prywatnego mienia, to z wyjątkiem **niezbicie udokumentowanych** roszczeń, ten rozdział powinien być zamknięty. Ogromna większość byłych właścicieli już nie żyje, **jakim więc prawem WJC i adwokaci mówią o kilkudziesięciu miliardach dolarów,** skoro ocalała garstka?

Polskie władze nie powinny podejmować negocjacji z szantażystami. Zwłaszcza że oni w dużym stopniu blefują i czekają, jaka będzie reakcja. **Gdy raz się ustąpi, to wcześniej czy później pojawią się kolejne roszczenia.** Niemcy już wcześniej zapłaciły ponad 100 mld dolarów Żydom i teraz znów musiały zapłacić. Jeśli Polska pójdzie na jakieś ustępstwa, to jestem pewien, że za jakiś czas, gdy Polska stanie się zamożniejsza, WJC ponownie zjawi się z wyciągniętą ręką.

Przewodniczący WJC Edgar Bronfman lata swym prywatnym odrzutowcem i twierdzi, że potrzebuje pieniędzy dla „biednych” ofiar. Ja bym mu odpowiedział: „Proszę Pana, ma pan własny majątek o wartości ponad 3 mld dolarów, dlaczego się pan nie podzieli nim z ofiarami? Starczy aż nadto. Niech Pan zostawi Polskę w spokoju”.

Ale **Stoizman-Kwaśniewski** przeciwnie - chce oddać Żydom wszystko czego zażądają. Jeżeli zażądają reszty Polski - odda.

1. Służalczy premier J. Buzek bodzie przed nim niemal pełną, jak niedawno przed G. Sprosem!

Najłatwiej oddaje się nie swoje, zwłaszcza go swoim...

Finkelstein nie mógł tego publikować w USA. Korzystał z prasy szwajcarskiej. W tamtejszym „Sonntags Zeitung” z 5 marca 2000, tak oto demaskował żydowskie hieny usiłujące znów ograbić Polskę:

Organizacje żydowskie ogłosiły się uprawnionymi spadkobiercami wszystkich wschodnioeuropejskich Żydów, którzy zginęli w czasie wojny⁷. **Obecnie przeszukują one księgi wieczyste i spisy nieruchomości z okresu sprzed 1939 roku i jeżeli znajdą jakieś nazwisko żydowskie, to żądają zwrotu nieruchomości. Wedle informacji prasowych, chodzi o majątki łącznej wartości do 60 mld dolarów.**

Swoje ustalenia i metody żydowskich organizacji przedstawił wJcsiażce, która latem 2000 ukazała się w Anglii i USA: **The Holocaust Industry: Añ Essay on the Exploitation of Jewish Sufferin.**

Obecnie trwa w Polsce procedura zawłaszczania przez Żydów nieruchomości przedwojennych o nieustalonym lub wątpliwym statusie własnościowym. Mechanizm takiej grabieży w skali miasta Krakowa odsłonił Wydział Architektury, Geodezji i Budownictwa w Krakowie w specjalnym raporcie opublikowanym w 1999 roku w miesięczniku „Samorządny Kraków”. Raport ten opublikowała radna Krakowa Barbara **Bubula**, a szeroki oddźwięk nadano mu dopiero w wywiadzie p. Barbary Bubuli przeprowadzonym w Radio Maryja 30 IX 1999 roku. W raporcie tym znalazły się również rewelacyjne a przez dziesięciolecia PRL ściśle utajnione spłaty odszkodowawcze za utracone mienie Żydów, dokonywane przez władze PRL w latach 1948-1971. Oto kwoty wypłacone w tym okresie przez PRL, czyli przez nas i pokolenie naszych ojców, dla Żydów osiadłych w poszczególnych krajach:

USA- 40 min USD

Francja- 65,5 min USD

Szwecja- 22,5 min USD

Szwajcaria²- 12 min USD

Dania- 5,7 min USD

Wielka **Brytania-** 16,7 min USD

~~Belia - 12 min USD~~

Holandia- 9,05 min florenów
Austria- 71 min szylingów
Kanda- 1,25 min dolarów kan.
Grecja- 230 tysięcy USD

1. Chodzi głównie o Żydów polskich. *W przedwojennej Polsce żyło ich ponad 3 500 000 000 - ponad połowa wszystkich europejskich Żydów.*

2. Zwana oficjalnie Konfederacją Szwajcarską.

3. Wraz z księstwem Luksemburg.

264

Historyczny geszeft „Gazety Wyborczej”

Jadowita antypolskość i antykatolickość „Gazety Wyborczej” przysłała oszukany milionom Polaków z „Solidarności” rozmiary geszeftu, jaki zrobili Żydzi z KOR na etosie „Solidarności”, na wytęsknionych nadziejach Polaków na wolność, w tym zwłaszcza na wolność słowa. Kulisy tego gigantycznego finansowego przekreślenia, tego zerowania na etosie mchu „Solidarność”, odsłonił publicysta „Życia Warszawy” (29 lipca 1991 roku) Jacek **Ma-ziarski**, wówczas także przewodniczący Zarządu Porozumienia Centrum. Oznajmił, że wydająca „Gazetę Wyborczą” spółka „Agora”:

Powstała w 1989 roku z pieniędzy przeznaczonych na całą ówczesną opozycję’.

Nazajutrz, 31 lipca 1999 roku prezes „Agory”, a jednocześnie zastępczyni redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” - Helena **Łuczywo** odpowiedziała w „GW”, że Jacek Maziarski dopuścił się kłamstwa i oszczerstwa. Dzień po tym oświadczeniu „GW” poinformowała swoich czytelników, że J. Maziarski odmawia odwołania swoich „oszczerstw”, zatem „GW” kieruje pozew do sądu przeciwko J. Maziarskiemu. Pierwsza rozprawa sądowa odbyła się w październiku 1991 roku.

Proces ślimaczył się w wypróbowanym tempie i metodologii. W 1993 roku, a więc trzy lata później, przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie odbywał się finał tego sporu...

Pieszczoch **neokomunizmu** pookrągłostołowego czyli „Gazeta Wyborcza”, miała w swej antypolskiej karierze tylko jednego pecha. Ten pech nazywał się: Stanisław **Remuszko**, dziennikarz „GW” od pierwszych dni powstania tej gazety. Widział i wiedział o niej wszystko lub prawie

wszystko - zdaje się chyba poza jednym: kanałami, które wpompowały w „Agorę” gigantyczne kwoty na jej powstanie, na sprzęt, lokale, pensje, na zdobywanie popularności. Na taką inwestycję potrzebny był wkład około 20 ówczesnych miliardów złotych². Do dziś pozostaje tajemnicą pochodzenie olbrzymich kwot, które dały życie, pozwalały przetrwać niemowlęctwo i wejście w wiek dojrzały „Gazecie Wyborczej”.

Na czym polegała pechowość „**Gazety Wyborczej**” w **związku z jednym z jej** dziennikarzy - Stanisławem Remuszko?

Polegała na unikalnej w środowisku dziennikarzy „GW” przypadłości, jaka cechowała właśnie S. Remuszkę. Ta przypadłość to zwykła ludzka **uczciwość**, szacunek dla prawdy jako moralnego, etycznego imperatywu.

Remuszko nie mógł pogodzić się z zorganizowanym, perfekcyjnym kłamstwem i przywłaszczeniem (uwłaszczeniem) olbrzymiego majątku.

Remuszko odszedł z „GW” i w prasie „ościennej” zaczął demaskować ten historyczny geszeft pod nazwą „Gazety Wyborczej” i jej szyldu pod nazwą „Agora”.

1. Zob.: Stanisław **Remuszko**: „Gazeta Wyborcza”, początki i okolice, wyd. Oficyna „Rękodzieło”, W-wa 1999.

2. Taką kwotę wymienił prof. Walory **Pisarek** z Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w wywiadzie dla „Życia Warszawy” 2 czerwca 1992. Za: S. **Remuszko**, op. cit., s. 92.

265

Po roku od ukazania się pierwszego numeru „GW”, jej kierownictwo dokonało tego właśnie gigantycznego geszeftu: **samouwłaszczenia** w stylu masowego wówczas procederu uwłaszczania się nomenklatury komunistycznej wszystkich szczebli, funkcji, struktur.

Kierownictwu „Agory” te oczywiste realia nie przeszkadzały oświadczyć oficjalnie, że zaczęliśmy wydawać „Gazetę” bez grosza. Bez grosza - kilkaset tysięcy dziennego nakładu. Bez grosza - w zatrudnieniu kilkudziesięciu dziennikarzy i tłumu pracowników administracyjnych. Bez grosza - czyli bez maszyn, łączności, telefonizacji. Bez grosza - na kilkanaście powstałych wkrótce mutacji terenowych. Bez grosza na transport, itd.

Michnik z piętnastką najbardziej zaufanych pretorianów uwłaszczył się, czyli zawłaszczył dobra wspólne, nie swoje. Zawłaszczył w sposób typowego „skoku na kasę”. W **pierwszej kolejności był to skok na bank zaufania**,

nadziei, oczekiwań, głodu wolności, zwłaszcza wolności słowa. Oszukał 20 milionów dorosłych Polaków i takiej właśnie sumy - 20 miliardów złotych do dziś nie mogą się doliczyć znawcy kulistego geszeftu, jak Stanisław Remuszko czy prof. W. Pisarek.

Wkrótce stało się jasne, że „Gazeta” realizuje własną, jakże oczywistą linię jednej wąskiej grupy osób. Wtedy jeszcze powstrzymywała się od jawnego wypowiedzenia wojny Polakom, Polsce, polskości, katolicyzmowi, wreszcie — etosowi prawdziwej „Solidarności”, tej solidarności milionów Polaków: tych około 900 000 tysięcy jej działaczy wypędzonych z kraju na tułaczkę przez reżim Jaruzelskiego, Kiszczaka, Urbana. **Praktyką dnia w „GW” stała się obrzydliwa dyktatura redakcyjnej cenzury znanej z komunistycznych organów.** Z żelazną konsekwencją przestrzegano obowiązującej linii: linii sitwy i jej zagranicznych mocodawców.

Jacek Maziarski oskarżył „Agorę” o zawłaszczenie pieniędzy i po trzech latach **proces przegrał.** Stanisław Remuszko był ostrożniejszy i oskarżył „GW” o zawłaszczenie „środków”, czyli o to samo, lecz nigdy nie został pozwany do sądu. **Co więcej -nigdy nie został wezwany w charakterze świadka na proces Maziarskiego.**

Remuszko opublikował w „Nowej Gazecie” z 25 sierpnia 1992 roku swoje fikcyjne przemówienie jako świadka na procesie Maziarskiego, pod wymownym tytułem: Siódme przykazanie. Wskazuje tam na zawłaszczenie nie tylko „środków”, lecz także olbrzymiego, przeliczalnego na miliardy złotych kapitału zaufania i nadziei Polaków. Zawłaszczenie zostało dokonane z zastosowaniem metod „nieuczciwych” i „niedemokratycznych”. Remuszko pytał więc przed „sądem”:

— Czy wiosną 1989 roku osoby nie posiadające mandatur strony opozycyjno-solidarnościowej Okrągłego Stołu, miały jakkolwiek szansę założyć spółkę typu „Agora”?

— Czy wiosną 1989 roku jakkolwiek grupa nie posiadająca mandatu wspomnianej strony opozycyjno-solidarnościowej miała szansę **dostać od władz PRL** do dyspozycji lokal, papier, telefony i drukarnię, od dziennikarzy, publicystów oraz ludzi nauki i kultury gremialne pisane „poparcie”, od społeczeństwa zaś pełny **kredyt zaufania, wyrażany masowym kupowaniem „Gazety”?**

266

- Czy trzech formalni założyciele „Agory” — panowie **Bujak⁷, Paszyński i Wajda** - uważali się kiedykolwiek za **prawowitych prywatnych właścicieli „Agory”?**

I właśnie to dobro wspólne, wywalczone cierpieniami i krwią tysięcy ludzi „Solidarności”, zostało zuchwale zawłaszczone tak, jakby było dobrem prywatnym; jakby złodzieje tego dobra wspólnego za nic mieli moralną ocenę tego historycznego **nacyjnego geszeftu!** Stanisław Remuszko w tej publicznej mowie oskarżycielskiej kończył:

Stawiam formalny wniosek. Wysoki Sądzie, aby powód poinformował, KTO PERSONALNIE (czcionka jak w oryginale tekstu - H.P.) jest dziś właścicielem może nawet już **bilionowej** wartości majątku, de nomine należącej do macierzystej spółki „AGORA” i jej spółek pochodnych. Czy nadal jedynymi właścicielami-jak to było jeszcze w 1991 roku-są Anna Bikont², Stefan Bratko-wski, Zbigniew **Bujak**, Tomasz **Burski**, Zofia **Bylińska**, Zofia **Floriańczyk**, Wojciech **Kamiński**, Edward **Krzemień**[^], Tomasz **Kuczborski**, Krzysztof **Leski**, Grzegorz **Lindenberg**, Helena **Łuczywo**[^], Adam **Michnik**, Piotr **Niemczycki**, Piotr **Pacewicz**, Aleksander **Paszyński**, Julian **Rawicz**, Ernest Skalski⁵ i Andrzej Wajda?

Swoje protesty przeciwko grabieży wielkiego **kapitału nadziei i zaufania**, a także mienia wspólnego o ogromnej wartości materialnej wyłożonej dla „AGORY”, S. Remuszko wysłał do 122 osób o głośnych nazwiskach. Zareagowali niektórzy, lecz tylko w listach prywatnych. Tak np. odpowiedział słynny poeta opozycyjny **Zbigniew Herbert** (fragment):

Moja cała sympatia jest po stronie Pana. Wiem z własnego doświadczenia, że każdy, kto decyduje się na podobny krok, jest bity za swoją odwagę i moje liczyć najwyżej na to, że ktoś pod stołem uściśnie mu rękę.

Pragnę Pana poinformować, że nie będę publikował niczego ani w „Gazecie Wyborczej”, ani w afiliowanych przez nią pismach, jak np. Zeszyty Literackie. Decyzję tę podjąłem wcześniej, a Pan umocnił mnie w przekonaniu (...)

Łączę serdeczny uścisk dłoni i wyrazy solidarności.
Zbigniew Herbert

Z opozycyjnych biednych „etosiaków” KOR, czołówka „Agory” stała się dziś wielokrotnymi milionerami! Kiedy powstawał pierwszy numer „GW”, kapitał zakładowy Pamiętamy, jak cała Polska fascynowała się bezskutecznym „poszukiwaniem” Bujaka przez SB, MO i ZOMO. Córka stalinowskiej publicystki Wilhelminy **Skulskiej**. O „Krzemieniu” - zob. rozdział następny. Zob. rozdz. następny. Zob. rozdz. następny wynosił rzekomo 15 złotych!.

267

Obecnie nakład dzienny wynosi 450 000 egzemplarzy, dodatku sobotniego przekracza pół miliona egzemplarzy. Na krótko przed dziesięcioleciem „GW”, „Agora” wyemitowała swoje akcje i zadebiutowała na giełdzie. Jedna akcja B - miała wartość 50 złotych. „Agorę” wyceniono na **2,8 miliarda** złotych! Jest więc jedną z największych spółek giełdowych w Polsce.

Prospekt emisyjny „Agory” informował, że sukces spółki zależy głównie od „aktywności” trzech członków Zarządu: Wandy **Rapaczyńskiej**⁷, Piotra **Niemczyckiego**, Heleny **Łuczywo** i redaktora naczelnego Adama **Michnika**. Członkowie Zarządu są największymi beneficjentami spółki i jednymi z najbogatszych ludzi w PRL-bis.

Akcje „Agory” posiada wprawdzie około 1 600 pracowników, ale 96 kluczowych osób posiada po od kilku tysięcy do 1,7 miliona akcji.

W sumie, jest to ponad 19 milionów akcji o wartości około jednego miliarda złotych.

Neo-milionerami „z niczego” stały się, jak wylicza S. Remuszko, cztery osoby: • Helena **Łuczywo**, Piotr **Niemczycki**, (wiceprezesi „Agory”), Wanda **Rapaczyńska** (prezes) oraz Juliusz **Rawicz** — zastępca redaktora naczelnego „GW”. Niewiele mniej niż po prawie milion akcji **otrzymali** także: Seweryn **Blumsztein** - szef dodatków lokalnych, Ernest **Skalski**² i Piotr **Pacewicz** - zastępca redaktora naczelnego.

Rekordzistą jest Piotr Niemczycki, który posiada ponad 1,7 miliona akcji o wartości ponad 80 mm złotych. Niemczycki jest jednym z największych „polskich” inwestorów giełdowych. Zajmuje w tym rankingu pozycję pomiędzy Michałem **Solowiewem** I - współwłaścicielem „Echo Investment” i Sobiesławem **Zasadą**, potentatem

samochodowym.

Można przyjąć, że jeśli słynny przedtem rajdowiec Sobiesław Zasada swój pierwszy milion wyjeździł na rajdach, a nie ukraść jak większość dorobkiewiczów PRL-bis, to fortuna Niemczyckiego tylko częściowo wyłania się z przekrętu „Agory”. Niemczycki już jako bogacz, stał się członkiem poznańskiego klubu ROTARY-³, kryptomasońskiej loży udającej dobroczynność. Podobnie członkiem poznańskiego ROTARY jest Sobiesław **Zasada**. Niemczycki jest oczywiście członkiem Bussines Center Ciub, m.in. jako właściciel montowni telewizorów „**Curtis**”. Zabrania tam swoim pracownikom zreszania się w związku pod groźbą zwolnienia z pracy⁴!

Do super-bogaczy należą: słynny z obelg pod adresem AK - Michał **Cichy**⁵, Piotr **Stasiński**, Edward **Krzemień**, Joanna **Szczęsna**, Anna **Bikont** i Ewa **Milewicz**. Pakiety akcji wartości po ponad jeden milion złotych, uszczęśliwiają Zbigniewa **Bujaka** i Andrzeja **Wajdę**⁶.

Pouczającym przykładem człowieka sprzedanego, jest tam Michał **Cichy**. Recenzując książkę Remuszki w „Myśli Polskiej” (13-20 VIII 2000), Barnim **Regalica** tak pisał o Cichym, swoim byłym koledze ze studiów na Wydziale Historii UW:

1.O Wandzie **Rapaczyńskiej** — zob. w następnym rozdziale.

2.Zob. rozdział następny.

3.Zob.: „Wprost”, 8 stycznia 1995.

4.Zob.: Zygmunt **Wrzodak**: Wrzodak, s. 96.

5.Zob.: Leszek **Żebrowski**: Paszkwil Wyborczej.

6.S. Remuszko, op. cit. s. 161.

268

(...) **na zimno, bo przecież nie z braku wiedzy, opluł na lamach „Wyborczej” Powstanie Warszawskie**. On po prostu wiedział, dlaczego to robi - albo raczej - **za ile to robi**. Jest teraz, po paru latach **służby** w „GW” (podkr. - H.P.) - ustawiony na całe życie, a mógłby np. być nauczycielem i mieszkać w bloku z rodziną. Nie czarujmy się - to musi działać w sytuacji, gdy młodzi ludzie są wychowani w duchu, że **sukces materialny jest jedyną miarą wartości człowieka, a przywiązanie do wartości narodowych czy kulturowych, to wstęp do faszyzmu**. Nie podając nazwisk, Remuszko ujawnia:

Pracownik sekretariatu redakcji uzyskał akcje o wartości **4,4 miliona** złotych, były szef jednego z wydziałów, a

obecnie dyrektor w spółce - **24,3 miliona** złotych, obecny zaś szef jednego z działów - **7,5 min** złotych. Pakiet akcji, jaki ma szef innego działu, wart jest **5,8 min** złotych, szefa zaś jeszcze innego działu - **11,5 min** złotych. Szef jednego z dodatków regionalnych **ma akcje** warte **14,9 miliona** złotych, a innego - **2,7 miliona** złotych (dotyczy oczywiście **nowych złotych!** - H.P.).

I chociaż w ofercie pracowniczej wzięło udział 1 550 osób, to umiarkowanymi **bogaczami** są posiadacze akcji **B, a krezusami** zaledwie kilkanaście osób. S. Remuszko podsumował wartość złotówkową dwóch dam z „Agory” - Wandy **Rapaczyńskiej** i Heleny **Łuczywo**. Obie posiadając po 1 287 000 akcji. Wiceprezes **Niemczycki** zgarnął 1 761 000 akcji. Tak więc **obie damy są wprost bezcenne: każda jest warta po 16 min złotych**. Wiceprezes Niemczycki - 22 miliony.

W „Gazecie Wyborczej” i jej szyldzie czyli „Agorze”, głównym wędzidłem są akcje. W klauzuli akcji jest zapisane, że nie wolno ich sprzedawać przez dwa lata od ich nabycia, czyli do 1 lipca 2000. Jeżeli ktoś wcześniej odejdzie albo zostanie wyrzucony z firmy, będzie musiał odsprzedać akcje „Agory” - Holdingu po takiej cenie, za jakie je kupił, czyli po jeden złoty za akcję. Były to ceny bardzo preferencyjne. Nikt więc nie chce stracić majątku. Dziennikarze „Gazety” niechętnie rozmawiają o sobie i sytuacji firmy. Odmawiają podawania nazwisk, co doświadczył S. Remuszko, kiedy próbował wyciągać na spowiedź swoich byłych kolegów. Nawet ci, którzy mówili o firmie dobrze, godzili się na cytowanie ich wypowiedzi tylko po uprzednim uzyskaniu zgody szefowej, czyli Heleny **Łuczywo**.

Czas więc przyjrzeć się tej damie. Oddaję głos T. G. **Ashowi**, jego apologetyczne-mu panegirykowi ku czci H. Łuczywo. Tendencyjnemu skrajnie, ale ujawniającemu coś nowego z tego ściśle strzeżonego Panteonu.

Czerwona Gwargla Michnika⁷

Timothy Garton Ash - korespondent „The New York Times”, w lutowym (2000) wydaniu miesięcznika „The New Yorker” opublikował List z Warszawy. Nadał mu tytuł: Helena Kitchen, czyli Kuchnia Helena. W tytule jest pewna gra słów. Celowo nawiązuje on do Heli s Kitchen, co oznacza: **Piekielna kuchnia**.

1. Przedruk z: Henryk Pająk: Bestie końca czasu. „Retro” 2000.

269

Pod tą nazwą kryje się w USA produkcja dobroczynnych zupek, w rzeczywistości całych obiadów dla ubogich (kuronioówek?). W slangu narkomanów Heli 's Kitchen oznacza także warzenie „kompotu”, czyli produkcję środków odurzających.

Artykuł T.G. Asha jest bardzo długi: osiem stronic miesięcznika, 18 szpalt, plus cztery rysunki, w tym foto wnętrza redakcji „Gazety Wyborczej”. Jedną z tych czterech ilustracji przedstawia żmiję lub **węża prężącego się do ukąszenia**. Rzeczywiście - ukąsił. Polskę. Polaków. Wąż w symbolice masońskiej zajmuje miejsce kultowe.

Wybór węża jako ilustracji tej publikacji nie jest przypadkowy. Wąż jest masońskim „bogiem”. Powołajmy się na niekwestionowany autorytet w tej sprawie. Jest nim Rex **Hutchens**, mason najwyższego 33 stopnia Obrządku Szkockiego Dawnego, największej organizacji wolnomularskiej na świecie: To Duch Święty, uniwersalny pośrednik - **Wąż** (w: Texe **Marrs**, Mroczny Majestat, s. 74 wyd. polskiego).

Timothy Garton Ash był korespondentem zachodnim relacjonującym etapy przesilen „Solidarności”. Swoje wrażenia zebrał m.in. w wydanej jeszcze „podziemnej” **książce**: Polska Rewolucja „Solidarność”¹.

Teraz, dziewiętnaście lat później, nawiązuje do „etosu” swoich pobratymców -jest bowiem Żydem z pochodzenia.

Już sam początek reportażu Helena Kitchen zapowiada główną bohaterkę tej „piekielnej kuchni”. Ash czyni to z epickim rozmachem, któremu, z powodu objętości, nie sposób dotrzymać kroku w tym ylius^u/.cniu.

Pewnego ponuro-j es lennego popołudnia w 1980 roku, słabo zbudowana kobieta o brązowych włosach w nieładzie, a oczach intensywnie szaro-zielonych, powitała mnie u drzwi jej małego mieszkania w jednym ze wstrętnych nowych osiedli mieszkaniowych, które reżim komunistyczny porozrzucił po Warszawie. Byłem w Polsce, aby być świadkiem robotniczej rewolucji, prowadzonej przez ruch „Solidarność ” (...), a mówiono mi, że **Helena** Łuczywo (pogrub. — H.P.) będzie wspaniałym źródłem informacji.

Opisy Asha biegną w podobnym stylu i duchu natchnionej afirmacji. Poprzestańmy na faktach, wyłuskanych z literacko-reporterskich wysiłków Asha.

Pisze więc, że pani Helena była właśnie zajęta przygotowywaniem następnego numeru „samizdatowej” gazety „Robotnik”. Trwała właśnie owa „rewolucja”, robota „rewolucyjna” przebiegała w niezwykle pośpiechu: Lada moment sowieckie czołgi mogły przekroczyć granicę Polski...

Było, minęło. Pan Ash przechodzi do czasów współczesnych. **Dziś** – stwierdza **-pani Helena jest kluczową osobistością w cieszącej się ogromnym sukcesem czytelnictwem i edytorskim „Gazecie Wyborczej”. Rozchodzi się ona w nakładzie ponad 500 tysięcy egzemplarzy dziennie i dodatkowo 200 tyś. egzemplarzy w wydaniach sobotnich.**

Pani Helena jest zastępcą redaktora naczelnego i członkiem zarządu (fundacji). Gazeta ma oczywiście bardzo dużo reklam, gwarantujących jej dochodowość. Jej macierzysta firma „Agora”, **za poradą szefów Credit Suisse First Boston**, rozpoczęła sprzedaż swoich akcji na giełdzie w Warszawie i Londynie.

l. Wyd. Most 1987.

270

Kierownictwo firmy będzie ubiegać się o inwestorów w całej Europie i USA. **Wartość firmy szacuje się w granicach 300-500 milionów dolarów.** **Nagle moja przyjaciółka - pisze Ash - stała się bardzo wpływową, no i bogatą kobietą.**

Dalej dowiadujemy się, że linia polityczna gazety jest wytyczana przez „charyzmatycznego” byłego dysydenta **- Adama Michnika.**

Ash, tak drobniawczy w swym reportażu nie dodaje, że Adam Michnik to primo voto **Aaron Szechter**, a już naiwnością byłoby oczekiwać, że Ash poinformuje amerykańskiego czytelnika, iż **brat Adama, Stefan, to sądowy morderca wybitnych polskich patriotów, zamordowanych z ubeckich wyroków po wojnie.** Nie mógł też dodać, kim był tatuś obydwu tych „charyzmatycznych” postaci. **Ozjasz Szechter** to przecież dygnitarz agenturalnej

dla przedwojennego Kominternu, **Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy**, która wspólnie z **Komunistyczną Partią Polski** w swym programie domagała się oderwania od Polski Wilna, Lwowa, Gdańska, Śląska. Szechter-senior siedział za to wiele lat w więzieniu II RP.

Stefan **Michnik** - brat Adama (Aro-na) - sądowy morderca polskich patriotów.

Teraz jego syn, „charyzmatyczny” Aaron Szechter trzęsie III RP. Czyni to zakulisowe, jako członek elitarnych gremiów żydo-masońskich. Bodaj najważniejszym z nich jest tzw. **Międzynarodowe Biuro Doradcze** (International Advisory Board - **IAB**). Powstało ono w 1995 roku, powołane przez amerykańską Radę Stosunków Zagranicznych - słynną **CFR**. **Przewodniczącym IAB jest Dawid Rockefeller** - członek i „sternik” CFR, założyciel innej nieformalnej „czapy” niewidzialnego Rządu Światowego, jaką jest tzw. **Komisja Trójkonna**. IAB składa się zaledwie z 28 osób. **Europę reprezentuje w nim tylko sześciu członków, a wśród nich Aaron Szechter alias Adam Michnik.**

Równie dziecinny oczekiwaniem byłoby szukanie w reportażu Asha dossier innych filarów „Gazety Wyborczej”. Przypomnijmy choć kilku, może najważniejszych, **najbardziej antypolskich od drugiego już pokolenia.**

Taki Ernest **Skalski**: zastępca redaktora naczelnego „GW”, jest synem Jerzego **Wi-Ikiera**, funkcjonariusza agenturalnej, antypolskiej KPP, więzionego przed wojną za działalność wywrotową przeciwko Państwu Polskiemu. Po wojnie nastąpił odwet: Jerzy Wilkier pełnił funkcję szefa personalnego **Komendy Wojewódzkiej MO** w Krakowie, dbając o stosowną „czystość” kadr MO. Matką Ernesta „Skalskiego” jest Zofia Ni-men. Była sekretarzem technicznym **KC Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR)** - dywersyjnej agentury Kominternu siejącej rewolucje i zamęt na wszystkich kontynentach globu. Po wojnie, już jako „Skalska”, Zofia Nimen pełniła funkcję kierownika **Wydziału Śledczego** w Komendzie Wojewódzkiej MO w Krakowie.

271

Tak więc Ernest Wilkier alias „Skalski”, to rzeczywiście

„charyzmatyczna” postać „GW”, drugi po Szechterze mąż opatrnościowcy polskich gojów.

Inny z nich to **Konstanty Gebert vel „Dawid Warszawski”** - syn Ireny **Pozna-ńskiej-Gebert**, funkcjonariuszki UB w Rzeszowie, pierwszej żony stalinowskiego aparaczyka **Artura Starewicza**, członka Biura Politycznego KC PZPR. Ojcem K. Geberta vel „Dawida Warszawskiego” jest **Bolesław Gebert** - współzałożyciel **Komunistycznej Partii USA**, po wojnie ambasador PRL w Turcji (1960-1967). Po napaści Sowieców na Polskę 17 września 1939 roku, B. Gebert na wiecach w USA usprawiedliwiał ten wspólny z Niemcami rozbiór Polski. Komentując z oburzeniem ten antypolski kurs Komunistycznej Partii Ameryki, „Dziennik Zjednoczenie” pisał wtedy: W gadaniu głupstw prześcignął wszystkich niejaki B.K. Gebert, członek Krajowego Komitetu Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, który w języku polskim opowiadał, o raju, w jakim żyje dziś lud rosyjski¹. • Jest rzeczą konieczną- na tle antypolskiej krucjaty Konstantego Geberta vel „Dawida Warszawskiego”, syna agenta KGB Bolesława Geberta, poszerzenie kontekstu rodzinnego i nacyjnego, który uformował postawy tegoż Konstantego Geberta, filaru „Gazety Wyborczej”.

W tym celu należy wspomnieć o książce Johna Earla **Haynesa** i Harvey’a **Kiehra**: **YENONA** - zdemaskowanie sowieckich szpiegów w Ameryce, która ukazała się w USA w 1999 roku. „Yenona” - to kryptonim ściśle tajnej akcji korAWywiadu amerykańskiego, który przechwytywał i rozkodowywał depesze przekazywane do moskiewskiej centrali przez sowiecką siatkę szpiegowską w USA. **Jest tam bogate dossier Bolesława (Billa) Geberta**, który w siatce nosił pseudonim „**Ataman**”. Oto, czego dowiadujemy się z „Venony” o znacym statusie Konstantego Geberta, nieustrudzonego gromiciela „antysemityzmu” Polaków:

Dodatkowe, odszyfrowane depesze „Venony” wskazują, że **Bolesław (Bili) Gebert**, wieloletni organizator regionalny CP USA, **aktywnie pomagał KGB**. Gebert imigrował z Polski w 1918 r. i podjął pracę jako górnik. Jako oficjalny członek CP USA szefował polskojęzycznemu biuru partii w późnych latach 20., aby następnie objąć przywódczą funkcję regionalnego organizatora w Chicago i Pittsburgu w latach 30. Kiedy powstało CIO (centrala związków zaw.)

Gebert użył swojej pozycji szefa Stowarzyszenia Polonia w celu mobilizowania hutników do wstąpienia do organizacji. Po drugiej wojnie światowej Gebert wrócił do komunistycznej Polski, gdzie objął wiodące stanowisko w kontrolowanych przez państwo związkach zawodowych. Wrócił do Stanów Zjednoczonych w 1950 roku jako reprezentant zdominowanej przez komunistów Światowej Federacji Związków Zawodowych przy ONZ, a następnie służył jako polski ambasador. Luis **Dudenes twierdzi, że Gebert zajmował się szpiegostwem**. Oskarżył (go), że podczas drugiej wojny światowej Gebert, jako organizator regionalny w Detroit, często odwiedzał Chicago, aby spotykać się z tajnymi kontaktami w środowisku słowiańskim.

1. Zob.: Wojciech **Bialasiewicz**: **Pomiędzy lojalnością a serc porywem**. Chicago 1989, s. 32. 272

Istniał konflikt między Gebertem a Morrisem Chiidsem (regionalnym organizatorem dla Illinois) dotyczący wtrącania się Geberta do (spraw) Chicago i, w szczególności czeskiego towarzysza, który robił ważną podziemną robotę dla Geberta'. I dalej:

Mimo że analitycy NSA i FBI nigdy nie byli w stanie zidentyfikować **Chana**, był nim prawdopodobnie **Awron Landy**. Inne wzmianki o Chanie albo Selimie Chanie, jak później nazywano go w **Venonie** - wskazują na niego jako łącznika pomiędzy KGB a kontaktami w etnicznych grupach CP USA. Chan zajmował się kontaktami z **Billem Gebertem**, **Albertem Kahnem** i **Michailem Tkaczem**, których Landy spotykał w sposób naturalny w ramach swoich obowiązków w CP USA.

Od Landego dochodzimy do Bolesława (Billa) Geberta, od Geberta do słynnego Oskara Lange:

Najciekawsze telegramy dotyczyły opieki Geberta nad Oskarem Lange, prominentnym polsko-amerykańskim intelektualistą i ekonomistą.

Spójrzmy do biogramu tego prominentnego intelektualisty polsko-amerykańskie-go. Tak o nim pisze Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, **t. VI**, s. 377 (streszczenie):

Urodził się w Tomaszowie Mazowieckim i od wczesnej

młodości był działaczem ruchu robotniczego, członkiem lewego skrzydła PPS. W latach 1934-1936 (nie wiedzieć z czyjej protekcji - H.P.) został stypendystą w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Od 1937 roku w USA, gdzie wykładał ekonomię na University of California i Stanford University; w latach 1938-1945 był profesorem na uniwersytecie w Chicago. Występował na rzecz „porozumienia Polski z ZSRR”.

Autorzy Venony piszą, że **Lange** wtedy krytykował **ZSRR**, ale **zmienił front gdy zmienił się front wojenny**, czyli zaświtało zwycięstwo ZSRR. W 1944 roku został zaproszony do ZSRR przez żydowski „**Związek Patriotów Polskich**”, a w latach 1945-48 był pierwszym ambasadorem „Polski Ludowej” w USA, delegatem „polskim” przy Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Potem zawsze na szczytach, m.in.: rektor **SGPiS**, doktor h.c. w Dijon i Uniwersytecie Jagiellońskim, członek KC PZPR, z-ca przewodniczącego Rady Państwa.

W dorobku naukowym Lange był tytanem myśli marksistowskiej w ekonomii - jak wiemy, utopii w utopii.

Venona pisze o wybitnej, dopiero teraz odkrytej roli Langego:

W Moskwie Lange spotykał się z Mołotowem i Stalinem. W dniu spotkania ze Stalinem, KGB w Nowym Jorku wysłało telegram z informacjami dotyczącymi wewnętrznych emigracyjnych rozgrywek politycznych w Stanach Zjednoczonych, które według **Billa Geberta** były niezbędne dla KGB podczas jego wizyty w Moskwie. W końcu maja (1944) **Gebert przekazał KGB informacje o Langem**. Mimo iż początek depeszy został słabo odszyfrowany, wskazuje ona, że zmiana stosunku Langego do ZSRR nastąpiła w 1943 roku.

Obecnie Konstanty **Gebert** to redaktor naczelny żydowskiego miesięcznika „**Midrasz**”.

l. Zob.: Stefan Miller: „Nasza Polska”, 26 IV 2000
273

Edward **Krzemień** to kolejny filar antypolonizmu w „GW”, o którym Ash dyskretnie milczy. Jest synem Maksymiliana **Wolfa**, funkcyjnego członka KPP od 1924 roku. Prawie 10 lat spędził Krzemień - senior w polskich więzieniach za działalność przeciwko suwerenności i niepodległości Państwa Polskiego. Po ukończeniu

leninowskich „studiów”, już jako „**Leszek Krzemień**”, Maksymilian Wolf został szefem Wydziału Wojskowego tzw. „**Związku Patriotów Polskich**” - żydowskiego nowotworu powstałego za przyzwoleniem Stalina do przejmowania władzy w „wyzwolonej” Polsce. Potem **Wolf-Krzemień** był szefem Gabinetu Wojskowego w kancelarii „prezydenta” Bieruta - stalinowskiego namiestnika w randze pułkownika NKWD. Wolf-Krzemień dosłużył się stopnia „polskiego” generała.

Jego syn, **Edward Wolf-Krzemień**, jest teraz charyzmatycznym „generałem” w sztabie „Gazety Wyborczej”.

Henryk Wujec z żoną Ludmiłą, córką Reginy Okrent - funkcjonariuszki UB z Łodzi. Z: E. Ciotek: Polska.

Artur **Hajnicz** już w „GW” nie pracujący, to wyjątkowo niezniszczalny, niezastąpiony agent żydokomuny w polskim życiu politycznym. Był członkiem **Komunistycznego Związku Młodzieży „Polskiej”** (KZMP) we Lwowie - ps. „Gryszka”. Po inwazji ZSRR na Polskę stał się żarliwym propagatorem „przyłączenia” Lwowa do ZSRR jako korespondent „Pionierskiej Prawdy”. Po wojnie - oficer polityczny (poli-truk) LWP, kierownik grupy „ochronno-propagandowej” w woj. szczecińskim, wreszcie **zastępca Tadeusza Mazowieckiego w „Tygodniku Solidarność”**, na koniec w „Gazecie Wyborczej”.

Inny filar „GW” to Ludmiła **Wujec**, córka Reginy **Okrent** (lub **Okrent**): od 1929 roku członkini **Komunistycznego Związku Młodzieży „Polskiej”** (niemal wyłącznie żydowskiego), od 1935 r. w KPP. W latach 1946-1949 **Regina Okrent pracowała w Urzędzie Bezpieczeństwa w Łodzi**, potem wybrała sobie stanowisko **dyrektora Biura Kadr Radiokomitego**, dbając o „właściwy” dobór kadr w Radiokomitacie. Jej córka Ludmiła jest żoną **Henryka Wujca**, obecnego (2000 r.) wiceministra rolnictwa, który niedawno zapowiedział w TV, że rolników o areale mniejszym niż 5 ha będzie się zsyłać na przymusową rentę-emeryturę. W „GW” pracuje też syn Wujców, **Paweł Wujec**, reprezentant trzeciego, choć już rasowo nie w pełni czystego pokolenia Żydów⁷.

Mamy więc w „Gazecie Wyborczej” odrodzoną w drugim i trzecim pokoleniu **stalinowską, antypolską, terrorystyczną żydokomunę czasów przedwojnia i**

ubeckie-go powojnia. Zbrodnicza „charyzma” ich tatusiów i mamuś sprawiła, że międzynarodowa żydokomuna, obecnie udrapowana w piórka „**socjaldemokratów” oraz „demokracji”**, została zainstalowana przez europejskich i amerykańskich spadkobierców w posolidamnościowej Polsce **w roli jadowicie antypolskiego polipa, czyli „Gazecie Wyborczej”**.

I. H. Wujec to chłopski goj z Biłgorajskiego.
274

Wyposażyła ją, pod przykrywką firmy „Agora”, z niczego - w kapitał sięgający pół miliarda dolarów. W tym samym czasie nieliczne polskie pisma narodowe, z największym trudem walczą o finansowe przetrwanie i niewielu z nich się to udaje.

Powróćmy do „charyzmatycznej” pani Heleny z reportażu T.G. Asha. Urodziła się w Warszawie w 1945 roku. Jej ojciec to **Ferdynand Chaber**, także wybitny działacz komunistyczny. Był synem bogatej rodziny żydowskich handlarzy winem, ale to nie przeszkadzało mu zostać już w latach 20. komunistą, czyli członkiem ruchu programowo zwalczającego kapitalistycznych krwiopijców, takich jak jego ojciec, handlarz win. Okres wojny spędził w ZSRR. Wrócił do Warszawy natychmiast, gdy tylko jego pobratymcy objęli w niej władzę polityczną i terrorystyczną w ramach Urzędu Bezpieczeństwa. Oczywiście podjął pracę w bezpiecznym od kuł aparacie propagandy PPR.

Mama pani Heleny nazywała się Dorota **Guter**, z żydowskiej rodziny tym razem „drobnych” kupców. Chrzest bojowy przeszła Helena w **1968** roku jako studentka Uniwersytetu Warszawskiego. **Żydowskie rozruchy „marca 68”** Ash nazywa „antysemicką kampanią”. Przypomnijmy, że jednym z haseł ówczesnych zrewoltowanych przez Żydów polskich studentów było „Zambrowski do Biura”. Nie udało się. Udało się dopiero po 1989 roku, kiedy np. syn Zambrowskiego⁷ „wrócił” do „Tygodnika Solidarność”...

Amerykański czytelnik odmóddzony propagandową papką żydowskich mediów, nie zwrócił uwagi na dziwną sprzeczność: tatuś p. Heleny był kapitalistycznym krwiopijcą, jednak nie tylko nie spotkały go jakieś represje w ZSRR i PRL za rolę wyzyskiwacza ludu, lecz natychmiast po powrocie do Warszawy tuż za sowieckimi bagnetami i

katiuszami, Ferdynand Chaber zajął wysokie stanowisko w partyjnej propagandzie. Córka po przeżyciu strasznego prześladowania w 1968 roku, odzegnała się od komuny i stała się „dysydentką”. Teraz „robi” w kapitalistycznej propagandzie jak niegdyś jej tatuś w komunistycznej. Pomimo tamtych represji ukończyła studia i pracowała - no gdzieżby? - w banku. I tak jej upłynęły następne lata, aż wreszcie w 1976 roku nawiązał z nią kontakt „dowódca” opozycji, czyli **Jacek Kuroń**. Dzięki niemu stała się „korówką”, a jak pisze Ash: „korkówką”. W grudniu 1981 roku zaczęła się ukrywać. Z ukrycia pomagała produkować „Tygodnik Mazowsze”. **Czyniła to przez wiele lat i bezpieka ani razu jej nie „namierzyła”** i nie aresztowała! Rekord ślamazamości i dyletantyzmu!

Pisze dalej Ash, że małżeństwo Heleny z domu Chaber z panem **Witoldem Łuczywo** rozpadło się w 1989 roku, a więc jednocześnie z rozpadem ZSRR. Już w 1986 roku krępkie jeszcze władze komunistyczne pozwoliły jej na wyjazd i spędzenie roku w Stanach Zjednoczonych w roli „stypendystki pokoju” w **Radcliffe College Bunting Institute**. Trzy lata później rozpoczął się nowy ruch w interesie, nowa fala „Solidarności”, Magdalenka itd. Utworzono spółkę „**Agora**”. Akcjonariuszami stali się m.in. Andrzej **Wajda** oraz Zbigniew **Bujak**.

Ash przyznaje, że krytycy „GW” zaczęli nazywać ją „Wybiórczą”, ale usprawiedliwia to krzywdzące przezwisko jej sarkastycznym stylem, niecierpliwie podszytującym „konserwatywną”, **katolicką, nacjonalistyczną polskość**.

Zambrowski-senior to jeden z głównych filarów stalinowskiego terroru w Polsce.

275

Kierowniczką „Agory” - amerykański czytelnik dowiaduje się od Asha - jest koleżanka Heleny Łuczywo z lat szkolnych **Wanda Rapaczyńska**. Wanda opuściła niewdzięczną Polskę także w „antysemickim” 1968 roku. Po wyjeździe do USA studiowała tam psychologię. Szybko jednak przeniosła się na Yale **School of Manage- i ment**. Po studiach podjęła pracę - no, gdzieżby indziej - w **Citibank** w Nowym Jorku, Pani Wanda Rapaczyńska przechwała się do Asha, że jest **w stanie uzyskać krę- i dyty bankowe znacznie przewyższające możliwości polskich banków**. Pozyskała inwestorów w USA, m.in.

samorządowych był publicznie posądzany o współpracę z mafią włoską;

- Nie **przeciwstawiał się lokalizacji hipermarketów w centrum miasta**, co doprowadziło do upadku rodzimego handlu;

- Nie prowadził polityki przemysłowej, co ułatwiło likwidację głównych zakładów Wrocławia: **ELWRO, DoIMel, PaFaWag**;

- Nie **zrobił nic dla ograniczenia pornografii i seksizmu**, zwłaszcza w wielkich reklamach (tzw. billboardach) - co było szczególnie oburzające w okresie przygotowań do 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i wizyty Ojca Świętego;

- Nie przygotował miasta na wypadek klęsk żywiołowych - miasto poniosło ogromne straty podczas powodzi w 1997 r.;

- Stworzył taki system funkcjonowania rady miasta, który uniemożliwiał kontrolę przez lokalną społeczność. Na skutek tego zatajano decyzje, a prezydent miasta cieszył się całkowitą bezkarnością.

I. „Nasza Polska” 24 V 2000.

277

Stowarzyszenie ostro protestowało z kojarzeniem L. Kieresa z „Solidarnością” i AWS-em. Kieres od początku swej kariery politycznej - stwierdzają - był człowiekiem Unii Wolności, przedtem UD: do Senatu dostał się dzięki poparciu UW.

Na arenie międzynarodowej L. Kieres dał się poznać jako wyjątkowy „euro-entuzjasta”, któremu jest obojętna suwerenność Państwa.

Stowarzyszenie stwierdzało w konkluzji, że L. Kieres jest zaprzeczeniem koniecznego kandydata do stanowiska prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Apelowano więc do posłów, **którym droga jest Polska**, aby głosowali przeciwko jego kandydaturze.

Niestety - w „Kne-Sejmie” jest zaledwie kilkudziesięciu posłów, dla których dobro Polski jest wartością nadrzędną. Zatem - Kieres został prezesem IPN.

Łatwość i pośpiech, z jakim zatwierdzono L. Kieresa, znalazły swoje wyjaśnienie wkrótce po nominacji. W telewizyjnej audycji Kropka nad i prof. Kieres zapowiedział, że nie otworzy teczek do {ustracji, jeśli by to miało kogokolwiek skrzywdzić. Wszystko jasne! Nie

będzie krzywdy dla ubeków, esbeków, dla ich współpracowników. Wyjaśniał dalej:

— **Będziemy ostrożni i to udostępnienie teczek nastąpi nieprędko. Wolę się narazić na zarzut spowolnienia procesu niż przez szybkie, balaganiarskie działanie doprowadzić do nieodwracalnych krzywd i szkód.**

Tak więc prezes IPN wprowadził -jak ironicznie zauważył poseł Antoni Maciere-wicz⁷ - nową kategorię „poszkodowanych”, nieznaną ustawie o IPN. Dotychczas poszkodowanymi były osoby prześladowane, na które donoszono, a nie te, które donosiły. Słowem - broni donosicieli, odświeża więc Mazowieckiego słynną „grubą kreskę”, tym razem nadając jej wymiar instytucjonalny.

Prawdę wyjąć spod prawa!

Żydowska bezczelność dała popis swej zuchwałości i realnej oceny swej siły w kwietniu 2000, kiedy to na spotkaniu z Jerzym Buzkiem, liderzy tzw. **Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”** zażądali od premiera zakazu kolportażu przez „Ruch” pism takich jak „Nasza Polska”, „Myśl Polska”, „Tylko Polska”, „Głos” i innych „pism antysemitycznych”. Obóz żydo-po(d)stępu uznał, że premier jest już tak bezwolną marionetką w ich rękach, że wykona każde ich polecenie.

I nie pomylili się. Zgodnie z relacją ze spotkania premiera z Żydami z „Otwartej Rzeczpospolitej”, zamieszczoną w „Gazecie Wyborczej” 8-9 kwietnia 2000, premier zapowiedział wpłynięcie na ministra skarbu, aby wstrzymał kolportowanie przez „Ruch” „rasistowskiej prasy”!

W tych napaściach wymieniano jako okręt flagowy „antysemityzmu” tygodnik „Nasza Polska”, który rzeczywiście przewodzi, ale obronie Polski, polskości, prawdy o skrajnych zagrożeniach dla naszego bytu narodowego, a zwłaszcza o rządzącej Polską „wybranej mniejszości”.

I. „Głos”, 24/2000.

278

W obronie resztek wolności słowa, jeszcze tłącej się w resztkach niezależnej prasy, posypała się krzepiąca fala protestów, drukowanych w tychże zagrożonych neocenzurą pismach. Protesty ogłaszali posłowie, senatorowie, działacze partii politycznych i stowarzyszeń, wybitni ludzie nauki. Niemal wszyscy dawali wyraz swemu oburzeniu i

niepokojowi wobec żydowskiej agresji, zmierzającej wyraźnie do budowania na gruzach państwowości polskiej w ramach „Unii Europejskiej” - w istocie nowej **Judeopolonii**.

Prof. hab. Janusz **Kawecki** pisał w liście do J. Buźka:
- Wydaje mi się, że ci którym brakuje argumentów, aby podjąć ewentualną merytoryczną dyskusję z autorami publikacji zamieszczanych w owych tygodnikach', chcieliby skazać takie źródła informacji na niebyt, uniemożliwić dotarcie ich do czytelników przez powstrzymanie kolportowania przez „Ruch” tych dwóch tygodników. Senator Adam **Głapiński**:

- Informuję Pana Premiera, że podejmowanie tego rodzaju sankcji wobec niezależnej prasy **jedynie na podstawie pomówienia** i politycznej presji (...) nie jest niczym innym, jak **łamaniem konstytucyjnej gwarantowanej wolności słowa** oraz prawa do przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych (art. 10 ust. 1 **Europejskiej Konwencji o obronie praw człowieka** i podstawowych wartości). Jest też niezgodne z art. 14 i 54 Konstytucji RP. Poseł Jan **Olszewski**, po uchwale ZG ROP z 19 IV 2000:

- (...) wysunięcie pod adresem tego pisma („Naszej Polski” - H.P.) zarzutu szerzenia poglądów rasistowskich i antysemitowskich jest niczym nieusprawiedliwionym pomówieniem^..)

Najpełniejszą odpowiedź dała Maria **Adamus**, prezes Wydawnictwa „Szaniec” - wydawcy „Naszej Polski” oraz red. naczelny tego pisma Piotr **Jakucki**.

List otwarty

Panie Premierze,
w „Gazecie Wyborczej” z 8-9 kwietnia br. na stronie piątej ukazała się informacja zatytułowana **Przeciwko rasizmowi. Drukowane zło**, będąca relacją spotkania Pana Premiera ze Stowarzyszeniem przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita”. Jak wynika z artykułu, podczas spotkania władze Stowarzyszenia zaprotestowały przeciwko kolportowaniu przez „Ruch”, jednoosobową spółkę skarbu państwa, **czasopismo szerzące obsesyjny antysemityzm** i wysunęły pod Pana adresem postulat spowodowania zaprzestania kolportażu tego rodzaju wydawnictw. Pan, Panie Premierze, wedle informacji upublicznionej przez „Gazetę Wyborczą”, obiecał **wpłynąć na ministra skarbu, aby**

powstrzymać kolportowanie przez Ruch rasistowskie/prasy.

Jako czasopismo szerzące obsesyjny antysemityzm, które miałyby podlegać tego typu sankcjom, został wymieniony m.in. Tygodnik „Nasza Polska”.

l. Prof. Kawecki miał na myśli głównie „Naszą Polskę” i „Myśl Polską”.

279

Panie Premierze,

Redakcja Tygodnika „Nasza Polska” traktuje postulaty Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”, wymienione w „Gazecie Wyborczej” jako niedopuszczalne, pozaprawne żądanie ograniczenia konstytucyjnie gwarantowanej wolności słowa (art. 14 oraz art. 54 p. 1 Konstytucji RP) oraz zamiar naruszenia podstawowych praw człowieka. Zdaniem redakcji Tygodnika „Nasza Polska”, postulaty te służą nie budowaniu demokracji - na którą to wartość jako nadrzędną w swoim działaniu powołują się członkowie Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”, wywodzący się z obozu politycznego Unii Wolności -lecz tworzeniu nowego totalitaryzmu i sianiu nienawiści wobec osób, ugrupowań oraz tytułów prasowych i rozgłośni radiowych reprezentujących odmienny od członków Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita” system wartości. System wartości prawicowych, niepodległościowych, katolickich.

Jednak bardziej niebezpieczną niż postulaty Stowarzyszenia jest Pańska, Panie Premierze, akceptacja, tak jak twierdzi w swojej informacji „Gazeta Wyborcza”, dla tych żądań. Akceptacja dla pozaprawnych i pozakonstytucyjnych żądań ograniczania wolności słowa i wolności wypowiedzi, akceptacja dla prób wprowadzenia na nowo instytucji cenzury, tym razem w oparciu o kryteria „poprawności politycznej”.

Bo czym innym niż akceptacją pozakonstytucyjnych żądań Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” jest - zgodnie z tekstem w „Gazecie Wyborczej” - pańska obietnica wpłynięcia na ministra skarbu, aby powstrzymać kolportowanie przez „Ruch” rasistowskiej prasy?

Panie Premierze,

„Nasza Polska” jest pismem niezależnym, niepodległościowym, które poprzez swoją niezależność od grup politycznego i finansowego nacisku ma możliwość formułowania niezależnych ocen i prognoz, zawsze w oparciu o udokumentowane fakty. Dlatego publicznie stawiamy Panu Premierowi pytanie, na jakich podstawach oparł Pan swoją akceptację dla nieprawdziwego sądu o Tygodniku „Nasza Polska” - pisma epatującego obsesyjnym antysemityzmem — wyrażonym przez członków Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita”.

Pytamy więc:

Czy objawem **obsesyjnego antysemityzmu „Naszej Polski” jest obrona polskich wartości narodowych i wiary katolickiej?**

Czy objawem **tegoż obsesyjnego antysemityzmu jest odkłamywanie przez „Naszą Polskę” najnowszej historii Polski, ujawnianie katów z UB i Informacji Wojskowej mających na swoich rękach krew tysięcy polskich patriotów? Nie jest winą redakcji „Naszej Polski”, że większość kadry kierowniczej stalinowskiego aparatu represji oraz stalinowskiego aparatu komunistycznego stanowiły osoby narodowości żydowskiej.**

280

Czy objawem tegoż obsesyjnego antysemityzmu jest ukazywanie historii i stanu obecnego stosunków polsko-żydowskich w oparciu o fakty, a nie antypolską propagandę oraz piętnowanie aktów antypolonizmu?

I kwestia zasadnicza dla istoty obecnej sprawy.

Panie Premierze, z łatwością uznaje Pan nieprawdziwą argumentację grupki osób z zaplecza intelektualnego Unii Wolności o obsesyjnym antysemityzmie prasy prawicowej. **Jednocześnie nigdy nie podjął Pan walki z antypolonizmami szkodzącymi dobremu imieniu Polski w świecie. Antypolonizmami, które wychodziły i wychodzą także z kręgów Unii Wolności. Dlaczego milczy Pan, gdy bezkarnie w prasie zagranicznej bezpodstawnie oskarża się Polaków o antysemityzm, współpracę z Niemcami w zagładzie Żydów, pisze się o „polskich obozach koncentracyjnych”, gdy Litwa szkaluje żołnierzy Armii Krajowej i wzywa ich na obelżywe dla nich przesłuchania?**

Dlaczego wykonywanie rozkazów Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” jest dla Pana ważniejsze niż obrona dobrego imienia Polski i Polaków?

Na te pytania chcemy poznać odpowiedzi.

Panie Premierze,

Naczelnym obowiązkiem dziennikarza jest przekazywanie faktów, w tym prawdy historycznej. Pańska zgoda na postulaty Stowarzyszenia „Otwarta Rzeczpospolita” i uznanie za obsesyjny antysemityzm opisów rzeczywistości sprzecznych z propagowaną przez obóz polityczny tego Stowarzyszenia — Unię Wolności - poprawnością polityczną, której jednym z wyznaczników jest polityka grubej kreski wobec zbrodniarzy stalinowskich, jest kolejną oznaką, że Pańska i nasza Polska to dwa zupełnie odmienne państwa. **Pana Polska - to akceptacja liberalizmu, zgoda na wyprzedaż polskiego przemysłu, niszczenie polskiego rolnictwa, zgoda na zabójczą dla polskich rodzin politykę ekonomiczną wicepremiera Leszka Balcerowicza. A więc zgoda na te działania, które mają doprowadzić do zniszczenia Państwa Polskiego.** Nasza Polska to zadośćuczynienie ofiarom komunistycznych represji, dbałość o prawdę historyczną, utrwalanie tożsamości narodowej i chrześcijańskich korzeni naszego kraju, troska o Polskę silną gospodarczo i politycznie, nie będącą przedmiotem zakulisowych gier międzynarodowego kapitału.

Podkreślamy, iż argument antysemityzmu i rasizmu użyty wobec Tygodnika „Nasza Polska” jest pomówieniem i elementem mającym odwrócić uwagę od rzeczywistych przyczyn nagonki propagandowej prowadzonej od kilku tygodni przez różne media lewicowe (od „Gazety Wyborczej” poprzez „Trybunę” do „Polityki”) na prasę prawicową, taką jak: „Nasza Polska”, „Głos”, „Nasz Dziennik” czy Radio Maryja. Chodzi o wyeliminowanie mediów niezależnych w przededniu wyborów prezydenckich i parlamentarnych oraz spodziewanego referendum na temat wejścia do Unii Europejskiej.

Jak wynika z relacji „Gazety Wyborczej”, nagonka ta znajduje akceptację u szefa rządu polskiego, wywodzącego się z obozu „Solidarności”, ruchu walczącego w systemie

komunistycznym o wolność słowa i zniesienie cenzury
prewencyjnej.

281

Ale, jak widać, dla premiera rządu III RP ta walka jest dziś bez znaczenia, a idee Sierpnia 1980 r. w przededniu dwudziestej rocznicy rozpoczęcia protestów robotniczych, zostały wrzucone do kosza.

Panie Premierze,
Redakcja Tygodnika „Nasza Polska” ma wszelako nadzieję, że relacja podana w „Gazecie Wyborczej” przedstawiła Pana reakcję w nieprawdziwym świetle. Dlatego też Redakcja Tygodnika „Nasza Polska” oczekuje od Pana zajęcia stanowiska co do prawdziwości materiału zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej” z dnia 8-9 kwietnia br. i - w przypadku przedstawienia przez „Gazetę Wyborczą” Pana wypowiedzi niezgodnie z rzeczywistymi faktami - określenia zawartych w niej sugestii jako bezprawnych, godzących w wolność słowa, będącą fundamentem instytucji demokracji oraz naruszających godność urzędu Premiera III RP. Oczekujemy tego w formie publicznie przedstawionego stanowiska przekazanego również na piśmie Redakcji Tygodnika.

W przypadku podjęcia przez Pana Premiera realizacji żądań Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii, zapowiadamy użycie wszelkich dostępnych środków prawnych, w tym wytoczenia procesu sądowego - włącznie z odwołaniem się do instytucji międzynarodowych -by zapobiec antykonstytucyjnemu łamaniu wolności słowa w III RP oraz łamaniu ustaleń i umów międzynarodowych, których stroną jest Państwo Polskie.

Zapowiadamy, że tej sprawy nie pozostawimy swojemu biegowi -wolność prasy i wypowiedzi jest fundamentem systemu demokratycznego i nikomu nie wolno jej kwestionować.

Prezes Wydawnictwa „Szaniec”

Maria Adamus

Redaktor Naczelny

Tygodnika „Nasza Polska”

Piotr Jakucki

Kilkaset publikacji - protestów opublikowanych w tych pismach, zwłaszcza w „Naszej Polsce”, „Naszym Dzienniku”, „Myśli Polskiej”, „Gazecie Polskiej” i innych, J zmobilizowało „obóz po(-d)stępu” do kontrakcji. Jak

zwykle, wystąpił on na łamach* swego organu „Tygodnika Powszechnego” (4 VI). „Gazeta Wyborcza” udostępniła miejsce niejakiemu **Burnetce** syjonistycznemu politrukowi z „Tygodnika Powszechnego” - drukując obszerne fragmenty z „TP” 6 VI 2000. **Burnetkę** wyraźnie zabolowało, że „Ruch” nie ugiął się nakazom i nie wycofał pism narodowych, natomiast wstrzymał kolportaż „**Złego**” i tygodnika „**Fakty i Mity**”, amoralnych pism epatujących okrucieństwem, wrogością do Kościoła. Bumetko grzmiał z oburzeniem:

- Dlaczego Ruch S.A. ciągle rozprowadza w kioskach i prenumeracie takie tytuły jak „Tylko Polska” czy „Mysi Polska” - nawet nie starające się ukryć nastawieni antysemickiego, a więc szerzące co najmniej uprzedzenia rasowe? Czy te gazetki w sz. fach Ruchu obrzydzenia nie będą?

282

U Bumetki nie budził obrzydzenia „**Zły**” czy kloaczne „Nie” Urbacha vel Urbana. Zwrócił na to uwagę Paweł **Paliwoda**, publicysta „Życia” nazajutrz po publikacji w or-ganie **Szechtera**. Paliwoda powiedział otwartym tekstem prawdę, czyli okazał się kolejnym „antysemitą”, bo „Zły” i „Nie” **od dawna kwalifikują się do interwencji prokuratorskiej za ewidentne obrażanie uczuć religijnych katolików.**

Po prawie dwumiesięcznej fali protestów prasowych i kierowanych do Buźka petycji, **żydo-terror** jakby „odpuścił”. Wymieniane tygodniki nadal ukazują się w kioskach, choć jak zwykle i od dawna pojawiają się tylko w nielicznych kioskach, takich, w których kioskarze mają odwagę je zamawiać.

W zamian za to, Jerzy Buzek dał kolejny popis swego tchórzliwego serwilizmu wobec żydowskiego lobby, tym razem międzynarodowego. Okazją była żydowska prowokacja w trakcie tzw. „Marszu Żywych” w obozie na Majdanku. Prowokacja dotyczyła nigdzie nie potwierdzonych, rzekomych agresywnych zachowań tajemniczej grupy młodych mężczyzn podczas uroczystości na Majdanku. Polskojęzyczna prasa już jednak nazajutrz, niczym brytany spuszczone ze smyczy w poszukiwaniu ofiar, rozpisywała się o antysemickich prowokacjach na Majdanku.

Rzecznik prasowy Komendy Głównej Policji Paweł **Biedziak** pytany w tej sprawie przez antysemicką „Naszą Polskę”⁷ odmówił odpowiedzi bezpośredniej. Obiecał przysłać oficjalnego oświadczenia. Przysłał, ale w Post scriptum groził redakcji:

- Wykraczanie poza zakres wysłanej wypowiedzi byłoby naruszeniem prawa autorskiego.

Dalej nadkomisarz, wyraźnie choć niewidzialnie trzęsąc służbowymi portkami przed utratą posady pisał i pisał, ale nic konkretnego nie napisał, bo jakże inaczej nazwać taki oto tekst, z którego nic nie wynika, a już najmniej ślad prowokacji „antysemickiej” na Majdanku:

- Policja w Lublinie otrzymała ze strony ochrony organizatora „Marszu Żywych” dwa sygnały (pogrub. - H.P.). Jeden dotyczył grupy młodych mężczyzn zachowujących się agresywnie. Drugi - samochodu, który **miał wozić** (! - H.P.) transparent lub ulotki obrażające uczestników Marszu. W obu wypadkach podjęliśmy natychmiastową interwencję. Legitymowaliśmy podejrzaną osobę, przeszukaliśmy wskazany pojazd. W obu sprawach prowadzimy postępowania, **bardzo poważnie** traktując **sygnały** ze strony organizatora „Marszu Żywych”.

Podczas rozmowy z nadkomisarzem Biedziakiem, przedstawiciel „Naszej Polski” pytał go, **czy zgłoszenie nastąpiło ze strony izraelskich służb bezpieczeństwa**. Nadkomisarz nie udzielił odpowiedzi i na to pytanie. Nie odpowiedział na inne: dlaczego, zgodnie z tym co pisała „Rzeczpospolita”, prowadzone jest **postępowanie wyjaśniające**, jeżeli nie stwierdzono żadnych zachowań dających się zakwalifikować jako obraźliwe lub przestępcze? Dlaczego nie znajdując nic podejrzanego w przeszukanym samochodzie, mimo to prowadzi się „postępowanie wyjaśniające”?

Rzecznik policji lubelskiej - podinspektor Henryk **Czerwiński**, zapewne trzęsąc portkami bardziej przed uprzednią dyrektywą swego propagandowego szefa niż przed Żydami, zapewnił z równą co Biedziak mocą, że policja lubelska traktuje te sygnały bardzo poważnie!
l. „NP” 10 v 2000.

Policja lubelska zaniepokoiła się siedmioma krótko ostrzyżonymi mężczyznami. Zdaniem lubelskiego rzecznika, chodziło w tym zaniepokojeniu o potencjalne zagrożenie!

Z doniesień prasy, z oświadczeń policji wynikało jasno, że mimo nadzwyczajnej ostrożności, pomimo skrupulatnego poszukiwania potencjalnych zagrożeń, nic takiego w czasie „Marszu Żywych” na Majdanku nie ustalono. To samo potwierdzał rzecznik MON w odniesieniu do żołnierzy pełniących tam wówczas służbę. Organizatorzy „Marszu” jednak uporczywie szukali pretekstu do oskarżeń. Wystarczyło, że dali jakiś sygnał o potencjalnym zagrożeniu, aby ruszyła potężna machina propagandowa: policyjna i medialna!

Ale prawdziwy popis znikczemnienia samego siebie i afrontu dla piastowanego urzędu, dał premier Buzek w specjalnym oświadczeniu na ten temat. Zwróćmy uwagę na patetyczny ton tego oświadczenia. Na **podpieranie się autorytetem Papieża! Oto**, jakiego to doczekaliśmy się premiera, bluzgającego na Polaków nieprzytomnymi pomówieniami:

Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buźka
2 maja, po raz kolejny, młodzi Żydzi z całego świata - uczestnicząc w Marszu Żywych oddali hołd swoim przodkom zamordowanym przez niemieckich nazistów w obozie Auschwitz-Birkenau i we wszystkich pozostałych miejscach zagłady na terenie Polski i Europy.

W przemówieniu wygłoszonym w Instytucie Pamięci Yad Vashem, podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, Papież Jan Paweł II zobowiązał wszystkich chrześcijan do zachowania pamięci o holokauście — zaplanowanej zagładzie **Narodu Wybranego** - i prosił o solidarność w cierpieniu Żydów. Tę solidarność wykazały setki młodych Polaków uczestniczących wraz ze swoimi **żydowskimi braćmi**, w tegorocznym Marszu Żywych.

Wasza obecność w pielgrzymce żydowskiej młodzieży to nie tylko wyraz solidarności dzieci narodu mordowanego przez niemieckich okupantów z dziećmi narodu skazanego na całkowitą zagładę, to także trudny do przecenienia wkład w zmianę, wciąż rozpowszechnianego, stereotypu **Polaka-antysemitę**.

Niestety — wciąż obecni są w Polsce ludzie, którzy — wypisawszy na swoich sztandarach hasła obrony

polskości i chrześcijaństwa - czynią wszystko, by te wielkie wartości skompromitować i zhańbić. To oni, posługując się świętymi dla nas wszystkich symbolami, wystąpili 3 maja przeciwko dzieciom żydowskim w ich drodze do Majdanka. To oni wypisali w Lublinie straszne słowa: „Żydzi do pieca”.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wyraża swoje oburzenie z powodu **karygodnych incydentów**, zakłócających powagę Marszu Żywych. Ci, którzy Was atakują, w istocie atakują Polskę, **wypowiadając wojnę najświętszym wartościom Polaków**, obecnym w naszej kulturze od stuleci.

I. „NP” 7 V 2000.

284

Przypomnijcie sobie twarze polskich rówieśników towarzyszących Wam w drodze do Auschwitz - Birenu - to oni wyznaczają naszą przyszłość, oni będą z Wami współkochając, wbrew tym, co nienawidzą. **Jerzy Buzek**

Wojujący żydo-germanizm

Nazwisko Herberta **Hupki** już od pół wieku firmuje i symbolizuje neohitlerowski „Drang nach Osten” pod pretekstem powrotu „wypędzonych” Niemców na dawne tereny wschodnie hitlerowskiej III Rzeszy.

Nie ma on sobie równych zarówno w radykalizmie żądań „ziomków”, którym przewodził, jak też w stażu tego przewodnictwa. Ciekawe, że ciężar tej wojny z powojennym ładem na terenach zachodniej Polski, przejął na siebie ten stuprocentowy Żyd. **Matka Hupki była bowiem Żydówką**, co w ortodoksji żydowskiego nacjonalizmu czyni go właśnie stuprocentowym Żydem. Oto biogram Herberta Hupki, jaki znajduje się w dwutomowym leksykonie żydowskich prominentów świata. Nosi on tytuł: **Wer ist wer im Judentum**, a jego autorem jest David Kom. Książkę wydał FZ-Verlag z Monachium w 1995 roku.

Na stronie 214 tomu pierwszego, czytamy m.in.: **Żydowska matka politycznego wygnańca Herberta Hupki** pochodziła z rodziny **Rosenthal**, przeżyła getto w Terezynie, w którym pracowała do 1944 roku.

Jego ojciec, profesor fizyki, podczas pierwszej wojny światowej był internowany w brytyjskim obozie jenieckim. Jako uczestnik niemiecko-chińskiej misji naukowej

wyższej szkoły Singtan, po wybuchu wojny został ze swoją żoną wzięty do niewoli przez Anglików i internowany w obozie na Cejlonie. Tam w 1915 roku urodził się Herbert Hupka. W 1919 roku Hupkowie odzyskali wolność. Ojciec wtedy zmarł na skutek zapalenia płuc nabytego podczas podróży statkiem. Herbert Hupka dorastał w Raciborzu - górnośląskiej ojczyźnie jego rodziców. W 1934 roku w Lipsku uzyskał doktorat prawa. **Do 1944 roku służył w Wehrmachcie** i był na żołdzie Wehrmachtu.

Po zakończeniu wojny został przez Sowietów i polską milicję aresztowany we wrześniu 1945 roku i wypędzony ze Śląska. **W 1948 roku został przedstawicielem wypędzonych ze Śląska**. Jako członek SPD a potem CDU, Herbert Hupka był posłem do Bundestagu w latach 1969-1987 **jako członek chadecji** (! - H.P.) a potem socjaldemokrata. Mechanizm „ekstremalnego” wypędzenia Hupka tak wyjaśnia:

Im większy był Hitler, tym łatwiej było zmusić Niemców do akceptacji podziału Niemiec.

Ostatnio - jako przewodniczący Ziomkostwa Ślązaków w Niemczech, Hupka oświadczył (2 września):
285

Należy potępić wypędzenie Niemców z Polski po II wojnie światowej **jako zbrodnię samą w sobie**, a niejako ekscesy lub konsekwencje zbrodni Hitlera i konferencji w Poczdamie⁷.

Przewrotność i beczelność tego pomysłu idą w parze. Kasuje ona zbrodnię hitleryzmu i ustalenia konferencji poczdamskiej - bezpośredniego skutku agresji niemieckiego hitleryzmu na Polskę. Na **skutek tego pomysłu Hupki, wysiedlenie Niemców zostaje pozbawione przyczyn sprawczych**. Staje się „zbrodnią samą w sobie”, a więc zbrodnią podwójną, potrójną, bo pozbawioną uzasadnienia.

Nie od dziś i nie tylko Herbert Hupka wypełnia **misję żydowskiej hucpy przeciwko Polsce w imieniu „Niemców”**. Do niedawna wspierał go w tym niejaki **Ignatz Bubis**, przywódca niemieckiej wspólnoty żydowskiej, urodzony we Wrocławiu. Jego misja polegała na przenoszeniu odium zbrodni żydობójstwa z hitlerowców na Polaków, co zresztą nie było jego specjalnością, bo ten moralny holokaust na Polakach jest popełniany od lat w

żydowskich mediach od Australii po Toronto.

Bubis zmarł w sierpniu 1999 roku. Podczas jego pogrzebu w Jerozolimie (15 sierpnia), spotkał go pośmiertny dyshonor. Jego grób został sprofanowany (przez oblanie ziemi grobu czarną farbą!) przez żydowskiego artystę Meira Mendelсона. „Popelnilem! przestępstwo - powiedział Mendelson - ale tego nie żałuję. **Bubis był złodziejem i kłamcą!**

„Antysemita” w akcji? Aż po grób? Żyd Żydowi nie przepuści?

Wojujący talmudyzm

Chociaż papież Jan Paweł II uczynił bodaj najwięcej na rzecz „pojednania” z Żydami spośród wszystkich swych poprzedników, to jednak wybrane Bestie z „narodu wybranego” prowadzą zacieklą kampanię dyskredytacji tego papieża, a z nim całego katolicyzmu. Przykładem takiej kampanii antypapieskiej, antykatolickiej, była pielgrzymka Ojca Św. Do Ziemi Świętej.

Wyprawa Papieża do Izraela była wyprawą do jaskini lwa! Kiedy Papież nieprzerwanie przeproszał Żydów za winy Kościoła i chrześcijan na dystansie dwóch tysiącleci, Żydzi rewanżowali się licznymi prowokacjami, obelgami, poniżeniami. W telewizji izraelskiej zrobiono show z udziałem niby papieża, gdzie grał na gitarze, śpiewał kuplety, tańczył z dziewczynami. Drugi program telewizji izraelskiej pozwolił sobie na wyjątkowo zuchwałą prowokację, specjalnie przygotowaną na milenijną uroczystość:

opłacił grupę ortodoksyjnych hippisów, którzy wyreżyserowali „przedstawienie” na żydowskim cmentarzu. Sfilmowano m. in. rzucanie „klątwy” na Jana Pawła II. Nikt nigdy za te bezprzykładne ataki w oficjalnej telewizji żydowskiej nie przeprosił Papieża: oficjalnego gościa Izraela, głowy suwerennego państwa Watykan, głowy największego wyznania religijnego, a w końcu sędziego, schorowanego starca!²

1. „Nasz Dziennik” 3 września 1999.

2. Zob.: „Tylko Polska” 8/2000.

Na ulicach i domach żydowskich panoszył się istny festiwal antypapieskich, brutalnych i oszczerczych napisów - nikt ich nie oskarżał o antypolonizm, o agresję przeciwko

katolikom. Jakże to różni się od rzekomego polskiego „antysemityzmu”: wystarczyło wymalowanie swastyki na ścianie budynku gdzie mieszka M. Endelman, a wszystkie polskojęzyczne żydomedia zatrzęsły się z oburzenia⁷. Nie zatrzęsły się, kiedy obrażano historycznego Gościa w Ziemi Świętej, Polaka, Papieża, głowę katolicyzmu.

Odbywały się liczne antypapieskie manifestacje, a napisy na murach i placach swoją agresywnością dorównywały niedysiejszej kampanii antyżydowskiej w hitlerowskich (pardon - „nazistowskich”) Niemczech. Przed siedzibą rabinatu pysznił się wielki napis: „POPE OUT!” (Papież precz!). Pod napisem rysunek: krzyż połączony znakiem równości ze swastyką, tyle tylko, że swastykę żydowskie niedouki narysowały z ramionami łamanymi w kierunku przeciwnym niż w swastyce hitlerowskiej.

Wszystkie wyciągnięte ku Żydom dłonie katolicyzmu spotkały się z odrzuceniem i obelgami. Żydzi mieli pretensje m.in. za to, że Jan Paweł II nie potępił papieża Piusa XII za jego rzekome milczenie w sprawie Żydów mordowanych przez hitlerowców w „polskich obozach koncentracyjnych”.

Ale szczytem bezczelności, fundamentalnego poniżenia historycznego Gościa, był kształt fotela, na którym Papież musiał zasiąść podczas Eucharystii. **Oparcie fotela miało kształt żydowskiej macewy²**. Macewa była wyjątkowo wysoka na tle postaci siedzącego Papieża. **Chodziło o to, aby siedzący Papież nie zasłaniał i tak już swoją przygarbioną postacią satanistycznego krzyża, znaku Szatana i współczesnych satanistów!** Całość wyglądała przerażająco dla katolików, a tryumfalistycznie dla bezkresnej zuchwałości i buty żydowskiej: nad sylwetką Papieża wielka macewa z czarnym odwróconym krzyżem satanizmu! **Obiegło to cały świat, wszystkie stacje telewizyjne!**

Telewizja „polska” zapowiedziała transmisję Mszy św. na Górze Błogosławieństw na godzinę 8.40 w dniu 24 marca. Miała to być relacja bezpośrednia. Niestety, na ekranie „Tel-Awizjora” pojawił się napis z informacją, że z powodu złej pogody telewizja izraelska przesunęła początek transmisji na godz. 9.45. Nie podano, czy Msza rozpoczęła się o 8.40, a telewizja izraelska zarezerwowała sobie ponad godzinę na stosowną „obróbkę” przekazu. Znamy to z czasów żydokomuny pierwszej i żydokomuny drugiej,

czyli z manipulacji w PRL-bis. Manipulacje i „cięcia” z niewygodnych dla „Tel-Awizji” transmisji, mogą uchodzić za niedoścignione wzorce nowoczesnej propagandy w stylu Urbana-Jaruzelskiego.

Pielgrzymka stała się pasmem dyskretnych poniżeń dla Papieża, dla wiary, dla Polski, której synem jest Jan Paweł II. Polskojęzyczne żydomedia milczały, kiedy obrażano Papieża.

Jawi się nieuchronne pytanie o reakcje Papieża. **Z jakim uczuciem podchodził do fotela zdobnego w satanistyczny krzyż odwrócony ramionami w dół?** To nieprawdopodobne, aby Papież nie znał tego **signum** wojującego antykościół!

1. Z oburzeniem, potępieniem, a zwłaszcza z **przepraszaniem Żydów i samego Edelmanna** prześcigali się (p-)rezydent Kwaśniewski i premier Buzek.

2. Mecewa — tradycyjny nagrobek na cmentarzach żydowskich.
287

Zatem - czy miał zatrzymać się przy fotelu - macewie, przystrojonej w obelgę satanistyczną, następnie dać znak, aby zmieniono fotel na inny, mniej „wojujący”?

Gdyby się na to zdecydował - wywołałby **skandal w skandalu!** Zachował się **mądrze i godnie** -jako Gość i jako głowa Kościoła wiecznie cierpiącego. Siedzenie za odwróconym krzyżem - symbolem tych, którzy ukrzyżowali Chrystusa, to w końcu nie największe cierpienie, jakie Kościół i papieże ponieśli w ciągu całego XX wieku!

Papieska pielgrzymka do Ziemi Świętej była jednak pasmem równie dyskretnego uległości Watykanu wobec „starszych braci”.

Po pierwsze, była to pielgrzymka do źródeł trzech religii, ale zamieniła się w pielgrzymkę do dwóch, z całkowitym zignorowaniem islamu. Publicysta „Ojczyzny” zwracał uwagę, że Papież nie przyjął wcześniejszych zaproszeń do Iraku, choć tam mieszka prawie 4 proc. chrześcijan, z czego połowę stanowią katolicy. Według wcześniejszych planów, odwiedzenie ruin Ur Chaldejskiego w Mezopotamii, narzucało się w sposób oczywisty. Stamtąd, według legend pochodzi **Abraham**, protoplasta wszystkich Semitów, czyli także Arabów. Byłaby to także pielgrzymka

„do źródła wiary”, do miejsca narodzin **Ismaela**, syna Abrahama. To Żydzi wymogli od Papieża lub organizatorów watykańskich rezygnację z zaproszenia Bagdadu. To żądanie wpisało się w politykę drakońskich sankcji Waszyngtonu i Tel Awiwu przeciwko Irakowi i politykę izolacji Iranu. Papież rozpoczął od pielgrzymki do Egiptu - to także wymowna preferencja. Podążał więc śladem Mojżesza. Dalsze etapy pielgrzymki wiodły od Zajordanii - Papież jak i Mojżesz spojrzął na Ziemię Obiecaną z góry Nebo. Potem była trasa Betlejem-Nazaret-Jerozolima. Izraelski dziennik „Haarec” pisał więc z zadowoleniem:

Papież nie wspominał ani słowem, że stolicą Jerozolimy ma być Jerozolima Wschodnia, ani że uchodźcy palestyńscy powinni powrócić do swoich dawnych miejsc zamieszkania na obecnym terytorium Izraela².

Belgijski „Le Soir”, ten sam który odkrył, że **Papież pochodzi z kraju, który wymyślił holokaust** dodawał, że **Papież ani razu nie wspomniął o możliwości powstania niepodległego państwa palestyńskiego.**

Kolejne ustępstwo Papieża lub jego otoczenia to **zgoda na usunięcie krzyża z sali klasztornej**, w której przyjął premiera Etiuda Baraka i rabina Meira Lau. Było to czymś bezprecedensowym w historii Kościoła, aby następca Piotra uległ Żydom w tak fundamentalnej sprawie, jak specjalne usunięcie krzyża w miejscu katolickim, w klasztorze, w którym pojawia się głowa Kościoła katolickiego!

Ten incydent (!) wyjaśnia dokładnie, dlaczego z taką łatwością Żydom udało się usunąć krzyże ze Żwirowiska oświęcimskiego przy biernej aprobachie Episkopatu. I dlaczego delegacja polskich biskupów w Brukseli pochowała krzyże „za pazuchy”, aby nie drażnić swych (koszernych?) rozmówców z UE.

To wszystko zarazem łatwiej zrozumieć, jeśli będziemy wiedzieć, że Żydzi w swojej nienawiści do Chrystusa i znaku jego **Męki poniesionej z ich rąk**, w szkołach izraelskich usunęli nawet **znak plus**, zastępując go **gwiazdką** lub **sigmą!**

1. Ignacy Szczepaniak, nr 7/208/2000.

2. Tamże.
288

Wymaga się również od producentów komputerów **zastępowania znaku plus** na klawiaturach komputerów i kas!

Inną formą obsesyjnego dyktatu żydowskiego jest blokowanie dostępu do Wieczernika na Górze Synaj, drugiego najważniejszego dla chrześcijan miejsca po Świętym Grobie. **Tam, gdzie według Tradycji Chrystus ustanowił Eucharystię, zabronione jest odprawianie Mszy Świętej!** Papież Paweł VI mógł jedynie pomodlić się tu pod gołym niebem. Żydzi blokują Wieczernik nawet archeologom. Jednemu z nich - Bellarmino **Bagattiemu**, po latach starań pozwolono jedynie uklęknąć i spojrzeć przez szparę w posadzce. W świetle latarki ujrzał tam nieznane, stare i bezcenne sgraffitti¹.

I wreszcie - Papież przepraszał za „antysemityzm” i za holokaust, tak jakby antysemityzm był specjalnością chrześcijan, jakby to słowo obejmowało tylko Żydów a nie wszystkich **Semitów** - i jakby holokaust nie był dziełem barbarzyńców niemieckich.

A jak odpowiadali Żydzi na te wszystkie papieskie mea i nostra culpa? Odpowiedzieli z pogardą. Odrzucali przeproszenia. Dyskredytowali wagę wcześniejszych papieskich słów i gestów. Oto kilka cytatów:

Żydowski ambasador we Włoszech - Sergio Icchak Minerbi:

(...) nie ma między nami symetrii. Judaizm jako starszy może obyć się bez chrześcijan, ale oni bez nas nie mogą, bo ich korzenie tkwią w naszej religii². Dziennik izraelski „Jedijot Achront” (23 marca 2000):

Wszystkie dotychczasowe i przyszłe wypowiedzi polityczne papieża nie stanowią żadnego sprawdzianu, jeżeli chodzi o całkowitą zmianę podejścia Watykanu do Narodu Żydowskiego. „Maariv”, 23 marca 2000: Papież powinien czuć się w obowiązku przeprosić naród żydowski a nie udzielać porad politycznych, których cenę miałby potem zapłacić Izrael.

Abraham **Foxman** - prezes żydowskiej Ligi Przeciw Zniesławianiu, podległej żydowskiej loży masońskiej „B’nai-Brith”, w wywiadzie dla PAP z 22 marca 2000: **Niektórzy spośród nas, Żydów, mieli nadzieję, że Jan Paweł II pójdzie nieco dalej, ponieważ on sam zwiększył nasze oczekiwania, traktując stosunki między Żydami a Kościołem jako coś specjalnego**³. Brytyjska **BBC** zorganizowała 23 marca 2000 dyskusję redakcyjną z udziałem wpływowych przedstawicieli żydowskiej

ortodoksji - żydowskich duchownych, do których Papież wciąż wyciąga dłoń „pojednania”. Zamiast japońskimi -bijąco tej dłoni. Rabin Szalom **Gold**:

Żal za grzech antysemityzmu, to problem samego Kościoła i oni mają się z tym uporać. Papież nie przeprosił nas nawet za milczenie Kościoła przed 600 laty, a coś dopiero za winy z 2000 lat. Nie da się tego zmazać z dnia na dzień.

1. *Cytat z Vittorio Messori: Zrozumieć historię, t. II, s. 85, Wyd. M. 1999. V. Messori to pisarz i dziennikarz katolicki, który swoje wywiady z Papieżem ujął w książce Przekroczyć próg nadziei.*

2. *Tamże.*

3. *Tamże.*

289

Jan Paweł II z przedstawicielami loży **B’nai-B’rith**, 1984 r. (Z.: „Zawsze wierni” nr. 28 maj-czerwiec 1999.)

Działaczka Światowego Kongresu Żydów - Masha

Greenbaum:

Dobrze, że papież w końcu przyznał, że to my jesteśmy wybranym Ludem Przymierza. Bo oni przez 2000 lat uzurpowali sobie nasze miejsce twierdząc, że są Nowym Izraelem. Ja myślę, że teraz ten papież przełamał teologicznie to kłamstwo. Oni teraz muszą zwrócić nam to miejsce.

Tytułem komentarza, pozwólmy sobie na przypomnienie:

- Mordując Mesjasza, Syna Bożego, Żydzi podeptali swoje wybraństwo;

- Żydzi sami odrzucili Stary Testament, zastępując jego nauki sofistyką wymyślonych przez rabinów zasad **Talmudu**, opartego na kabale i gnozie. Talmud jest odrzuceniem Starego Testamentu, nie jest więc „judaizmem”;

- Żydzi odmawiają Chrystusowi jego mesjaństwa, zapowiedzianego przez wielu staro-testamentowych proroków. W 1758 roku, we Lwowie, odbyła się **historyczna dysputa żydowskich rabinów, którzy odeszli od talmudyzmu i przeszli na katolicyzm - z rabinami talmudystami**. Odbyło się dziesięć takich dysput. Spisał je i wydał franciszkanin Gaudencjusz **Pikulski** w książce wydanej we Lwowie: *Złość żydowska...*¹ Dysputa jest do dziś i na zawsze miażdżąca dla Talmudu i talmudystów. Wykazuje krok po kroku, cytat za cytatem, prorok po proroku - że Chrystus był zapowiedzianym przez Stary Testament Mesjaszem. Dysputa ma znaczenie historyczne, słabopowtarzalne.

I. Wznowionej w 1760 roku.

290

Po raz pierwszy i ostatni starli się publicznie rabini, a nie goje - z rabinami: wybitni znawcy Talmudu z obydwu stron polemiki. Ta dziesięcio-rundowa walka zakończyła się czymś, **co można porównać tylko z nokautem rozłożonym na dziesięć rund!**

Tę książkę trzeba koniecznie wznowić!... Powinni ją poznać wszyscy księża! A koniecznością na dziś, „na wczoraj”, jest uzyskanie od przywódców żydowskich uczciwej, merytorycznej odpowiedzi na jedno tylko pytanie: **dlaczego byli przepędzani ze wszystkich krajów europejskich? I dlaczego teraz popełniają moralny holokaust na Polakach, których przodkowie zapewnili im - wyrzutkom Europy -spokojne bytowanie w Polsce przez całe 600 lat?**

Judeopolonia ante portas

W miesięczniku amerykańskim „Moment”, w 1998 roku ukazał się artykuł Konstantego **Geberta** vel Dawida **Warszawskiego: By 2050 Poland will become an economic powerhouse with Polish Jews as it driving force**¹. **Oto** tłumaczenie tego artykułu. Poczytajmy uważnie. Z perspektywy czasu wszystko **wyda się tak oczywiste**, iż zastanawia niemożność zauważenia kierunków zmian przez świadków wydarzeń końca XX wieku. Już ponowne pojawienie się **polskiego żydostwa** w ostatnim ćwierćwieczu obecnego stulecia, powinno stanowić wskazówkę co do kierunku zachodzących wydarzeń. Pomimo shoah, **powojennych pogromów**, pół wieku komunizmu i chaotycznej demokracji, wyłaniającej się z bałaganu skorumpowanego systemu, polscy Żydzi przetrwali. Gdy tylko stało się to bezpieczne, **dzieci i wnuki tych, którzy powodowani złudzeniem bądź pod przymusem, porzucili swą żydowskość, odnaleźli drogę powrotną do żydowskich instytucji.** Jedni przystąpili do Synagogi, inni nagle zakładali świeckie stowarzyszenia. Wszyscy współpracowali w celu ponownego zorganizowania przedszkoli, szkół i programów młodzieżowych.

Do roku 2000 Polska będzie **miała** społeczność żydowską liczącą około 30 000 osób, sześć razy większą niż **w 1989 r., kiedy to żydowskie odrodzenie rozpoczęło się na serio.** Demograficzne wyzwanie zakończyło się sukcesem i

społeczność ta poczęła wzrastać, aczkolwiek w wolniejszym, bardziej naturalnym tempie. Polityczne - wyzwanie okazało się wykonalne. **W swojej determinacji przystąpienia do Unii Europejskiej i wyzbycia się przekonań politycznych, które czyniły naród polski zakładnikiem historii przez 2000 lat, młodzi Polacy porzucili zarówno złe, jak i dobre tradycje.** Wolą uczyć się niemieckiego niż historii wojen z Niemcami. Uczą się raczej programowania komputerowego niż mętnych **teorii spiskowych.**

Antysemityzm został zmarginalizowany do księżycowych peryferii. **Zarazem całe polacie tożsamości narodowej i tradycji zostały zapomniane.** „Bardzo niepatriotycznie ” - mówią polscy Żydzi z dezaprobatą.

1. „*Przed 2050 rokiem Polska będzie ekonomiczną potęgą z polskimi Żydami jako siłą napędową*”.

291

Jak tylko polscy Żydzi zakończą odbudowę swojej **tożsamości** i instytucji, **rozpoczną program** specjalny mający na celu zachowanie polskiej tradycji. **W roku 2100 żydowscy profesorowie zdominują wydziały polskiej historii i tradycji na uniwersytetach** (już zdominowali! — H.P.).

Kiedy Polska ostatecznie przystąpi do Unii Europejskiej, doprowadzi to do odkrycia sojuszników poza Polską. Pokolenia polskich Żydów, które uciekły z kraju i odbudowały swoje życie gdzieś indziej na kontynencie (w Europie), wychowały swoje dzieci w nostalgii **do starego kraju, kraju** płaczących wierzb, szarżującej kawalerii, wódki i Fryderyka Chopina. **Polskie lobby żydowskie wkrótce wzrośnie w siłę** powiązaną z zadziwiającym rozwojem polskiej gospodarki, pomagając w stworzeniu polskiego cudu gospodarczego. **W połowie przyszłego wieku Polska stanie się kontynentalną potęgą gospodarczą, a polscy Żydzi, w całej Europie, będą jej sita przewodnią.**

K. Gebert alias Dawid Warszawski - budowniczy Judeopolonii.

Społeczność nadrabiała hucpą to, czego brakowało jej z nieodbytych nauk. Oprócz niektórych specjalistów dokumentujących historię chasydyzmu, **antysemityzmu** i

shoah, większość polskich Żydów byłaby szczęśliwa bogacąc się i sprowadzając amerykańskich rabinów i uczonych dla dokonania reszty. Jako że **amerykańskie żydostwo będzie się asymilować i kurczyć**, żydowskie instytucje edukacyjne muszą rozwiązać sakiewkę. Aczkolwiek europejska pozycja nie powinna być wyszydzana, **a do potowy XXI wieku nauczanie żydowskie będzie masowo importowane ze Stanów Zjednoczonych**. Dziesięć lat później nie będzie już takiej potrzeby. Po kolejnych dziesięciu latach polscy Żydzi nie tylko będą tworzyć naukę żydowską, ale także ją eksportować. To było przysłowiowym żdźbłem trawy, które złamało wielbłąda. Amerykańskie władze będą kpić z amerykańskich Żydów, którzy będą oskarżali polskich Żydów o nieuczciwą konkurencję akademicką w o wiele większym stopniu niż Stany Zjednoczone oskarżały Unię Europejską o nieuczciwą konkurencję gospodarczą w przeszłości.

Izrael, od dłuższego czasu wściekły na Europę Środkową za jej manifestacyjny brak sympatii syjonistycznych, przyłączy się do Amerykanów. Potomkowie polskich Żydów w Ameryce i w Europie Środkowej będą negocjować zawieszenie broni z polskimi Żydami. Celem uhonorowania roli żydostwa środkowoeuropejskiego w dziele wspomagania integracji kontynentu - nade wszystko to Żydom będzie łatwiej zaprzysiąc lojalność wobec Europy, niż mogliby to uczynić inni obywatele z państw narodowych - **rząd Unii Europejskiej w Brukseli nagrodzi barona de Rothschilda pierwszym wyróżnieniem dla polskiego Żyda**.

Zostawmy bez komentarza te wizje. Niech pozostaną wizjami żydowskiego] bowca żydo-bolszewizmu. „Nasze” ustawodawstwo zagwarantowało kilkunastu tysiącom oficjalnie strowanych **Żydów** jako **żydów** czyli wyznawców judaizmu, **prawa i przywileje, wiążące ich ponad narodem gospodarzy i wszystkich innych mniej narodowych, etnicznych, wyznaniowych**.

292

Aby te stwierdzenia nie wyglądały na gołosłowne, wystarczy zagłębić się w niektóre fragmenty Ustawy z dnia 20 lutego 1997 roku o stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej,

opublikowanej w Dzienniku Ustaw 26 kwietnia 1997 roku.

Art. 3 p. 1:

Gminy żydowskie rządzą się w swoich sprawach własnym prawem wewnętrznym, określającym w szczególności organizację gmin żydowskich, uchwalanym przez walne zgromadzenie Związku Gmin w porozumieniu z Radą Religijną Związku Gmin. **Art. 7 p. 3:**

Nowo utworzone gminy żydowskie nabywają osobowość prawną z **chwilą pisemnego powiadomienia** właściwego wojewody. Odpis powiadomienia z umieszczonym na nim potwierdzeniem odbioru, **jest dowodem uzyskania osobowości prawnej (! - H.P.)**. **Art. 11 p. 1:**

Osoby należące do gmin żydowskich mają prawo do zwolnień od pracy lub nauki na czas obejmujący następujące święta religijne, nie będące dniami ustawowo wolnymi od pracy:

1. Nowy Rok-2 dni⁷
2. Dzwa Pcywinama - J dzws
3. Święto Szałasów - 2 dni
4. Zgromadzenie Ósmego Dnia — 1 dzień
5. Radość Tory - 1 dzień
6. Pascha - 4 dni
7. Szawuot - 2 dni².

Art. 11 p. 2:

Terminy świąt, o których mowa w ust. 1, określone są według kalendarza żydowskiego.

Art. 11 p. 3:

Osobom należącym do gmin żydowskich przysługuje prawo zwolnienia od pracy lub nauki na czas szabasu trwającego od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę oraz w święta, o których mowa w ust. 1 na zasadach określonych w odrębnych przepisach³.

Art. 12 p. 2:

Oceny z religii wystawiane przez gminy żydowskie są umieszczane na świadectwach wydawanych przez szkoły publiczne".

Art. 19:

Nie pobiera się opłat za użytkowanie wieczyste gruntów oddanych na potrzeby zakładów charytatywno-opiekuńczych oraz placówek zajmujących się religijnym wychowaniem młodzieży.

1.Nie mylić z Nowym Rokiem Chrześcijan, przypadającym na inny czas.

2.Razem - 13 dni.

3.Razem - około 45 dni!

4.Zabronione dla dzieci Polaków-katolików: nie wpisuje się im ocen z

Art. 22 p. 1:

Wyznaniowym żydowskim osobom prawnym, o których mowa w art. 5., przysługuje prawo nabywania, posiadania i zbywania mienia ruchomego i nieruchomego, nabywania i zbywania innych praw oraz swobodnego zarządzania swoim majątkiem.

Art. 25 p. 2:

Gminy żydowskie i Związek Gmin są **zwolnione od opodatkowania** podatkiem od nieruchomości lub ich części przeznaczonych na cele niemieszkalne, z wyjątkiem części przeznaczonej na wykonywanie działalności gospodarczej.

Art. 25 p. 4:

Nabywanie i zbywanie rzeczy i praw majątkowych przez gminy żydowskie i Związek Gmin w drodze czynności prawnych oraz spadkobrania, zapisu i zasiedzenia, jest **zwolnione od opłaty** skarbowej, jeżeli ich przedmiotem są:

1. rzeczy i prawa nie przeznaczone do działalności gospodarczej (! -H.P.)
2. **sprowadzone z zagranicy maszyny, urządzenia i materiały poligraficzne oraz papier** (! - H.P.).

Art. 25 p. 5:

Nabywanie i zbywanie rzeczy oraz praw majątkowych, o których mowa w ust. 4, jest **zwolnione od opłat** sądowych, z wyłączeniem opłat kancelaryjnych.

Art. 26:

Wolne od opłat celnych są przesyłane z zagranicy dla gmin żydowskich lub związku Gmin dary:

1. przeznaczone na cele kultowe i rytualne, charytatywno-opiekuńcze i oświatowo-wychowawcze, z wyjątkiem wyrobów akcyzowych oraz samochodów.
2. maszyny, urządzenia i materiały poligraficzne **oraz papier**.

Art. 29 p. 1:

Nieruchomości lub ich części pozostające w dniu wejścia w życie ustawy we władaniu gmin żydowskich lub Związku Gmin stają się z mocy prawa ich własnością.

Art. 29 p. 2:

Stwierdzenie przejścia własności nieruchomości lub ich części, o których mowa w ust. 1, następuje w drodze

decyzji właściwego miejscowo wojewody, wydanej na wniosek gminy żydowskiej lub Związku Gmin.

Art. 30 p.1:

Na wniosek gminy żydowskiej lub Związku Gmin **wszczyna się postępowanie** zwane dalej „postępowaniem regulacyjnym”, w przedmiocie przeniesienia na rzecz gminy żydowskiej lub **Związku Gmin własności nieruchomości lub ich części przyjętych przez Państwo, a które w dniu 1 września 1939 r. były własnością gmin żydowskich lub innych wyznaniowych żydowskich osób prywatnych, działających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, jeżeli:**

294

1. *w tym dniu znajdowały się na nich cmentarze żydowskie lub synagogi,*
2. *w dniu wejścia w życie ustawy znajdują się na nich budynki stanowiące uprzednio siedziby gmin żydowskich oraz budynki służące uprzednio celom kultu religijnego, działalności oświatowo-wychowawczej i charytatywno-opiekuńczej (! — H.P.).*

Art. 30 p. 2:

Na wniosek określony w ust. 1 **wszczyna się również postępowanie** regulacyjne w przedmiocie przekazania własności nieruchomości lub ich części, stanowiących na **Ziemiach Zachodnich i Północnych w dniu 30 stycznia 1933 r. własność gmin synagogałnych, działających na podstawie tytułu II ustawy z dnia 23 lipca 1847 r. o stosunkach Żydów (Zbiór ustaw pruskich Nr 30), i innych wyznaniowych żydowskich osób prawnych lub nieruchomości i ich części, których stan prawny nie jest ustalony;**

- 1) jeżeli w dniu 30 stycznia 1933 r. znajdowały się na nich cmentarze żydowskie lub synagogi,
- 2) które stanowiły uprzednio siedziby gmin synagogałnych w miejscowościach będących w dniu wejścia w życie ustawy siedzibami gmin żydowskich w celu przywrócenia kultu religijnego, działalności oświatowo-wychowawczej i charytatywno-opiekuńczej.

Art. 30 p. 4:

Regulacje, o których mowa w ust. 1 i 2, nie mogą naruszyć praw nabytych przez osoby trzecie.

Art. 31 p. 1:

W odniesieniu do nieruchomości określonych w art. 30 ust. 1 regulacja **może** polegać, z zastrzeżeniem ust. 2, **na:**

- 1) przeniesieniu własności nieruchomości lub ich części,
- 2) **przyznaniu odpowiedniej nieruchomości zamiennnej, gdyby przeniesienie własności natrafiało na trudne do przezwyciężenia przeszkody,**

3) przyznaniu odszkodowania ustalonego według przepisów o wywłaszczaniu nieruchomości, w razie niemożności dokonania regulacji przewidzianych w pkt. 1 i 2.

Art. 31 p. 2:

W odniesieniu do cmentarzy żydowskich oraz nieruchomości określonych w art. 30 ust. 2 regulacja może polegać wyłącznie na przekazaniu nieruchomości lub ich części. W razie niemożności dokonania takiej regulacji postępowanie podlega umorzeniu.

Art. 32 p. 1:

Postępowanie regulacyjne, o którym mowa w art. 30, przeprowadza Komisja Regulacyjna do Spraw Gmin Wyznaniowych Żydowskich, zwana dalej „Komisją”, złożona z przedstawicieli wyznaczonych w równej liczbie przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Zarząd Związku Gmin.

295

Art. 32 p. 2:

Uczestnikami postępowania regulacyjnego są, oprócz wnioskodawcy, wszystkie zainteresowane jednostki państwowe, samorządowe i wyznaniowe.

Art. 32 p. 3:

Wnioski w sprawie wszczęcia postępowania regulacyjnego zgłasza się w terminie pięciu lat od dnia wejścia w życie ustawy. Roszczenia nie zgłoszone w tym terminie wygasają.

Art. 32 p. 4:

Postępowanie sądowe lub administracyjne dotyczące nieruchomości, o których mowa w art. 30, ulega zawieszeniu, a sądy oraz organy administracji rządowej i samorządowej przekazują ich akta do Komisji Regulacyjnej.

Art. 32 p. 5:

Komisja rozpatruje sprawy w zespołach orzekających, w których skład wchodzi po dwóch członków spośród wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Zarząd Związku Gmin.

Art. 32 p. 6:

Postępowanie regulacyjne jest wolne od opłat.

Art. 33 p. 1:

Zespół orzekający po otrzymaniu wniosku o wszczęcie postępowania regulacyjnego bada, czy jest ono dopuszczalne, a wniosek niedopuszczalny odrzuca.

Art. 33 p. 2:

Uczestnicy postępowania mogą zawrzeć ugodę przed zespołem orzekającym. Jeżeli uгода nie została zawarta, zespół wydaje orzeczenie. **Ugody i orzeczenia mają moc sądowych tytułów egzekucyjnych (! - H.P.).**

Art. 33 p. 3:

Orzeczenia uwzględniające wniosek, **jak i ugody zawarte przed zespołem** orzekającym powinny określać:

- 1) stan prawny nieruchomości,
- 2) związane z tym stanem obowiązki uczestników postępowania, a w szczególności obowiązek wydania w oznaczonym terminie nieruchomości, jeżeli nie znajduje się ona we władaniu wnioskodawcy,
- 3) w razie przyznania odszkodowania, **obowiązek i termin zapłaty należnej z tego tytułu kwoty,**
- 4) **orzeczenie, jak i uгода stanowią podstawę do dokonania wpisów w księgach wieczystych i w ewidencji gruntów.**
- 5) **od orzeczenia zespołu orzekającego nie przysługuje odwołania.**

Art. 35:

Przejęcie własności nieruchomości lub ich części, o której mowa w art. 29 i 30, oraz wynikające z niego wpisy do ksiąg wieczystych i ich zakładanie, są wolne od podatków i opłat związanych z tym przejęciem.

296

Art. 36:

Traci moc rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z **dnia 14 października 1927 r.** o uporządkowaniu stanu prawnego w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województwa śląskiego (Dz. U. z 1928 r. Nr 52, póź. 500 i z 1945 r. Nr 48, póź. 271) oraz wszelkie inne przepisy dotyczące spraw unormowanych w ustawie.

Art. 37:

Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej A. Kwasniewski .

Terror „tolerancji”

Jak tak dalej pójdzie, to na sam dźwięk słowa „demokracja”, jedni będą odbezpieczać broń (jeśli będą ją posiadać), a inni zatrząsować w panice drzwi do swych mieszkań. To nie demagogiczna przenośnia. To realność nowego wieku - New Age.

Słowo „demokracja” służy od dawna najbardziej zakłamanym praktykom zniewolenia. „Demokrację” zawłaszczyły wszystkie zwycięskie „socjaldemokracje” oraz socjalizmy, atakujące wolność narodów, państw, a zwłaszcza jednostek. **Zaciekle walczą one za pomocą słowa „demokracja” z fundamentalnymi prawami narodów i jednostek do rzeczywistej demokracji, do wolności, zwłaszcza do wolności przekonań, postaw, wolności słowa.**

W czasach real-komunizmu sowieckiego, zakłamaniem znaczenia słów była „walka o pokój”. W praktyce była to walka o permanentny niepokój, sianie lokalnych wojen: permanentny kurs na dominację, konfrontację zbrojną i propagandową. Mistrzowie „walki o pokój” - światowi terroryści spod znaku żydokomuny ZSRR, już wtedy specjalizowali się w zakładaniu „organizacji pozarządowych”, mających w swych szyldach słowo „pokój”. Jednym z narzędzi globalnej inwazji przeciwko pokojowi pod pretekstem **siania** komunistycznego „pokoju”, były przeróżne „światowe kongresy”. Takie kongresy odbyły się po wojnie m.in. w Warszawie, we Wrocławiu. Uczestniczyły w nich setki **kryptokomunistów zachodnich**, takich jak Pablo **Picasso**, Pablo **Neruda** i wielu innych nagłośnionych żydo-lewaków, ludzi wpływu zainstalowanych na zachodzie z zadaniem siania propagandy prokomunistycznej.

Żydolewactwo współczesne odgrzewa te metody obecnie. Efektownym duplikatem tamtych „kongresów pokoju” był zorganizowany przez **polskich żydolewaków**, a opłacony przez polskich podatników, kongres pod nazwą **Ku Wspólnocie Demokracji**. Ten dwudniowy sabat światowych „demokratów”, a ściślej **żydolewackich socjaldemokratów**, odbył się w Warszawie w dniach 26-27 czerwca 2000. Jego głównym organizatorem i gospodarzem było Ministerstwo Spraw Zagranicznych - w osobie Bronisława **Geremka**. Sabat był tak ważny, że kiedy rozpadała się koalicja AWS-UW, Ge-remek chwilowo pozostał na swym stanowisku z powodu tej właśnie misji organizatora kongresu.

l. Wszystkie pogmblenia tekstu - H.P.

297

Impreza była imponująca w rozmachu na wzór tamtych

żydo-komunistycznych „kongresów pokoju” z pierwszego dziesięciolecia powojennego zniewolenia. Przybyło **106 ministrów spraw zagranicznych państw należących do ONZ**⁷. Całość spięta hasłem „Ku Wspólnocie Demokracji”, nazywała się „**Światowym Forum Demokracji**”. Współorganizatorem spędu była „Fundacja Batorego”, agentura G. Sorosa, międzynarodowego oszusta finansowego. Finansowy terroryzm globalizmu wcale nie przeszkadza hasłom „demokracji”. Demokracja w ich rozumieniu, to bezwolna zgoda na ich dyktaturę obejmującą wszystkie dziedziny życia, od finansów poprzez przemysł i ekonomię aż po pranie mózgów czyli tzw. „edukację”.

Obrady toczyły się w gmachu Sejmu, włącznie z salą plenarną. Obsługę stanowili młodzi „demokraci” z Unii Wolności - przyszli gaulajterzy regionów powstałych z obszaru dzisiejszej Polski.

Jak pisały niezależne periodyki, w obradach niepodzielnie wiało nudą, gołosłowiem i odmienianiem słowa „demokracja” na wszystkie sposoby, lecz bez żadnych odniesień realnych, czyli odniesień do demokracji realnej. **Co określa taką realną demokrację? Czyż nie demokratyczny współudział narodu w samorządzeniu państwem, w wyborze swych przedstawicieli do parlamentu?** To jednak fikcja, o której oczywiście nikt słowem się nie zająknął na „Forum”.

Geremekjako organizator i gospodarz spędu powinien był odnieść się do naruszanej na każdym kroku demokracji w PRL-bis. Powiedzieć:

- **o nikłym udziale narodu** w każdych kolejnych wyborach;
- **o narzucaniu w wyborach** kandydatów niechcianych przez elektorat;
- **prześladowaniu** olbrzymiej większości przez żydowską mniejszość;
- **o zawłaszczeniu** przez żydokomunę środków przekazu, czyli o odebraniu Polakom prawa do swobodnego wypowiedzania swych racji i poglądów;
- **o samowolnym** decydowaniu eurofolksdojczy w sprawie wchodzenia Unii Europejskiej do Polski, bez narodowego referendum w tej sprawie;
- **o nagminnym łamaniu** zasad prawdziwej demokracji poprzez szkalowanie i poniżanie ogólnie przyjętych przez Naród wartości katolickich i narodowych **przez żydo-**

media i oficjalnych przedstawicieli państwa polskiego;
- **o brutalnej kampanii oszczerstw** pod adresem Polaków, sianych przez żydowskie lobby Europy i USA;
- **o kłamstwach** w sprawie rzekomego współudziału Polaków w eksterminacji Żydów;
- **o grabieży majątku narodowego** Polaków przez zachodnich obieżyświatów przy cichym współudziale, współpracy i zgodzie polskojęzycznych zdrajców i wrogów;
- **o swoim własnym**, jako ministra spraw zagranicznych, **szkalowaniu Polski i Polaków** za granicą, co jest równe nie tylko łamaniu zasad demokracji, lecz wyczerpuje wszystkie znamiona zdrady polskiej racji stanu.

Podczas „Światowego Forum Demokracji” okazało się z wystąpień, że kapitalizm „wymknął się” władcom świata spod kontroli. Pośrednio oznaczało to, że kapitalizm wbrew oficjalnym jego definicjom, nie jest już wolną grą sił ekonomii i finansów, lecz systemem kontrolowanym.

1. Nie zaproszono Rosji, Białorusi i Jugosławii, bo tam nie przestrzega się „demokracji”.

298

Nie powiedziano, jak się ta nowoczesna kontrola kapitalizmu odbywa, **lecz to oczywiste. Kontrolę nad całym kapitalizmem sprawują międzynarodowe agendy finansowe spod znaku Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego oraz międzynarodowych korporacji przenikających granice państw, politycznie, ekonomicznie i finansowo samowolne.**

Inną formą ukrytego **terroru judeo-„demokracji”** jest sprawowanie władzy nad państwami i społeczeństwami poprzez tzw. „organizacje pozarządowe”. Są one faktycznymi sternikami tych państw, a rządy powołane tam w wyniku zmanipulowanych „demokratycznych wyborów” są jedynie atrapami, przekąźnikami mocy pozarządowych organizacji o skali światowej. Publicysta „Naszej Polski” Stanisław **Michalkiewicz** (5 VII 2000) podał liczbę 50 000 takich polskich „organizacji pozarządowych”, wykonujących polecenia **międzynarodowych „organizacji pozarządowych”**. Są to organizacje wprawdzie pozarządowe, **ale środki na ich utrzymanie są jak najbardziej rządowe**, pochodzące z podatków społeczeństw nie mających najmniejszego wpływu na powstawanie i działalność takich „pozarządowych

organizacji”. Wszystkie **te polipy żerujące na budżecie niszczonej Polski**, każdego roku przepuszczają przez swoje przewody pokarmowe **600 milionów złotych** pochodzących tylko z budżetu centralnego. Nikt nie wie, nikt w „demokratycznym państwie polskim” nie jest w stanie tego zbadać, ile milionów złotych, marek i dolarów wysysają te pasożyty z budżetów wszystkich państw - bo we wszystkich istnieją.

Jaki to zapis „państwa prawa” upoważnił polskojęzycznych eurokratów do podwojenia administracji terenowej po rozbiciu Polski wojewódzkiej na regionalną?

Jaki to zapis „demokracji” sprawia, że w zrujnowanym polskim kolejnictwie, wysokie pensje pobiera około 20 000 (słownie dwudziestu tysięcy) przeróżnych dyrektorów, zastępców dyrektorów, zastępców zastępców dyrektorów, naczelników, kierowników działów, odcinków, dyrekcji, etc.

Jaka to „demokracja” pozwala i uczestniczy w rozgrabianiu finansów kolejnictwa, czyli naszych podatków, przez **ponad 20 przeróżnych organizacji związkowych** pasożytujących na finansach kolejnictwa i sabotażowe uniemożliwiających wspólne działanie załóg kolejnictwa w obronie swego przedsiębiorstwa, swoich miejsc pracy?

- **Co to za gatunek demokracji**, która w 40-milionowym państwie **wyprodukowała** prawie trzy miliony „oficjalnych” bezrobotnych i nie robi nic, aby rozładować ten dynamit buntu przeciwko „demokracji”?

I pytania ostatnie **lecz** najzupełniej retoryczne:

- **Który z tych** ponad stu ministrów spraw zagranicznych spełniających światowe „standardy demokracji” - wystąpił kiedykolwiek w obronie Polski i Polaków szkalowanych przez żydomedia w ich krajach?

- **Który z nich**, zapewne chrześcijanin, nie wykluczone że także katolik - oficjalnie, z urzędu, zgłosił protest przeciwko obelgom, kłamstwom, kpinom, uwłaczaniu godności głowy Państwa Watykańskiego?

- **Jakie to „standardy demokracji”** pozwalają bezkarnie szydzić i obrażać katolików i katolicyzm — tylko tę jedną religię, zamiast jej

O jakiej więc demokracji rozprawiali przez dwa dni ministrowie spraw zagranicznych 106 państw? Kogo

przyjechali pouczyć? Kogo piętnować? Kogo lub co stawiać za przykład?

299

Z adresatów tych retorycznych pytań musimy wyłączyć przedstawiciela Francji. Ambasador Benoit d'Aboville miał odwagę oznajmić oficjalnie:

- Francja jest przeciwna narzucaniu reguł. Nawet reguł demokracji. Bo demokracja to różnorodność. Istnieją dziś demokracje krajów rozwiniętych, lecz z poważnymi problemami. Czasem z problemami jak w XIX wieku...

Przedstawiciel Francji odmówił podpisu pod tekstem końcowego dokumentu konferencji, której hasło „Ku Wspólnocie Demokracji”, było najzupełniej fałszywe i brzmieć powinno: **Ku Terrorowi „Demokracji”**. Pozostali uczestnicy przyjęli go przez aklamację.

Tenże „**Dokument**” puchnie od pustosłowie, obłudy. Jest tam obowiązek przestrzegania „**praw człowieka**”, rozwoju i pokoju. Skrajne zakłamanie i ostantacyjny cynizm pozwalały jej autorom powoływać się na **uniwersalność demokracji**. Nikczemność tego załamania rozkwita w pełni w 19 punkcie owej „**Deklaracji**”. Mówi się tam, że **wola ludu jest podstawą władzy**, każda osoba ma prawo do równego udziału w kierowaniu sprawami publicznymi.

Ten festiwal międzynarodowej hipokryzji stanowił dokładne powtórzenie praktyk sowieckiej żydokomuny z czasów stalinizmu. Tam również mówiło się o wolności, o demokracji. Tam również mówiło się stale i powtarzało za Konstytucją ZSRR, iż państwa tworzące ten gigantyczny sow-kołchoz mogą z niego wystąpić kiedy zechcą, są suwerenne. Tu podobnie: lżą o **poszanowaniu zasad suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne**, podczas gdy praktyka dziesięciolecia 1990-2000 na gruncie państwa polskiego stanowi dokładną odwrotność tych słów i treści. **Polska jest zniewolona w każdej dziedzinie swego państwowego, gospodarczego, finansowego, kulturowego życia przez tych samych hipokrytów, którzy wysiali do Warszawy swych gaulajterów, aby w „Deklaracji” sztydzić z odwiecznego słowa „demokracja”**.

Niechęć francuskiego ambasadora do **ukolchozowania**

demokracji pod jeden strychulec, nie była gołosłowna. Uczestnicy warszawskiego spędu postanowili bowiem, że **będą podejmować w organizacjach międzynarodowych działania, które umożliwiają utworzenie międzynarodowego środowiska sprzyjającego demokratycznemu rozwojowi**.

W przekładzie na język niezliczonych praktyk, oznacza to po prostu powołanie kolejnej, międzynarodowej organizacji, oczywiście „pozarządowej”, do budowania **Komitetu Centralnego Światowej Demokracji**. Powołanie takiego żandarma było pomysłem „przedstawicieli” USA, Żydówki Madeleine Albright, która nigdy nie zająknie się o przestrzeganiu demokracji w Izraelu, kraju jej przodków, terroryzującym naród palestyński od dziesięcioleci, okupującym jego historyczne terytoria, mordującym opozycję, torturującym Palestyńczyków w stylu dzikich, nieludzkich reżimów.

- Konsekwentne budowanie systemu duchowego zniewolenia narodów i jednostek staje się czytelne dopiero wówczas, kiedy się połączy szereg pozornie niespójnych wydarzeń i inicjatyw zmierzających do tego samego celu. Oto niektóre tylko, choć główne, najgroźniejsze działania w tym kierunku;

- Systematyczna kampania antypolskich oszczerstw, kłamstw, historycznych fałszerstw, przelewająca się przez światowe żydo-media: telewizję, prasę, radio, książki.

300

Celem głównym tego **moralnego holokaustu**, jest zawłaszczenie majątku Polaków pod pretekstem rewindykacji mienia żydowskiego oraz zbudowania judeopolonii;

Ta kampania przygotowuje zdławienie w narodzie polskim możliwości wypowiadania protestu, podjęcia obrony, demaskowania kłamstw żydowskiej oligarchii zachodu i jej polskojęzycznych eurofolksdojczy;

Rozmnażanie kolejnych **„fundacji”** czyli **„organizacji pozarządowych”** służących terroryzmowi ideologicznemu i propagandowemu, rozpowszechnianiu zasad jedynie słusznej **„demokracji”**;

Organizowanie międzynarodowych konferencji, neo-**„kongresów pokoju”** do siania niepokoju, konfliktów w zakresie wolności słowa, prawdziwej demokracji, kreowanie pozornych zagrożeń dla **„demokracji”**; Opracowywanie kolejnych sprawozdań z nieprzestrzegania **„demokracji”** w państwach Europy

wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski, poddawanych inwazji **neo-komunizmu spod znaku socjaldemokracji i globalizmu**.

Oto kolejny dokument stanowiący próbę dyktatu, popis brutalnych ingerencji w życie suwerennego państwa polskiego: dokument kłamstw i bezpodstawnych, zuchwałych oszczerstw. Streszcza się on w uniwersalnej zbitce werbalnych napasci:

„antysemityzm”, „ksenofobia” „nietolerancja”, „szowinizm”, „nacjonalizm”.

Tym dokumentem jest najnowszy **„raport”** tzw. Komisji do Zwalczania Rasizmu i Nietolerancji” (ECRI), będącej jedną z niezliczonych **„socjaldemokratycznych”** agend darmozjadów z Rady Europy i Unii Europejskiej.

Raport był wynikiem grasowania tej **„Komisji”** w Polsce w grudniu 1999 roku. Pozostawał w utajnieniu i dopiero w połowie 2000 roku dostał się do prasy narodowej(2), choć z pewnością od samego początku jego istnienia znały jego treść takie żydo-komunistyczne bastiony **„demokracji”**, jak **„Gazeta Wyborcza”, „Wprost”** lub **„Trybuna”** (Ludu).

Przy redagowaniu raportu oczywiście korzystano z usług zasłużonych tropicieli **„polskiego antysemityzmu”, „polskiej nietolerancji”, „polskiego nacjonalizmu i ksenofobii”**. Jednym z nich jest niejaki Stanisław **„Krajewski”**, przedstawiciel wspólnoty żydowskiej w Polsce.

Oto najbardziej zuchwale oszczerstwa z **„Raportu”**:
- **Polskie społeczeństwo nadal prześlągnięte jest rasizmem, ksenofobią, antysemityzmem i nietolerancją. Przepisy prawa w tej materii nie są wystarczająco stosowane, zbyt wolno wprowadzane jest ustawodawstwo dające prawa mniejszościom narodowym i etnicznym**³.
- **ECRI zaleca polskim władzom konieczność podjęcia kolejnych akcji dla zwalczania rasizmu, ksenofobii i nietolerancji (...).**--

1 Demaskowałem tę kampanię w swoich kolejnych książkach: *Rządy zbirów; Piąty rozbiór Polski 1990-2000; Dwa wieki polskiej Golgoty; Strach być Polakiem; Bestie końca czasu; żydowskie oblężenie Oświęcimia*.

2 Zob.: *„Nasza Polska.. 5 VII 2000*

3 O oburzającym nadmiarze tych praw piszę w związku z ustawą o prawach gmin żydowskich.

301

Chociaż przemoc wywoływana rasizmem jest w Polsce rzadka, ECRI zaniepokojona jest przejawami rasizmu przejawiającego się obecnością różnego rodzaju ekstremistycznych organizacji prawicowych, które

przejawiają swoją działalność (...) w publikowaniu materiałów rasistowskich i antysemickich, które najwidoczniejsze są w prasie. (...) ECRI silnie nakazuje polskim władzom podejmowanie energicznych działań przeciwko publikowaniu i rozpowszechnianiu tego typu rasistowskich materiałów.

Dalej ECRI nakazuje polskim władzom zwalczanie legalnymi środkami **„rasistowskich organizacji”**. Teraz dopiero, po ujawnieniu tych dyrektyw Rady Europy z grudnia 1999, staje się zrozumiała zmasowana kampania ataków na wolność słowa, na nieliczne już pisma narodowe, zorganizowana przez żydowskie Stowarzyszenie **„Otwarta Rzeczpospolita”**.

Wyjaśnia się butna zuchwałość tych ataków, żądań zamykania dostępu do kolportażu pism narodowych, zobowiązywanie do tych policyjnych akcji premiera rządu polskiego, który to premier natychmiast przekazuje **„w dół”** polecenie podejmowania stosownych represyjnych kroków przeciwko wolności słowa, prasy, organizacjom narodowych.

Inwazja na wolność słowa, prasy i książki osiąga w tym dokumencie szczyty beczelności, dyktatu:

(...) chociaż większość z wielkonakładowej prasy potępia przejawy rasizmu, ksenofobii, antysemityzmu i nietolerancji (potępia bo jest w rękach rasistów żydowskich- H.P.), niektóre z gazet publikują materiały antysemickie, szczególnie w formie listów do redakcji. ECRI zachęca przedstawicieli mediów do wprowadzenia odpowiednich mechanizmów, takich jak przyjęcie kodeksu etycznego do zwalczania tego typu zachowań. Szeroka dostępność do publikacji ekstremalnej prawicy również budzi niepokój.

W dokumencie znajdują się także postulaty szybkiej ratyfikacji przez Polskę **„konwencji ramowej”** o ochronie mniejszości, języków regionalnych i mniejszościowych. .

Ataki środowiska **„Żydunii Wolności”** na wolność prasy, na wolność słowa, na prawdę, odbywały się niemalże w przededniu konferencji **„Ku Wspólnocie Demokracji”**. Przy okazji staje się zrozumiałe, dlaczego konferencja została zorganizowana w Polsce, w Warszawie. Rzekomo dlatego, że Polska jest bastionem rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii, nietolerancji.

A tak naprawdę to dlatego, że Polska staje się wzorcowym bastionem lewackiego terroryzmu ideologicznego, zamordyzmu w sferze wolności słowa

i prawa do samoobrony terroryzowanej większości przez rasistowską międzynarodową mniejszość żydowską. Budując swoją Judeopolonię na gruzach Polski, chcą przedtem spacyfikować wszelkie przejawy narodowego oporu. Jest to opór nie fizyczny, nie zbrojny, lecz opór pokojowy: obrona prawdy przed oszczerstwem i nieprawdą: przed żydowskim rasizmem, żydowską ksenofobią, żydowską nietolerancją, żydowskim kłamstwem.

Drugie pokolenie żydowskich terrorystów zamieniło dawne katownie UB na "**konferencje**", "**raporty**", ządania, na "**organizacje pokojowe**".

1. Przykład kunsztu językowego „naszych” polskojęzycznych nieuków.

302

Już nie leje się polska krew, ale leja się strumienie jadowitych oszczerstw, kłamstw, butnych żądań. Możliwe, że kiedyś poleje się krew jak za stalinowskich czasów...

Kiedy w 1992 roku dziennikarka "**Gazety Wyborczej**" podczas konferencji prasowej oskarżyła Konfederację Polski Niepodległej o antysemityzm, oburzył się na to ówczesny sympatyk KPN Adam Sandauer:

- *Proszę Pani, jestem stuprocentowym polskim żydem i doradcą władz partii. Jak Pani może więc twierdzić, że KPN jest antysemitka?*

Usłyszał wtedy od dziennikarki "**Gazety Wyborczej**":
- **Nie Pan będzie decydował, kto w Polsce jest żydem a kto nie...**

Kiedy ponad pół wieku przedtem, jakiś hitlerowiec powiedział ministrowi Goringowi, że w Wehrmachcie jest kilku generałów pochodzenia żydowskiego, Goring warknął dokładnie tak samo, jak dziennikarka "**GW**":
- **To ja decyduję o tym, kto jest żydem!**

Bo tak właśnie jest w "**antysemickiej Polsce**": licencje na "**prawdziwą**" żydowskość i na wszelką poprawność rozdaje "**Gazeta Wyborcza**", organ do spraw Czystości Rasowej. Ona również rozdaje etykiety: "**antysemita**", "**rasista**", "**ksenofob**"; "**tolerancja**", "**wolność**", "**demokracja**". Stalinowscy ojczulkowie prominentów "**GW**" rozdawali talony na samochody i mieszkania, a także epitety "**wrogów ludu**". Synale czynią to dokładnie tak samo, choć już bez talonów na "**syreny**" i "**warszawy**", tylko na synekury dla służalczych gojów.

Dyrekcja Programu Drugiego TVP S.A. wstrzymała emisję filmu o wybitnym poecie Zbigniewie

Herbercie: *Obywatel poeta*. Film dołączył do "**półkowników**" z czasów real-komunizmu, m.in. z powodu następującej wypowiedzi Z. Herberta o Szechter-Mchniku:

Michnik jest manipulatorem. To jest człowiek zły woli, kłamca, oszust intelektualny. Ideologia tych panów - to jest to, żeby w Polsce zapanował "**socjalizm z ludzką twarzą**".

Jest potwór, więc powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd i uciekam przez okno z krzykiem(2).

Decyzję o skreśleniu innych wątków i wypowiedzi podjął Kierownik Redakcji Publicystyki Kulturalnej i Teatru, Jerzy Kapuściński.

Nic takiego nie spotkało odrażającego "**filmu**" o Janie Pawle II: Jan Paweł II Papież Tysiąclecia.

Wyemitowano go wporze największej oglądalności.

Był to jeden wielki ciąg nikczemnych napaści i kłamstw w wykonaniu amerykańskich i polskich żydów. Z tych

ostatnich - niezującego już A. Szczypiorskiego wciąż pluącego zza grobu na katolików polskich, a także Konstantego Geberta alias "**Dawida Warszawskiego**" i Marka Edelmana. Na fali wielkiego oburzenia, pisemnych protestów do "**Tel-Awizji**", premiera i "**Kne- Sejmu**", organ Michnika podjął obronę "**filmu**" piórem J. Turnau, który nazwał ten paszkwil filmem "**mądrym**". Z kolei Ewę Berberyusz ("**GW**" 21-22 X 2000) oburzyły "**napaści na film przez księży**", natomiast poruszyła ją głębia i wszechstronność filmu.

1.NP.. op. cit.

2. „Nasz Dziennik... 28-29 X 2000.

304

DYKTATURA ZDRAJCÓW

Kwaśniewski prezydentem wszystkich magistrów.

Cos samobójczego drzemie w psychice polskiej przełomu wieków. Im jawniejszy wróg, im bardziej pogardza Polską i Polakami, im więcej im szkodzi - my w jakiś chocholim śnie akceptujemy go, wybieramy na prezydenta, uznajemy za niepodważalny autorytet, za troskliwego przedstawiciela i obrońcę Polski.

Wzorowym przykładem jest kłamca i krętacz w roli prezydenta - Aleksander (Stolzman?) Kwaśniewski. Do pierwszych wyborów prezydenckich schudł, założył niebieskie soczewki, a zachodni propagandysci wymyślili dlań brzemiennie w treści hasło:

" **Wyberzmy przyszłość**". **Uciekając "w przyszłość"**, Kwaśniewski bezczelnie zakłamał swoje rzekome wyższe wykształcenie podczas kampanii wyborczej do pierwszej prezydentury, ale przy drugiej nieco się zmytygował i w rubryce "**wykształcenie**" pisał: "**średnie**". Uciekając w "przyszłość" w ślad za wcześniejszą słynną "grubą kreską" Mazowieckiego, Kwaśniewski rozpostarł zasłonę niepamięci nad swoją przeszłością kacyka PZPR, m.in. jako szefa Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej. Zatrzymajmy się przy wyczynach Kwaśniewskiego tylko jako szefa owego Komitetu.

W ostatnich dniach swego szefowania Komitetowi, z konta Komitetu w Banku Rozwoju Eksportu przelano 25 milionów dolarów na konto Banku Turystyki. Była to manipulacja całkowicie sprzeczna z prawem. Najwyższa Izba Kontroli ustaliła, że Komitet z tego powodu poniósł ogromne straty. Kwasniewski: *w sposób rażący przekroczył swoje uprawnienia*.

W rezultacie, tylko w drugiej połowie 1990 roku utracono ponad 2,5 miliarda starych złotych. Pieniądze stały się własnością banku. Na stanowisko prezesa tego banku powołano wtedy kumpla Kwaśniewskiego - Stanisława Komana. To on od 1987 roku odpowiadał za przekazanie tych pieniędzy, po decyzji Kwaśniewskiego, do Banku Turystyki. W następnych latach tenże bank, w rezultacie udzielenia wielu niezwracalnych kredytów, świadomie popadł w tarapaty finansowe, aż wreszcie został "**wykupiony**" przez firmę Bartimex i dwie rosyjskie firmy(2).

NIK potem stwierdzał, że były to czyny noszące znamiona przestępstwa z art. 217 p. 2 kk. Oto stosowny zapis w protokole pokontrolnym:

1. Jeszcze bardziej zakłamanym "**naukowcem**" jest mason Władysław Bartoszewski, ponownie (2000 r.) minister niepolских spraw zagranicznych. Wszędzie posługuje się tytułem "**profesora**". wykłada na KUL, choć dawno już wykazano, że nie posiada nawet magisterium (zob.: prof. Tomasz Wituch. "Życie" 11 XII 1996).

2. "Gazeta Polska" 31 maja 2000.

305

Komitet do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej był również udziałowcem w spółce akcyjnej "**Juventur**" - Biuro Turystyki Młodzieżowej. Udział kapitałowy Komitetu wynosił 500 mln zł.

W dniu 6 II 1990 dokonany został przelew równowartości 100.000 USD, tj. kwoty 945,3 mln złotych, czyli o 445,3 mln więcej niż wynosiły zobowiązania. Spółka "Juventur" zaksięgowała tą

nadwyżkę na konto kapitału zapasowego, a Komitet nie egzekwował tej nadpłaty.

Łącznie Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku poniósł stratę w kwocie 15 833 935 zł plus nie wyliczone odsetki bankowe. (...) Za te sprzeczne z prawem działania, w wyniku których powstały poważne straty Skarbu Państwa, odpowiedzialność ponoszą: w szczególności Aleksander Kwaśniewski, który w okresie od 23 X 1987 do 18 VI 1990 był przewodniczącym Komitetu do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej oraz Stanisław Koman - Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Komitetu w okresie od 1 XI 1987 do 17 IX 1990, który równocześnie był prezesem Banku Turystyki S.A.

Stosunkiem głosów 215 do 183, "**Kne-Sejm**" odrzucił wniosek 22 posłów AWS 21 marca 2000 o powołanie Komisji Śledczej dla sprawdzenia prawdziwości zarzutów "**Gazety Polskiej**" wobec Aleksandra Kwaśniewskiego co do jego działań na szkodę Skarbu Państwa i naruszeń prawa przy dysponowaniu miliardowymi kwotami, będącymi w dyspozycji Urzędu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej w latach 1988-1990.

O odrzuceniu wniosku zadecydowały głosy Unii Wolności i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Było to kolejne kryterium przebiegu partyjnych granic zdrady narodowej.

O konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności (prezydenta Kwaśniewskiego mówił w "**Kne-Sejmie**" poseł AWS Ryszard Czarnecki. Przypomniął, że poprzez Kwaśniewskiego, liczne organizacje i instytucje były połączone jednym krwiobiegiem finansowym, swoistą "**czerwoną pajęczyną**", a między innymi: Bank Turystyki, Państwowy Fundusz Młodzieży, słynny "**Juventur**", który otrzymał dwa razy więcej pieniędzy, niż przewidziano w umowie (!), a dalej - Interster i liczne "**podmioty**", z których zrodził się m.in. bękart pod nazwą "Polisa". Broniący Kwaśniewskiego poseł SLD T. Tomaszewski, powołał się na wysokie poparcie dla "**stylu**" sprawowania prezydentury przez Kwasniewskiego. Nazwał to: wysokim poparciem społeczeństwa dla stylu i formy sprawowania urzędu prezydenckiego przez Aleksandra Kwaśniewskiego. Liczy się natomiast chęć obrzucenia błotem urzędującego prezydenta(2).

Wyglądało na to, że ten "**argument**" miał obiektywne uzasadnienie, bowiem w tym czasie Kwaśniewskiego popierało w aspiracjach do drugiej kadencji prezydentury aż 68 proc. Ankietowanych(3).

Bój o postawienie Kwaśniewskiego przed odpowiedzialnością za malwersacje w latach 80., stał się doskonałym testem personalnych i partyjnych granic zdrady narodowej. Podczas omawianej debaty nad powołaniem Komisji Śledczej, mec. Edward Wende z UW, dokonywał karkołomnych wygibasów stylistycznych, aby wybronić Kwaśniewskiego. -

1. "GP". 24 maja 2000.

2. "Nasza Polska" 2 VIII 2000.

3. Tak podano w TV "Wiadomościach" 1 sierpnia 2000 na podstawie "badań" CBOS.

306

Posel PSL Eugeniusz Kłopotek dowodził, że atakowanie Kwaśniewskiego jest tematem i zastępczym, trzeciorzędnym i podporządkowane kampanii prezydenckiej. W tym samym stylu bronił Kwaśniewskiego niereformowalny komuch Adam Szechter-Michnik w telewizji. Jakką się podwójnie z powodu wstrząsającego nim oburzenia na szarganie partyjnej i nacyjnej świętości swego guru, Michnik niemal wykrzykiwał do ekranu, że podporządkowanie tych napaści na Kwaśniewskiego aktualnej kampanii prezydenckiej, wwwiidać gooołym oookiem.

Batalia o ratowanie Kwaśniewskiego w "**Kne-Sejmie**" była z góry skazana na porażkę dla frakcji polskiej w tymże "**Kne-Sejmie**". Posel Ryszard Kędra z KPN Ojczyzna -Koalicja dla Polski poszerzył kontekst debaty nad Kwaśniewskiego o preestępcze zaszłości całego dziesięciolecia 1990-2000.

Sprawę Kwaśniewskiego nazwał tylko pewnym małym fragmentem całości. Upomniął się o rozliczenie straszliwych afer: alkoholowej ART -B, Polniponu, afer związanych ze złodziejską prywatyzacją przez ministra Janusza Lewandowskiego.

Posel Kędra rzucił otwarcie siedzącym na sali knesejmitom:

Dlaczego dotąd nie powołano sejmowej komisji śledczej, która by wyjaśniła i ustaliła przyczyny śmierci byłego prezesa NIK prof. Waldemara Pańko, który rzetelnie wykonywał swoje obowiązki i przez to prawdopodobnie musiał zginąć? Gdzie są raporty NIK, które przedstawił prof. W. Pańko najwyższym władzom w państwie?

Przerwijmy na chwilę omawianie burzy wokół "**Kwacha**", by utrwalić pamięć o profesorze W. Pańko.

- Uczestnik "**Okrągłego Stołu**" w podzespole ds. rolnictwa i samorządu terytorialnego. Prawnik,

nauczyciel akademicki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Autor i współautor ponad 70 publikacji naukowych.

Urodzony w 1941 roku. W latach 1963-82 członek PZPR.

W 1981 roku doradca "**S**" Rolników Indywidualnych podczas strajku rzeszowsko-ustrzyckiego. Na krótko internowany po 13 grudnia 1981. Działacz Duszpasterstwa Akademickiego i Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Od strajków w 1988 roku brał udział w reaktywowaniu struktur "**S**" w szkołach wyższych...

Podstawę "knesejmowego" sporu o Kwaśniewskiego zrekapitulował poseł Antoni Macierewicz pytając: Czy Sejm będzie miał na tyle woli politycznej, a może (...) odwagi i detenninacji, by przerwać 10-letnie działania na rzecz krycia przestępstw Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej?

1. z: *Okrągły Stół. Kto jest kim*, W-wa 1989, s. 146.

307

Dla A. Macierewicza było rzeczą oczywistą, że SdRP powstała za sowieckie dolary, że Kwaśniewski sprzeniewierzył miliardy złotych. Pytał więc:

Dlaczego przez 10 lat, dlaczego przez ten czas, kiedy Unia Wolności rządziła Ministerstwem Sprawiedliwości, dlaczego do dzisiaj tego nie zrobiono?

Posel Adam Słomka (KPN -0) równie retorycznie pytał, dlaczego "**obóz solidarnościowy**", mając dwukrotnie władzę nie ukarał przywódców komunistycznych za grabież pieniędzy publicznych.

Wicemarszałek Jan Król czterokrotnie przerywał posłowi AWS Mariuszowi Kamińskiemu, wspierany wrzaskami posłów SLD. Młody poseł M. Kamiński aż zasłabł z powodu tej presji. W telewizji ujrzeliśmy go odprowadzanego pod rękę przez dwóch innych posłów. Kamiński kontynuował wystąpienie dopiero po interwencji lekarskiej.

Co wzbudziło ten wrzask, tę furję, to przerywanie mu przez wicemarszałka **Jana Króla** ("**Króla**"?). Owszem, były powody do tej furii. Kamiński mówił, że Kwaśniewski jako minister dysponował olbrzymimi kwotami trzech funduszy, w sumie: 80 milionami dolarów, 10 miliardami złotych w gotówce i 30 miliardami złotych w obligacjach.

W 1989 roku Kwaśniewski wystąpił do ministra finansów o przekształcenie bogatego Centralnego

Funduszu Wypoczynku i Turystyki w Bank Turystyki S.A. i o przeniesieniu do niego pieniędzy tegoż Funduszu. Kwaśniewski nawet nie czekając na decyzję Sejmu założył ten Bank, a prezesem został jego kolega -wspomniany Stanisław Koman.

Ta nominacja była złamaniem obowiązującego prawa, bowiem Koman był wtedy dyrektorem departamentu ekonomicznego Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej.

Na 10 dni przed odwołaniem Kwaśniewskiego, zgromadzenie akcjonariuszy Banku Turystyki S.A. podwyższyło kapitał akcyjny o ponad 800 miliardów złotych poprzez emisję nowych akcji. Akcje miał objąć skarb państwa, a opłacić je Centralny Fundusz Turystyki i Wypoczynku, co zajęłoby wszystkie środki i należności Funduszu.

Cały ten manewr oznaczał likwidację Funduszu bez ustawy sejmowej. Ponadto, Komitet pokrył opłatę skarbowo-notarialną kwotą 13 miliardów złotych. Następnie, Komitet zawiązał spółkę **"Juventur"**.

Kontrola NIK była częściowa. Poseł Kamiński wzbudzając kolejną burzę wrzasków i interwencje wicemarszałka **"Króla"** ujawnił, że operacje Komitetu w ciągu zaledwie czterech miesięcy objęły 40 milionów dolarów, głównie na niskooprocentowane pożyczki.

Z tych 40 mln dolarów - aż 38 milionów to **"operacje"** do dziś niewyjaśnione! Z tych operacji nie wynikało, czy przekazane środki finansowe do różnych **"podmiotów gospodarczych"** mają charakter dotacji czy też kredytów, ewentualnie sprzedaży.

I właśnie kilka takich **"pożyczek"** otrzymały podmioty, które potem powołały **"Polisę"**. Spółka "Wawel-Italia" otrzymała "pożyczkę" 1,2 miliona dolarów zanim powstała! Poseł Kamiński przedstawił także dzieje **"pożyczki"** wysokości 14 milionów dolarów dla **"Harcturu"** na budowę hoteli. Kwota nigdy nie została odzyskana, a skalę przekrę tu ilustruje następujący fakt: włoski udziałowiec przejął - za zaledwie 50 tysięcy dolarów - 60 procent akcji, czyli przejął kontrolę nad przedsięwzięciem kosztującym skarb państwa 14 milionów dolarów!

Kolejnym etapem tego przekrętu było odsprzedażenie przez Włocha jego udziałów rzeczywistym beneficjentom tej machinacji -m.in. prezesowi **"Harcturu"** i byłemu szefowi Zrzeszenia Studentów Polskich.

308

Aferę **"przyklepał"** w 1995 roku minister finansów z SLD w ten sposób, że uznał ten kredyt za niesplacalny.

Kiedy poseł Kamiński referował etapy tej grabieży, nad **"Kne-Sejmem"** powinna zalegać grobowa cisza jak przy oglądaniu ponurego horroru.

Przeciwnie – wrzało.

Bądźmy jednak bezstronni do końca i przyznajmy rację Michnikowi, kiedy w **"Tel-Awizji"** nazwał tę aferę, teraz dopiero wywleczoną na powierzchnię bagna, rozgrywką przedwyborczą. Posłowie Słomka i R. Kędra zadali trzy pytania, na które oczywiście ani przez chwilę nie spodziewali się zbiorowej odpowiedzi antypolskiej koalicji SLD-UW-PSL:

- **Dlaczego AWS dopiero teraz dostrzegł przekręty Kwaśniewskiego i spółki?**

- **Czy masowa wyprzedaż majątku narodowego obcemu kapitałowi odbywa się bez łamania prawa i bez korupcji?**

- **Czy powstanie kiedyś siła polityczna, która rozliczy obecne "elity" z okradania Polski i Polaków?.**

Po tej burzy w szklance brudnej wody, (p-)rezydent Kwaśniewski odbył (dziękczynną?) pielgrzymkę do Rzymu. Po powrocie wpadł w kolejny wir:

"lustrację". Ma się rozumieć, wszystkie dowody agenta **"Alka"** okazały się **"fałszywkami"** spreparowanymi celem zdyskredytowania prezydenta wszystkich magistrów, a byli wysocy rangą esbecy zeznali na procesie lustracyjnym Kwaśniewskiego, że nie współpracował z Bezpieką. Uradowany Kwaśniewski aż szarpał za rękaw swego adwokata. Przydałaby się druga pielgrzymka dziękczynna do Rzymu...

309

Kwaśniewski jako prezydent pierwszej kadencji odegrał wyjątkowo destrukcyjną rolę, a jego **"lustracja"** skutecznie odwracała uwagę elektoratu od tej jego destrukcyjnej roli. Bezwzględnie wykorzystywał przysługujące mu prawo weta do ustaw ograniczających korupcję, a zwłaszcza grabież mienia narodowego. Było to możliwe na skutek promowania przezeń nieformalnego sojuszu Unii Wolności (dawniej Unii Demokratycznej) z komunistami jawnymi z SLD/PZPR.

Doprowadził do uchwalenia Konstytucji słusznie potem nazwanej **"konstytucją Kwaśniewskiego"**. Ta konstytucja jest wynikiem porozumienia -UW-SLD-PSL-UP.

Ten jawnie antypolski kwartet partyjny nadał prezydentowi w Konstytucji rolę przedstawiciela władzy wykonawczej, a także ważne uprawnienia w

zakresie władzy ustawodawczej. Kwaśniewski spełniał rolę biblijnego **"ucha igielnego"** dla prób przeforsowania ustaw propolskich.

Jak Kwaśniewski wykorzystywał te uprawnienia? Jego podpisy pod ustawami lub odmowa takich podpisów, zawsze były wynikiem zabezpieczania wpływów politycznych i merytorycznych Unii Wolności i SLD. W konsekwencji owocowało to przekazaniem eurofolksdojczom z Unii Wolności decyzji majątkowych, zwłaszcza tragicznej decyzji o wyprzedzaży majątku narodowego z dziedzin o charakterze strategicznym dla suwerenności państwa.

Stan ten trwał przez lata. Kiedy wreszcie kolejny premier -Jerzy Buzek, mocą swych uprawnień postanowił rozpedzić skorumpowaną szajkę pod nazwą Gminy Centrum, wtedy Unia Wolności zerwała i tak już nieistniejącą koalicję z AWS. System administracyjny Warszawy był chory od dawna, a tę patologię i długie jej bezkarne trwanie, Warszawa zawdzięcza właśnie Kwaśniewskiemu, o czym nie wiedzą do dziś nawet uważni czytelnicy centralnej prasy i oglądacze TV. W tych publikacjach ani razu nie pojawiło się nazwisko Kwaśniewskiego jako **"ochroniarza"** tej warszawskiej **"ośmiornicy"**.

Podczas prób zmiany przez **"Kne-Sejm"** i Senat w 1998 roku systemu administracyjnego Warszawy, (p)rezydent Kwaśniewski zawetował uprawnienia **"Kne-Sejmu"** i Senatu do samodzielnego kształtowania ustroju administracyjnego stolicy. Zarzucił wtedy **"Kne-Sejmowi"**, że przekroczył on swoje uprawnienia. Tak więc Kwaśniewski przy okazji zanegował i poddał swojej kontroli uprawnienia parlamentu (!) poprzez Trybunał Konstytucyjny.

W "Konstytucji Kwaśniewskiego" także Senat został ograniczony w funkcjach ustawodawczych. Poprawki Senatu można odrzucać zwykłą większością głosów, co w odniesieniu do poprawek niekorzystnych dla **"czwórprzymierza"**, czyniło Senat izbą bezwonną. Z kolei veto prezydenta jest praktycznie nie do odrzucenia. Wymaga zgody 3/5 głosów Senatu.

Kwaśniewski wykazywał ogromną aktywność i konsekwencję w utrwalaniu władzy UW, SLD i UP. Nie dopuszczał przez swoje veta do ustanowienia mechanizmów kontrolnych, nad tym jednowładztwem.

Przypomnijmy, że Kwaśniewski poparty przez Unię Wolności zawetował ustawę o prokuraturii generalnej, uniemożliwiając w ten sposób wszelką kontrolę nad dysponowaniem majątkiem narodowym.

1. w interesie nomenklatury - senator Piotr Andrzejewski. „Głos” 24 V 2000.

310

Kwaśniewski wetował ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej, co doprowadziło do rocznego wakatu na stanowisku prezesa Instytutu, do kryzysu w "koalicji", a w rezultacie do rocznego opóźnienia w rozpoczęciu prac Instytutu. Nie zawetował tylko posłusznego kandydata na to stanowisko, człowieka UW czyli L. Kieresa.

Wetując ustawę o ustroju administracyjnym Warszawy, Kwaśniewski utrwalił na dwa lata wszechwładzę koalicji UW i SLD w Warszawie, umożliwił dalszy bezkarny rozrost korupcji.

Gdzie trzeba, Kwaśniewski wykazał zdumiewającą bierność i obojętność. Tak było w sprawach obronności. W artykule 134 Konstytucji **"prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych"** a w czasie pokoju sprawuje to zwierzchnictwo za pośrednictwem Ministra Obrony Narodowej. Konstytucyjne uprawnienia Kwaśniewskiego sięgały do bezpośredniej odpowiedzialności za przekształcenia sił zbrojnych. To Kwaśniewski ponosi dużą część odpowiedzialności za kasację polskich sił zbrojnych, za poddanie jej resztek pod władzę NATO.

Nadkonstytucyjna władza Kwaśniewskiego tak się rozrosła, że kiedy skierował on do prezesa polskiego przedsiębiorstwa gazowniczego pismo z sugestiami o podpisaniu, umów z firmą rosyjską - ten potraktował to pismo jak polecenie prezydenta! Kwaśniewski zgłosił się w 2000 roku po drugą prezydenturę i jeśli było wierzyć oficjalnym prognozom, prezydenturę **"miał w kieszeni"**. Rzekomo wyprzedzał wszystkich innych kandydatów w sondażach przedwyborczych.

311

Jego sitwa już wtedy była pewna zwycięstwa "Olka". Ustami swego genseka Leszka Millera SLD oznajmiło, że skoro **"Olek"** jest pewniakiem, to oni skupią się już na wyborach parlamentarnych.

Mianowany takim Kwaśniewski **"pewniakiem"**, oficjalnie rozpoczął swoją kampanię prezydencką nie w Polsce tylko w Izraelu, a ściślej - przed światową oligacją żydostwa.

Ile mógł, **"dokładał"** w Izraelu Polsce i Polakom wiedząc, że to najpewniejszy kapitał międzynarodowego poparcia. Był bardzo pokorny przed swymi **"starszymi braćmi"**, lecz butny wobec reprezentowanego przez siebie urzędu prezydenta.

- Oskarżał Polaków o "antysemityzm";
- Zapewniał swych pobratymców, że Polska zwróci żydom ich przedwojenny majątek w całości;
- Zaatakował Radio Maryja za jego rzekomy "antysemityzm". Dokonał tych napaści i oszczerstw jako oficjalny gość Izraela, najwyższy rangą przedstawiciel Państwa Polskiego. Nadawał więc tym oszczerstwom i napaściom rangę oficjalnego stanowiska władz polskich.

Po powrocie do Polski Kwaśniewski zrozumiał, że nieco zaszkodził swojej kampanii prezydenckiej, toteż usiłował zafałszować wymowę tych brutalnych kłamliwych napaści na Polskę, na Radio Maryja - jedyną wolną, polską, katolicką radiostację.

Nie zdołał jednak zapobiec imponującej fali protestów, oburzenia, żądania przeprosin, jaka przelała się przez jeszcze istniejące, jeszcze nie pozamykane nieliczne pisma narodowe(2):

Otwock, 1 czerwca 2000 r.

Pan Aleksander Kwaśniewski,
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Protest(3)

Stanowczo protestuję przeciwko Panskiej wypowiedzi wygłoszonej w Izraelu, w której Pan oskarżył Radio Maryja o antysemityzm i o to, że jest rzekomo "**antyprezydenckie**". Takie oskarżenie jest zupełnie bezpodstawne i ma charakter ciężkiego oszustwa, szczególnie dlatego, że zostało wygłoszone na forum międzynarodowym, w społeczeństwie, które jest od pewnego czasu tendencyjnie nastawiane przeciw Polsce i przeciw Kościołowi katolickiemu. Krzywda wyrządzona Radiu Maryja jest tym bardziej rażąca, że chodzi tu o autentyczne polskie i autentyczne katolickie radio, które cieszy się żywym poparciem ogromnych rzesz Polaków w kraju i zagranicą, z Janem Pawłem II na czele.

Obraził Pan także cały Naród, przepraszając państwo Izrael jakoby w imieniu wszystkich Polaków za akty antysemityzmu, których dopuściła się partia komunistyczna w ramach wewnętrznych sporów partyjnych związanych z walką o władzę lat 60.

1. M.in. w wywiadzie dla "**Sygnalów dnia**".

2. Przedruki protestów m.in. z "**Naszego Dziennika**" 3-4 maja 2000.

3. Pogrubienia tekstu -H.P.

312

Pan jako wychowanek tejże PZPR mógł ostatecznie kogoś przepraszać w imieniu komunistów, ale nie szargać opinii narodu, który za tamte wybryki nie

odpowiada. Nie miał Pan najmniejszego prawa przemawiać w taki sposób w imieniu Polski. Jeżeli Pan czuł się jednak jakoś związany z Polską, powinien Pan najpierw zażądać od żydów przeproszenia Polaków i polskich katolików za oczernianie Narodu Polskiego przez skrajne ośrodki żydowskie tak w Europie, jak i w Ameryce oraz za bluźnierstwa przeciw znakowi krzyża jako najświętszego symbolu chrześcijaństwa. Pomijam obecnie szereg innych spraw, które rzucają cień na sumienie Pana jako Prezydenta RP i domagam się odwołania oszczerstw i naprawienia krzywdy moralnej wyrządzonej Polsce i katolickiemu Radiu Maryja.

W gruncie rzeczy tego typu wystąpienia - jak i różne dawniejsze precedensy - dyskwalifikują Pana jako najwyższego przedstawiciela państwa polskiego i wołają o jedynie słuszną decyzję: o rezygnację z urzędu prezydenta. Wtedy będzie Pan miał dużo czasu, by słuchać Radia Maryja i dowiedzieć się prawdy, której Pan nie zna. Czego Panu szczerze życzę.

Z poważaniem

Ks. Jerzy Bajda,

Dr hab. prof. UKSW

Warszawa, 1 czerwca 2000 r.

Oświadczenie Prezydium Zarządu Głównego Ruchu Odbudowy Polski

Według doniesień Polskiej Agencji Prasowej, przebywający z oficjalną wizytą w Izraelu prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas spotkania ze studentami Uniwersytetu w Tel Awiwie 30 maja br. zarzucił Radiu Maryja uprawianie propagandy antysemickiej. Tego rodzaju pomówienie wobec Radia posiadającego kilka milionów słuchaczy i utrzymującego się wyłącznie z ich ofiarności, jest nie, tylko krzywdzące wobec ogromnej rzeszy ludzi z nim związanych, ale wyrządza także poważną szkodę interesom naszego państwa.

W ten sposób prowadzona od lat przeciwko Polsce i Polakom kampania oskarżeń o rzekomy "**antysemityzm wyssany z mlekiem matki**", uzyskała pozory uwiarygodnienia w wypowiedzi osoby sprawującej najwyższy urząd w Rzeczypospolitej. Jest to w naszym przekonaniu postępowanie nie 1icujące z godnością i obowiązkami związanymi z pełnieniem tego urzędu.

Za prezydium Zarządu Głównego ROP !

Przewodniczący Ruchu Odbudowy Polski

Jan Olszewski

313

Warszawa, 1 czerwca 2000 r.

Pan Prezydent RP Aleksander Kwasniewski
Klub Warszawski Stowarzyszenia "**Rodzina Polska**"
wyraża głębokie oburzenie i dezaprobatę dla słów,
jakie wypowiedział Pan na spotkaniu ze studentami
uniwersytetu w Tel Awiwie. Radio Maryja jest
rozgłośnią, która uczy miłości i szacunku do Pana
Boga, Ojczyzny i drugiego człowieka, tak więc zarzut,
iż jest ono antysemickie i antyprezydenckie, jest
oszczerstwem.
Pańska wypowiedź skompromitowała Polskę i Polaków
w oczach całego świata i skrzywdziła zarówno Zarząd,
pracowników Radia Maryja, jak i wielomilionową
rzeszę słuchaczy, dlatego żądamy publicznego
odwołania szkalujących słów i przeprosin.
Jednocześnie domagamy się zaprzestania
dyskryminowania Radia Maryja i zrealizowania
przyznanej tej rozgłosni koncesji.
Szczęść Boże
Klub Warszawski
Stowarzyszenie "Rodzina Polska"
Pełnomocnik Stowarzyszenia "Rodzina Polska"
Zofia Walaszek

Oświadczenie

Pragnę wyrazić swoje oburzenie w związku z
wypowiedziami pana Aleksandra Kwaśniewskiego
podczas oficjalnej podróży do Izraela.
Przede wszystkim chodzi o skandaliczną wypowiedź
zarzucającą antysemityzm Radiu Maryja.
Formułowanie fałszywych i dyskredytujących
publicznie zarzutów wobec obywateli i instytucji
polskich podczas podróży zagranicznej głowy państwa,
ma charakter odwoływania się do obcych państw i
obcych obywateli przeciwko własnemu państwu
i własnym współobywatelom. Szczególnie oburzająca
jest próba powiązania interesu własnego ("**to radio
jest antyprezydenckie**") z zarzutem przestępstwa, jakim
jest antysemityzm ("**w Radiu Maryja są treści
antysemickie**").

Pan Kwaśniewski postanowił również przeprosić
żydów w imieniu Narodu i Państwa polskiego za
"**antysemickie wydarzenia w 1968 r.**" W ten sposób
obecny prezydent RP sugerował, że Naród i Państwo
ponoszą odpowiedzialność za antysemicką hecę
rozpętaną i zrealizowaną w pełni przez okupacyjną
formację, jaką była Polska Zjednoczona Partia
Robotnicza, do której zresztą po latach Kwaśniewski
ochoczo wstąpił.

314

Ale Kwaśniewski nie przeproszał w imieniu tej partii,
lecz w imieniu Polski!

Byłem wówczas więziony za występowanie przeciw
rządowi komunistycznemu, a także za obronę
atakowanych żydów. Dziś Kwaśniewski, późniejszy
dyktator PZPR, śmie oskarżać Polaków, a więc
również ówczesny niepodległościowy ruch studencki, o
antysemityzm. To obłudne bicie się w cudze piersi, w
miejscu uczciwego wyznania własnych win, nosi
charakter potwarzy wobec Narodu Polskiego. Dziwić
musi też wypowiedź, w której p. Kwaśniewski stwierdza
w imieniu państwa polskiego, iż zrobi wszystko, żeby
oddać żydom majątek, który utracili w wyniku II wojny
światowej oraz zmian powojennych. Należy
przypomnieć, że pan Kwaśniewski nigdy podczas
swojej długiej kariery politycznej nie wypowiedział się
jednoznacznie za zwrotem obywatelom polskim dóbr
zagrabionych przez komunistów.
Tymczasem obecnie będąc w Izraelu i odnosząc swą
wypowiedź do żydów nie będących obywatelami
polskimi stwierdził: "**Chcemy wyjść naprzeciw
oczekiwaniom osób prywatnych, które w efekcie
wojny oraz zmian powojennych utraciły swoje mienie.**"

**Chcemy uczynić to, co jest w mocy państwa, które w
wyniku wojny utraciło blisko połowę swojego
terytorium, doznało ogromnych zniszczeń, gdzie
tysiącom polskich obywateli zabrano po wojnie
własność prywatną".**

Pragnę przypomnieć, że:

Po pierwsze - Rzeczpospolita Polska straciła w wyniku
II wojny światowej nie "**blisko połowę terytorium
państwa**", lecz ponad połowę terytorium państwa;
ziemie te okupowane w roku 1939 przez Związek
Sowiecki, z poparciem polskich komunistów i na skutek
rozbioru Polski dokonanego wspólnie z Niemcami
hitlerowskimi, nigdy już nie wróciły do Macierzy;

Po drugie - Na skutek okupacji sowieckiej reszty
terytorium Polski w latach 1944-89, pozbawiono
własności nie tysiące obywateli, jak mówi pan
Kwaśniewski, lecz miliony obywateli. Stało się to w
wyniku działań Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej, której prominentnym działaczem i jednym
z przywódców był pan Kwaśniewski;
Po trzecie - Sprawa zakresu podmiotowego działania
ustawy restrykcyjnej została już przez Komisję
Nadzwyczajną do spraw Ustawy Restrykcyjnej
rozstrzygnięta. Art. 3 pkt. 1 stwierdza, że
uprawnionymi są obywatele polscy, którzy zamieszkują
na terenie kraju od 5 lat.
Ustawa w żadnym miejscu nie uzależnia praw do
restrykcyjności od narodowości, religii czy poglądów i
traktuje równo wszystkich obywateli państwa
polskiego.

Nie ma więc żadnego powodu, by zmieniać zasadniczo
zapis przyznający prawa restrykcyjne

obywatelom polskim i ich spadkobiercom, którzy przez lata gehenny życia w cieniu okupacji sowieckiej stracili mienie, zdrowie a często też życie. Warto przy tym pamiętać, że ustawa nie ma charakteru restytucji dóbr, lecz swoistej rekompensaty części poniesionych szkód.

Dlatego m.in. rezygnuje się z zasady zwrotu dóbr w naturze i zakłada, iż co najmniej 80 proc. byłych właścicieli otrzyma tzw; bony reparyacyjne.

315

Trzeba stanowczo powtórzyć: ustawa ma charakter częściowej rekompensaty za poniesione straty i wyrzeczenia osobom, które były prześladowane przez reżim komunistyczny poprzez zabór ich nieruchomości. W tej sytuacji nie ma żadnych podstaw, by obdarowywać tymi dobrami osoby, których prześladowania te nie dotknęły i które z własnej woli nie są obywatelami polskimi.

Zasada zawarta w art. 3 została rozstrzygnięta blisko pół roku temu, ale pan Kwaśniewski (jego reprezentant uczestniczący w posiedzeniach Komisji) dotąd nie protestował przeciwko tym ustaleniom. Postanowił to zrobić przebywając w Izraelu bez jakiegokolwiek konsultacji z Sejmem czy właściwą po temu komisją.

Czy informowanie Sejmu Rzeczypospolitej o zmianie stanowiska Prezydenta RP w tak kluczowej sprawie poprzez przemówienie w izraelskim Knesecie jest właściwą formą sprawowania urzędu prezydenckiego? Czy odtąd Polacy będą dowiadywali się o rozstrzyganiu własnych spraw z przemówień wygłaszanych w Izraelu?

Wszystko to razem dyskwalifikuje pana Kwaśniewskiego jako Prezydenta Polski.

Warszawa 31.05.2000 r.

Antoni Macierewicz, poseł na Sejm RP (...)

Warszawa, 31.05.2000 r.

Młodzież Wszechpolska
Sekretariat Rady Naczelnej
Oświadczenie

Młodzież Wszechpolska z wielkim oburzeniem przyjęła całą serię skandalicznych wypowiedzi Prezydenta RP w Izraelu.

Po pierwsze - Pan Prezydent obraził nasz Naród, przeprasząc w jego imieniu Żydów za wydarzenia Marca'68. To nie Polacy uczestniczyli w akcji zaplanowanej i wykonanej przez kolegów partyjnych Pana Prezydenta. Powinien on raczej przeprosić w

imieniu własnym i swojej partii, nie zaś przyłączać się do antypolskiej propagandy czyniącej z Polski kraj antysemicki. Prezydent państwa nie powinien służyć za narzędzie obcej polityki na szkodę swojego Narodu (swojego?! -H.P.).

Po drugie - Pan Prezydent obiecał zwrot majątków, które byli polscy obywatele pochodzenia żydowskiego utracili po 1939 r. To, co utracili z winy okupanta niemieckiego, niech rewindykują w RFN, to zaś, co porzucili opuszczając naszą Ojczyznę, dawno już uległo przedawnieniu.

Równie dobrze Pan Prezydent mógłby obiecywać np. Rosjanom zwrot mienia zagarniętego po 1918 r., Turkom po 1683 r. czy spadkobiercom Krzyżaków po wojnie 13-letniej.

Po trzecie - Pan Prezydent przyłączył się do międzynarodowej nagonki na Radio Maryja. Ujawnił tym samym, że reprezentuje dość wąskie, a niezwykle wpływowe środowisko światowej liberalnej oligarchii zainteresowanej zniszczeniem ośrodków katolickich, niezależnych od globalistycznych struktur.

316

Skompromitował tym samym najwyższy urząd RP, bynajmniej nie po raz pierwszy, a pewnie i nie ostatni. Apelujemy do wszystkich środowisk patriotycznych o wywarcie skutecznego nacisku, by wymóc na Panu Prezydencie przeprosiny. Niech przeprosi Żydów we własnym imieniu za to, co im zrobili jego partyjni koledzy, Polaków za kłamstwa i frymarczenie naszym narodowym majątkiem i Radio Maryja za swą obsesyjną, antykatolicką postawę.

Prezes Młodzieży Wszechpolskiej
Wojciech Wierzejski

"Nasza Polska"

Tygodnik Polityczno-Społeczny

Pan Aleksander Kwaśniewski

Prezydent RP

Pałac Namiestnikowski

Warszawa

List otwarty

Panie Prezydencie

W imieniu redakcji Tygodnika **"Nasza Polska"** oraz Czytelników, protestujemy przeciwko Pana skandalicznym wypowiedziom w czasie wizyty oficjalnej w Izraelu. Żądamy także publicznego przeproszenia za nieprawdziwe i godzące w Naród Polski treści Pańskich wypowiedzi w Izraelu.

1. Przeprasząc, jako polski „prezydent” i „jako Polak” za wydarzenia Marca'68, obraził Pan

prezydent Naród Polski, przypisując mu nie popełnione przez niego czyny. To nie Polacy byli autorami i wykonawcami antyżydowskiej akcji zaplanowanej i wykonanej przez Panskich kolegów z PZPR. Dlatego Panie Prezydencie, powinien Pan przeproszać za Marzec'68 tylko i wyłącznie w imieniu własnym i partii komunistycznej, której był Pan członkiem.

Przypisywanie zas winy za

Marzec'68 Polakom, jest wpisywaniem się przez Pana Prezydenta w wir antypolskiej propagandy, czyniącej Polaków odpowiedzialnymi za holokaust, ukazującej Polskę jako kraj wiecznych antysemitów.

2. Podczas wystąpienia na uniwersytecie w Tel Awiwie określił Pan Radio Maryja mianem "**czasami antysemitckiego**". Pana stwierdzenie nie poparte żadnymi dowodami stanowi pomówienia i oszczerstwo wobec twórców Radia, jego pracowników oraz wielomilionowej rzeszy słuchaczy toruńskiej rozgłośni.

Jest stwierdzeniem tym bardziej nieprawdziwym, iż w Radiu Maryja wielokrotnie występowały osoby narodowości żydowskiej.

Panie Prezydencie

Powyższe przykłady potwierdzają jedynie po raz kolejny tezę; że Pana spełnianie obowiązków prezydenta RP, jest jawnym zaprzeczeniem funkcji, do jakich głowa państwa jest powołana. Jest to kolejny dowód, iż swoje stanowisko wykorzystuje Pan nie dla dobra ogółu obywateli, lecz dla zaspokojenia roszczeń, żądań i interesów kół postkomunistycznych i mniejszości narodowych.

317

Pana wypowiedzi w Izraelu są także potwierdzeniem tego, czego dawał Pan dowody w swoich wcześniejszych decyzjach, m.in. tych liberalizujących dostęp do narkotyków i pornografii oraz zachowaniach publicznych (m.in. podczas uroczystości w Charkowie w 1999 r.) - iż jako osoba pełniąca stanowisko Prezydenta RP występuje Pan przeciw temu co polskie, katolickie i narodowe.

Obowiązkiem wolnych i niezależnych mediów w systemie demokratycznym jest - obok informowania - także krytyka tych zachowań, które godzą w dobro ogólne, w dobro państwa polskiego. Działając w interesie publicznym domagamy się od Pana Prezydenta publicznego odwołania stwierdzeń przedstawionych w Izraelu i publicznego przeproszenia większości Narodu Polskiego za pomówienia i oszczerstwa, które stały się Pana udziałem.

Redaktor naczelny

Piotr Jakucki,

Wydawnictwo "**Szaniec**"

Maria Adamus,

prezes

Bielsko-Biała, 05.06.2000 r.

TRYBUNAŁ STANU

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,

Ul. Wiejska 4/6/8

00-902 Warszawa

Doniesienie o popełnieniu przestępstw przez Aleksandra Kwaśniewskiego

Zarząd Główny Stowarzyszenia Ofiar Wojny w Bielsku-Białej, zawiadamia o przestępstwach popełnianych przez Aleksandra Kwaśniewskiego, osobę zajmującą stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Aleksander Kwaśniewski sprawiając wrażenie, że działa w imieniu słowiańskiego Narodu Polskiego (stanowiącego około 97% ludności Rzeczypospolitej Polskiej), notorycznie dopuszcza się:

1. Działań na szkodę słowiańskiego Narodu i Państwa Polskiego.

Nie mając jakichkolwiek uprawnień i pełnomocnictw, bezprawnie gwarantował żydom "**zwrot majątków**" rzekomo żydowskich a będących własnością słowiańskiego Narodu Polskiego, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, które żydostwo oblicza na wileset miliardów dolarów.

318

Samo użycie określenia "**zwrot**", nosi znamiona przestępstwa, a wprowadzenie tego przestępczego zamiaru w życie pozbawiłoby wielomilionowe rzesze Polaków ich własności: Rzeczpospolita Polska chroni własność i prawo dziedziczenia, (Art. 21, ust. 1). Jednym z powodów takiego postępowania A. Kwaśniewskiego vel Stolzmana, komunisty, jest jego żydowskie pochodzenie i wynikająca zeń antypolska solidarność z częścią światowego żydostwa, które dopuściło się jako komuniści, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości na słowiańskim Narodzie Polskim, ukrywając swą tożsamość narodową jako obywatele różnych państw, w tym Polski.

2. Szkalowanie dobrego imienia słowiańskiego Narodu i Państwa Polskiego, przez rzucanie na słowiański Naród Polski (zbiorową ofiarę zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, popełnianych na Nim przez utworzone przez część światowego żydostwa zbrodnicze reżimy nazistowskie i komunistyczne, w

sposób systematyczny prowadzące do Jego całkowitego unicestwienia) podłych, bezpodstawnych, kłamliwych oskarżeń o zbrodnie i przestępstwa dokonywane w rzeczywistości na Polakach, najliczniej przez żydów-komunistów i nazistów, ukrytych pod obywatelstwami różnych krajów (w tym Polski). A Zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości nie podlegają przedawnieniu (Art. 43).

3. Poniżania słowiańskiego Narodu Polskiego, przez nadużywanie alkoholu i skandaliczne zachowanie w miejscach pamięci narodowej (na przykład Katyń), gdzie spoczywają prochy Polaków pomordowanych przez sowieckich żydów.
Biorąc pod uwagę zbrodniczą działalność pułkownika Stolzmana, ojca A. Kwaśniewskiego, żyda służącego w NKWD, czyli najbardziej zbrodniczej organizacji żydo-sowieckiego reżymu, żyda, który udając Polaka Narodu Polskiego wykazuje pokoleniową zbrodniczą ciągłość.

4. Obrażania uczuć religijnych katolickiego, słowiańskiego Narodu Polskiego, przez rzucanie podłych, bezpodstawnych oskarżeń o "antysemityzm" na polskie instytucje kościelne - jak to stało się na jego niedawnym spotkaniu z izraelskimi studentami na uniwersytecie w Tel-Awivie. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym. Z jakiegokolwiek przyczyny (Art. 32. Ust.2), a w szczególności słowiański Naród Polski we własnej Ojczyźnie!

Twierdząc, że Polacy są antysemitami - wykazał co najmniej zupełny brak odpowiedzialności za wypowiedzane słowa, jeżeli nie coś więcej, jeżeli nie istnienie czegoś bardziej ohydneho - jego współpracy ze zbrodniczo anty-polskimi ośrodkami, uporczywie powielającymi kłamstwa o słowiańskim Narodzie i Państwie Polskim.

Bezpodstawne rzucanie oskarżeń o "antysemityzm" i używanie słowa "antysemityzm", jest czynem przestępczym i karalnym. Na świecie żyje wiele semickich grup etnicznych/narodów, a w tym żydowski i palestyński. Słowo antysemityzm określa wrogość do wszystkich tych grup etnicznych/narodów jednocześnie, a więc jest tylko wtedy zgodne z rzeczywistością, gdy istnieje osoba fizyczna czy prawna, która ma wrogie nastawienie do wszystkich semickich grup etnicznych/narodów jednocześnie.

319

Natomiast, gdy taka jednoczesna wrogość do wszystkich tych grup etnicznych/narodów nie istnieje, wtedy zarzut antysemityzmu jest bezpodstawny - co

więcej - jest to wtedy oskarżenie nieprawdziwe, czyli kłamstwo, czyn podlegający karze. Tak więc, bezpodstawne oskarżenie o "antysemityzm" i używanie słowa "antysemityzm" jest czynem przestępczym i karalnym.

5. Wzniesienie waśni pomiędzy narodami, przez rozpowszechnianie kłamstw o słowiańskim Narodzie Polskim w wypowiedziach do osób innej narodowości. W ten sposób, A. Kwaśniewski karygodnie narusza dobra osobiste słowiańskiego Narodu Polskiego - tak jako zbiorowości narodowej, jak i poszczególnych Polaków.

Jest to ze strony A. Kwaśniewskiego świadome, kryminalne działanie na szkodę Narodu i Państwa Polskiego - działanie całkowicie sprzeczne z duchem i literą określonych Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, innymi odnośnymi aktami prawnymi, oraz powszechnym rozumieniem obowiązków na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Ządamy natychmiastowego zawieszenia A. Kwaśniewskiego w obowiązkach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i postawienia go w stan oskarżenia. A. Kwaśniewski dowiódł w ciągu czterech lat, że jest osobą wysoce nieodpowiedzialną za swoje słowa i czyny, że jest niegodny zajmowania najwyższego w Państwie Polskim urzędu. Ządamy postawienia go w stan oskarżenia, ponieważ popełnił zarówno przestępstwa pospolite jak i przestępstwa stanu, określone najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej (Art. 8, ust.1), czyli Konstytucję RP, ponieważ popełnił przestępstwa względem około 40 milionów Polaków w Polsce i wielu dziesiątków milionów Polaków żyjących za jej granicami!!

Ponieważ na stanowisku Prezydenta RP zagraża bytowi i przyszłości (Preambuła) słowiańskiego Narodu Polskiego i Jego "Ojczyzny" (Preambuła)! Ządamy tego w imieniu słowiańskiego Narodu Polskiego:

bo Każdy ma obowiązek przestrzegania prawa Rzeczypospolitej Polskiej (Art. 83),

bo Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu (Art. 4),

bo Obowiązkiem obywatela polskiego (w szczególności Polaka - Słowianina) jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz troska o dobro wspólne (Art. 82),
bo Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny. (Art. 85, ust. 1).

Ządamy tego, ponieważ uprawnienia przysługujące urzędowi Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na mocy Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Art. 98, ust. 2,4,5; Art. 118, ust. 1; Art. 122, ust. 1-6; Art.

123, ust. 1,3; Art. 125, ust. 2; Art.126, ust. 1-3; Art. 133, ust. 1-3; Art.

320.

134, ust. 1-6; Art. 135; Art. 136; Art. 137; Art. 138; Art. 139; Art. 141, ust. 1; Art. 142, ust. 1-2; Art. 143; Art. 144, ust. 1; Art. 154, ust. 1,3; Art. 155, ust. 1-2; Art. 156, ust. 2; Art. 158, ust. 1; Art. 159, ust. 2; Art. 161; Art.162, ust. 3-4; Art.183, ust. 3; Art.185; Art.187, ust.1, pkt 1; Art. 191, ust. 1, pkt 1; Art. 192; Art. 194, ust. 2; Art. 214, ust. 1; Art. 224, ust.1-2; Art. 225; Art. 227, ust. 3,5; Art. 229; Art. 230, ust.1; Art. 231; Art. 234, ust. 1; Art. 235, ust. 1, 7) - w najwyższym stopniu zagrażają istnieniu słowiańskiego Narodu i Państwa Polskiego, gdy spoczywają w rękach tak nieodpowiedzialnej osoby.

A. Kwaśniewski bezpośrednio narusza porządek konstytucyjny Rzeczypospolitej Polskiej i z tego względu zawieszenie go w czynnościach Prezydenta RP i postawienie w stan oskarżenia nie podlega głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym, ponieważ Konstytucja RP jest najwyższym prawem, przyjętym w ogólnonarodowym referendum, prawem obowiązującym także członków Zgromadzenia Narodowego oraz Trybunału Stanu.

Prezes Zarządu Głównego

Mgr praw Mieczysław Janosz

Sekretarz Zarządu Głównego

Mgr Stanisław Bastowski

W emigracyjnej "**Gwieździe Polarnej**" z 9 marca 1996 roku ukazał się list czytelnika - Jana Krawca.

Informował on, że ojciec (p-)rezydenta - Zdzisław "**Kwaśniewski**" działał w Urzędzie Bezpieczeństwa, współpracował z sowieckim NKWD w Gross- Born (Born-Sulinowo), w Białogardzie i innych miejscowościach:

Przez wiele lat żyłem w Białogardzie. Pamiętam dobrze, kto z ramienia NKWD kierował działalnością miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa.

Był nim Zdzisław Kwaśniewski, ojciec Aleksandra Kwaśniewskiego, choć wtedy nazywano go towarzyszem Stolzmanem.

Jan Krawiec podał nazwiska trzech żołnierzy AK zamordowanych przez tamtejszy UB. Byli to Stanisław Subotowicz, Jerzy Łoziński i Witold Milwid.

Rozstrzelano ich w obecności Zdzisława Stolzman- "**Kwaśniewskiego**". Według "**Gazety Polarnej**", ojciec "**Olka**" miał nadzorować z ramienia NKWD

procesy sądowe patriotycznej młodzieży szkolnej.

Znów Jan Krawiec:

towarzysza Stolzman miałem "przyjemność" spotkać w Urzędzie Bezpieczeństwa w Białogardzie, a po kilku latach powtórnie w tym samym urzędzie, ale nazywał się on inaczej. Nowe nazwisko Stolzman brzmiało: Zdzisław Kwaśniewski. Jako lekarz mieszkał w Białogardzie przy ulicy Bohaterów Stalingradu nr 10, obecnie ulica Dworcowa.

Te informacje z "**Gazety Polarnej**" obieły prasę narodową w Polsce, Kanadzie, USA. A. Kwaśniewski nigdy ich nie dementował. Nigdy do nich się nie odniósł. Nie oskarżył do sądu o szkalowanie, naruszenie dóbr.

321

Chodzi o szkalowanie Z. Stolzman za jego udział w terrorze UB-NKWD, bo przecież nie o szkalowanie za pochodzenie z "**narodu wybranego**".

Żydowskie pochodzenie A. Kwaśniewskiego, NKWD-owska przeszłość jego ojca, miały zostać poruszone podczas rozprawy lustracyjnej A. Kwaśniewskiego, ale nie stanęły na wokandzie, byłby to bowiem przejaw "antysemityzmu". Nieoficjalnie było wiadomo w dziennikarskich kuluarach sądu, że UOP przesłał do Sądu Lustracyjnego notatki w tej sprawie, jakie SB pod koniec lat 80. sporządziła w związku z rutynowym zbieraniem informacji na temat tzw. młodych sekretarzy PZPR, co dotyczyło m.in. A. Kwaśniewskiego, J. Jaskierni i W. Cimoszewicza.

W PRL-bis, dzieci stalinowskich katów piastują najwyższe urzędy państwowe.

A. Kwaśniewski pełniący obowiązki prezydenta przewodził uroczystościom wmurowania kamienia węgielnego pod budowę polskiego Cmentarza Wojskowego w Charkowie ku czci polskich bohaterów zamordowanych przez NKWD w 1940 roku. Publicysta "**Myśli Polskiej**" A. Echolette, tak ocenił moralny tytuł do obecności syna kata na tej uroczystości:

Obecności Kwaśniewskiego na tej ceremonii nie można określić inaczej jako skandal.

Kwaśniewski na koszt podatników, zupełnie lekceważąc w swej bezkarności zasady finansowania kampanii wyborczych kandydatów na prezydentów, prowadził potężną, kosztowną propagandę wyborczą. Dwoił się i troił, odwiedzał stare bastiony peerelowskiej komuny, "**gościł**" w północnych regionach dotkniętych szczególnym bezrobociem; przecinał wstęgi, a wszędzie obiecywał, obiecywał, obiecywał.

Znalazł też czas na pojawienie się przed obliczem Ojca Świętego w ramach Narodowej Pielgrzymki. Niczym innym jak natrętną kampanią wyborczą była rozmowa B. C. Czajkowskiej z Kwaśniewskim w ramach stałej audycji **"Linia Specjalna"** (20 VI 2000). Ta bezpłatna kryptoreklama kosztem innych kandydatów, została sfalszowana! Oficjalnie, Kwaśniewski zyskał tam rzekomo około 30 tys. głosów na **"Tak"** i tylko 12 tys. na **"Nie"**.

Tymczasem dwóch czytelników **"Naszej Polski"** udowodniło, że numer na **"Nie"** był stale zablokowany! Pan Wincenty Jakubowski z Nysy, podczas wielokrotnych prób połączenia z numerem na **"Nie"**, zawsze słyszał sygnał zajęcia linii, choć dzwonił z telefonu komórkowego o niezawodnej skuteczności.

Zdzisław Rynkiewicz z Białegostoku (**"NP"** 5 VII) przetestował tą „linię”. specjalnych manipulacji” w jeszcze inny sposób, jeszcze bardziej niezawodny. Kiedy po jedenastu kolejnych bezskutecznych próbach połączenia się z numerem **"Nie"**, za każdym razem słyszał krótki przerywany sygnał oznajmiający, że numer zajęty, postanowił wykręcić numer na **"Tak"**.

Ku swojemu zdumieniu, otrzymał połączenie natychmiast, za pierwszym razem, choć zgodnie z rzekomym wynikiem pojedynku słuchaczy na **"Tak"** i na **"Nie"** - telefon na **"Tak"** powinien być trzy razy bardziej zajęty niż numer na **"Nie"**! Tak właśnie telewizja klakierów kreuje własnych kandydatów, a nieświadomi tych manipulacji oglądacze TV, wzajemnie zgrzytają zębami na swych rzekomo naiwnych rodaków, że oto znów dają zwycięstwo Kwaśniewskiemu, i to w stosunku 3:1, czyli 70 proc.!

322

Innym synałem kata Polaków jest Włodzimierz Cimoszewicz, niegdyś stypendysta Fundacji Fulbrighta, były premier neokomunistycznej **"III RP"**. Jego ojciec – Marian Cimoszewicz był oficerem Informacji Wojskowej - odpowiednika UB w wojsku, odpowiedzialnej za okrucieństwa i mordy na setkach żołnierzy i oficerów niepodległościowego podziemia, którzy potem znaleźli się w **"Ludowym Wojsku Polskim"**. Poseł Jan Beszta-Borowski opisał z trybuny sejmowej metody śledztwa stosowane przez płk. Mariana Cimoszewicza. W odpowiedzi, syn oprawcy również z trybuny sejmowej nazwał posła "załganym łobuzem". Poseł skierował obelgę do sądu. Proces trwał trzy lata.

Świadkowie zgodnie potwierdzali szczegóły tortur i presji psychicznej stosowanych w Wojskowej Akademii Technicznej, gdzie płk Cimoszewicz był oficerem Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. Sąd wysłuchał relacji o losach m.in. majora Słowika, aresztowanego i przetrzymywanego przez płk. Cimoszewicza w piwnicach WAT o wymiarach 2x1 m, bez światła, bez wentylacji, a także komendanta Szkoły Lotniczej płk. pilota Bemarda Adamieckiego (rozstrzelany). M. Cimoszewicz aresztował pierwszego komendanta WAT - gen. Floriana Grabczyńskiego. Przez ręce tego siepacza przeszli również kapitanowie Wierzbą, Walenczak, Ułas, mjr Downar.

Włodzimierza Cimoszewicza łączą ze Stolzmann-Kwaśniewskim nie tylko błyskotliwe kariery w PRL-bis. Łączy ich zaciekle, ideowy, butny antypolonizm demonstrowany w szkalowaniu Polaków o ich rzekomy **"antysemityzm"**. Łączy ich skrajny serwilizm wobec oligarchii światowego żydostwa. Posiadając władzę administracyjną i polityczną, a tym samym medialną, obaj patronowali tajfunowi bezczelnego antypolonizmu.

Powstało już wiele książek dokumentujących te najbardziej zuchwałe oszczerstwa o **"antysemityzm"**. Ale autorzy takich prac nie nadążają za dokumentowaniem kolejnych obelg i napaści na udręczone wojenne i powojenne pokolenie Polaków. Oto 22 listopada 1998 roku w Teatrze Wielkim we Wrocławiu odbyła się premiera "sztuki" w reżyserii J. Jarockiego: Historia PRL według Mrożka. Według tegoż Mrożka, okres; 1945-1956 to jedynie czas wychowania ideologicznego, chóralnych pieśni, czerwonych krawatów. Nic o szalejącym żydowskim UB, nic o więzieniach mieszczących jednorazowo po około 700 000 więźniów, nic o skrytobójczych samosądach, o oficjalnych morderstwach sądowych, które pochłonęły ponad 10 000 resztek polskiej inteligencji ocalałej po rzeziach hitlerowskich i stalinowskich w czasie wojny.

Jest natomiast w **"sztuce"** Jarockiego scena, która powinna znaleźć finał w sądzie, zakończyć się procesem wytoczonym przeciwko tym dwóm wybranym synom **"narodu wybranego"** - Mrożkowi i Jarockiemu.

Oto ocaleni z wojny ojciec i syn snują plany o nowym lepszym życiu. Spotykają porucznika Zielińskiego, młodego oficera o inteligentnej twarzy. Na ich widok porucznik Zieliński wyszarpuje pistolet z kabury i krzyczy: **"Halt!"**. Celuje w spotkanych. Ojciec woła: **-Panie poruczniku, my swoi, my nie żydzi!**
Porucznik chowa broń, raczy się wódką i mówi: **-Kurwa! Tak mi dopomóż Bóg!**

1. Zob.: *„Nasza Polska”*, 18 stycznia 1998.

323

Takich to mamy **"sztukmistrzów"**, speców scenicznych (obscenicznych) obelg przeciwko pokoleniu naszych ojców - a ściślej, jego resztek ocalałych z ludobójstwa hitlerowskiego i sowieckiego. Kwaśniewski jako (p-)rezydent z upodobaniem odznaczał żydowskich **"kombatantów"** Marca' 68, osobników pokroju **K. Modzelewskiego, J. Kuronia**.

W poczuciu bezkarności, ale i więzi z oprawcami pokolenia swego ojca, odznaczył m.in. niejakiego S. Supruniuka. W czerwcu 1999 roku zawiesił mu na piersi Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Uzasadniając to wyróżnienie wśród dziewięciu innych odznaczonych, grzmiał patetycznie, ubliżając pozostałym odznaczonym stojącym w rzędzie razem z Supruniukiem:

Jesteście wzorem odwagi i patriotyzmu, przykładem dla młodego pokolenia - wasza działalność społeczna, wasza aktywność środowiskowa i pokoleniowa solidarność, dobrze służąca Polsce.

Ta laudacja wygłoszona m.in. pod adresem Supruniuka, była cynicznym szyderstwem ze znaczenia tych słów.

Supruniuk był kadrowym oficerem NKWD. Natychmiast po wkroczeniu Sowietów w roli nowych okupantów okrojonej Polski, został szefem UB w Nisku. Zasłynął tam z tortur, skrytobójstw. Żoną słynnego dowódcy partyzanckiego - **"Ojca Jana"**, będąc w ósmym miesiącu ciąży wywieziono za miasto, kazano **"iść do domu"** i zastrzelono.

Supruniuk bił mnie łańcuchem, zaś jego pomocnik Józef Orsza kolbą od pepeszy - zeznawał S. Socha. Z Nowego Jorku oficjalne oświadczenie nadesłał Józef Niezawitkowski:

Publicznie i z całą odpowiedzialnością oświadczam, że znany mi osobiście Stanisław Supruniuk, szef UB w Nisku, miał wyrok śmierci wydany jesienią 1944 przez Komendę Okręgu NOW-AK. Podstawą wyroku było: polowanie na AK-owców, bestialskie przesłuchania, morderstwa.

Józef Niezawitkowski składał to oświadczenie w związku z zamordowaniem jego ojca - Jana Niezawitkowskiego:

Został zamordowany w bestialski sposób. Na polecenie Supruniuka, mordu dokonał Antoni Bilski. Zwłoki mego ojca, będące już w pełnym rozkładzie, po miesiącu odnalazł rolnik...

Odznaczenie kata z UB -NKWD przez synała stalinowskiego oprawcy, tym razem wywołało powszechne oburzenie. Eskalację protestów podjęły pisma: **"Nasza Polska"**, **"Myśl Polska"**, **"Nasz Dziennik"**, nawet lewicujący **"Super Express"**.

W lipcu 1999 działacze Radykalnej Akcji Antykomunistycznej (RAAK), skierowali do Prokuratury Okręgowej w Warszawie wnioski o ściganie Supruniuka za zbrodnie na Narodzie Polskim. Kilkakrotnie urządzone przed jego mieszkaniem przy ulicy Koszykowej w Warszawie demonstracje pod nazwą: **"Morderca mieszka obok ciebie"**, pozwoliły mieszkańcom ustalić miejsce pobytu **"kawalera"** Orderu Odrodzenia Polski. Nagłośnili ten skandal dziennikarze **"Nowego Państwa"**, wreszcie - reporterzy telewizyjnego **"Ekspresu Reporterów"**.

324

Już nie dało się wyciszyć skandalu. Sprawa wpłynęła do sądu, lecz akta długo wędrowały okrężnie przez Rzeszów, Krosno do Tamobrzegu. Do **"nadzorowania"** śledztwa Kancelaria (p-)rezydenta Kwaśniewskiego wyznaczyła ministra Kalisza. Po niemal roku, wreszcie sporządzono akt oskarżenia. Piszac o tym połowicznym sukcesie, **"Nasza Polska"** (7 VI 2000) prorokowała na podstawie dziesiątków podobnych afer z byłymi ubekami jako bohaterami głównymi:

Można tylko przyjmować zakłady: na jaką nagłą i niespodziewaną chorobę, uniemożliwiającą udział w procesie, zapadnie Supruniuk?

Poza spodziewaną **"chorobą"** Supruniuka, nieporównanie groźniejszą jest choroba państwa, owej **"III RP"**, czyli Polski Ludowej w zmienionej szacie. Tak więc na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi Kwaśniewski ponosił też porażki i wpadki, lecz te pozostawały w cieniu **"sukcesów"**. Spektakularnym sukcesem było przyjęcie go na audiencji przez Papieża Jana Pawła II, potem jego udział w Pielgrzymce Narodowej do Rzymu.

Kolejny jego kapitał wyborczy, to służalstwo wobec swych żydowskich mocodawców rozsianych po Europie i USA, włącznie z Izraelem, gdzie urządził istny festiwal pomówień pod adresem Polski i Polaków, Radia Maryja, a także oddawania żydom wszystkiego co zechcą pod pretekstem **"zwrotu"** mienia przedwojennych obywateli Polski pochodzenia żydowskiego. Zapowiedział także powrót **"do sprawy"** papieskiego krzyża na Żwirowisku w Oświęcimiu.

Przeprosił Żydów za "wydarzenia marcowe 68 roku". Obiecał żydowskim emigrantom, w tym katom z UB, przywrócenie obywatelstwa polskiego. Przedtem odznaczył Orderem Orła Białego przywódców tej marcowej hecy - Modzelewskiego i Kuronia.

Do propagandy przedwyborczej Kwaśniewskiego kolejne cegiełki dorzucała jego żona Jolanta. Na tę propagandę składały się liczne wywiady w prasie kobiecej, udział w równie licznych **"akcjach charytatywnych"**, wzruszające pozowanie wśród niesprawnych dzieci.

Były jednak minusy - te właśnie dwie potężne kampanie protestów wobec zaprzaństwa uprawianego w Izraelu, a także tamta kompromitacja w postaci najwyższego odznaczenia przyznanego ubeckiemu katowi z Niska -Supruniukowi.

Z typową hipokryzją cynicznego gracza politycznego, Kwaśniewski na fali przedwyborczego lizusostwa, za pośrednictwem swej kancelarii prezydenckiej i minister

Barbary Labudy, ruszył **"w Polskę"** z kampanią:

"Szkoła wolna od narkotyków!"

Politycznie ociemniały elektorat Kwaśniewskiego zdawał się nie wiedzieć albo nie pamiętać, że ten sam Kwaśniewski wetował poprawki zaostrzające zakaz posiadania i rozprowadzania pomografii.

Ta sama B. Labuda była przecież autorką poprawki do sejmowej ustawy antynarkotykowej, poprawki zezwalającej na posiadanie **"małej"** ilości narkotyków!

To pozwolenie stało się zielonym światłem dla detalicznych handlarzy narkotykami – głównych dostawców narkotyków do polskich szkół. To właśnie Kwaśniewski, prezydent wszystkich narkomanów i dilerów, podpisał w 1997 roku ustawę z tymiż **"poprawkami"** B. Labudy, zezwalającymi na posiadanie "małych" ilości narkotyków.

1. Wydarzenia 1968 roku sytuują w tle europejskim w swojej książce „Bestie końca czasu”. wyd. RETRO 2000.

325

Polityczne statystyki są nieubłagane: prawdopodobnie już około 30 proc. uczniów szkół nad-podstawowych zetknęło się z narkotykami, a 70 proc. wszystkich narkotyków rozprowadzanych w Polsce, dociera do szkół!

Podobną hipokryzję cechowała argumentacja na rzecz sprzeciwu prezydenta wobec ustawy sejmowej o

całkowitym zakazie pornografii. **"Geniusz"** Kancelarii Prezydenta i jego doradca minister Kalisz argumentował, że pomografia jest wprawdzie złem, ale jej ściganie jest wręcz niemożliwe, poza tym definicja pomografii jest niemożliwa do uściślenia – brak jasnej granicy między pomografią a niepomografią.

W tej kampanii poparcia pomografistów z Kancelarii prezydenta, jak zwykle kiedy trzeba forsować wszelką patologię, na pierwszą linię porno-frontu wybiegła **"Gazeta Wyborcza"**. Ewa Siedlecka (4-5 III 2000) krytykując sejmowy zakaz rozpowszechniania porno, powołała się na **"argument"**, że jeżeli nie wiadomo co to jest pomografia, to nie wiadomo jak ją ścigać. Ponadto powoływała się na trudności: jak zablokować internet?

Jak zablokować anteny satelitalne? I wreszcie - zakaz ten ogranicza wolność. Fałsz i prostactwo intelektualne tej **"argumentacji"** są wręcz porażające! Wystarczy zapytać:

czy dla **"wolności"** przestępców państwo ma przestać ścigać przestępczość? Od wieków wiadomo, że ścigając przestępstwa, nigdy i nigdzie nie udało się zlikwidować przestępczości - czy zatem trzeba przestać ją zwalczać? Czy rzekomy brak definicji pomografii nie jest wymysłem, skoro wystarczy zapytać pięcioletnią dziewczynkę, co jest **"be"** a co **"cacy"**? Jak zdefiniować pojęcie: **"łysy"** - ironizował J. Kowalski w "Naszym Dzienniku" - czy wystarczy rzut oka na czyjaś głowę, czy trzeba policzyć włosy? A jeżeli trzeba policzyć włosy, to poniżej jakiej ilości włosów zaczyna się pojęcie **"łysy"**?

Dwie miary sprawiedliwości

Ani jeden ubowski oprawca nie został jeszcze ukarany za swoje powojenne zbrodnie. Do takich należą zwłaszcza zbrodniarze pochodzenia żydowskiego. Spełży na niczym starania władz polskich o ekstradycję takich oprawców, jak Stefan Szechter - brat Adama Michnika, słynna Wolińska albo Salomon Morell. Są i tacy, którzy powracają na polskie ziemie w roli nowych gaulajterów. Do takich należy Kalman Sultanik vel Studniberg. Obydwu - Morella i Studniberga alias Kalmana Sultanika łączy aktywne działanie w powojennych strukturach aparatu terroru.

Salomon Morell, Żyd pochodzący z Garbowa w okolicach Lublina, to szczególny typ kata i oprawcy. W okresie wojny wraz z bratem i kilkoma innymi Żydami grasował w bandzie rabunkowej. Brat został zlikwidowany przez oddział Grzegorza Korczyńskiego (Kilianowicza) z Armii Ludowej. Salomon trafił do grupy Korczyńskiego, gdzie obierał ziemniaki...

W 1943 roku zbiegł na tereny zajęte przez Sowietów. Kilkanaście miesięcy później wrócił i natychmiast został szefem obozu w Świętochłowicach-Zgodzie, gdzie mordowano Niemców i Ślązaków oskarżonych o folkslistę. Okrucieństwa Morella przechodziły wyobrażenie normalnych ludzi. Opisał je żydowski pisarz John Sack w książce „*Oko za oko*” oraz Mateusz Wyrwich w „*Lagier Jaworzno*”. Morellowi poświęciłem znaczne fragmenty w mojej książce *Konspiracja młodzieży szkolnej lat 1945-1955*.

326

Morell mordował osobiście. Preferował rozbijanie czaszek nogą stołka. W obozie zamordowano około 6 tysięcy osób. Często jedyną ich winą było niemieckie pochodzenie, zamieszkiwanie na Śląsku. Mózgi bryzgały na sufit - zeznawał jeden z więźniów.

Podczas jednej z masakr zamordowano 38 osób. Morell kazał układać się więźniom w kwadrat, przemiennie, jeden na drugim. Ci z dolnej warstwy umierali sami, zmiażdżeni ciężarem pozostałych. Morell długo po wojnie rozgłaszał, że przez cały czas wojny był więźniem Auschwitz. Zdemaskowałem te kłamstwa dzięki osobistym rozmowom z rolnikami z Okolicy Garbowa. Świadczyli zgodnie, że do końca 1944 roku Morell przebywał na tamtych terenach.!

Od 1947 roku w Jaworznie-Świętochłowicach więziono Ukraińców, potem był to obóz dla konspiracyjnej młodzieży szkolnej.

Już w 1945 roku, na polecenie Jakuba Bermana, Salomon Morell awansował z sierżanta do stopnia kapitana. W 1988 roku uzyskał wysoką emeryturę jako pułkownik UB-SB. Mieszkał w Katowicach.

Pierwsza "**ruszyła**" sprawę Morella śląska reporterka Grażyna Kuźnik w cyklu artykułów w tamtejszej prasie. Morell powiedział do niej butnie:

Dzisiaj nie powinno się w ogóle wracać do tych spraw. To powinno być zakazane. Żądam, aby o tym nie pisać!

Kilka lat później Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu wszczęła śledztwo przeciwko Morellowi. Kilka miesięcy później Morell bez przeszkód wyjechał do Izraela, podobnie jak wiele lat przedtem wyjechali żydowscy mordercy syna B. Piaseckiego. Wyjechał do Szwecji, gdzie kreował się na ofiarę "**polskiego antysemityzmu**".

Jednak prasa szwedzka, w ślad za niemiecką zaczął się interesować jego "**zasługami**", więc szybko opuścił Szwecję. Czas jakiś przebywał w Izraelu. Tam również, przez byłych żydowskich ubowców usiłował

załatwić sobie stały pobyt i emeryturę, ale te usiłowania nie udały się i morderca powrócił do Polski.

Nie był jeszcze poszukiwany przez polską prokuraturę, lecz ukrywał się u swego byłego zastępcy z Jaworzna - Franciszka Piątkowskiego w Opolu.

Śledztwem przeciwko Morellowi kierowali wtedy prokuratorzy Stanisław Kaniewski i Marek Gajewski. Ten drugi posłał Morellowi pomysłowe ostrzeżenie: wezwanie do stawienia się w prokuraturze w charakterze świadka zbrodni w Oświęcimiu, Brzezince i Świętochłowicach. Wezwanie zostało wysłane zwykłą pocztą, z nakazem stawienia się 17 października 1993 roku.

Morell natychmiast po tym ostrzeżeniu wyjechał do Izraela. Zatrzymał się u swej najstarszej córki.

Wkrótce dołączyła do niego żona (z pochodzenia Polka) wraz z wnuczką.

To osobliwe zachowanie prokuratora Gajewskiego zostało nagłośnione przez "*Dziennik Zachodni*" z 29 listopada 1993 roku.

Zamiast nabrać tempa, sprawa Morella ucichła.

W październiku śledztwo przejęła prokuratura Wojewódzka w Katowicach. Przejęła w ten sposób, że prokurator Grzegorz Karpąła "**zadołował**" akta w szufladzie swojego biurka...

1. Wizerunek kata: Salomon Morell, "*Głos*" 17 VI 2000.

327

Od tego momentu trwało zastanawianie się, czy za Morellem nie rozesłać listu gończego. Prokurator Karpąła i jego szef R. Dubiel nie wystąpili o ekstradycję, bowiem między Polską a Izraelem nie ma umowy o ekstradycji kryminalistów. Ponadto, co najważniejsze, "**nie istnieje wola polityczna**" ku temu.

Brakiem takiej woli tłumaczył się prokurator Dubiel w okresie, kiedy szefem rządu był Włodzimierz Cimoszewicz. Ten zaś miał wystarczającą ilość powodów do niezdradzania owej "**woli politycznej**". W sprawie Morella śledztwo wszczęła również prokuratura niemiecka - ten zbrodniarz uśmiercił najwięcej Niemców, Ślązaków, folksojczów.

Uczyniła to dopiero na wniosek byłego więźnia Świętochłowic, Holendra Erica van Calsterna. Holendra uwięziono tylko dlatego, że miał jasne włosy i niebieskie oczy! Pochodzenie i paszport nie interesowały Morella. Holender złożył zeznania niemal tak miażdżące, jak, wspomniane przyzmy żywych więźniów:

Dragami, na których noszono bańki z zupą zmasakrowano mi nogi, a kiedy leżałem na ziemi, **"opracowano"** kopniakami. Koledzy położyli mnie pół-żywego na pryczy (...). Że było dużo trupów, to całkiem normalne. Wszędzie umierający, w umywalni, w ustępach, obok pryczy. Zabijanie odbywało się prawie zawsze nocą i kiedy trzeba było pójść do ustępu, przechodziło się po trupach.

Podobne wstrząsające zeznania złożyła Dorota Boreczek, wówczas trzynastoletnia dziewczynka, osadzona w obozie wraz z matką potem obywatelka Niemiec.

Do złożenia wniosku o ściganie Morella, skłoniła Holendra lektura wstrząsającej książki Johna Sacka **„Oko za oko”**. Zwrócił się do prokuratury w Dortmundzie. Prokuratura milczała półtora roku. Po upływie tego czasu skierowała do Holendra wezwanie celem bliższego zapoznania się z jego wnioskiem. Niestety, w tym czasie ofiara Morella już nie żyła.

Van Calster zmarł w wieku 62 lat.

Po następnym roku, wdowa otrzymała pismo adresowane do nieboszczyka. Przeczytajmy uważnie istotny fragment pisma:

Ponieważ nie można było stwierdzić obecnego miejsca zamieszkania obwinionego Salomona Morella, śledztwo zostało tymczasowo wstrzymane.

Czego nie udało się ustalić prokuraturze niemieckiej, bez trudu ustalili niemieccy dziennikarze prasy oraz stacji telewizyjnej CBS. Przeprowadzili z Morellem wywiady!

Afera wokół Morella otwiera się na sprawę Oświęcimia i niejakiego Kalmana Sultanika, wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Rady Oświęcim-Brzezinka. Nagłośnił ją:

Janusz Marszałek, właściciel wstrzymanej na żądanie Żydów budowy obiektu handlowego przed obozem w Oświęcimiu. W piśmie do premiera J. Buzka z 14 VI 2000 J. Marszałek postuluje:

Zwrócenie szczególnej uwagi na działania wiceprzewodniczącego Światowego Kongresu Żydów Kalmana Sultanika, z którego inicjatywy są łamane wszystkie dotychczasowe ustalenia wszelkich szczebli władzy w RP w odniesieniu do byłego KL Aushwitz i jego otoczenia

1. Blokowanie tej budowy, przy walnym współudziale Kwaśniewskiego i premiera J. Buzka, szeroko opisałem w książce: **„Żydowskie oblężenie Oświęcimia”** (wyd. RETRO 1999).
2. Z 14 VI 2000.

J. Marszałek jako radny Rady Powiatu Oświęcim, postulował odwołanie lub zawieszenie i wymianę szkodzących Polsce członków nowo powstałej Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej - ciała doradczego Prezesa Rady Ministrów, kierowanego przez **"prof."** Władysława Bartoszewskiego, sterowanego przez Kalmana Sultanika.

Kalman Sultanik to Chaim Studniberg - funkcjonariusz powojennego NKWD na terenach zachodniej Polski, szef obozów koncentracyjnych dla Niemców! Według uzyskanych informacji - czytamy w piśmie J. Marszałka: - jest to pułkownik NKWD w okresie powojennym, który za swoją zbrodniczą działalność otrzymał od AK wyrok śmierci i z tego powodu pospieszenie uciekł z Polski, unikając wykonania tego wyroku.

Sultanik vel Studniberg występuje w kontekście Morella w książce Davida Korna:

„Kto jest kim w Żydostwie”. (Wer ist wer im Judentum, FZ - Verlag 1995).

Kalman Sultanik, powojenny obywatel Izraela tryskał złotymi myślami godnymi oprawcy NKWD. Tylko martwy Arab jest dobrym Arabem (Nur ein toter Araber ein guter Araber).

Po najeździe Izraela na Liban, Sultanik vel Studniberg oświadczył: Znaleźliśmy ostateczne rozwiązanie problemu arabskiego (Wir haben die Endlösung fiir das Araberproblem gefunden) (3).

Tego właśnie oprawcę minister Bartoszewski powołał na stanowisko członka Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej! Innym zbirem o podobnym **"dorobku"**, jest członek tejże Rady Israel Gutman, szef Instytutu Yad Vashem. Działalność kapitana UB I. Gutmana opisał E. Nowak w książce: **„Cień Łambinowic”**.

Dlaczego tacy przestępcy jak Morell, Studniberg, Gutman, jak Wolińska i setki innych zbrodniarzy żydowskich z powojennego aparatu terroru - pozostają bezkarni, drwiąc z międzynarodowej sprawiedliwości?

Odpowiedź jest szokująco prosta. Pozostają oni bezkarni, ponieważ Żyd nie może być ukarany za zbrodnie popełnione na gojach. Zbrodnie popełnione na gojach pozostają zbrodniami tylko w rozumieniu gojów. Druga, dodatkowa przyczyna, to ów: **"brak woli politycznej"**, a brakuje jej dlatego, że **"społeczność międzynarodowa"** jest ubezwłasnowolniona przez żydowską, światową oligarchię pieniądza, władzy, propagandowego terroru. Strachliwość prokuratorów polskich staje się całkiem zrozumiała, wybaczalna. Stale rozpościerają się za

nimi złowrogie cienie Sultanka, Gutmana i Bartoszewskiego.

Żydzi rozgrabia resztę?

Stolzmana- "Kwaśniewskiego" przyrzeczenia o "zwrocie" żydowskiego mienia, złożone oficjalnie podczas wizyty w Izraelu, posiadają skrajnie niebezpieczne implikacje dla i tak już ograbionego Narodu Polskiego.

1. Tak sprawę przedstawia John Sack w „*Oko za oko*”.
2. Wyd.: VZ-Verlag, Munehen 1998, t. I, s. 340.
3. Z *Wer ist wer im Judentum*, op. eit., s. 340. Słowo "Endlosung" ("*ostateczne rozwiązanie*") posiadało złowieszcze konotacje wśród żydów i Polaków drugiej wojny światowej.

329

Jeżeli Polacy nie położą tamy temu żydowskiemu rozszarpywaniu resztek polskiej własności, to w XXI wiek wejdą jako Naród bez Ziemi i jako Naród wędrownych gastarbajterów.

W poprzednich fragmentach przypominałem oczywistą prawdę, że pożydowskie mienie pozostałe po wymordowanych żydach - obywatelach II Rzeczypospolitej powinno pozostać własnością Polski w każdym przypadku, gdy nie odnajdzie się bezpośredni prawny spadkobierca lub jego prawni następcy. Jest bezprzykładną w stosunkach międzynarodowych próbą dyktatu żądanie przez Izrael "**zwrotu**" mienia polskich obywateli tylko z tej racji, że byli oni pochodzenia żydowskiego.

Do problemu odszkodowań musimy więc odnieść się w szerszym kontekście, nie tylko żydowsko-polskim, lecz również a może przede wszystkim polsko-niemieckim i także polsko-rosyjskim. Ten ostatni dzieli się na olbrzymie straty Rosji carskiej na rzecz państw zachodnich oraz na nieobliczalne szkody wyrządzone Polsce przedwojennej i powojennej przez żydobolszewizm od 1917 do chwili obecnej, czyli do 2000 roku, kiedy to żydobolszewizm został zastąpiony przez żydoglobalizm o tym samym niszczyielskim obliczu.

Polskie szkody ponemieckie szacuje się na 537 miliardów dolarów. Tak wynika z opracowanej w 1990 roku przez prof. Alfonsa Klafkowskiego: Ekspertyzy podstaw prawnych roszczeń indywidualnych o odszkodowania wojenne. Jedyną organizacją która bezkompromisowo, a zarazem z pełnym uwzględnieniem prawa międzynarodowego, konwencji wojennych oraz aktualnie obowiązującej w Polsce Konstytucji - domaga się polskich rewindykacji od

Niemiec, jest Stowarzyszenie Ofiar Wojny z siedzibą: w Bielsku-Białej.

Liczne pisma w tej sprawie, kierowane przez to Stowarzyszenie do władz Niemiec oraz do władz polskich - pozostają niemal bez odpowiedzi. Oto treść niektórych z tych petycji kierowanych również do "**polskich**" władz. Oddają one w całej pełni skalę grabieży i zniszczeń spowodowanych przez Niemców.

Mówią także o skrajnie tendencyjnym traktowaniu przez współczesne Niemcy roszczeń polskich i roszczeń żydowskich - tych ostatnich już zaspokojonych kwotą ponad 100 miliardów dolarów.

STOWARZYSZENIE OFIAR WOJNY

Bielsko-Biała, 26.10.1999 r.

Pan Gerhard Schroeder

**Kancelarz Federalny Republiki Federalnej Niemiec
Urząd Kancelarza Federalnego Berlin, Niemcy**

Szanowny Panie,

Pragniemy wyrazić nasze podziękowanie za uprzejme przyjęcie w dniu 14 października 1999 r., przez urzędników Biura Prasowego Urzędu Kancelarza Federalnego, przedstawicieli Stowarzyszenia, Stanisława Bastowskiego i Henryka Jakubowskiego, którzy przekazali dla Pana kilka pism i innych materiałów.

1. *Pogrub. -H.P.*

330

Korzystając ze sposobności chcielibyśmy powiadomić Pana, że Stowarzyszenie Ofiar Wojny w Bielsku-Białej, Polska, zostało założone, aby uzyskiwać odszkodowania cywilno-prawne dla poszczególnych ofiar zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości (nie powinny być mylone z reparacjami wojennymi - całkiem oddzielnym zagadnieniem prawa międzynarodowego) i ich spadkobierców.

Działa ono jako zarejestrowana organizacja pozarządowa, a zakres jej działalności jest międzynarodowy, z naciskiem kładzionym na stosowanie wymogów praw człowieka wobec wszystkich ludzi, bez względu na ich miejsce zamieszkania, rasę, narodowość i płeć. Obejmuje to określenie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, rodzaju i rozmiaru doznanych szkód, oraz sposobów uzyskiwania odszkodowań cywilno-prawnych (...)

Odnosząc się do wymiany informacji o zagadnieniu odszkodowań cywilno-prawnych dla ofiar zbrodni

wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, która miała miejsce w dniu 14 października 1999 roku pomiędzy przedstawicielami Stowarzyszenia i Biura Prasowego Urzędu Kanclerza Federalnego, Stowarzyszenie nadal obstaje za podjęciem bezpośrednich negocjacji z władzami niemieckimi władnymi rozwiązywać zagadnienie i odszkodowań wojennych wspomnianego powyżej rodzaju.

Chcielibyśmy również rozpocząć wstępną rozmowę, aby ustalić najpierw dzień, miejsce i inne okoliczności takich negocjacji.

Wnioskując z dotychczasowych smutnych wyników rozmów dotyczących zagadnienia odszkodowań cywilno-prawnych dla poszczególnych ofiar zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, prowadzonych przez rządy i ich prawników, Stowarzyszenie Ofiar Wojny jest jedyną organizacją, która dogłębnie rozumie różnicę pomiędzy reparacjami wojennymi a odszkodowaniami cywilno-prawnymi, różnicą jasno określoną w aktach prawa międzynarodowego już dziesięciolecie temu, przez tak zwaną **"społeczność międzynarodową"**.

Warto zwrócić uwagę, że kraje przewodzące tej **"społeczności"**, mają ogromne kłopoty ze zrozumieniem zasad, które same ustaliły. Ten stan swoistej klęski, dostrzegalny wśród krajów przewodzących **"społeczności międzynarodowej"**, przepowiada światu bardzo smutną przyszłość. Ci **"przywódcy"** dosłownie nie poważają własnych słów.

Stowarzyszenie pragnie przekazać Panu, przywódcy dzisiejszych Niemiec wiadomość, że **"złota sposobność"** dla Niemców, aby mogli wyjść oczyszczeni z ich mrocznej przeszłości za pośrednictwem pieniędzy, nie będzie trwać wiecznie.

Zwracamy uwagę na to, że nie ma na świecie takiej ilości pieniędzy, która byłaby w stanie wynagrodzić zniszczonego Życia i cierpienia nawet najmniej ważnej z ofiar zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Wyłącznie z powodu łagodnej, chrześcijańskiej osobowości Polaków, Niemcy wciąż jeszcze mają sposobność uzyskania przebaczenia w ten sposób zbrodni popełnionych przez ich bezpośrednich przodków. Podkreślamy, że Niemcy poddali się w niedalekiej przeszłości, z własnej woli, mrocznym siłom, które sprawiły, że zachowali się jak bestie podczas drugiej wojny światowej. -

331

Obecnie, posiada Pan możliwość uświadomienia im, na czym polegała niegodziwość ich ojców i dziadków. Jest to niezbędne, aby ustrzec ich przed ponownym

popadnięciem w niewolę sił zła. Proszę wziąć pod uwagę to, że przez zaniedbywanie tego zagadnienia, bierze Pan udział w pozbawianiu Niemców ostatniej możliwości, aby zachowując godność mogli oczyścić się z ohydnej przeszłości tym małym kosztem, jaki określa profesor doktor Alfons Klafkowski w jego Ekspertyzie... i innych opracowaniach dotyczących odszkodowań za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Właściwie bierze Pan udział w określaniu losu wszystkich Niemców.

Najprawdopodobniej Pan po prostu odrzuca ostatnią już możliwość zawrócenia narodu niemieckiego ze ścieżki prowadzącej donikąd na drogę wiodącą ku uczciwej przyszłości w pokojowym współistnieniu. Ma Pan większe niż miliony innych osób możliwości, aby sprzeciwić się temu, aby nasze narody były nieustannie rozgrywane przeciwko sobie przez złowieszcze siły, które zabierają korzyści z tego przestępstwa.

Prosimy zwrócić uwagę na załączone do tego listu zdjęcie z 1989 roku, wiersz napisany przez polską ofiarę zbrodni wojennych, która utraciła niedawno możliwość osobistego dochodzenia należnych jej odszkodowań, oraz kilka zdjęć wielu ofiar zbrodni wojennych, które utraciły tę możliwość już dawno, w wyniku popełnionych na nich zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości - wie Pan przez kogo popełnionych, zorganizowanych i finansowanych.

Prosimy przyjąć nasze gorące pozdrowienia.

Spodziewamy się wiadomości od Pana.

Z poważaniem

Mgr Stanisław Bastowski

Mgr Mieczysław Janosz

Gen. bryg. pilot Stanisław Skalski

EKSPERTYZA PODSTAW PRAWNYCH ROSZCZEŃ INDYWIDUALNYCH O

ODSZKODOWANIA WOJENNE (1)

(...) VI. Odpowiedzialność za zaspokojenie roszczeń o indywidualne odszkodowania wojenne.

Jak wynika z przedstawionych tutaj aktów prawa międzynarodowego, w odpowiedzi na pytanie, do kogo adresować roszczenia z tytułu indywidualnych odszkodowań wojennych, brzmi: z jednej strony do państwa, z drugiej strony do jego różnych organów, w tym także gospodarczych.

Jedno roszczenie jest skierowane do b. Rzeszy Niemieckiej, a jego podstawę stanowi Konwencja Haska IV i wszystkie omówione tutaj akty prawa międzynarodowego.

Drugie roszczenie przysługuje ofiarom zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości w stosunku do określonych nieprzyjacielskich, niemieckich koncernów i innych zakładów pracy. Roszczenie to przysługuje osobie fizycznej, a jego podstawę stanowią akty prawa międzynarodowego.

Można też wspomnieć, że incydentalnie z tego rodzaju roszczeniami występowała po II wojnie światowej organizacja międzynarodowa, a mianowicie: Międzynarodowy Komitet Oświęcimski. Działalność tej organizacji nie przyniosła oczekiwanych skutków. Należy zatem osobno przedstawić sprawę odpowiedzialności b. Rzeszy Niemieckiej za indywidualne odszkodowania wojenne, osobno zaś odpowiedzialność niemieckich koncernów.

1. Odpowiedzialność "**Niemiec jako całości**" za odszkodowania wojenne.

Zgodnie z Umową Poczdamską, utworzony został międzynarodowy mechanizm w sprawie reparacji-odszkodowań wojennych dotyczących "**Niemiec jako całości**" - a więc koordynujący tę problematykę w granicach czterech stref okupacyjnych. Nad całością tego mechanizmu funkcjonowała Sojusznicza Rada Kontroli nad Niemcami. Ten stan prawny trwał do 1949 r., a więc do utworzenia dwóch państw niemieckich: Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oczywiście problematyka reparacji-odszkodowań była nadal regulowana w ramach okupacyjnego systemu czterech mocarstw. Podstawę terytorialną stanowiły dawne cztery strefy okupacyjne, a od 1949 roku dwa nowo powstałe państwa niemieckie.

Od tej daty problem odpowiedzialności za odszkodowania wojenne przez b. Rzeszę Niemiecką wiąże się z zagadnieniami sukcesji prawa międzynarodowego - sukcesja jest to zastąpienie jednego państwa przez drugie w odpowiedzialności za stosunki międzynarodowe terytorium.

Jest to związane z trudnym zagadnieniem odpowiedzialności za zobowiązania, które ponosi b. Rzesza Niemiecka, z okresu przed dniem 8.V.1945 r., a więc przed datą bezwarunkowej kapitulacji. Mieszczą się w tym oczywiście zobowiązania za szkody wojenne związane z II wojną światową. W związku z tym warto zwrócić uwagę, że już w 1945 r. przedmiotem rozważań niemieckich było zagadnienie sukcesji prawnej za wszelkie zobowiązania b. Rzeszy Niemieckiej, związane z II wojną światową.

Wyrażano wówczas pogląd, że w pewnym sensie poszczególne Kraje niemieckie (Lunder) stały się sukcesorami b. Rzeszy Niemieckiej lub co najmniej powiernikami jej stanu posiadania oraz jej zobowiązań. Według ówczesnych poglądów, ten stan miał trwać do momentu odbudowy nowego państwa niemieckiego.

Jednakże już wtedy wystąpiło zjawisko wyrażające się w tym, że poszczególne Kraje niemieckie były gotowe wystąpić w roli sukcesorów b. Rzeszy Niemieckiej jedynie w tych przypadkach, gdy miały one przejmować aktywa, natomiast w tych przypadkach, gdy miały przejmować pasywa, a więc ciężary z tytułu tej sukcesji, okazywały one daleko posuniętą powściągliwość. Sytuacja prawna uległa wyjaśnieniu z chwilą powstania dwóch państw niemieckich.

333

RFN reprezentuje pogląd, że jest państwem identycznym z Rzeszą Niemiecką, a więc nie jest jej sukcesorem. NRD reprezentuje stanowisko, że nie jest państwem identycznym z Rzeszą Niemiecką jest nowym państwem suwerennym - i dopóki istnieją dwa państwa niemieckie, to oba one są sukcesorami b. Rzeszy Niemieckiej.

Z prawnego punktu widzenia wszelkie roszczenia zarówno o reparacje wojenne, jak i o odszkodowania wojenne należy kierować do "**Niemiec jako całości**".

2. Odpowiedzialność RFN za odszkodowania wojenne

Rząd RFN reprezentuje pogląd, że roszczenia indywidualne o odszkodowania wojenne mogą być wyrównane tylko między państwami. Operuje przy tym jedynie pojęciem reparacji wojennych stwierdzając, że zostały one zaspokojone zgodnie z postanowieniami umowy poczdamskiej. W ten sposób - według poglądów rządu RFN - zaspokojone zostały również wszelkie roszczenia o odszkodowania indywidualne.

Nota rządu RFN z dnia 15.IV.1969 r. skierowana do Sekretarza Generalnego ONZ (omówiony wyżej dokument E/CN .4/10 10) zacieśnia pojęcie indywidualnych odszkodowań wojennych do ofiar prześladowania przeciwników politycznych III Rzeszy, przedstawiając obszernie wewnętrzne ustawodawstwo RFN, obejmujące wyłącznie obywateli tego państwa.

Jako wyjątek przedstawione jest porozumienie zawarte przez RFN w 1952 z Izraelem, traktowane jako "**fundusz dla osiedlenia i zagospodarowania żyjących obecnie w Izraelu bezdomnych i cierpiących nędzę uchodźców z Niemiec i obszarów dawniej rządzonych przez Niemcy**".

Drugi wyjątek przedstawiony w tym dokumencie dotyczy układów zawartych przez RFN z 12 państwami europejskimi, w których **"...rząd RFN podjął się wypłacić ryczałtowe kwoty na odszkodowanie za straty osobiste, poniesione przez prześladowanych obywateli tych państw, ich wdów i sierot, którzy ze względów formalnych nie mogą zgłaszać roszczeń na podstawie federalnej ustawy w sprawie odszkodowań..."**

Rozważając odpowiedzialność RFN za dotychczasowy brak decyzji w sprawie zaspokojenia polskich roszczeń o odszkodowania wojenne, należy zwrócić uwagę na kilka zagadnień.

Po pierwsze - rząd RFN operował początkowo argumentem tzw. doktryny Halsteina, uzasadniając odmowę zaspokojenia roszczeń o odszkodowania wojenne faktem braku stosunków dyplomatycznych między RFN i Polską. Jednakże w tym zakresie RFN uznała roszczenia Izraela, co nastąpiło wtedy, gdy między tymi dwoma państwami nie istniały stosunki dyplomatyczne. Podobnie RFN zawarła umowę o zaspokojenie znacznej części roszczeń Jugosławii - co nastąpiło nawet po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między tymi dwoma państwami.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. W związku z tym należy stwierdzić, że obowiązywanie i stosowanie prawa międzynarodowego jest niezależne od tego, czy między państwami istnieją stosunki dyplomatyczne.

Po drugie - rząd RFN argumentuje odmowę uznania polskich roszczeń w sprawie odszkodowań wojennych brakiem traktatu pokoju z Niemcami.

334

Analiza aktów prawa międzynarodowego wykazuje, że roszczenia o odszkodowania wojenne są niezależne od traktatu pokoju. Dowodem tego jest fakt, że mimo braku traktatu pokoju, rząd RFN zawarł umowy międzynarodowe w sprawie odszkodowań z rządami 12 państw europejskich.

Na uwagę szczególną zasługuje umowa z dnia 1.VII.1959 r. zawarta między RFN i Luksemburgiem. Art. 20 tej umowy, obejmującej wyłącznie sprawy odszkodowań, dotyczy również zmian granicznych między RFN i Luksemburgiem - a rząd RFN reprezentuje pogląd, że takie zmiany mogą być dokonane tylko w trakcie pokoju. Ten art. 20 mieści się w części umowy, zatytułowanej: Sprawa granic - umieszczonej między częścią zatytułowaną: Ubezpieczenia prywatne, a ostatnią częścią umowy, zatytułowaną: Postanowienia końcowe.

Po trzecie - odpowiedzialność RFN za przestrzeganie prawa międzynarodowego obejmuje również te akty prawne, które obowiązywały Rzeszę Niemiecką podczas II wojny światowej. Konstytucja weimarska zawierała postanowienia, że prawo międzynarodowe jest częścią składową niemieckiego prawa wewnętrznego - a zatem Konwencja Haska IV była w okresie Rzeszy Niemieckiej nie tylko aktem prawa międzynarodowego, lecz stanowiła również część wewnętrznego prawa niemieckiego.

Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego zawiera szczegółową analizę tego problemu, traktowanego jako „delikt”(1) międzynarodowy Rzeszy Niemieckiej. Konstytucja RFN (czyli tzw. Ustawa Zasadnicza) stanowi, że prawo międzynarodowe jest częścią składową prawa wewnętrznego tego państwa. Analiza artykułów 25,26 i 139 konstytucji RFN stanowi podstawę obowiązywania wszystkich aktów prawa międzynarodowego, w tym państwie.

Po czwarte - rozpatrując w tym aspekcie ustawy RFN, regulujące sprawę wewnętrznych odszkodowań w stosunku do obywateli tego państwa, należy podkreślić, że akty prawa międzynarodowego wymagają i zgodności prawa wewnętrznego każdego państwa z tymi aktami prawa międzynarodowego. Zgodnie z tym urzędowe stanowisko polskie reprezentuje pogląd, że ustawy **"...obowiązujące w RFN oraz ich interpretacja stosowania przez organy administracyjne i sądowe tego państwa stwarzają szereg dyskryminacyjnych przeszkód, prowadzących do tego, że obywatele polscy nie mogą dochodzić swych roszczeń cywilnych z tytułu popełnionych na nich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości..."** W oficjalnym stanowisku Polski zawarte jest też następujące stwierdzenie: **"Ustawy RFN o odszkodowaniach, dyskryminujące obywateli polskich, sprzeczne są nie tylko z powszechnymi zasadami prawa międzynarodowego, lecz również z konstytucją RFN (art. 3 ust. 3 zabraniający gorszego traktowania cudzoziemców oraz art. 25 o równości narodów i ras). ...Sądy w RFN w wielu uzasadnieniach do odmownych decyzji w sprawach wniosków obywateli polskich o odszkodowania stosują taką interpretację przepisów, która w swej istocie uznaje za słuszne prześladowanie Polaków przez okupacyjne władze niemieckie.**

1. Delikt - wykroczenie przeciw prawu międzynarodowemu -przyp. H.P.

335

W ten sposób dyskryminujący charakter ustawodawstwa RFN pogorszony został jeszcze bardziej przez wykładnię sądową..."

3. Odpowiedzialność NRD za odszkodowania wojenne
W systemie prawa wewnętrznego NRD nie ma żadnych ustaw w sprawie odszkodowań ani w stosunku do cudzoziemców. Jedyna instytucja prawna, związana z pewnym rodzajem odszkodowań, to tzw. Renty honorowe, związane z tzw. Działalnością antyfaszystowską. Rząd NRD nie rozróżnia reparacji wojennych i odszkodowań wojennych. W jednym z pierwszych oświadczeń programowych rząd NRD uznał w pełni obowiązek płacenia reparacji wojennych dla ZSRR i Polski, potwierdzając obowiązywanie Umowy Poczdamskiej w tym zakresie. Warto przy tym nadmienić, że ZSRR i Polska dwukrotnie obniżyły globalną sumę reparacji, jakie ciążyły na NRD. Miało to miejsce w latach 1950 i 1953 r. Nie ma to jednak nic wspólnego z zaspokajaniem roszczeń o indywidualne odszkodowania wojenne - dotyczy to tylko reparacji wojennych.

Na uwagę zasługuje jeden wyjątek w tej regule, stosowany przez NRD. W 1988 roku rozpoczęły się poufne rozmowy między rządem NRD i przedstawicielami Światowego Kongresu Żydów na temat odszkodowań indywidualnych dla żydowskich ofiar prześladowań niemieckich podczas II wojny światowej. Z informacji na ten temat wynika, że NRD jest gotowa wypłacić 100.000.000 dolarów, określając to jako **"pomoc humanitarną dla ofiar żydów - ofiar prześladowań niemieckich, mieszkających poza granicami NRD."**

Warto również zwrócić uwagę, że w 1964 r. rząd NRD wystąpił do rządu RFN z roszczeniami o odszkodowania w wysokości 100 miliardów marek. Ma to stanowić wyrównanie świadczeń NRD za spłatę przez to państwo reparacji za **"Niemcy jako całość"**.

Chodzi więc w tej inicjatywie o rozliczenie spłat reparacyjnych między dwoma państwami niemieckimi. Według oficjalnych komunikatów, rząd NRD powtórzył te roszczenia w czasie rozmów w Erfurcie w dniu 19 III 1970 r. między premierem NRD a kanclerzem RFN. Rząd NRD określił wtedy to żądanie jako "spłatę wszystkich długów RFN wobec NRD i uregulowanie zobowiązań RFN celem wyrównania szkód" - w tym także świadczeń reparacyjnych.

Kanclerz RFN nie zajął w Erfurcie stanowiska w tej sprawie, proponując tylko wspólne ustalenie rozmiarów powojennych ciężarów, poniesionych "w obu częściach Niemiec". Przedstawiciel rządu RFN komentując ten fakt w dniu 20 III 1970 r. nie

zaprzeczył, że **"NRD musiała ponieść ciężkie koszty w wyniku wojny"**, oraz stwierdził, że **"RFN sama przejęła na siebie ciężar odszkodowań żydowskich współobywateli prześladowanych przez Rzeszę Niemiecką."**

4. Pozycja prawna Austrii a odszkodowania wojenne
Do wyjaśnienia zostaje sprawa udziału Austrii w zakresie odpowiedzialności za szkody wojenne, wyrządzone w Polsce i w stosunku do obywateli polskich. Brakuje dokumentacji polskiej na ten temat, poza informacją, że w okresie 1958-1964 toczyły się bliżej nieokreślone rokowania "w sprawach majątkowych" między Polską i Austrią.

336

Według oficjalnego komunikatu **"obie delegacje dokonały przeglądu poszczególnych kategorii wzajemnych roszczeń, jak również poinformowały się wzajemnie o ich podstawach prawnych..."**. Przedmiot tych "wzajemnych roszczeń" nie został ujawniony, lecz w tym okresie pojawiły się w prasie austriackiej rozważania na temat, że Austria nie była z Polską w stanie wojny. Wynikało by z tego, że przedmiotem rokowań były między innymi sprawy związane z odszkodowaniami wojennymi.

Na uwagę zasługuje działalność Związku Ofiar Obozów Koncentracyjnych i Bojowników Oporu w Austrii, który od wielu lat prowadzi działalność w celu uzyskania odszkodowań materialnych dla poszkodowanych przez II wojnę światową. Szczegóły tej działalności są mało znane - lecz wiadomo, że chodzi o rozwiązania ustawowe w zakresie prawa wewnętrznego Austrii.

5. Roszczenia do nieprzyjacielskich koncernów i zakładów pracy.

Drugi rodzaj roszczeń o indywidualne odszkodowania wojenne jest związany ze zbrodnią deportacji na prace niewolnicze w nieprzyjacielskim zakładzie pracy. Roszczenie to jest oparte na Konwencji Haskiej IV, lecz jest ono w tym przypadku adresowane nie do państwa, tylko do nieprzyjacielskich koncernów przemysłowych i zakładów pracy. Jest to roszczenie oparte na omówionych wyżej aktach prawa międzynarodowego.

Podstawową dokumentację źródłową w tym zakresie zawierają głównie akta procesów międzynarodowych oraz procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Szczególne znaczenie mają dwa procesy, przeprowadzone przed amerykańskimi trybunałami wojskowymi w Norymberdze, a mianowicie proces Nr

6 - przeciwko IG-Farbenindustrie oraz proces Nr 10 - przeciwko koncernowi Kruppa. Należy dodać, że według niemieckich obliczeń, w zbrodniczym systemie niemieckich koncernów związanych z przemysłem wojennym i eksploatacją pracy niewolniczej, mieści się przeszło 200 wielkich koncernów i zakładów przemysłowych. Tylko nieliczne z tych koncernów postawione zostały przed sądem za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Roszczenia polskie o odszkodowania z tytułu pracy niewolniczej, kierowane do koncernów znajdujących się na terytorium RFN, toczyły się oczywiście przed sądami tego państwa niemieckiego. Prowadzono je wszakże w taki sposób, aby uniemożliwić realizację powództwa. Nie mniej dokumentacja procesów w tych sprawach, toczących się zarówno przed sądami międzynarodowymi, jak i polskimi i niemieckimi, pozwala ustalić wiele elementów przydatnych dla dokumentacji tego rodzaju roszczeń.

Po pierwsze - dokumentacja tych procesów stwierdza, że pozwane koncerny niemieckie i zakłady pracy działały na polecenie Rzeszy Niemieckiej, a więc zawierają także element odpowiedzialności państwa.

Ustalono wielokrotnie zasadność określenia tych koncernów niemieckich jako **"osoby działające na polecenie Rzeszy"**. Te koncerny, wyzyskujące pracę niewolniczą, stanowiły jeden z głównych elementów prowadzenia przez Rzeszę Niemiecką wojny totalnej.

W dokumentacji tej określa się koncerny niemieckie jako **"przedłużone ramię Rzeszy Niemieckiej"**. Po drugie - ta dokumentacja procesowa pozwala zweryfikować geograficzne rozmieszczenie wszelkiego rodzaju obozów koncentracyjnych w powiązaniu z terytorialnym układem koncernów przemysłu wojennego. -

337

Rozmieszczenie tych obozów planowano w taki sposób, by wykorzystać pracę niewolniczą więźniów w tych koncernach. Ustalono przy tym, że koncerny niemieckie ściśle współpracowały z władzami niemieckimi, którym podlegały obozy koncentracyjne wszelkiego rodzaju.

Stwierdzono także, że niektóre koncerny budowały swoje fabryki i zakłady w sąsiedztwie obozów koncentracyjnych celem pełnego wykorzystania pracy niewolniczej więźniów.

Po trzecie - na podstawie tej dokumentacji sądowej można określić rozmiary korzystania z pracy niewolniczej i wszelkiego rodzaju zbrodnie, popełnione w stosunku do zatrudnionych więźniów.

Mimo trudności związanych z brakiem ewidencji więźniów, deportowanych na prace niewolnicze, można w przybliżeniu ustalić, że w okresie 1939-1945 liczba robotników cywilnych i jeńców wojennych, wykonujących prace niewolnicze na terytorium Rzeszy wynosi około 9 milionów osób. Ustalono też, że wśród blisko 20 narodowości, największą liczbę w tej grupie stanowili Polacy.

Po czwarte - przykładowo warto dodać, że proces przeciwko IG-Farbenindustrie, który toczył się przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w latach 1947-1948, został określony jako największy i najbardziej skomplikowany proces spośród 12 procesów, jakie toczyły się przed tym trybunałem. Przewód sądowy trwał 152 dni, a w postępowaniu dowodowym przedłożono trybunałowi 6.384 dokumenty i przesłuchano 189 świadków.

Protokół sądowy (nie licząc wyroku z uzasadnieniem) obejmuje 15 638 stron maszynopisu, w tym ponad 500 stron dotyczy spraw polskich. Rozdział aktu oskarżenia pt. **„Praca niewolnicza i masowe mordowanie ludzi obejmuje dokumentację dotyczącą pracy niewolniczej osób deportowanych, więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych. W tym rozdziale mieści się również dokumentacja dotycząca działalności IG-Farbenindustrie w Oświęcimiu.**

Zasługuje to na uwagę, zważywszy, że ten koncern odrzuca wszelkie roszczenia polskie dotyczące odszkodowań za pracę niewolniczą. Jednocześnie władze tego koncernu zawarły w 1958 r. układ ze stowarzyszeniem skupiającym 23 organizacje żydowskie, mające swe siedziby w Australii, Kanadzie, Anglii, Francji, Południowej Afryce i w Stanach Zjednoczonych - celem zaspokojenia roszczeń z tytułu zatrudnienia więźniów obozów koncentracyjnych.

Układ ten obejmuje również więźniów żydowskich z obozów koncentracyjnych **"w obrębie Oświęcimia"**.

Po piąte - szczególnie wymowne są ustalenia, dokonane w przewodzie sądowym przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze w toku procesu Nr 10, przeciwko koncernowi Kruppa.

W dokumentacji tego procesu ustalono, że koncern ten zatrudniał ponad 55 000 robotników przymusowych, ponad 18 000 jeńców wojennych oraz ponad 5 000 więźniów obozów koncentracyjnych. Sąd stwierdził, że ponieważ ci ludzie masowo umierali w skutek złego

odżywiania i maltretowania, liczba tych którzy przeszli przez koncern Kruppa, była wielokrotnie większa, gdyż zmarłych zastępowano natychmiast nowymi deportowanymi na prace niewolnicze.

338

W tym przewodzie sądowym mieści się również dokumentacja spraw polskich, zwłaszcza więźniów obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu. Koncern Kruppa zawarł również w 1959 r. umowę z wymienionymi wyżej 23 stowarzyszeniami żydowskimi, uznając roszczenia więźniów żydowskich deportowanych na prace niewolnicze, a także spadkobierców tych poszkodowanych.

Kilka uwag ogólnych

Na podstawie przedstawionego materiału warto sformułować kilka uwag ogólnych, związanych z całokształtem problematyki polskich roszczeń indywidualnych o odszkodowania wojenne.

Po pierwsze - należy pamiętać, że nie istnieje jeden akt powszechnego prawa międzynarodowego, regulujący w sposób wyłączny sprawy tego rodzaju odszkodowań wojennych. Podstawy prawne tych odszkodowań są regulowane w różnych aktach prawa międzynarodowego. W praktyce więc każdy indywidualny przypadek wymaga odrębnego niejako opracowania.

Pomoc państwowa w takich okolicznościach może mieć znaczenie decydujące. Potrzebna jest jednak do tego decyzja polityczna, jako jeden z głównych elementów prawnej likwidacji stanu wojny między państwami.

Wynika to przykładowo z traktatu wersalskiego z 1919 r., który w części VIII pt. Odszkodowania zawiera we wstępie do art. 231 stwierdzenie, że państwa zwycięskie ...oświadczają, zaś Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy jako sprawcy, są odpowiedzialni za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców.

..Dopiero w następnych artykułach tej części traktatu wersalskiego są uregulowane wszystkie zasady odszkodowań wojennych jako konsekwencja tej podstawowej decyzji politycznej. W podobny sposób jest to zagadnienie ujęte zarówno w aktach prawnych kończących działania wojenne podczas II wojny światowej - a więc w rozejmach, jak również w

traktatach pokoju zawartych po tej wojnie. Odszkodowania wojenne są jednak niezależne od traktatu pokoju - jakkolwiek najczęściej w nich regulowane - lecz są one także rozstrzygane w układach rozejmowych oraz w umowach dwustronnych nie będących ani rozejmami, ani traktatami pokoju.

Występuje to szczególnie często po II wojnie światowej i jest szeroko stosowane właśnie przez RFN, która zawarła wiele umów z państwami europejskimi w sprawie odszkodowań wojennych, mimo braku traktatu pokoju.

Po drugie - nie ulega wątpliwości, że uregulowanie odszkodowań wojennych dla obywateli polskich przez RFN zależy wyłącznie od decyzji politycznej tego państwa. Lata, które minęły od zakończenia działań wojennych w 1945 r., wykazują, że osoby fizyczne, nawet mając oparcie w aktach prawa międzynarodowego, nie mogą wyegzekwować uznania swoich roszczeń bez decyzji politycznej zainteresowanego państwa, w tym przypadku RFN.

Gdy taka decyzja zapadnie, to sytuacja prawna ulega zasadniczej zmianie, gdyż wtedy państwo zainteresowanego obywatela ma wszelkie możliwości udzielenia mu pomocy.

339

Rząd polski wielokrotnie podkreśla, że konstruktywne rozwiązanie problemu odszkodowań wojennych dla obywateli polskich usunęłoby jeden z ważnych czynników, obciążających rozwój wzajemnych stosunków między Polską i RFN. Jest oczywiście problem normalizacji stosunków prawnych, a nie politycznych. Roszczenia indywidualne o odszkodowania wojenne stanowią problem prawa międzynarodowego, którego nie można rozwiązać ani sloganami o "**historycznym pojednaniu**", ani różnego rodzaju kredytami państwowymi, ani wreszcie tzw. humanitarnymi wypłatami, czy rentami.

Po trzecie - Polska może udzielić określonej pomocy RFN w tym zakresie, opracowując i udostępniając źródłową dokumentację. Wystarczy przekazać mapy obozów koncentracyjnych, w których masowo ginęli Polacy i w których jednym ze sposobów niszczenia biologicznego była również praca niewolnicza. Wystarczy wskazać na układ geograficzny niemieckich koncernów przemysłowych mających swe siedziby na terytorium RFN w sąsiedztwie wszelkiego rodzaju obozów koncentracyjnych. Jest to zweryfikowana dokumentacja sądów międzynarodowych i polskich. Można również powołać często pomijane

ustawodawstwo Sojuniczej Rady Kontroli nad Niemcami w sprawie konfiskaty i nadzoru nad mieniem zbrodniczych koncernów niemieckich.

Po czwarte - należy pamiętać, że materialne zniszczenia wojenne są stosunkowo wymiennie i uchwytne dla celów statystycznych. Straty ludzkie są trudniej uchwytne, zarówno w obozach koncentracyjnych jak i koncernach, korzystających z pracy niewolniczej, gdyż nie prowadzono ewidencji lub celowo ją zniszczono. Straszliwe skutki upływu czasu przedstawia załączona w niniejszym opracowaniu statystyka, oparta na obliczeniach szacunkowych.

Po piąte - przedstawiona tutaj urzędowa dokumentacja polska w zakresie indywidualnych roszczeń obywateli polskich o odszkodowania wymaga uzupełnienia. Należy również opracować pełną analizę akcji, przeprowadzonej w pierwszych latach powojennych, opartej na tzw. kwestionariuszu dotyczącym rejestracji szkód wojennych, a doręczonym w 1945 r. przez władze administracyjne każdemu pełnoletniemu obywatelowi polskiemu. Dużą pomoc w tej dziedzinie stanowiłoby również opracowanie katalogu wszelkich publikacji polskich, związanych z odszkodowaniami wojennymi. Taki katalog powinien objąć wszelkie opracowania urzędowe Głównego Urzędu Statystycznego, ministerstw i urzędów centralnych, wszelkiego rodzaju opracowań monograficznych, tym także opracowań dokonanych przez różne organizacje społeczne.

Dalsze prace nad tym zagadnieniem wymagają również publikacji czegoś w rodzaju "**Białej Księgi**", a właściwie "**Czarnej Księgi**", zawierającej pełną urzędową dokumentację polską w tym zakresie. Taki dokument powinien objąć wszystkie noty rządu polskiego w tej sprawie, kierowane zarówno do ONZ i wszystkich jej organów głównych i pomocniczych, noty rządowe do RFN i wszystkich innych państw. Publikacja takiego dokumentu jest niezbędna.

Prof. Alfons Klatkowski

340

Bielsko-Biała, 01.12.1999 r.

Pan Emilian Wąsacz

Minister Skarbu RP

Szanowny Panie Ministrze,
Od czasu złożenia przez Stowarzyszenie Ofiar Wojny pism z dnia 13.04.1999 r. i 12.08.1999 r., skierowanych

do Pana, a złożonych w Ministerstwie Skarbu RP dnia 13.08.1999 r., minęły już prawie cztery miesiące. W związku z tym, Stowarzyszenie zapytuje Pana, dlaczego nie raczył odpowiedzieć na wyżej wymienione pisma, dotyczące przejmowania majątków poniemieckich, oraz dochodzenia przez Skarb Państwa RP rekompensaty na tych majątkach dla polskich ofiar wojny, za mienie zagrabione im przez zbrodniczą Trzecią Rzeszę Niemiecką, której wszystkie jednostki organizacyjne: polityczne, administracyjne, gospodarcze, wojskowe i policyjne, oraz osoby fizyczne, dokonały na Polakach zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Jak Pan wie, Stowarzyszenie Ofiar Wojny w Bielsku-Białej, jest jedynym, które podejmuje usilne starania o uzyskanie cywilno-prawnych odszkodowań wojennych należnych (na podstawie ogólnie obowiązującego prawa międzynarodowego) w pełnym wymiarze, wszystkim polskim ofiarom wojny. Powszechnie przyjęte normy prawa międzynarodowego, nawet prawa cywilnego obowiązującego w latach 1939-1945, także akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec i postanowienia Wielkich Mocarstw oraz wypływające z nich zasady prawa norymberskiego, fakt przejścia aktywów i pasywów Trzeciej Rzeszy Niemieckiej przez Republikę Federalną Niemiec, oraz opierająca się na tych aktach prawnych i zaszczytach obecna praktyka, utwierdzają obecne podmioty prawne (tak urzędy jak i przedsiębiorstwa niemieckie) i fizyczne w obowiązku dziedziczenia skutków przestępczej działalności Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, oraz w obowiązku dokonania pełnego zadośćuczynienia - tak względem bezpośrednich ofiar niemieckiego barbarzyństwa, jak i względem ofiar pośrednich, czyli spadkobierców tych ofiar.

Nie ma też mocy wiążącej, zrzeczenie się przez sowiecko-agenturalny rząd Bolesława Bieruta, dnia 23 sierpnia 1953 roku, reparacji wojennych należnych Polsce od Niemiec, ponieważ zostało podjęte w warunkach całkowitego ubezwłasnowolnienia Polaków, w wyniku narzucenia im przemocą barbarzyńskiego ustroju komunistycznego (trwającego w tzw. wolnorynkowej, "**białorękawiczkowej**" odmianie do dziś), zostało podjęte bez mandatu ze strony narodu, a zwłaszcza ze strony prawnych właścicieli roszczeń odszkodowawczych.

W przypadku zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, a z takimi właśnie mamy tu do czynienia, roszczenia odszkodowawcze nie podlegają przedawnieniu i są dziedziczne. Tak więc, istnieją wszelkie podstawy prawne, aby dokonać przymusowej egzekucji odszkodowań należy polskim ofiarom wojny

od wszystkich osób prawnych i fizycznych dziedziczących skutki zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych przez Trzecią Rzeszę Niemiecką.

341

A w tym:

1. Rewaloryzowanej, głównej sumy odszkodowawczej, wraz z odsetkami za cały okres czasu niepłacenia należnych odszkodowań. Zgodnie z ustaleniami Biura Odszkodowań Wojennych z lat 1945-1947 (odbitka kwestionariusza rejestracyjnego szkód wojennych w załączeniu), ujętymi sprecyzowanymi w Ekspertyzie... prof. dr hab. Alfonsa Klafkowskiego, wybitnego uczonego prawa międzynarodowego, wysokość roszczeń polskich ofiar wojny, wynikających ze strat wojennych spowodowanych przez III Rzeszę Niemiecką, wynosiła według obliczeń z 1972 roku 537,1 miliarda marek niemieckich (to jest około 300 miliardów dolarów USA) i musi być powiększona o należne odsetki.

2. Zwrotu wszystkich kosztów (rewaloryzowanych), poniesionych dotychczas przez społeczeństwo polskie na rzecz polskich ofiar wojny, wraz z odsetkami za okres czasu, w którym były ponoszone.

3. Zapłaty odszkodowań za szkody spowodowane polskim ofiarom wojny w wyniku nie wywiązywania się zobowiązanych podmiotów prawnych i fizycznych z płacenia odszkodowań - rewaloryzowanych i powiększonych o odsetki za okres czasu nie płacenia należnej głównej sumy odszkodowawczej.

4. Rekompensaty za utracone możliwości życiowe przez bezpośrednie ofiary wojny i ich spadkobierców (pośrednie ofiary wojny) w wyniku zbrodniczej napaści zbrojnej na Polskę w 1939 roku.

Dlaczego?

Milczy Pan już tak długo podczas gdy sprawy odszkodowań cywilno-prawnych są coraz bardziej nagłaśniane przez tzw. "**europajczyków**", dla osiągnięcia ich własnych celów i manipulowania nimi, z włączeniem Was jako "**sekundantów**" do działań zmierzających do bezwzględnego oszukania polskich ofiar wojny!!!

Pańskie wymowne milczenie potwierdza po prostu ten fakt. Jesteście jedynie wykonawcami postulatów i poleceń światowych elit żydowskich. Nie posiadacie nawet odrobiny intelektualnej wydolności pozwalającej zrozumieć i odczuwać najbardziej podstawowe kanony uczciwości i sprawiedliwości!!!

Wnioskując z dotychczasowych smutnych wyników rozmów dotyczących zagadnienia odszkodowań cywilno-prawnych dla polskich ofiar zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, prowadzonych przez rządy i ich prawników, Stowarzyszenie Ofiar Wojny jest jedyną organizacją, która je dogłębnie rozumie. Chociaż zagadnienie to zostało jasno ujęte w aktach prawa międzynarodowego dziesiątki lat temu, przez tak zwaną "**społeczność międzynarodową**" - niemal stanowi zbyt duże wyzwanie intelektualne dla wysoko płatnych, i z pewnością "wybitnych" znawców przedmiotu, doradzających Ministrowi Skarbu i Rządowi RP???, które niby występują w imieniu polskich ofiar wojny, obywateli RP!!!

Jednak wyniki tego występowania wskazują niezbicie, że tak naprawdę ten minister i rząd, stoją po stronie tych, co dokonali na Polakach zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości!!!

342

Dlaczego?!

Do tej pory, przedstawiciele Stowarzyszenia Ofiar Wojny nie zostali zaproszeni do udziału w negocjacjach toczących się w sprawie odszkodowań cywilno-prawnych!!!

Dlaczego?!

Ekspertyza podstaw prawnych roszczeń indywidualnych o odszkodowania wojenne. prof. dr hab. Alfonsa Klafkowskiego, oraz jego Problematyka indywidualnych odszkodowań wojennych w związku z II wojną światową nie są podstawą w negocjacjach dotyczących odszkodowań cywilno-prawnych?!

Dlaczego?!

Minister Skarbu RP nie posiada kwestionariuszy zarejestrowanych szkód wojennych- sporządzonych w latach 1945-1947 przez Biuro Odszkodowań Wojennych utworzone przy Urzędzie Rady Ministrów?! utajnionych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych!!!

Fundacja Polsko -Niemieckie Pojednanie, która jest instytucją podlegającą Ministrowi Skarbu RP, zajmuje się jak dotychczas, tylko oszukiwaniem polskich ofiar wojny. Rozdziela poniżające skąpe dotacje w wysokości 50-60 złotych. Czyniąc to, kieruje się własnymi niezrozumiałymi pomysłami i ustaleniami komplikującymi Polakom życie. Nie informuje polskich ofiar wojny o podstawach prawnych i powodach swoich działań. Przyczynia się do pogłębiania niewiedzy o odszkodowaniach cywilno-prawnych, należnych polskim ofiarom wojny.

Przysparza dalszych cierpień i strat materialnych, osobom ciężko poszkodowanych przez zbrodniczą III Rzeszę Niemiecką. Może stać się to podstawą do dochodzenia roszczeń odszkodowawczych, tym razem od Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, która swoimi działaniami sprawia wrażenie, jak gdyby stała po stronie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości.

Jakim prawem?!

Przedstawiciel skompromitowanej Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, Jacek Turczyński, bierze udział w negocjacjach o odszkodowania dla polskich ofiar wojny!!!

Kto go delegował i upoważnił?!

Dlaczego?!.

Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie dręczy Polaków, którzy starają się o wypłacenie zapomogi finansowej? Uzależnia wypłatę od przedstawienia dokumentów wystawionych przez zbrodniczą Trzecią Rzeszę Niemiecką, czyli kata podstarzałych i schorowanych już dzisiaj polskich ofiar wojny, a nie uznaje prawomocnych zeznań świadków, zaświadczeń Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i innych polskich dokumentów, czyli dokumentów strony barbarzyńsko poszkodowanej?! ! !

Dlaczego?!

Żydom wypłaca się po 5000 złotych, bez żadnych dokumentów?!

Uzyskiwanie odszkodowań cywilno-prawnych, w pełnym wymiarze dla wszystkich polskich ofiar wojny, jest zupełnie osobnym zagadnieniem.

Fundacja nie posiada umocowania prawnego, aby się nim zajmować.

342

Tymczasem uprawnienia polskich ofiar zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, oraz spadkobierców tych ofiar, do uzyskania odszkodowań cywilno-prawnych, nie opierają się na nadziei, czy dobrej woli państwa i organizacji odpowiedzialnych za zbrodnicze czyny swych obywateli, żołnierzy i pracowników. Te uprawnienia opierają się na obowiązującym prawie międzynarodowym. Natomiast trudności w ich urzeczywistnianiu wskazują tylko, jakie siły ciągle grają "**pierwsze skrzypce**" wśród czołowych państw tzw. "**społeczności międzynarodowej**", która prawo dotyczące zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, swego czasu w Organizacji Narodów Zjednoczonych ustanowiła - jak się w praktyce okazuje, tylko dla żydów.

I dlatego nie dba o jego wykonywanie w interesie wszystkich ofiar tych zbrodni. Warto zwrócić uwagę,

że kraje przewodzące tej "**społeczności**", mają ogromne kłopoty ze zrozumieniem, które same ustaliły. Ten stan swoistej klęski moralnej, dostrzegalny "**gołym okiem z dużej odległości**", wśród krajów przewodzących "**społeczności międzynarodowej**", oraz oślepionych jej złudnym blaskiem post- komunistycznych "**pariasów**", przepowiada światu bardzo smutną przyszłość. Ci przywódcy, dosłownie nie poważają swoich słów!!! (...)

Sekretarz Zarządu Głównego

Mqr Stanisław Bastowski

Prezes Zarządu Głównego

Mqr praw Mieczysław Janosz

Jeżeli prawa międzynarodowe, obowiązujące konwencje oraz uniwersalne poczucie sprawiedliwości mają być przestrzegane na zasadzie równości, to trzeba w tym polskim i żydowskim kontekście posłużyć się precedensem rosyjskim, a konkretnie carskim.

Rosja carska była wprawdzie naszym okupantem przez 123 lata, od września 1939 Rosja Sowiecka zagrabiła nam siłą około 50 proc. naszego przedwojennego terytorium, to jednak nie można pomijać milczeniem straszliwych szkód wyrządzonych Rosji carskiej przez państwa zachodnie.

Skala tych szkód jest olbrzymia, na miarę wielkości tamtego mocarstwa i nieprzebranych jego bogactw. Car Mikołaj II w latach 1914-1917 wysłał 3 600 ton złota za granicę na zakupy broni dla Rosji. Złoto trafiło głównie do USA, Kanady, Francji, Anglii, Czech, a część zarekwirowali Japonczycy. Rosja otrzymała tylko 20 proc. zamówionej broni. To znaczy, że zapłacono jej towarem za równowartość około 750 ton złota. A gdzie pozostałe około 2 900 ton? Według Sirotkina, - uwzględniając oprocentowanie - carskie depozyty ugrzęzły do dziś: w USA na sumę 23 mld dolarów, w Wielkiej Brytanii na sumę 50 mld dolarów, we Francji 53 mld, w Szwecji 5 mld. Jest to równowartość 187 miliardów dolarów. To jednak nie wszystko. Według Sirotkina, wartość zagranicznych obiektów, które są w posiadaniu lub należą do Rosji, wynosi 300 mld dolarów.

Prof. Sirotkin ustalił, że np. na terenie obecnego Izraela i Libii, Rosja posiadała 114 obiektów.

1. Ustalenia te pochodzą z dwóch książek prof. Władisława Sirotkina, pracownika Akademii Dyplomatycznej rosyjskiej MSZ. „Trybuna... 7 czerwca 2000.

W centrum Jerozolimy ma prawo do zespołu obiektów położonych na przeszło siedmiu hektarach. Sirotkin wykrył należący do Rosji pałac "**Belvedere**" w Nicei oraz i atrakcyjne działki na Lazurowym Wybrzeżu.

Po opanowaniu Rosji przez żydobolszewików, rozpoczął się nieprzerwany szmugiel dziesiątków tysięcy ton złota i kosztowności, tym razem rabowanych ofiarom Wielkiego Terroru. Były tego dziesiątki tysięcy ton złota! Wywozem trudnił się m.in. słynny i przyjaciel Lenina Armand Hammer, bankierzy zagraniczni posiadający glejty żydo-bolszewików, specjaliści kurierzy.

Oto jeden z przykładów skali zasobów carskich: podczas ofensywy na linii Charków -Woroneż -Orzeł, gen. Denikin skierował konny kozacki korpus gen. K. Momontowa na Moskwę. Momontow szedł na Moskwę „**Jak w masło**”, ale jego Kozaków zgubiła chciwość. Jak pisze Igor Bunicz w „**Poligonie szatana**”:

Oto w każdej, nawet niewielkiej miejscowości, piwnice lokalnych czerezwyczaków otwierały się przed kozakami (...) Złoto, kamienie szlachetne, biżuteria, monety, sztabki złota, dzieła sztuki. Kozaków ogarnęła gorączka złota, puścili w niepamięć cel wyprawy. Zamiast iść ku Moskwie, Mamontow, który prawie nie napotykał zorganizowanego oporu, oczyszczał piwnice czekci i rewkomów.

Zawrócili - do domów! Ich tabory rozciągały się na sześćdziesiąt wiorst. Po drodze opuściło go 5 tys. Kozaków uginających się od złota i kosztowności. Momontow tylko z własnej zachowanej części łupów ofiarował na pokrycie kopuły i krzyży soborów prawie 1500 kilogramów złota!

Z sarkazmem pisze dalej cytowany autor:

Aż do 1941 roku nadzwyczajna komisja śledcza GPU i NKWD będzie wypruwać z momontowców owo złoto razem z wnętrznościami!

Szczęściarz Momotow wkrótce zmarł nieświadom, że łascząc się na partyjne złoto, spowodował klęskę białej armii.

Ogromna większość rosyjskiego złota przepłynęła do żydowskich banków i prywatnych sejfów zachodu. Czy powróci do Rosji? Szanse na to są znikome. Gdyby Rosja obecna rozpoczęła starania o zwrot, natychmiast odezwą się spadkobiercy domów, dóbr kultury - znacjonalizowanych w Bolszewii przez pobratymców Rothschildów, Rockefellerów, Morganów, Schiffów - finansjerów żydowskiej rewolucji w Rosji. Ruszy lawina wniosków poszkodowanych przez rewolucję

Lawina taka - bądźmy tego pewni – ruszy nawet nie prowokowana przez Rosję.

Żydzi - potomkowie grabarzy carskiej ROSJI, wspierani przez swych europejskich pobratymców - z całą pewnością wystąpią z takimi roszczeniami. Na razie jakby zapomnieli o tej gratce. Nie zapomnieli. Pamiętaj.

1. Wyd. pol. Gutenberg -Print, 1996, s. 76.

Przedtem muszą wydusić z Polski resztki tego, co pozostało po 40 latach żydo-komunizmu i po dziesięciu latach posolidarnościowego krypto-komunizmu.

Toną w korupcji, złodziejstwie, nepotyzmie

Cechą imperiów wszystkich czasów było jednoczesne niszczenie wszelkich swobód obywatelskich, form demokratycznego przedstawicielstwa oraz – na szczęście - immanentna dla dyktatur samodestrukcja.

Na tą ostatnią składają się wszelkie formy korupcji, złodziejstwa, nepotyzmu. Imperialny totalitaryzm zasklepia się w świecie utopii niemożliwych do zrealizowania, na koniec rozpada się od wewnątrz lub zostaje dobity przez inny totalitaryzm. Doskonałym przykładem był los sowieckiego "**Imperium Zła**", wzorca utopii i terrorystycznej władzy.

Podobnie dzieje się we współczesnych formach totalitarnej unifikacji świata. Nauczone doświadczeniem prymitywnych reżimów typu faszystowskiego i sowieckiego, otarły swój antydemokratyczny charakter wszechobecną propagandą "**demokracji**", "**wolności**". Są to główne sztandary dwóch szczególnie antydemokratycznych molochów - Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Unii Europejskiej.

Do opinii światowej długo i starannie ukrywane kryminalne fakty korupcji, złodziejstwa i nepotyzmu, dotarły dopiero po skandalu, jakim była kontrola w finansach i strukturze funkcjonowania Unii Europejskiej, zwłaszcza jej Komisji.

Stało się to zimą 1999-2000 roku.

Oskarżenia o korupcję, mamotrawstwo, nepotyzm i zwykłe oszustwa dokonywane w Komisji, stawały się nabrzmiewającym wrzodem. Już latem 1998 roku było wiadomo, że władze UE nie unikną konsekwencji. Nawet Parlament Europejski - bliźniaczy dla Komisji bękart globalizmu w wymiarze

europiejskim, musiał podjąć stosowne kroki dla oczyszczenia brukselskiej stajni Augiasza. W styczniu 1999 deputowani Parlamentu wprawdzie nie zdołali przegłosować wotum nieufności dla Komisji, lecz za takim wnioskiem opowiedziało się aż 323 deputowanych.

Wtedy przewodniczący Komisji Jacques Santer, chcąc rozładować nastroje obiecał parlamentarzystom powołanie specjalnej komisji składającej się z niezależnych ekspertów. Tak powstała tzw. "Rada Mędrców" w składzie pięciu renomowanych prawników, byłych członków Europejskiej Izby Obrachunkowej, na czele z Holendrem Andre Middelhockiem.

"Rada Mędrców" przekopała się przez setki akt z departamentów Komisji. Nadano temu rangę niemal policyjnego dochodzenia, m.in. urzędnikom składającym obciążające zeznania na swych szefów, zapewniono całkowitą anonimowość.

I tak oto 15 marca 1999 roku, 146-stronicowy raport był gotowy. Jego treść nie zapowiadała katastrofy dla oszustów z Komisji. Komisarze, którzy otrzymali do wglądu fragmenty raportu byli mile zaskoczeni łagodnością ocen. Szczególnie zadowolona była pani Monika Wulf-Mathies - niemiecki komisarz ds. polityki regionalnej, która jak się potem okaże, załatwiła lukratywną posadę mężowi swej przyjaciółki:

I. "Przegląd Tygodniowy", 24 marca 1999.

346

"**Mędracy**" ten rodzaj i przykład nepotyzmu uznali "**w najgorszym razie za nieodpowiednie postępowanie**". Podobnie łagodnie oceniono fakt zatrudniania w brukselskiej administracji członków rodzin.

Jacques Santer uznał, że Komisja przetrwa, a "**na odstrzał**" przeznaczył jedynie francuską komisarz (byłą premier Francji) panią Edith Cresson. "**Rada Mędrców**" zachowała się jednak chytrze. W ślad za ogólnym raportem, poszło miażdżące osmiostronicowe podsumowanie! Wprawdzie i tam stwierdzano, że żaden z komisarzy nie popełnił osobiście oszustw, ale Komisarze stracili kontrolę nad administracją (...) tak, że trudno było znaleźć osobę, która chociaż w najmniejszym stopniu poczuwała się do odpowiedzialności. Tak więc w Komisji panował totalny chaos, nieodpowiedzialność, równoznaczne z utratą przez Komisję kontroli nad jej administracją.

Jacques Santer i jego "**komisarze ludowi**" zrozumieli wreszcie, że czas związać manatki i opuszczać

lukratywne fuchy. Na rozstrzygającym posiedzeniu Komisji, komisarze jeszcze próbowali walczyć jak lwy o posady, ale zdradzili ich nawet zawsze dotąd lojalni socjaliści. Szefowa socjalistów w Parlamencie Europejskim –Paulina Green zapowiedziała głosowanie jej frakcji za wotum nieufności, jeśli Komisja nie ustąpi dobrowolnie.

Santer złożył więc dymisję, a z nim wszyscy komisarze.

Raport "**Mędrców**" był rzeczywiście miażdżący. Oto niektóre fakty. Przypominano w nim, że zasadą Komisji Europejskiej było "**niezatrudnianie członków rodzin na wysokich stanowiskach**" (a na niższych?), ale tego nie przestrzegano. Za machloje w europejskim programie turystyki obciążano całą Komisję. Dyrektor Generalnej Dyrekcji ds. Turystyki przez całe lata nie przyznawał się do "**błędów**" w zarządzaniu. Podczas realizacji programu wspierania krajów Morza Śródziemnego, za który odpowiadał hiszpański komisarz Manuel Marin, rozplynęły się w niebycie miliony marek.

Inne bagno, to "**Echo**" - program pomocy humanitarnej. M.in. 2,5 miliona marek przeznaczonych na pomoc dla pogrążonych w wojnach domowych Burundii, Ruandy i Zairu rozgrabiono na "**koszty personalne**". Odpowiedzialny osobiście jako szef Komisji, Jacques Santer nie kontrolował Biura Bezpieczeństwa UE do tego stopnia, że stało się ono samodzielnym "**państwem w państwie**".

Złotą żyłą był tzw. program renowacji elektrowni atomowych w Europie Wschodniej. Przeznaczono na ten cel 1,5 miliarda marek! Rezultat: nie zmodernizowano ani jednego reaktora, a dwie trzecie tej kwoty przepadły bez śladu. Inżynierowie Unii Europejskiej wysyłani na Wschód w tym właśnie celu, pobierali miesięczne gaże w wysokości 36000 marek, podczas gdy specjaliści z Europy Wschodniej o takich samych kwalifikacjach musieli zadowolić się jedną piętnastą tej kwoty, czyli około 2000 marek.

Dla wyobrażenia tych niebotycznych "**kominów**" zarobkowych, wystarczy pomnożyć 36 000 przez polski przelicznik wartości marki, czyli przez około 2: daje to ponad 70 000 złotych miesięcznie, czyli 700 milionów dawnych złotych!

Innymi "**czarnymi dziurami**", które pochłoneły większość wymienionego półtora miliarda marek, było przydzielenie "**zaprzyjaźnionym**" przedsiębiorstwom kosztownych, najzupełniej nieprzydatnych kontraktów na "ekspertyzy", których potem nikt nawet nie czytał, by nie wspomnieć o ich zastosowaniu.

Pani Cresson zatrudniła swego dentystę (!) - Rene

Berhelota w charakterze **"eksperta"** ds. AIDS, z pensją 13000 marek miesięcznie.

1. Wojny z prcmedytacją sprowokowane przez międzynarodowe korporacje wydobywcze, o czym szerzej pisał m.in. w **„Bestie końca czasu”**.

347

Dopuszczała do ogromnych nadużyć w programie oświatowym o nazwie **"Leonardo"**, na który w latach 1995-1999 przeznaczono 1,2 miliarda marek. Powierzyła ona realizację tego **"ambitnego"** programu firmie technicznej (!) o nazwie Agenor. Okazało się w wyniku **"wykopalisk"** Rady Mędrców, że udziałowcem w przedsiębiorstwie Agenor jest francuskie centrum szkolenia zawodowego w Cesi, należące do koncernu maszynowego Schneider. Pani Cresson po ustąpieniu ze stanowiska premiera Francji, była oficjalną lobbystką tego koncernu. Finansowana przez UE firma Agenor stała się bastionem korupcji, a pani Cresson pozostawała głucha na ostrzeżenia kontrolerów finansowych.

Pewna pracownica Agenora zdefraudowała bez przeszkód kilkadziesiąt tysięcy marek; szefowa wydziału najpierw podniosła sobie miesięczną pensję z 6 500 do 10.000 marek, a następnie założyła własną firmę żyjącą wyłącznie z kontraktów zawieranych z firmą Agenor, co do złudzenia przypomina zakładanie spółek nomenklaturowych w Polsce przełomu 1987-1990 przez towarzyszy PZPR i SB, wewnątrzpaństwowych przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwo tej szefowej wydziału nosiło nazwę **Stammitisch**", co w wolnym przekładzie oznacza: **"Stolik dobrych kolesiów"**.

Jarosław Barski i Kazimierz Lipkowski w książce: **„Unia Europejska jest zgubą dla Polski”** zgromadzili wiele przykładów niewiarygodnej korupcji, złodziejstwa, marnotrawstwa unijnych gaulajterów w państwach Unii. Afera tytoniowa to wzorowy przykład korupcji i oszustw. Jej bohaterem był Włoch A. Quatrato, odpowiedzialny w Komisji za ten wyjątkowo intratny ale i kryminogenny dział. Zapomogi Unii dla tego sektora pod zarządem Quatrato wzrosły tak dalece, że podatnicy Unii każdego dnia dopłacali po 4,6 mln dolarów do tytoniu, przy tym tak marnej jakości, że dla lepszych gatunków papierosów musiano sprowadzać jasny tyton z Ameryki.

Kontrole formalne nic nie wykazywały, wreszcie wszczęto dochodzenie w rezultacie donosu. Wyników nigdy nie ujawniono, co stanowi dodatkowy przyczynek do **"demokracji"** rzekomo rządzącej w Unii.

Innym skandalem było rozgrabienie w ciągu kilkunastu minut posiedzenia 11 członków zarządu regionalnego w miejscowości Aquila (Włochy) - 260 milionów dolarów pochodzących z zapomóg unijnych. Defraudanci zostali aresztowani, lecz wkrótce wyszli na wolność, zaś afera została wyciszona na salonach Brukseli.

Trzęsienie ziemi w Kampanii było doskonałym pretekstem do olbrzymich przekrętów unijnych funduszy. Kataklyzm z 23 listopada 1980 roku pochłonął życie 2 800 osób, 300 tys. Uczynił bezdomnymi. Pomoc Unii dla ofiar zamieniła się w największą defraudację w zakresie funduszy "pomocowych". Za budowę 28 km drogi Nerico-Murulucano zapłacono 300 milionów dolarów! Sycylia na okres 1991-1993 otrzymała z Brukseli 700 milionów dolarów. Następne trzylecie było jeszcze bardziej szczodre w taką pomoc, ale mimo to stale wzrasta nędza tego regionu, a bogactwo tamtejszej mafii.

Holandii zafundowano aferę masła **"Nizo"**. Przez pięć lat holenderskie spółdzielnie mleczarskie pobierały dotacje do masła produkowanego niezgodnie z unijnymi przepisami. Kiedy wreszcie Komisja zajęła się aferą, ujawniła się w całej pełni kryminalna struktura funkcjonowania Komisji. Pierwszy szacunek defraudacji mówił o dwóch miliardach dolarów. Wkrótce Komisja zgodziła się zmniejszyć swe roszczenia do 400 milionów dolarów.

348

Holendrzy mają jednak silne **"wejścia"** na salony Komisji, toteż sprawa wlokła się przez lata 1987-1992, a po tym czasie unijny komisarz rolny - Irlandczyk Mc Sharry zaproponował Holendrom następujący geszeft: w zamian za ich zgodę na zwiększenie włoskiego kontyngentu na produkcję mleka, Sharry jeszcze bardziej zmniejszy Holendrom kwotę odszkodowawczą dla Unii. Miliony są przecież - jak w każdym soc-komunizmie niczyje bo wspólne, co przez 40 lat na co dzień **"przerabialiśmy"** w socjalizmie oficjalnym.

Ostatecznie skazano holenderskich maślarzy- oszustów na karę 50 mln dolarów za defraudację dwóch miliardów dolarów: zachęta do następnych przekrętów.

Irlandzkie mięso stało się **"skandalem wieku"**, lecz czy tylko dla telewidzów brytyjskich! Irlandia, największy unijny eksporter mięsa wołowego, a głównie irlandzka firma Goodman International, kontroluje 40 proc. tego eksportu. Defraudacje tej firmy szły w miliardy dolarów. Tuszował je wspomniany Irlandczyk Mc Sharry.

Tym razem działał "**patriotycznie**" na rzecz Irlandii, lecz chyba niezupełnie patriotycznie, jeżeli szefem firmy jest pan o swoim nazwisku Goodman!

Połączenie obydwu państw niemieckich stało się workiem bez dna w zakresie "**wyrównywania**" dysproporcji. Trybunał Obrachunkowy Wspólnoty w protokołach pokontrolnych odkrył w 40 projektach pomocy dla landów byłej NRD, liczne "nieprawidłowości". Znaleziono masarnię dotowaną przez Unię, choć dawno już odmówiano jej dofinansowania z powodu nadprodukcji. W Saksonii finansowano kształcenie 80 fryzjerów przez cztery miesiące - na każdego przypadło po 20 000 dolarów, bo kształcenie odbywało się w Hanowerze odległym od Anhalt o 300 km. W Lizbonie rzekomo odbywały się liczne kursy dla kucharzy i fryzjerów, ale już tylko na papierze!

To jednak kropla w morzu dotacji dla Portugalii - otrzymała w ciągu pięciu lat 5,6 miliarda dolarów. Ile zdefraudowano - nie wiadomo. Mówiono o połowie tej kwoty.

349

Do największych projektów Wspólnoty należały budowy dwóch lotnisk międzynarodowych - w Liege i Maastricht. Obie te miejscowości są oddalone od siebie o około 30 kilometrów!
"**Przekręty**" unijnych bossów i całej drabiny ich współpracowników sięgają wszędzie.

Unijni gaulajterzy uwielbiają konferencje, oczywiście zawsze międzynarodowe, toteż zbudowali sobie "**Kaprys Bogów**" - siedzibę Parlamentu Europejskiego. O lokalizację rywalizowała Bruksela ze Strasburgiem. Ostatecznie jednak siedziba parlamentu zamieniła się w Międzynarodowe Centrum Kongresowe, natomiast Parlament każdego roku musi płacić 20 milionów dolarów czynszu dla swych kilku agend.

Strasburg postanowił nie być gorszy i wybudował własną siedzibę kosztem pół miliarda dolarów. Chociaż siedzibą Parlamentu Europejskiego jest tenże Strasburg, to jednak podkomisje Parlamentu mają swoje siedziby w Brukseli, głównie w "Kaprysie Bogów", natomiast sekretariat i administracja Parlamentu urzęduje w Luksemburgu, a miesięczne sesje plenarne odbywają się w Strasburgu. Każdego miesiąca tysiące biurokratów przemieszczają się swymi luksusowymi limuzynami pomiędzy Brukselą, Strasburgiem i Luksemburgiem na cztery dni, taszcząc tony dokumentów w specjalnych skrzynkach.

Wdzięcznym tematem są łączne i indywidualne gaże armii urzędasów Unii.

W "**Dzienniku Wspólnot**" (8 lutego 1993)J podano liczbę 26 000 urzędników zatrudnionych w instytucjach Wspólnoty, w tym:
- 19 000 w Komisji
- 4000 w Parlamencie Europejskim
- 2 000 w Radzie Europy
- 800 w Trybunale Sprawiedliwości
- 400 w Trybunale Obrachunkowym.

Jacy ludzie tworzą te trzy dywizje darmozjadów? Trzy tysiące, to tłumacze tekstowi i kabinowi, tłumaczący w tej Wieży Babel w dziewięciu głównych językach. Od 1995 roku dołączyli do nich tłumacze na szwedzki i fiński. Ilu - nie wiadomo. Liczba 26 000 urzędników jest rażąco i umyślnie zaniżona. Nie obejmuje tysięcy "**ekspertów**" i "**konsultantów**" na stałe zatrudnionych przez instytucje Unii, głównie przez Komisję Europejską, jak już wiemy, gniazdo malwersacji.

Nie występują oni oficjalnie na listach płac. Pensje pobierają z oddzielnych kont pod konspiracyjną rubryką: "**Wsparcie dla planowanych działań operacyjnych**". Tłumacz kabinowy zarabiał w 1995 roku przeszło 300 dolarów na godzinę! W USA była to niemal cała "**tygodniówka**" zarobku robotnika niewykwalifikowanego. Sekretarka otrzymywała miesięcznie 3 600 dolarów netto, a komisarz przeszło 20 000 dolarów. Do tego dochodzą rozmaite premie, dodatki, odszkodowania itp.

Wszyscy korzystają z oburzającego przywileju zwolnienia z wszelkich podatków, co dotyczy także wszelkich dóbr z zakresu wyposażenia. Swoisty rekord pobił Hiszpan Abel (brat Kaina?) Matules. Kiedy w 1989 roku został komisarzem, rozpoczął urzędowanie od zakupu prywatnego nieocłonego samolotu. Wszyscy urzędnicy Wspólnoty mają prawo kupowania samochodów z 30 procentową zniżką, a benzynę z 70 proc. zniżki!

1. J. Barski. K. Lipkowski. op. cit., s. 113.

350

Francuski autor książki "**Rozkradana Europa**" Francois d' Aubert, z którego czerpią te smaczki autorzy J. Barski i K. Lipkowski - podaje, że procent rent inwalidzkich w instytucjach europejskich bije wszelkie rekordy w stosunku do administracji państw członkowskich! Z tytułu rent inwalidzkich Wspólnota zapłaciła swoim urzędnikom - "**inwalidom**" 300 milionów dolarów tylko w 1987 roku. Interweniował nawet Trybunał Obrachunkowy. Gdyby nie te

interwencje, to instytucje unijne miałyby obecnie (2000 r.) więcej rencistów-inwalidów niż rencistów zwykłych.

Unijna biurokracja, jej komisarze i nadkomisarze bronią jak przysłowiowe lwy nie tylko swoich posad, ale przede wszystkim ich fundamentów, czyli samej Unii. Jest to pod tym względem wiemy duplikat sowieckiego komunizmu, tylko jeszcze mniej kontrolowany. Kradnie się i szabruje całkiem bezkarnie. Oszustów i złodziei unijnych przenosi się na inne miejsca i posady. Kary nie sięgają 10 proc. ukradzionych kwot.

Monstrualnie rozdęty fundusz wszelkich zwolnień podatkowych, celnych, dodatki i zniżki, mają ten sam cel, jaki spełniały w komunizmie: trzymać w bezwzględny posłuszeństwie swoich sługusów!

Funkcyjny partyjniak w komunizmie otrzymywał półdarmowe "**przydziały**" na wszystko czego brakowało "**klasie robotniczej**". Samochód z przydziału sprzedawał po trzech latach za cenę większą niż ta, którą zapłacił za nowy. Korumpowanie, materialna demoralizacja w obydwu tych totalitaryzmach posiadała i posiada ten sam strukturalny cel i charakter. Została precyzyjnie zaprogramowana i pozbawiona narzędzi kontrolnych, celowo zagmatwana w piramidalnym systemie pozornej odpowiedzialności.

Od 1972 do 1985 roku, czyli za okres niemal 20 lat wykryto w strukturach UE oszustwa na kwotę zaledwie jednego miliarda dolarów, ale tytułem odszkodowań i kar odzyskano z tego zaledwie 100 milionów. W połowie lat 90. Oszustwa szacowano na około 10 do 15 miliardów rocznie. Jak jest obecnie - nikt nie wie.

Pod względem prawnym - żeby było już całkiem ponuro, pojęcie wspólnotowego oszustwa nie istnieje. Nie definiuje się oszustwa w systemie prawnym Wspólnoty.

Wyjątkiem są Włochy - tylko ten kraj definiuje wspólnotowe oszustwo jako przestępstwo, ale też jest to kraj szczególnie narażony na oszustwa wspólnotowe. Wynika to z ogromnych dotacji na wyrównywanie różnic regionalnych pomiędzy Południem i Północą Włoch.

Płyną na Sycylię miliardy, ale lądują w kieszeniach miejscowej mafii.

Francois d' Aubert stwierdza w swej książce: Jest całkiem oczywiste, że fundusze europejskie nie osiągnęły oczekiwanych skutków makroekonomicznych ani upragnionych efektów

anty kryzysowych. Najbardziej wspomagane przez Brukselę regiony nie rozwijają się (...) Niektóre nawet, jak Kampania czy Sycylia, cofają się w rozwoju (...) Jeżeli chodzi o zatrudnienie, Bruksela nie publikuje żadnych statystyk porównujących osiągnięte rezultaty z zapowiedziami. Wszędzie długotrwałe bezrobocie zwiększyło się (2).

Wspólnotę unijną zrodziła żydomasońska idea budowania Rządu Światowego, w której Europa "**zjednoczona**" stanowi tylko etap i region.

1. *Main basse sur /Europe*, wyd. Pion 1994.

2. *Zob. Barski, Lipkowski, op. cit.*, s. 56.

351

Strategia globalizmu rządzi całą Unijną strukturą, jej programem, a rozwija korupcję poprzez swych uprzywilejowanych eurofolksdojczy rządzących państwami członkowskimi. Całością rzekomo rządzi Parlament Europejski, lecz poprzez wewnętrzne grupy wpływu jest on zaprzeczeniem demokracji parlamentarnej. Rządzą Parlamentem dwie grupy wpływu:

Europejska Partia Socjalistyczna (PSE) i Europejska Partia Ludowa (chadecja - PPE). Obie mają rodowód socjalistyczny, obie rozdzielają większość głównych stanowisk, co stanowi odpowiednik partyjnych koalicji w parlamentach państw. Pozostałe grupy w Parlamencie Europejskim nie mają nic do powiedzenia. Parlament jest wielonarodowy, zatem należałoby oczekiwać, że partykularyzmy państwowo-narodowe nie mają tam większego znaczenia, gdyż wzajemnie powinny się neutralizować. Jest przeciwnie - są równi i równiejsi. Cytowany przez Barskiego i Lipkowskiego Francuz Alain Terrenoirel rozwiewa te oczekiwania:

W tej przytłumionej lecz zdecydowanej rywalizacji, Niemcy są bezsprzecznie mistrzami we wszelkich kategoriach. Zdominowali obie grupy swoją liczbą, organizacją i przygotowaniem teczek na zebrania komisji i sesji. Niemieccy posłowie oficjalnie obradują wewnątrz swoich grup i nieoficjalnie pomiędzy grupami wówczas, kiedy ich narodowe interesy tego wymagają. Potrafią w ten sposób przeforsować teksty, które odpowiadają życzeniom ich rządu i przedstawicieli własnych interesów gospodarczych. Często występują jako referenci, składając liczne i trafne propozycje poprawek.

Niemcom udało się ponadto rozproszyć Francuzów, swych rzekomych głównych partnerów w Unii - pomiędzy wszystkimi grupami politycznymi. Mają więc Francuzi małe wpływy, zwłaszcza w dwóch wymienionych grupach partyjnych.

Kiedy ważyły się losy słynnego Traktatu z Maastricht, eurokraci i ich finansowi mocodawcy argumentowali, że nie będzie pokoju między państwami Wspólnoty, ani też w Europie poza Unią - jeżeli Traktat nie zostanie zatwierdzony.

Traktat przyjęto, ale Europa imperialnie **"zjednoczona"** wkrótce pogrążyła Jugosławię w wojnie domowej i powtórzyła to w inwazji na Kosowo. Najślabsi są nadal zniewalani lub masakrowani przy próbach oporu. A jak się to przekłada w oczywistym konflikcie sprzecznych ze sobą interesów polsko-niemieckich? Nie pozostawiał złudzeń generał Gallois pisząc w dzienniku **"Le Figaro"** 4 września 1992: Kłamstwem jest twierdzić, że po podpisaniu traktatu pokój będzie zapewniony. Chyba, że Francja przejdzie od kompromisów do kapitulacji. Maastricht nie zabroni niemieckiej mniejszości w Polsce i Prusach dołączyć do potężnej i bogatej ojczyzny. Linia Odra - Nysa pozostanie tylko epizodem współczesnej historii.

"Nasi" polskojęzyczni eurofolksdojczy wiedzieli i wiedzą o tym doskonale, gdyby nawet nie czytali tych przestróg francuskiego generała. Wiedzą, że po wejściu Niemiec do Polski, czyli po rzekomym wejściu Polski do Unii Europejskiej, Linia Odra – Nysa pozostanie tylko epizodem współczesnej historii. Dlatego ich postawy i działalność wyczerpują wszystkie znamiona dywersji, sabotażu, zdrady narodowej .

1. Autor książki *Le Parlement europeen*, 1994, s. 92.r

352

Co czyni sytuację Polski w kontekście **"ubiegania się"** o Germano-Europejską niewolę - sytuacją absolutnie inną, niepowtarzalną w stosunku do wszystkich innych państw **"ubiegających się"** o unijne zniewolenie? Niemcy wejdą do Polski w koniu trojańskim UE - aby odzyskać tereny stracone w 1945 roku. Do żadnego innego kraju europejskiego Niemcy nie zgłaszają podobnych roszczeń terytorialnych, a **"niemieckie"** Sudety to tylko namiastka takich roszczeń. Tracąc nieuchronnie Ziemię Zachodnie i Północne, zostaniemy zredukowani o niemal połowę terytorium raz już po 1945 roku rozszarpanej Polski. Trzeba sobie, naszym dzieciom, wnukom i prawnukom przypominać, pokazywać na starych mapach, że z przedwojennej Polski, rozbiorcy - Stalin, Roosevelt i Churchill -pozostawili nam zaledwie jedną trzecią przedwojennego obszaru.

Dlatego słuszne kontrargumenty ekonomiczno-gospodarcze, przemawiające przeciwko wchodzeniu

Unii Germano-Europejskiej do resztek Polski, są kontrargumentami mimo wszystko drugorzędnymi na tle niepowtarzalnie polskich zagrożeń. A te zagrożenia nazywają się konkretnie i brutalnie: kolejny rozbior Polski przez Niemcy zjednoczone i to zjednoczone podwójnie: poprzez połączenie obu powojennych państw niemieckich i zjednoczenie tego już mocarstwa europejskiego - z Unią państw europejskich.

Zwielokrotnionym o skalę światową, Molochem globalizmu jest Organizacja Narodów Zjednoczonych. Przeżera jej struktury ten sam trąd korupcji, oszustw, wyłudzeń, nepotyzmu, niewydolności. Obsada stanowisk ONZ odbywa się na zasadzie **"kwot"**, czyli przydziału etatów i stanowisk dla państw członkowskich. Każdy rząd posiada określoną **"kwotę"** stanowisk i starannie dba o obsadzanie wszystkich, bez względu na fachowość i kompetencje swych wysłanników. Rozporządzenia wewnętrzne ONZ określają konieczną ilość Murzynów, białych, żółtych! Zapewne doczekamy się kiedyś oficjalnych **"kwot"** homoseksualistów i lesbijek, a to w ramach walki z dyskryminacją **"kochających inaczej"**.

Raz po raz ujawniają się na ważnych funkcjach typy spod ciemnej gwiazdy. Oto szef HCR - instytucji ds. uchodźców: kierował siatką prostytutek z Nairobi, a niektóre z wykorzystywanych, właśnie u niego nieświadomie szukały azylu i pomocy! Co go spotkało? Dokładnie to, czym **"karano"** zawodowych dygnitarzy komunistycznych - przeniesieniem do Ugandy, gdzie pod jego kierownictwem przepadła żywność dla głodujących o wartości 400 000 dolarów. Jego karierę przerwała dopiero śmierć - no właśnie - na AIDS.

System korupcji, oszustw, bezkarności jest tak skonstruowany, podobnie jak w Unii Europejskiej, że w zasadzie nie można z tego bagna zostać wyrzuconym.

Jedyną restrykcją jest nagana (partyjna?), a szczególnie skompromitowanych przenosi się do innego kraju na stanowisko równorzędne.

Ani jeden z głośnych **"programów rozwojowych"** nie został zrealizowany, choć wyklada się na nie miliardy dolarów. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) –agenda ONZ, zamierzała do 2000 roku objąć powszechną opieką zdrowotną wszystkich. Dziś brzmi to jak futurystyczny żart. Jedyny sukces, rozpisany na te 20 lat buńczucznych zapowiedzi, to opanowanie ospy, sukces zresztą banalny na tle możliwości współczesnej medycyny. WHO sama jest ciężko chora: tylko 30 proc. Jej funduszy idzie na konkret

353

ne działanie, a 70 proc. pochłania biurokracja. Jeżeli media podadzą, że ONZ lub jakaś jej agenda, np. WHO czy UNESCO przeznaczą Polsce lub innemu krajowi, dla przykładu, 10 milionów dolarów dotacji na konkretny cel, to możemy mieć pewność, że z tej kwoty tylko co trzeci dolar pójdzie na wykonanie tego planu. Przywołajmy cytowane wcześniej pensje biurokratów Unii Europejskiej i porównajmy je z apanażami biurokratów ONZ. Zgodnie ze „światową” rangą ONZ, sekretarka zarabia nie 3 600 dolarów jak w Unii, lecz 5 500 dolarów, a odpowiednik ważniaka unijnego zgarnia w ONZ 11.500 dolarów. Główne ośrodki ONZ, poza siedzibą w Nowym Jorku, znajdują się w Genewie, najdroższym mieście w Szwajcarii - hotelarsko najdroższym państwie Europy. W ciągu roku na zgromadzenia, uczzone zjazdy i sympozja wydaje się dziesiątki milionów dolarów.

Dwuletni budżet ONZ zawiera się w kwocie około dwóch miliardów dolarów. Pieniądze znikają nie tylko na skutek przerostu funkcji reprezentacyjnych, olbrzymich pensji, ulg, dodatków itp. Tę światową stajnię Augiasza przeżera „światowa” korupcja, defraudacje, nieposzanowanie funduszu organizacji, wyjątkowo niczych bo „światowych”. W Mogadyszu skradziono cztery miliony dolarów z agendy ONZ - pieniędzy tych nie przechowywano w sejfie! Dyrektora ukazano srodze: został przeniesiony z Mogadyszu do Nowego Jorku. Normalką jest praktyka podwójnych czy potrójnych dochodów, doradztwo urzędasów ONZ w różnych firmach, korporacjach. Kiedy już wreszcie odchodzi taki nieusuwalny na ciepłą emeryturę, to nadal zgarnia dodatkowe profity poprzez kontrakty na dalsze „doradztwo” na rzecz ONZ. Wiele agend i komitetów ONZ istnieje nadal, choć nikt w nich już nie pamięta, dla jakiego celu zostały założone. Cel przestał istnieć, agenda pozostała.

ONZ jako symbol masońskiego globalizmu, nierealnej, sztucznej wielokulturowości, utopijnych wizji New Age, pogrąża się w gadanie, korupcji, marnotrawstwie, niewydolności programowej i organizacyjnej.

Budżet tej nikomu niepotrzebnej narośli na budżetach państw, składa się z trzech głównych części. Z wydatków administracyjnych, „operacji pokojowych” oraz kosztów funkcjonowania międzynarodowych trybunałów sprawiedliwości w Hadze.

Wydatki na administrację pokrywają składki 185 państw członkowskich oraz dwóch obserwatorów - Watykanu i Szwajcarii. Koszty „misji pokojowych” ONZ, z udziałem około 15000 osób personelu wojskowego i cywilnego, podzielonego na 14 misji w

czterech kontynentach, są opłacane z bogatego budżetu owych „misji pokojowych”. Międzynarodowy wymiar sprawiedliwości w Hadze pochłania rocznie kilkanaście milionów dolarów.

Budżet ogólny ONZ uchwalony w latach 1998-1999 wyniósł 2 mld 532 mln dolarów i stale rośnie.

Dokładnie tyle samo - 2,5 mld dolarów wynosił dług ONZ, oficjalnie ogłoszony w październiku 1998 roku przez zastępcę sekretarza generalnego Josepha Connora.

Na tak duży deficyt złożył się swoisty „bunt” USA, pokrywających 25 proc. budżetu tej organizacji, a także spowolnione tempo wpłacania składek przez inne państwa.

1. „Głos”, Nowy Jork 15 października 1998.

354

Patt Buchanan ubiegający się w 2000 roku o stanowisko prezydenta USA, w swym programowym przemówieniu zapowiedział, że nie będzie płacił na marnotrawców z ONZ, lecz prezydent Clinton posłusznie wywiązał się z zadań USA. Pod koniec września 1998 roku zaległości składowe państw członkowskich wynosiły 683 mln dolarów, a ich nieuregulowane składki na „operacje pokojowe” aż jeden miliard 802 miliony dolarów.!

Deficyt w utrzymaniu Międzynarodowego Trybunału w Hadze wyniósł 22 miliony.!

Daje to w sumie ponad 2,5 mld dolarów - sumę równą dwuletniemu budżetowi ONZ.

Dług USA stanowił 1,5 mld dolarów czyli 67 proc. deficytu budżetowego ONZ. Za Pozostały miliard były odpowiedzialne Rosja, Brazylia, Ukraina, Hiszpania. Jednym z krajów, któremu ONZ jest winny za koszty udziału w „misjach pokojowych”, jest Polska.

Polska od lat jest największym dostawcą „mięsa armatniego” do owych misji pokojowych. Podobnie - jest największym dostawcą służb medycznych do tych misji. Spośród 77 krajów świata uczestniczących w „misjach pokojowych” - Polska zajmuje pierwsze miejsce. Polacy służą w Libanie, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, w Tadżykistanie, Gruzji, na granicy Indii i Pakistanu, w Angoli oraz na granicy Iraku i Kuwejt. W sumie polski kontyngent w 14 misjach na czterech kontynentach obejmuje ponad 1 200 żołnierzy, policjantów i personelu medycznego, a są to dane z końca września 1998 roku, nie uwzględniające polskiego kontyngentu w Kosowie po inwazji NATO na Jugosławię.

Dług ONZ wobec Polski w tym okresie wynosił kilkadziesiąt milionów dolarów, a tzw. opinia publiczna nigdy się nie dowiedziała, czy został on - i kiedy - spłacony.

Polska jest także prymusem w terminowości płacenia składek na pasożyta pod nazwą ONZ. Nasza składka za rok 1998 wynosiła 2 mln 639 tys. dolarów i została wpłacona w pierwszych dniach marca 1998.

Niemcy pokazują kły

Przez dziesięć lat (1990-2000) obiecywano nam "Europę Ojczyzn", związek suwerennych państw na podobieństwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na wszystkie przypadki odmiennie ten komunał o "**Europie Ojczyzn**" polskojęzyczni eurofolksdojcz w "**Kne-Sejmie**", w kolejnych rządach, w zawłaszczonych przez nich mediach. Teraz, kiedy konkretyzują się rozbiorowe realia, a prawda wyłazi na wierzch, europejska żydomasoneria pokazuje prawdziwe oblicze Unii Europejskiej. Jest nim eurofaszyzm podlany sosem niemieckiego cichego rewanżyzmu, dokładnie przepisany z lat 1933-1939, tyle tylko, że bez późniejszej eksterminacji fizycznej dziesiątków milionów "**słowiańskiej hołoty**".

Dwaj czołowi eurokraci -Valery Giscard d'Estaing oraz Helmut Schmidt, a także dyrektor francuskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych Thierry de Montbrial, w swoich deklaracjach stwierdzali w 2000 roku, że najpierw należy stworzyć mocne państwo europejskie oparte na głównych państwach Unii, a dopiero potem obudować tę nową "**Trzecią Rzeszę**" państwami drugiego sortu, a w dalszej kolejności, państwami satelickimi.

1. Powtarzał ten frazes Marian Kraklewski w kampanii prezydenckiej wiedząc doskonale, że jest to werbalny mit.

355

To wszystko dokładnie mieści się w geopolityce mafiosów z Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych agend ONZ. Jasno wyłożył to "**książę**" globalizacji Zbigniew Brzeziński w swoich książkach, zwłaszcza w „Wielkiej szachownicy”. Temu samemu globalistycznemu zmiksowaniu państw europejskich było podporządkowane powstanie i działalność Komisji Trójstronnej - tworu Rockefellera i Brzezińskiego. Geostrategia tych globalistów zmierza do podzielenia globu na trzy supermarkety: USA, Azję i Japonię. Unia Europejska to jedynie czasowy i terytorialny etap na drodze do Eurazji. Na razie istnieje "piętnastka" państw Unii. Docelowo ten euro-kołchoz poszerzy się o około 30 państw. Wzrok mają jednak wbity w nieprzebrane bogactwa Syberii, Azji, basenu Morza Kaspijskiego.

Eurofaszyści przyjęli zręczną taktykę straszenia narodów "**amerykanizacją**". Ten straszak polegać ma na tym, że jeżeli będziemy się dąsać na Unię Europejską, jeżeli wspólnie nie przeciwstawimy się amerykańskiemu hegemonizmowi w Europie, to zostaniemy wraz z nią "**zmarginalizowani**" przez USA.

Montbrial groził demagogicznie:

W najlepszym razie bylibyśmy podporządkowani cesarstwu amerykańskiemu.

Dwaj inni masoni -Valery Giscard d'Estaing i Helmut Schmidt dorzucają: najpierw mocne państwo europejskie, bo w każdym innym przypadku nastąpi nieuchronne rozwodnienie Unii Europejskiej ku satysfakcji Waszyngtonu. Montbrial dodatkowo wyjaśniał: spowoduje to (utworzenie owego jądra Europy -H.P.) rozwiązanie NATO i zastąpienie go nowym sojuszem - większym, lecz bardziej wyważonym, tym razem między Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską.

W tym jednym niepełnym zdaniu mamy kilka nieusuwalnych sprzeczności. Montbrial nazywa zawężenie sojuszu wojskowego, poszerzeniem go o sojusz międzykontynentalny Europa-USA. Stopienie się Europy (Unii Europejskiej) z USA nazywa sojuszem większym.

I trzecia nieprawda, całkowicie sprzeczna ze strategią globalizmu: rzekome uodpornienie "zjednoczonej" Europy na zakusy USA. Prawda jest dokładnie odwrotna - jak najściślejsze podporządkowanie wszystkich trzech geo-filarów globalizmu wspólnemu rządowi oligarchii finansowej, politycznej, gospodarczej. Mówienie o zatraskiwaniu się Europy w ramach Unii przed USA jest zwyczajnym kłamstwem.

Każdy euromason myślący takimi kategoriami zostałby natychmiast "zmarginalizowany", odsunięty od władzy i wpływów jako odszczepieniec od globalistycznej strategii. Ale tacy jak Montbrial co innego mówią na pokaz, co innego realizują. Bez względu na oficjalne frazesy, jest realizowana strategia Komisji Trójstronnej

i jej czołowego stratega - Z. Brzezińskiego: sojusz Europy z USA jako pierwszy etap budowania Eurazji i rządu światowego, panującego nad tymi trzema supermarketami - nad USA, Eurazją i Japonią.

Ani jeden amerykański czy europejski globalista nie myśli kategoriami amerykańskimi czy europejskimi. Są oni ideologicznie, a przeważnie także nacyjnie - osobnikami beznarodowymi (1) .

Całkiem otwarcie wyznaje tę strategię globalizmu polskojęzyczny Andrzej Olechowski. W swojej prop-

agitce wygrać przyszłość opowiadał się za najszybszym

1. Wykazałem to w „*Bestiach końca czasu*”.

356

włączeniem Rosji do Unii Europejskiej. Podobnie - Ukrainy. To warunek rzeczywistego zjednoczenia Europy. Tu wybiegał przed szereg. Jeżeli Brzeziński w swej książce i oficjalnych enuncjacjach nie wypowiada jasno tego celu, to Olechowski otwarcie wypowiada to, co mu wtłoczyli do głowy globaliści na tajnych konwentykłach, zwłaszcza podczas "**ładowania akumulatorów**" w Bilderberg Group.

Dla Olechowskiego Rosja jest głównym i docelowym obiektem pożądania w konstruowaniu Eurazji. Rzecz jasna - "wejście" Rosji do Eurazji będzie oznaczać taką samą kasację jej niepodległości jak wszystkich innych państw obecnego Eurokolchozu. Na razie prowadzi się politykę destabilizacji Rosji od południa, poprzez endemiczne rebelie w państewkach powstałych z rozpadu ZSRR,(1) oraz antagonizowanie jej z Ukrainą. Karty na stół wyłożył "**niemiecki**" minister spraw zagranicznych (żyd) Joschka Fischer. Przemawiając na berlińskim uniwersytecie Humbolda zaproponował, aby z Unii Europejskiej uczynić federację europejską ze wspólną konstytucją, wspólnym prezydentem o dużych kompetencjach. Zamiast posługiwać się pojęciem "jedynym", mówił o "**wspólnym**" sugerując, że "**wspólny prezydent i**" wspólna" konstytucja będą w tym samym stopniu i tak samo bezstronnie reprezentować interesy zarówno Czech jak i Niemiec. Ten łaskawca szedł dokładnie śladem trzech wymienionych euromasonów dodając, że w federacji znajdzie się miejsce nawet dla "suwerennych narodów". Znów podwójna nieprawda. Daje miejsce nie suwerennym państwom tylko bezpaństwowym narodom, a mówienie w tym kontekście o suwerenności tych narodów w erokołchozie, to wręcz szyderstwo.

"**Josek**" Fischer te "**suwerenne narody**" dzieli jednak na dwie ligi. Pierwszą mają stanowić Niemcy i Francja -awangarda integracji, oraz na drugą ligę - państwa (narody) satelickie choć sfederalizowane z pierwszoligowcami. Aspiranci do drugiej ligi będą musieli trochę poczekać, aż osiągną standardy integracyjne, "**dostosowawcze**".

Okazuje się, że celem Unii jest rzekoma rywalizacja z Ameryką, a cała ta Unia - sojuszem gospodarczo-samoobronnym przed molochem amerykańskim. "Josek" Fischer, a także Montbrial nie wyjaśniają istoty tej rywalizacji i zagrożeń. Nie wyjaśniają, jak Europa zjednoczona pod wodzą Josków ma wyzwolić

się z globalnych, nie tylko amerykańskich wędzideł, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, jak wszechwładny korporacjonizm przenikający granice państw i kontynentów.

Jak Europa ma rozstać się z Komisją Trójstronną, nieformalnym Rządem Światowym?

Jak odważy się zerwać ze strategiami globalizmu spiskującymi przeciwko wolności wszystkich narodów i kontynentów? Słowem - jak globalizm ma budować państwo światowe przy destrukcji Unii Europejskiej? "Josek" niemiecki podobnie jak "**nasz**" Olechowski wyraźnie wybiegł przed szereg, pośpieszył się, bo nawet "**Josek**" polski - B. Geremek pozwolił sobie na forum "Kne-Sejmu" przypomnieć, że m.in. na słynnych spotkaniach ekonomistów w Davos przygotowuje się zasady i warunki funkcjonowania światowego a nie europejskiego rządu.

1. W Polsce szermuje się straszakim powrotem komunizmu rosyjskiego. Tą antyrosyjską retoryką uprawia m.in. poseł **A. Macierewicz**. **Głosował** przeciwko odwołaniu niszczyciela polskiej gospodarki -m.in. E. Wąsacza, bo to by spowodowało upadek koalicji i powrót komunistów do władzy. Rozpad koalicji nastąpił wkrótce i to z całkiem innego powodu -destrukcji komunistów z Unii Wolności -Balcerowicza i Geremka.

357

I

Geremek co prawda nie odciął się od wypowiedzi Fischera, od idei "**twardego jądra**" Europy zjednoczonej, co dawno już zadekretowała żydomasoneria światowa.

Geremek dyplomatycznie dał wyraz pretensji do Fischera, że ten przedwcześnie wyartykułował to, co globaliści wspólnie ustalają na tajnych konwentykłach. "**Josek**" niemieckojęzyczny jakby naruszył ważną regułę faszystów wszystkich czasów, nazw i form, jaką już przed wojną wyraził Arnold Toynbee - wieloletni prezes mańskiego Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych: nasze usta zaprzeczają temu, co czynią nasze ręce, czyli ukrywamy w słowach to, co jest naszą praktyką działania. Chodziło wtedy o budowanie takiej samej już przedwojennej "**Europy zjednoczonej**", tyle tylko, że w tym ukołchozowaniu ubiegł anglojęzycznych faszystów faszysta niemiecki, nacjonalistyczny - Adolf Ritler rozpętując wojnę zaborczą o wymiarach dokładnie obejmujących tereny dzisiejszej Eurazji - od La Manche po Ural.

Inny polski "**Josek**" - **L.Stomma** jest bardziej powściągliwy. Oczywiście popiera totalne zniewolenie państw europejskich z azjatyckimi przyległościami, z drugiej jednak strony trochę niepokoi go dominacja Niemiec w tym eurokolchozie. W "**Rzeczpospolitej**" (2 maja 2000) Stomma pisze nie bez obaw, w

kontekście przeniesienia stolicy Rzeszy z Bonn do Berlina:

To są tradycje bardzo pruskie (..) Tu jest Berliner Republik. W Niemczech budzą się tęsknoty do wielkości, gigantyzm. Stomma nie wyjaśnia, dlaczego się one budzą. A budzą się zawsze, kiedy eurofaszyzm globalistów buduje wszelkie przesłanki do takiego **"Drang nach Osten"**.

Dlaczego Niemcy nie mieliby skorzystać z dawanej im okazji powrotu pod Stalingrad, tym razem na stałe? Tęsknoty niemieckiego gigantyzmu wcale nie obudziły się teraz. One istniały zawsze, spotęgowane rewanżyzmem klęski, rozdarciem Niemiec na dwie połowy, dokonanych przez Żydów amerykańskich i sowieckich. Te pruskie tęsknoty nie budzą się, one nigdy nie zasnęły, obecnie przytomnie korzystają ze sprzyjających warunków.

Niemieckiemu Żydowi J. Fischerowi wcale nie przeszkadza pamięć o tym, że niemiecki gigantyzm zmiksował w piecach kilka milionów jego pobratymców. On wie, że jeśli niemiecka Bestia połknie resztę Europy i stanie pod Stalingradem, to Bestia tym razem nasyci się na wieki. Nażarty wąż boa potrafi drzeć obok królika w tej samej klatce przez całe tygodnie. Aż pewnego dnia... Stomma proponuje dialog królika z wężem boa.

Podczas pobytu w Niemczech, rzekomo kilka razy usłyszał to samo pytanie: **"Czy nie moglibyśmy robić wspólnej polityki Europy Wschodniej?"** I odpowiada:

To jest wielka sprawa porządkowania Europy Wschodniej (już ją **"porządkował"** Herr Hitler - Herr Stomma! -H.P.). Trzeba się do tego zabrać rozsądnie, bardzo rozumnie. Nie przez hasła antyrosyjskie. Niemcy chętnie by to podjęli (już podjęli -Herr Stomma!) a to była właśnie taka wspólna sprawa (wspólna polityka w Europie Wschodniej, bo nie mówię w Rosji specjalnie, ale w ogóle w Europie Wschodniej).

Internacjonal Stomma, jak przystało na polskojęzycznego emisariusza **"Europy Zjednoczonej"**, ledwo ukrywa to właśnie: hajże na Stalingrad! Hajże na Moskwę, na Petersburg!

358

Premier Buzek spotkał się z kanclerzem Schroederem. Z relacji prasowych z tego spotkania, wynikało, że Niemcy od dawna prowadzą z Francją dwustronne rokowania w sprawie powołania owego **"twardego jądra Europy"**. Nazywają te starania dość ogólnie, bo jedynie **"ściślejszą wspólnotę polityczną"**. To już niemal pewne, że rezultatem tejże wspólnoty

politycznej o zawężonym charakterze, będzie powstanie **"federalnej struktury"**, owego **"jądra europejskiego"**.

To oczywiście: każdy totalitaryzm, każda dyktatura nieuchronnie zawęży struktury decyzyjne, rozstrzygając o wszystkim w sposób coraz bardziej nie mający nic wspólnego z pojęciem partnerskiej wspólnoty.

Buzek miał dla Polaków jedynie groźbę: czy chcecie, w przypadku odmowy wejścia do Unii Europejskiej zostać zmarginalizowani?

Tak więc oni wszyscy - wielojęzyczni: **Stommy, Geremki, Buzki, Schroedery, Schmidty, d'Estaing, Montbriale, Fischery, Kwaśniewscy**- przemawiają jednym slangiem, europejską ksywą o zawsze tym samym - o podboju.

Dyskretny kociokwik po wypowiedzi Fischera powstał tylko dlatego, że **"Josek"** niemiecki zbyt butnie wysunął się przed szereg. Ofuknęli go Francuzi, zdystansował się od tej nadgorliwości Geremek. Fischer wszakże nie powiedział niczego więcej ponad to, co oni dawno już robią swoimi rękami, przecząc temu ustami.

Pomiędzy nimi nie będzie istotnych sprzeczności w strategii, w geo-wizji. To wrogowie wolnych narodów. To węże boa: właśnie kończą trawienie dotychczasowych zdobyczy. Szczęzą kły do polskiego królika.

To zwieranie wewnętrznej spójności obozu drapieżników rozpoczęło się już jesienią 1999 roku. Romano Prodi, szef Komisji Europejskiej nakazał sporządzenie raportu na temat niezbędnych reform integracyjnych. Raport powstał w ciągu trzech miesięcy.

Dekretowano w nim to, o czym eurofaszyści zaczęli mówić jawnie dopiero pół roku później. A więc: **"reforma"** Unii ma zakończyć się do końca 2000. Potem mają zostać przyjęci nowi członkowie (żeby już nie mieli szans na **"wyjście"** z eurokołchozu?). Prodi jako inspirator raportu zarządził: ma być wspólny parlament, wspólny rząd, wspólny prezydent, czyli Superkołchoz europejski, hieratyczny, totalitarny, antydemokratyczny. To superpaństwo europejskie powołają wybrani przez samych siebie mafiosi globalizmu. Sami dobrać tych, **"którzy będą gotowi"**. A tych, którzy tam będą wykonywać ich polecenia w roli gaulajterów prowincji europejskich, mają już porozstawianych we wszystkich decyzyjnych ogniwach władzy istniejących jeszcze państw.

A Niemcy szczęzą kły tylko na wschód. Źródła niemieckie podają że po wkroczeniu Unii Europejskiej, czyli Niemców do Polski, 6 200 000 Niemców i ich

potomków powróci na Ziemię Zachodnią i Północną. Opanują ziemie odzyskane przez Polskę rozszarpaną w układzie powojennym na dwie nierówne połowy. Niemiecki były minister spraw zagranicznych Klaus Kinkel oświadczył, że w oparciu o prawo międzynarodowe Polska zostanie zmuszona do wypłacenia olbrzymich odszkodowań Niemcom wysiedlonym z tych ziem oraz ich potomkom(2). Po wypłaceniu odszkodowań i "**zwrocie**" majątków Żydów przedwojennych, Polakom pozostanie już tylko torba i kij, saksy w Niemczech lub "**za morzem**".

1. "*Życie*", 9 maja 2000.

2. "*Nasz Dziennik*", 18 lutego 2000.

359

Niemiecki ekspansjonizm żerujący na terytorialnych roszczeniach, otrzymał oficjalną legitymizację polskich eurofolksdojczy już wkrótce po "**Okrągłej Zdradzie**". Tę kapitulację zatwierdzili polskojęzyczni eurofolksdojczy wkrótce po przejęciu przez nich władzy. Oto dwa traktaty międzypaństwowe - pierwszy zawarty 14 listopada 1990 roku i drugi 17 czerwca 1991 roku - całkowicie pomijały kwestie majątkowe. Dlatego kilka lat później ówczesny minister spraw zagranicznych Niemiec mógł w 1995 roku powiedzieć: rząd federalny nigdy nie uznawał wyłączenia niemieckiego na podstawie polskich ustaw i traktuje ten problem jako nadal nie rozwiązany. Trzy lata później, 16 kwietnia 1998 roku, "*nasz*" Senat w uchwale na temat ciągłości prawnej II i III RP oficjalnie uznał, że PRL była:

byłem pozbawionym suwerenności i nie uznającym zwierzchnictwa Narodu.

Był to haniebný akt powtórej kapitulacji, akt jawnej zdrady narodowej, który niemal całkowicie przeszedł uwadze nawet wielu polityków narodowych, natomiast z wielkim entuzjazmem podchwyciły to oficjalne zrzeczenie się z naszego status quo ziomkostwa niemieckie. Taka uchwała była wstępem i zaproszeniem do delegalizacji wszystkich ustaw, dekrety, umów międzynarodowych zawartych przez Polskę powojenną do powrotu sprzed wojny w dziedzinie granic zachodnich a do powojennych zaszłości - jako nieważnych. Autorzy tej haniebnej formuły z całą premedytacją pomieszali i zrównali prawnie dwa różne fakty prawno-międzynarodowe - faktyczne zniewolenie Polski przez ZSRR i niezależne od tego zniewolenie - faktyczne istnienie Państwa Polskiego.

W tym marszu na Polskę Niemcy już wcześniej pozyskali sobie współników w Żydach, w antypolskim syjonizmie, zarówno wśród Żydów stanowiących

obecnie nacyjny apartheid w Polsce, jak i Żydów europejskich, a także amerykańskich.

Wspólnie z nimi dokonują piątego rozbioru Polski. Za setki miliardów marek zamknęli gęby i sumienia nawet najbardziej antyniemieckim szowinistom żydowskim. Z historiografii i publicystyki na stałe wymazano takie złowieszcze słowa jak "**hitlerizm**", "hitlerowskie Niemcy", "**hitlerowskie ludobójstwo**" i inne. Ich miejsce zajęło wszechobecne słowo: "**nazizm**". Hitlerowców nigdy nie było!

Byli i są ty1ko "nazisci".

Z jakiej pochodzą narodowości - nie wiadomo. Ale czasami wiadomo: "**nazistami**" są wszyscy, którzy sprzeciwiają się żydowskiej ekspansji i żydowskim kłamstwom.

Nazistami są wszyscy, którzy występują w obronie swej suwerenności. Nazistami są wszyscy polscy publicyści i nieliczni historycy odważnie wskazujący na Żydów jako na morderców m.in. dziesiątków tysięcy polskich powojennych patriotów. I nazistami są ci wszyscy, którzy ośmielają się sprzeciwiać kłamstwom żydowskim, dotyczącym zarówno zaszłości historycznych, jak i współczesności. Odpłacając Niemcom za te setki miliardów marek - za tę największą w dziejach świata łapówkę, Żydzi nie tylko "**zapomnieli**" o rzeczywistych sprawcach rzezi pokolenia ich ojców i matek. "**Zapomnieli**" nawet ci Żydzi, którzy przeżyli niemieckie ludobójstwo na ich narodzie.

Wszyscy teraz zgodnie przenoszą odium zbrodni ludobójstwa z Niemców na Polaków.

1. Mówił o tym prof. Andrzej Zawisław w wywiadzie dla „NP” 19 VII 2000.

360

Wyprodukowali i utrwalili kłamliwy schemat: wprowadzie za rzeź Żydów są odpowiedzialni jacyś "**naziści**", ale rzezi Żydów dokonali oni wspólnie z Polakami, "**w polskich obozach koncentracyjnych**", a jedynym zajęciem "**tzw.**" Armii Krajowej wcale nie była walka z Niemcami, tylko tropienie i likwidacja ukrywających się Żydów.

W tym wspólnym z Niemcami zbrodnictwym, moralnym holokaucie popełnianym na honorze, na cierpieniach wojennego pokolenia Polaków - naszych ojców i matek - brudny geszeft ubijają zarówno Żydzi i Niemcy. Szkoleniowym przykładem jest wypowiedź kanclerza Gerharda Schoedera(1). Jako głowa państwa niemieckiego powiedział oficjalnie, podczas prestiżowego Międzynarodowego Forum Holokaustu(2).

Dziś Auschwitz jest tragicznym przykładem rasistowskiego barbarzyństwa, jakim był narodowy

socjalizm, jak również zaplanowanego z zimną krwią mordu milionów istnień ludzkich: głównie żydów, lecz również Romów, homoseksualistów, inwalidów i jeńców wojennych. Ludzie, głównie Niemcy, krok po kroku przemienili to miejsce w rzeźnię.

W tym krótkim fragmencie Schroeder zawarł dwa nikczemne kłamstwa i fałszywe historyczne:

- Pierwsze: wśród ofiar Auschwitz dostrzegł żydów, Romów(3) oraz homoseksualistów - ale nie dostrzegł Polaków. Cyganów zginęło tam około 20 tysięcy, ale nie dostrzegł około 150 tysięcy Polaków mordowanych w Auschwitz od pierwszych do ostatnich tygodni istnienia tej rzeźni.

Dostrzegł homoseksualistów, ale nie dostrzegł właśnie tych 150 tysięcy Polaków. Po prostu Polaków w Auschwitz nie było, nikt ich tam nie mordował. Schroeder powtarzał więc jak papuga wyświechtane żydowskie kłamstwo, że w Auschwitz ginęli nawet **"Romowie"** i homo-zboczeńcy - ale nie ginęli tam Polacy. To poniekąd logiczna konsekwencja; wszak Auschwitz było **"polskim obozem koncentracyjnym"**; **wszak współczesny Papież - Polak "pochodzi z kraju, który wymyślił obozy koncentracyjne"**! Polacy nie mogli więc być więźniami Auschwitz i ginąć tam dziesiątkami tysięcy, bo przecież to oni **"wymyślili"** ten i inne obozy zagłady.

Drugie kłamstwo tego niemieckiego zgniłka w roli kanclerza, to wmawianie światu, że Auschwitz przemienili w rzeźnię jacyś „**ludzie, głównie Niemcy**". To także logiczne: jeżeli nie byli nimi wyłącznie Niemcy, to tym samym ich współnikami musieli być wyłącznie Polacy, którzy **"wymyślili obozy koncentracyjne"**. Wystarczyło pół wieku, aby miliardy politycznie i historycznie ociemniałych gojów z całą powagą i skutecznością faszerować tym kłamstwem i na skalę moralnego holokaustu. Żydzi i Niemcy pracowicie przygotowywali to fałszerstwo w setkach tysięcy publikacji, filmów, książek, w których zezwierzęceni kapo z reguły mówią językiem polskim!

W programie niemieckiej telewizji "Hessen" z 29 marca 2000, niemieccy oglądacze otrzymali bardzo dla nich wygodną wykładnię ich miłości do żydów. Okazuje się że w wyniku powojennych **"pogromów"** w Polsce, żydzi masowo wyjeżdżali do Niemiec.

1. Członka żydo-masońskiej Komisji Trójspronnej, czołowej agendy globalizmu.

2. Ten żydomasonski sabat odbył się w Sztokholmie 26 stycznia 2000.

3. Romów czyli Cyganów co zawsze **"cyganią"**. Cyganie również zniknęli z nazewnictwa. Są teraz **"Romowie"**.

361

Dlaczego do Niemiec? Bo u Niemców czuli się bezpieczniej niż w antysemickiej Polsce. Telewizja pokazała transporty kolejowe z żydowskimi uciekinierami z Polski, wzruszające powitania **"uciekiniarów"**.

Film był podwójnym ordynarnym fałszerstwem:

"uciekiniarami" nie byli żydzi tylko Niemcy opuszczający ziemie zachodnie w wyniku decyzji aliantów. Spektakl telewizyjny **"wysmażył"** reżyser izraelski, przy udziale niemieckich żydów (1).

Żydowscy harcownicy nie przebijają w środkach. Pamiętamy artykuł prof. K. Kerstenowej **"Gazecie Wyborczej"** o rzekomym mordowaniu żydów przez Polaków w Wilnie. Fałszerstwo, zdemaskowane wkrótce przez prasę narodową, polegało na świadomym odcięciu z zamieszczonej tam fotografii tej jej części, na której wyraźnie widać niemieckich żołnierzy! Kerstenowa uznała, że jeżeli się ma tytuł profesora nadany przez żydowskich powojennych fałszerzy polskiej historii, to można fałszować w żydowskiej gazecie nawet fotografie, byle tylko **"dolożyć"** znienawidzonym Polakom, na przekór temu, że pani Kersten w swoim długim życiu zjadła ze smakiem bodajże dwa wagony polskiego chleba...

A będzie jeszcze gorzej, to pewne. W innym miejscu tej pracy cytuję artykuł wpływowego żyda **"Dawida Warszawskiego"**, gdzie zapowiedział w piśmie amerykańskim, że za kilkadziesiąt lat w **"polskich"** uczelniach będą nauczać historii wyłącznie żydzi!

Niemcy wykupią za psi grosz resztki naszego majątku narodowego, a Polacy, jak pisał ksiądz prof. Czesław Bartnik, będą u Niemców parobkami, służącymi, wiecznymi najmitami. Dowodem na to, już teraz, jest inwazja obcego kapitału na polską bankowość, na przemysł, media, ubezpieczenia, łączność. Za bezcen wyżyliśmy się już ponad 60 proc. naszego majątku narodowego. Za bezcen czyli za około 10 proc. wartości realnej - jak wyliczył prof. K. Poznański w omówionej tu książce „Wielki przekręt”.

Zapamiętajmy słowa biskupa Edwarda Frankowskiego:

Widzimy, jak władza w Polsce toczy się ku nowemu totalitaryzmowi jeszcze gorszemu od tego. Który mieliśmy, bo jest to totalitaryzm w wydaniu mafii światowych. Na naszych oczach, można powiedzieć, dokonuje się nowy rozbiór Polski. Tamte rozbiory nie zniszczyły nas całkowicie, bośmy trwali przy wartościach chrześcijańskich, mieliśmy się o co oprzeć i do czego wrócić. Dzisiaj niszczy się i lekceważy

wszystkie wartości. Dla ludzi, którzy się tego dopuszczają nie ma nic świętego, nic wielkiego, nic godnego, bo wszystko musi być dokładnie z błotem mieszane i sponiewierane!

Chcą sobie już zawłaszczyć nasze sumienia, chcą panować nad naszymi umysłami, nad naszymi sercami, tak jak zawłaszczyli majątek, który należał się całemu narodowi, bo za głodowe pensje Naród wypracował całe mienie. Roztrwoniono w dużej mierze majątek narodowy, rozbierany za bezcen przez obcy kapitał.

Owa reforma wyszła na dobre tylko jej realizatorom i ich kolesiom z zagranicy, którzy stali się właścicielami polskiego majątku w myśl obłędnej zasady - zakład tyle kosztuje, ile ktoś za niego zapłaci. Oczywiście chce zapłacić jak najmniej. Aby zakład mniej kosztował, trzeba go bardziej zrujnować. Wtedy kupią za bezcen.

1. „Nasza Polska” 18/2000.

362

Zarabiają też ci, którzy do obniżenia wartości zakładu doprowadzili. Zrobili także między sobą interesy, jak nigdzie na świecie. Biedniejszemu Narodowi mówiono natomiast, że taką cenę musi płacić za przeobrażenia. Zamiast dobrze pojętej prywatyzacji, wkradła się ordynarna prywatna, by rozgrabić to, co dotąd nie zostało jeszcze rozgrabione - według zasady: niech wszystkim będzie źle, byleby mnie było dobrze.

Zgromadzeni w Krakowie 5 lutego 2000 na zaproszenie Klubu **"Myśli dla Polski"**: polscy uczeni naukowcy, działacze społeczni i politycy stwierdzili, że projekt **"integracji"** Polski z Unią Europejską prowadzi do likwidacji niepodległości Polski, do zniesienia suwerenności Narodu Polskiego w jego państwie, a procesy **"dostosowawcze"** stosowane niszczycielsko od wielu już lat, stały się powodem ogromnym szkód dla Polski. Zgodzono się z oczywistą prawdą i praktyką ostatnich lat, że **"integracja"** z Unią oznacza dezintegrację państwa przez euroregiony(1), wyprzedaż obcym polskiego majątku, otwarcie polskiego i tak już chorego rynku na nierówną nieuczciwą konkurencję z zagranicznymi oszustami.

I A co w tym czasie czynią polskojęzyczni eurofolksdojcz, czyli rząd i **"Kne-Sejm"**? Ponaglani przez eurofaszystów brukselskich rozpętują wściekłą nagonkę propagandową przeciwko głosom ostrzegawczym, przeciwko uczciwym i patriotycznym Polakom. To już nawet nie propaganda, to wręcz łapanka!

Premier Buzek w końcu maja 2000 w telewizyjnych **"Wiadomościach"** ze zgrozą i niesmakiem przyznał, że tylko jeden procent mieszkańców wsi godzi się na unijne jej ukołchozowanie. **"Samokrytycznie"** też przyznał, że w jakiejś mierze ten chłopski lęk jest wynikiem zaniedbań rządu, niedoinformowania wsi o błogosławieństwach czekających na Polaków po zakończeniu tych łapanek. W ślad za tym idą bezczelne kłamstwa o zatrudnieniu około pół miliona Polaków w krajach zachodnich po wejściu do Unii, o "kwotach" 40-50 tysięcy Polaków, którzy każdego roku będą znajdować pracę w Niemczech, Francji, Włoszech, Austrii. Telewizyjni eurofolksdojcz próbują robić idiotów z lekarzy, obiecując młodym medykom, że na zachodzie już na nich czekają! Na razie Niemcy wściekają się - dosłownie - na polskich szarych roboli: zamiataczy, zmywaczy talerzy, budowlańców - a fachowców będą odsyłać w klatkach do granicy regionów. Medycyna, prawo, to na zachodzie dziedziny zastrzeżone niepodzielnie dla Niemców i żydów. Trzeba niezwykłego zaparcia, nieprzeciętnych zdolności, aby polski lekarz przebił się tam do zawodu.

Austriacy ustami swego patriotycznego lidera J. Haidera oznajmili obrazowo: **"Łódź jest pełna!"**, co natychmiast spowodowało furiacką nagonkę europejskiego żydostwa na tego patriotycznego Austriaka, dbałego o interes swych rodaków, a nie o interes gastarbajterów.

Tu oderwijmy się na chwilę od polskiej ziemi i przenieśmy w tej sprawie na forum euroglobalizmu. W styczniu 2000 ukazał się raport specjalistów z ONZ na temat integracji (miksowania) narodów. Stwierdzają tam, że nieuchronne jest przyjęcie przez Europę olbrzymiej liczby emigrantów z południowej półkuli świata².

1. Województwa lubelskie i białkopodlaskie już posiadają swoich "przedstawicieli" w Bruksli. Na koszt podatników, kosztem dziur w jezdniach szos i ulic oraz innych **"dziur"** budżetowych.
2. Chodzi w tym głównie o kulturowe, cywilizacyjne, religijne i narodowe zmiksowanie masy ludzkiej, rozbić zwartości etnicznej narodów europejskich, bastionów cywilizacji i **"nacjonalizmu"**! Ale tego rzeczywistego celu nie znajdziemy w owym raporcie.

363

W ciągu 25 najbliższych lat w Europie ma się osiedlić blisko 160 milionów kolorowych(1). Ten problem dotyczy także Polski w kontekście **"osiągniętego"** już zerowego przyrostu naturalnego w Polsce. Trzeba będzie ją etnicznie **"doładować"**. Pod koniec 1999 roku GUS doniósł z zadowoleniem, że Polska już osiągnęła europejski standard w tej dziedzinie -

załamanie demograficzne, nawet nie zerowy tylko ujemny bilans demograficzny.

Żydomasoneria z ONZ przyjęła szatański plan zniszczenia cywilizacyjnego kodu narodów poprzez napływ milionów ludzi z egzotycznych krajów i kultur. Wyliczyli, że w Europie będzie za dużo ludzi starych, za mało młodych do pracy na siebie i na tych starych. Wiedzą doskonale, że Arabowie, Murzyni, Latynosi żyją w każdym kraju głównie z zasiłków albo przestępczości. Emeryt niemiecki będzie musiał się podzielić z tymi wędrowcami swoją emeryturą, swoim wypracowanym przez całe życie standardem, a także swoim bezpieczeństwem na ulicy, w domu, w markecie.

Według tych szatańskich planów, we Francji ma przybywać po 760 tysięcy rocznie **"obywateli świata"**, choć już od dawna nielegalni imigranci są wywożeni z tego kraju specjalnymi samolotami! W Niemczech ma być osiedlanych po pół miliona rocznie, we Włoszech - po 300 tysięcy rocznie. Doskonały, niezawodny sposób na straszliwy wybuch zrozumiałego instynktu samoobronnego Niemców, który zostanie natychmiast zadekretowany jako **"rasizm", "nacjonalizm", "nazizm"**.

We Francji już od wielu lat nabrzmiewa cywilizacyjny dramat tego niegdyś spójnego katolickiego narodu. Od południa jest zalewana przez imigrantów z północnej Afryki, głównie z Algierii i Maroka, a także przez czarnych. Kolorowi są tam synonimem cywilizacyjnej destrukcji i rosnącego bezrobocia. Przeciętny Francuz doświadcza tego każdego dnia na każdym kroku, lecz jest bezsilny: to świadoma globalistyczna polityka depopulacji narodu gospodarzy i **"rozmywania"** go kulturową mieszaniną.

We Francji żyje sześć milionów Arabów i Murzynów, z czego prawie połowa, to bezrobotni, żyjący z zasiłków. Szef Hesbollachu francuskich Arabów - Hussein Moussawi ogłasza:

Daj Boże!

W ciągu 20 lat Francja stanie się republiką islamską!

Na to odpowiada Front Narodowy Le Pena:

Trzy miliony bezrobotnych to imigranci i o tyle jest ich za dużo!

"Nowy ekstremizm" mamy już w Polsce, w wykonaniu nie Czarnych tylko Czerwonych i Różowych! Oto szydercza kompozycja fotografii trzech kandydatów na stanowisko prezydenta, zamieszczona we **"Wprost"** (30 IV 2000): **Wileckiego, Leppera i Lopuszanskiego.**

Wszyscy trzej z różną otwartością mówią **"Nie!"** Unii Europejskiej, dlatego każdemu z nich **"Wprost"** przypięło (dosłownie) stosowną **"łatkę"**: - generalowi **T. Wileckiemu** dwa miecze grunwaldzkie – aluzja do organizacji **"Grunwald"** o antyżydowskim programie; - **A. Lepperowi** fotografię J. Haidera, austriackiego patrioty, który powiedział obrazowo do austriackich imigrantów: **„Łódź jest pełna!”**

1. *"Nasz Dziennik", 19 stycznia 2000,*

2. *"La Flarnme", 11/2000,*

364

- posłowi **J. Lopuszanskiemu** przypięli ryngraf o szczególnie **"nacjonalistycznej"** wymowie - z krzyżem w koronie. Dodatkowo pogrubili mu wąsy – na groźnego, dzikiego watażkę!

Do Polski, w związku z ujemnym bilansem demograficznym, będzie napływać po kilkaset tysięcy obywateli. Ponieważ będziemy terenem (już nie krajem) **"przyfrontowym"**, granicznym, będzie się do nas wlewać niekontrolowana fala uciekinierów zarobkowych z Azji, poprzedzona Ukraińcami, Białorusinami. Oczywiście demograficznie **"zjednoczymy"** się także z Afryką pożeraną przez wirusa HIV, bowiem przepływ ludności będzie niekontrolowany w granicach Unii.

Najbardziej dla nas niszczycielski, destrukcyjny kierunek wędrówek ludów, to kierunek poziomy - ze wschodu na zachód. Polska stała się już dawno terytorialnym tranzytem dla zarobkowej, a także przestępczej emigracji z terenów byłego ZSRR. Część tej fali pozostaje w Polsce, lecz przeważnie wahałowo przemika się do Niemiec i Australii, co owocuje tam przede wszystkim lawinowo narastającą przestępczością zwłaszcza w kradzieżach drogich aut, lecz także presją na miejsca pracy. Tereny byłego ZSRR nie są jednak źródłem tej poziomej wędrówki ludów. Dzisiejszą Rosję już teraz zamieszkuje półtora miliona nielegalnych emigrantów tylko z samych Chin. Tak to ustaliła w lipcu 2000 rosyjska Federalna Służba Migracyjna (**"NDz"** 11 lipca 2000). Nielegalni imigranci z Chin rocznie wywożą z Rosji do Chin około 6 mld dolarów za towary nielegalnie wwożone do Rosji.

W 1999 roku Rosja wydała obcokrajowcom 200.000 zezwoleń na pracę, głównie obywatelom Ukrainy, Turcji, Chin, Mołdawii, Wietnamu i Azerbejdżanu.

365

Okazuje się, że Rosjanie stali się nagle ksenofobami - aż 44 proc. Rosjanów uważa, że gaststatrbaiterów

azjatyckich nie należy wypuszczać, a 28 proc. – że imigrację należy zredukować i tylko 10 proc., jest zdania, że ograniczenia nie są potrzebne. Kiedyś stanic się tak, że fale kolorowych południowców zderzą się w Niemczech, Francji, Austrii, Włoszech z falą żółtych Azjatów, tworząc cywilizacyjną Wieżę Babel. Szatański plan!

Raport Prodiego usiłowano przemilczeć w Polsce. Jednakże w październiku 1999 "**Głos**" dopadł do tekstu raportu i opublikował go. Redakcja dołączyła swój komentarz - ostrzeżenie. Reakcja mediów była jakże znamienita: brak reakcji! Nie spowodował ów raport jakże oczekiwanej dyskusji. Jedynie "**Polityka**" skwitowała publikację po swoim - kpinami. To stara, wypróbowana metoda dyskredytowania każdego, przeciwko komu lub czemu nie ma się merytorycznych kontrargumentów.

"**Polityka**" wysunęła jakże pryncypialny argument: uspokajające wypowiedzi złotoustego

366

J. Kułakowskiego, "**naszego**" rezydenta w Brukseli - z tych to polskojęzycznych ludzików, którzy nie mogą wymówić polskiego "**r**".

Poseł Antoni Macierewicz w kolejnej publikacji w "**Głosie**" (1) na ten temat, wyłożył istotę tego spiskowego skandalu pod nazwą raportu Prodiego:

Zwróciliśmy się wówczas do Sejmu o dostarczenie raportu wszystkim posłom - milczenie. Ba, okazało się, że nawet członkowie Komisji Europejskiej nie otrzymali pełnego tekstu raportu, a jedynie jego nic nie mówiące streszczenie. Niestety, nikt z Komisji o tekst raportu specjalnie się nie upominał: panowało ogólne samozadowolenie i przekonanie, że "**wszystko będzie dobrze**".

Na krótko przedtem, rządzący eurofolksdojczy spanikowani wrogością głównie wsi do UE, zorganizowali żalosną farsę, w której posłużyli się Zamkiem Królewskim w Warszawie. Zorganizowali 14 maja 2000 na Placu Zamkowym i potem na Trakcie Królewskim imprezę, w której pompatyczność szła o lepsze z jej groteskowością. Do złudzenia przypominała pochody pierwszomajowe z czasów real-komuny. Pysniły się hasła, transparenty, był hymn Unii Europejskiej - "**Oda do radości**". Policja w galowych mundurach. Spędzono gromadki dzieci szkolnych. Pochód otwierali oficjalni eurołgarze z najwyższych kręgów samowładzy.

Ta agit-heca działa się pod hasłem: "**Spotkania europejskie**". Głównym organizatorem maskarady była założona przez Niemców fundacja im. żyda Roberta Schumana.

Patronat nad całością sprawował prezydent Warszawy, osławiony pupil UW- SLD Piskorski. Pochód przemieszczał się Traktem Królewskim. Na czele - J. Buzek i jego podkomendni. Groteskowość tej imprezy podkreślała niewielka grupa jej uczestników.

Gdyby nie dziatwa spędzona pod przymusem, eurołgarze szli by zapewne sami, w asyście policji. Przechodnie przyglądali się temu z przekąsem, niektórzy pukali się w czoło.

Potem były "**sprawozdania**" z manifestacji. Tylko w sekundowych migawkach pokazano kontr-demonstrację, zorganizowaną przez Młodzież Wszechpolską, Stronnictwo Narodowe i Rodzinę Polską.

W takich właśnie sekundowych migawkach pokazano w "**Teleexpressie**" przeciwników ukołchozowania Polski. Nieśli oni transparenty: "**Berlin płaci, wy idziecie!**"; "**Nie przemogą**" Skandowano: "**Wolna Polska, Niepodległa!**" Główne wydanie Tel-Awizji - "**Wiadomości**", całkowicie przemilczało kontr-demonstrację.

Wdzięcznym tematem dla publicysty "**Naszej Polski**" było pójście tropem nie pochodu, tylko jego sponsorów i kosztów(2). Zasięgną języka u źródła, czyli w filii Fundacji im. R. Schumana(3). Ten groteskowy wygłup sponsorowało aż 25 dużych firm oraz instytucji, głównie rządkowych, ale i "pozarządowych", pozostających jednak na garnuszku budżetu państwa, oraz przedsiębiorstwa i agendy zagraniczne.

1. "**Likwidatorzy**". 27 maja 2000.

2. "**NP**", 24 maja 2000.

3. Informacji udzieliła tam Kamila Malicka -dyrektor filii.

367

Płacili więc wszyscy Polacy po równo - ze swoich podatków, bo cała ta zgraja eurofolksdojczy pasożytuje na Polsce i Polakach.

Wymienmy te najważniejsze. Ich nazwy, ranga, ilość pośredników wykażą, jak dokładnie są obezwładnione, okupowane wszystkie struktury władzy, administracji, instytucje i rzekomo apolityczne przedsiębiorstwa.

Oto niektóre:

-PP "**Porty Lotnicze**"

-**Polcomet**

-**Commercial Union**

-**Thomson Polcolor**

-**Renault**

-**Andros Mateme**

-**Dailmer Chrysler**

-**Francuska Izba Przemysłowo-Handlowa**

-**Fundacja France Pologne (200 000 zł!)**

- Ambasada Francji
- Ambasada Portugalii
- Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej
- Centrum Informacji Europejskiej
- Polska Rada Ruchu Europejskiego
- Tygodnik "Wprost"
- Katolickie Biuro Informacji (!)
- Malopolskie Forum Edukacji Europejskiej
- Europejskie Centrum Młodzieży
- Ministerstwo Gospodarki
- Stowarzyszenie "Nowy Świat"
- Miasto Stołeczne Warszawa (20 000 zł)
- Zamek Królewski w Warszawie
- Opera Narodowa
- Samorząd Studentów Uniwersytetu Łódzkiego
- Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

Łącznych kosztów nie podano, bo też nie były one możliwe do ustalenia. Do nieobliczalności kosztów przysłużyły się "ściepki" około 250 "podmiotów" uczestniczących w tym ulicznym partajtagu. Dyr. Fundacji im. R. Schumana w Warszawie – K. Malicka określiła łączny wkład tych podmiotów jako "duży". Nikt przecież nie policzy, ile kosztowały dojazdy z całego kraju, orkiestry z dietami i dojazdami, eurostroiki dla dzieci, flagi, transparenty, propaganda tele i papierowa, wyżywienie, noclegi.

Ta wyliczanka "partycypantów" jest wymowna. Potwierdza, że żyjemy w systemie neo-totalitarnym, znów "jedynie słusznym": że są to agendy (agentury) globalizmu żerujące na Polakach; że są to rakowate polipy wysysające z domierającego budżetu kolejne miliony. To jawne oficjalne posterunki propagandy, zniewolenia, prania mózgów - choć już bez zasieków, krat, worków z piaskiem w oknach, bez luf.

Całkiem otwarcie Niemcy wyszczerzyli kły na wschód już w programowym dokumencie przygotowanym przez parlamentarzystów SDU/CSU we wrześniu 1994

368 roku. Stwierdzali tam otwarcie, że jeśli Unia Europejska nie umożliwi Niemcom skutecznej kontroli nad Polską i ościennymi krajami regionu, to - przeczytajmy uważnie:
Niemcy w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa (przed kim?) mogłyby być, skłonne lub zmuszone do samodzielnego, za pomocą tradycyjnych środków (! ! -H.P.), ustanowienia stabilności w Europie Wschodniej, co przekraczałoby w znacznym stopniu ich siły i prowadziło do erozji jedności wewnątrz Unii Europejskiej. !

Próżno byłoby oczekiwać od polskojęzycznych eurofolksdojczy głosów otrzeźwienia, przestrogi po takich zapowiedziach niemieckiego neofaszyzmu przystrojonego w sztandary Unii Europejskiej. Trzeba więc z konieczności szukać przestrogi u obcych!

Oto jeden z nich, Francuz **Gerard Baudson**. Znów zachęcam Czytelnika do uważnej lektury jego wypowiedzi:

- Europa stała się niemiecka. Przywłaszczenie Europy przez Niemcy dokonuje się przez regionalizację - dlatego, że to ich historyczny sposób działania od czasów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i dlatego, że będzie im o wiele łatwiej manipulować regionami, prowincjami niż silnymi państwami (:..) Reaktywowanie geopolitycznych zasad Mitteleuropy, odebranie poprzez siłę ekonomii tego, co było stracone w ciągu dwóch wojen światowych - tak wygląda obecna polityka niemiecka.

Germański imperializm posiada metrykę znacznie starszą, niż metryka urodzenia Hitlera. Przypomniał ją **Jan Maria Jackowski** w "Głosie Polskim" (zob., przypis)2. Cytował Theobalda von Bethmanna-Hollwega, niemieckiego kanclerza po Bismarcku i Bulowie, żyjącego w latach 1856-1921. We wrześniu 1914 roku, kiedy klęska Francji zdawała się być nieunikniona, Bethmann-Hollweg tak określał niemieckie cele po spodziewanym zwycięstwie: Należy osiągnąć ustanowienie środkowo-europejskiego związku gospodarczego drogą wspólnych układów celnych, obejmujących Francję, Belgię, Danię, Austro-Węgry, Królestwo Polskie oraz ewentualnie także Włochy, Szwecję i Norwegię. Związek, ten wprowadzić bez wspólnej konstytucyjnej nadbudowy i przy zachowaniu zewnętrznej równości swoich członków, ale faktycznie pod niemieckim kierownictwem, będzie musiał utrwalić panowanie gospodarcze Niemiec nad Środkową Europą(3).

Harmonogram uległ zakłóceniu na zaledwie kilkanaście lat z powodu klęski militarnej. Odżył wkrótce. Jeszcze zanim Hitler został Kanclerzem, nazistowski sprzymierzeniec hitlerowców w przemyśle - słynne IG Farben, ustami jednego z dyrektorów firmy - dr Duisberga oznajmiło "proroczo":
 - Marzenie o tysiącletniej Rzeszy krzyczy o nowe podejście. Do tego celu możemy użyć mirażu Pan-Europy(4).
 Zwróćmy uwagę na dwa elementy w tej wypowiedzi. Pierwszy - że stare marzenie o tysiącletniej Rzeszy wymaga "nowego podejścia".

1. Gennan Christian Democratic Paper: Refleksje nad polityką europejską, 1995.

2. G. Baudson: *L'Europe des apatrides*. Paryż 1994, s. 63. Za: J. M. Jackowski: *Jednak Drang nach Osten?*, „Głos Polski”. 36/1999.
3. Fritz Fischer: *Deutsche Kriegeschele, Revolutionierung und Separatfrieden im Osten 1914-1918*. Historische Zeitschrift, München 1959 nr 188, s. 310.
4. Z. Rodney Atkinson: *Europes Full Circle*, 1996, wyd. pol. RETRO 1998: *Eurofaszizm w natarciu*, s. 150.

369

Drugi element, znów dziś aktualny to określenie pomysłu o Pan-Europie międzywojnia, jako **"mirażu"**. Niemcy wiedzieli od początku, że Pan-Europa jest mirażem, złudzeniem, mitem, ale go nie dementowali, ponieważ zamierzali go użyć do imperialnych celów. Dokładnie ten sam "numer" powtarzają współcześni Niemcy pod pretekstem Unii Europejskiej - kolejnego mirażu dla milionów Europejczyków drugiego i trzeciego pokolenia tamtych, postawionych pod ścianą lub za drutami obozów koncentracyjnych.

Goebbels w swoim Dzienniku z lat 1942-19431 :
Jedynie Niemcy mogą faktycznie zorganizować Europę (..). Jesteśmy praktycznie jedyną zdolną do przeprowadzenia potęgą na kontynencie europejskim. Fuhrer jest przekonany, że Rzesza będzie panem całej Europy.

Konrad Adenauer, cytowany przez Henri Brandona w jego książce **„The Retrait of American Power”**:
Spójrzmy na Europę. Z czego się składa? Wielka Brytania - z boku. Francja? Politycznie niestała. Włochy? Gospodarczo niestałe, a Beneluks w ogóle się nie liczy. A zatem z czego się składa Europa? Z Niemiec.

Były kanclerz Helmut Kohl:

Niemcy są lokomotywą europejskiego pociągu (1996). Przyszłość będzie należała do Niemców, kiedy zbudujemy Dom Europejski (1995)?

Wystarczy? Ponad czasem, ponad epokami, ponad strukturami ustrojowymi, niezależnie od tego jak to nazwać: nazizmem, neo-nazizmem, hitleryzmem, neo-hitleryzmem, faszyzmem czy neo-faszyzmem, idea pozostaje ciągle ta sama: "Deutschland, Deutschland iiber alles". Niemcy lokomotywą Europy. Niemcy gwarantem.

Pozostałmy przy najbardziej przystawalnym do tego prądu terminie: neofaszyzm.

W miarę jak niemieccy neo-faszyści spod znaku UE zdobywają w Polsce kolejne pozycje, ich kły stają się coraz bardziej widoczne. Romano Prodi, wprawdzie Włoch lecz neo-faszysta unijny, jeszcze nie będąc przewodniczącym Komisji Europejskiej, 6 kwietnia 1999 roku udzielił wywiadu wpływowemu dziennikarzowi **"Finantial Times"**.

Oznajmił, że wprowadzenie euro, stworzenie wspólnej polityki zagranicznej i wojskowej, skutecznie wykruszy podstawy państw narodowych. To właśnie jest celem i rdzeniem unifikacji Europy: skruszyć fundamenty państw narodowych. Inny eurofaszysta - wiceprezydent Komisji Trójstronnej - Antonio Garriques Walker, w wywiadzie dla hiszpańskiego dziennika **"El Pais"** był jeszcze bardziej brutalny i szczery, bo całkiem już likwidatorski w stosunku do państw narodowych. Jego zdaniem, wprowadzenie euro stwarza realną szansę nie tylko kasacji suwerenności państw, lecz także utraty ich suwerenności podatkowej i finansowej, czyli 90 proc. ich rzeczywistej suwerenności gospodarczej, a tym samym politycznej i wreszcie - państwowej.

Ten faszystowski rodowód i program dzisiejszej Pan-Unii Europejskiej, bez reszty zdemaskowało kilku autorów:

- Rodney Atkinson w cytowanej książce;
- John Laughland w: **„The Taited Source”**;
- Wojciech Żeromski w: **„W labiryncie euro”**.

1. Tamże.

2. R. Atkinson, tamże.

370

Ten ostatni autor, po lekturze książki Laughlanda stwierdził, że dopiero wtedy znalazł odpowiedź na dręczące go pytanie, skąd Jean Monnet, "ojciec" Unii Europejskiej na etapie jej powojennych pierwocin, zaczerpnął unijne wzorce i generalną strategię unifikacji Europy, czyli zniszczenia państw narodowych. I dowiedział się z tej książki, że Monnet obficie czerpał z ideologii nazizmu. Jako autor z satysfakcją cytuję ustalenia Laughlanda przywołane przez W. Żeromskiego, bowiem długa lista tych paralel pomiędzy faszyzmem hitlerowskim a współczesną praktyką Unii Europejskiej, pozwoli nam bez najmniejszej przesady nazwać Unię i jej promotorów - faszystowską IV Rzeszą Niemiecką! Oto te ideowe pokrewieństwa:

-Naziści byli architektami nowej Europy. Ich plany były oparte na politycznej i gospodarczej integracji Europy.

-Adolf Hitler i naziści, Benito Mussolini i faszyści, kolaboranci z rządu Vichy (nazwa pochodzi od rniejscowości francuskiej, gdzie była siedziba rządu marszałka Philippa Petaina); kolaboranci z Norwegii Vidkuna Abrahama Quislinga i kolaboranci z Holandii Antona Adriaana Musserta - stworzyli i zaczęli wprowadzać w życie program integracji Europy.

-Przed objęciem władzy przez nazistów, Alfred Rosenberg brał udział w "Kongresie Europejskim" w Rzymie.

-Adolf Hitler przed wojną i w czasie swojej całej kariery politycznej zawsze mówił o Europie. Uważał, że system europejski oparty na niepodległych państwach narodowych jest koncepcją przestarzałą i dlatego małe narody muszą być połączone. Na zebraniu Partii Nazistowskiej w Norymberdze oświadczył, że Niemcy są bardziej zainteresowane Europą, niż inne kraje, ponieważ naród niemiecki i jego kultura wyrosły na gruncie Europy i dlatego Niemcy mają obowiązek zwalczać wszelkie oznaki konfliktów i dążenia do zniszczenia rodziny narodów.

- Joseph Goebbels uważał, że technologia zbliży ludzi i uczyni granice między państwami rzeczą przestarzałą. To Goebbels pierwszy użył wyrażenia **"obalić granice"**. Pomniejszał znaczenie narodów Europy, błędnie je nazywając "regionami"! Uważał, że historia zjednoczenia Niemiec ma służyć jako model dla nowej Europy.

W swojej książce „Das Europa der Zukunft” (Europa przyszłości) Goebbels twierdził, że za 50 lat ludzie już nie będą myśleli kategoriami państwa!

-Walter Funk w 1942 roku twierdził, że własne interesy należy podporządkować Wspólnocie Europejskiej. .

-Werner Daitz, czołowy ekonomista nazistowski uważał, że wspólne interesy Europy mają pierwszeństwo przed egoistycznymi interesami narodów i że bez silnej Niemieckiej Rzeszy nie może być silnej Europy.

-Arthur Seyss Inquart uważał, że idea nowej wspólnoty będzie dominować nad ideą państw narodowych i zmieni przestrzeń życiową (Lebensraum), ofiarowaną przez historię w formie duchowej rzeczywistości. Nowa Europa będzie się opierać na współpracy i nie będzie bezrobocia, nie będzie gospodarczych i finansowych wstrząsów i kryzysów, a rozwój będzie zagwarantowany wtedy, gdy zostaną usunięte narodowo-gospodarcze bariery.

371

371

-Vidkun Abraham Quisling(1) uważał, że jeżeli Europa zjednoczy się, to zyska na sile i nie będzie na jej terytorium wojen. Uważał, że nie ma sprzeczności między ideą europejskiej współpracy gospodarczej i ideą narodowego socjalizmu.

-Alfred Oesterheld w 1942 r. w swojej książce Wirtschaftsraum podaje, że idea **"Grossraum Wirtschaft"** nie jest wyłącznie gospodarczą konstrukcją, ale raczej ekonomicznym aspektem

polityki! Organizacja przestrzeni (Raumgestaltung) była ideą europejską.

-22 czerwca 1940 r. Hermann Goering zarządził rozpoczęcie realizacji na wielką skalę projektu **Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej**, ze stałą wartością marki niemieckiej w stosunku do walut krajów należących do wspólnoty, z obalonymi barierami celnymi i stworzeniem wolnocłowej strefy marketingu.

- W 1941 r. **Alfred Six** i wspominany **Werner Daitz** zorganizowali konferencję **"Nowa Europa"**, w której brało udział ponad 300 osób z 38 krajów, a w marcu 1943 r. opracowano oficjalnie plany konfederacji europejskiej!

- W 1943 r. **Joachim von Ribbentrop** poinformował Hitlera, że jak tylko Niemcy osiągną zupełne powodzenie militarne, to należy natychmiast proklamować Konfederację Europejską, w skład której miały wejść: Niemcy, Włochy, Francja, Dania, Norwegia, Finlandia, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Chorwacja, Serbia, Grecja i Hiszpania.

- W 1942 r. Związek Przemysłowców i Handlowców w Berlinie, przy współpracy z Uniwersytetem Ekonomicznym zorganizował konferencję **"Europäische Wirtschafts Gemeinschaft"**, czyli Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Oto kilka tytułów odczytów: Gospodarcze oblicze Europy; Rozwój Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej; Rolnictwo europejskie; Europejska gospodarka przemysłowa; Zatrudnienie w Europie; Zagadnienia transportu europejskiego; Problemy monetarne; Europejski handel...

- **Jacques Delors** w młodości należał do ruchu kolaborantów z Niemcami, a **"Les Chantiers de la Jeunesse"** były uważane przez marszałka Petaina za awangardę narodowej rewolucji!

- Paul Henri A. Spaak był przed wojną członkiem Belgijskiej Partii Pracy, uważał się za narodowego socjalistę i podziwiał Adolfa Hitlera za jego osiągnięcia (...)

Powstaje pytanie - pyta W. Żeromski - co konkretnie przejęli zwolennicy federacji - kosmopolici od nazistów!

I odpowiada:

Jest tych elementów dosyć dużo:

- **Pogarda i nienawiść w stosunku do państw narodowych i sprawy suwerenności.**

- **Wspólny pieniądź euro był wzorowany na marce niemieckiej.**

-**Koncepcja Unii Europejskiej i Eurolandu zostały wzięte ze wzorów niemieckich.**

- **Europejski Bank Centralny mieści się we Frankfurcie w Niemczech!**

-Koncepcje obszaru Schengen wzięto z idei Goebbelsa "obalenia granic".
- Poglądy, że główne instytucje nie mogą być demokratyczne.

1. Norweski kolaborant z Niemcami.

372

- **Błędne założenia, że narody europejskie są tylko "regionami". To mogło być realne wtedy, gdy Niemcy były podzielone na małe ksiąstewka.**
- **Unia Europejska chce znieść granice i podzielić każde państwo na konkurujące ze sobą euroregiony. Rzekomo dąży do jedności, a jednocześnie prowadzi do rozdrobnienia!**
- **Mit, że zjednoczona Federacja Europy będzie wolna od wojen.**
- **Skopiowana od nazistów nienawiść w stosunku do religii katolickiej.**
- **Przekonanie, że istnienie państw narodowych zachęca do podziałów i wojen w Europie.**

Na zakończenie tego rozdziału trzeba się odnieść do postawy niektórych przedstawicieli polskiego Episkopatu - tych zwłaszcza, którzy od dawna uzurpują sobie prawo do przemawiania w imieniu Episkopatu, w imieniu kilkuset polskich biskupów. Do takich uzurpatorów należą m.in. bp **Tadeusz Pieronek**, bp **T. Gocłowski** i lubelski metropolita abp **Józef Życiński**.

Na 302 Konferencję Episkopatu w Częstochowie zaproszono fanatycznego entuzjastę ukołchozowania Polski - "**negocjatora**" Jana Kułakowskiego. Spotkanie z nim trwało półtorej godziny. Został pożegnany "**burzliwymi**" oklaskami.

Biskup T. Pieronek:

- **Biskupi są absolutnie za zjednoczeniem Europy.** Metropolita gdański T. Gocłowski powtarzał utopię królika w klatce z boa – że proces integracji musi (!) ze sobą nieść zjednoczenie kulturowe.

Wszystkich przewyższył - jak zwykle – metropolita Życiński:

- **Trzeba przewyciężyć mity mówiące, że zjednoczenie Z Unią będzie piątym rozbiorem Polski. Tego typu wypowiedzi to demagogia nie mająca nic wspólnego z postawą chrześcijańską - gromił pośrednio, a może głównie - moją skromną osobę i książkę: „Piąty rozbiór Polski 1990-2000”(1).**

Pozwolę sobie zwrócić się na kartach tej książki do Ekscelencji w teście sprawie, czują się bowiem pośrednio a raczej bezpośrednio wezwany do tablicy. A zatem:

-**Ekscelencjo! Jeżeli każdy, kto widzi ukołchozowanie Polski w Unii Europejskiej jako "piąty rozbiór**

Polski", a co gorsze - jeżeli ktoś taki "nie ma nic wspólnego z postawą chrześcijańską", to jestem zmuszony stwierdzić z najwyższym zatroskaniem, że czeka Ekscelencję tytaniczna praca misyjna - "nawrócenie" milionów Polaków na to nowoczesne unijne chrześcijaństwo z chrześcijaństwa propolskiego, patriotycznego.

A to dlatego, że właśnie dziesiątki milionów Polaków tak właśnie, jako piąty rozbiór Polski, postrzegają nasze zniewolenie w Unii. Trzeba natychmiast wyruszać z pracą "**misijną**" zwłaszcza na wieś, na której, jak przyznał ze zgrozą sam premier Buzek – tylko jeden procent polskich rolników akceptuje ten faszystowski eurokołchoz, tę Czwartą Rzeszę Niemiecką!

Usprawiedliwiając mój może niestosowny sarkazm, posłużę się płomienną "**Odezwą do Narodu Polskiego przeciwko rozbiorowi Polski**", podpisaną przez płk. **Antoniego Hedę** ps. "**Szary**", legendarnego partyzanta antyhitlerowskiego z Kielecczyny, a potem wieloletniego więźnia sowieckiej żydokomuny, z którą walczył, rozbijając jej więzienia.

1. Podczas homilii z okazji rocznicy lipcowych strajków w WSK Świdnik w 1999 roku, abp J. Życiński powtórzył tę samą połajankę pod adresem rozbiorowego "**czarnowidztwa**".

373

Ekscelencjo! Odezwę zredagowali i podpisali ludzie z pokolenia naszych (ale nie "**naszych**") Ojców i Dziadków, którzy czynnie walczyli z hitlerowskim i sowieckim zniewoleniem. Ekscelencja wyrzuca ich poza nawias chrześcijaństwa tylko dlatego, że nie chcą piątego rozbioru Polski, za którą walczyli podczas czwartego - hitlerowskiego i sowieckiego? Niechże przemówią sami:

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO PRZECIWKO ROZBIOROWI POLSKI!

Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej, mając na uwadze pamięć tych, którzy walczyli ze znenawidzonymi reżimami: hitlerowskim i sowieckim, mówiła i wciąż mówi kategoryczne "**NIE**"! tym wszystkim poczynaniom kolejnych rządów KOR-o-okrągłostołowych, które pod przykrywką "**reform**" mają na celu wyłącznie zniewolenie Narodu Polskiego i wyłącznie unicestwienie Państwa Polskiego i doprowadzenie Polski do kolejnego rozbioru, jak to w XVIII wieku m.in. uczynili Szczęsny Potocki, Rzewuski, Branicki. Dlatego Światowa Federacja Poiskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej występują przeciwko:

1. Ustawom sejmowym zezwalającym na wyprzedaż polskiego przemysłu cudzoziemcom i rodzimej nomenklaturze; akt ten nazwaliśmy zdradą stanu, a parlamentarzystów opowiadających się za tą antypolską ustawą nazwaliśmy zdrajcami, i zdanie to do dnia dzisiejszego podtrzymujemy.

2. Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej występują przeciwko ustawom sejmowym zezwalającym na wyprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom i rodzimej nomenklaturze; akt ten rozumiemy jako zdradę stanu, a parlamentarzystów opowiadających się za tą antypolską ustawą nazwaliśmy zdrajcami, i zdanie to do dnia dzisiejszego podtrzymujemy.

3. Światowa Federacja Poiskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej występowali przeciwko projektowi Konstytucji, a potem Konstytucji RP, który to najważniejszy akt prawny totalnie uzależnia Naród Polski i Państwo Polskie od bliżej nieokreślonych podmiotów zagranicznych; akt ten nazwaliśmy zdradą stanu, a parlamentarzystów opowiadających się za tą antypolską Konstytucją nazwaliśmy zdrajcami, i zdanie to do dnia dzisiejszego podtrzymujemy.

4. Światowa Federacja Poiskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej, którzy nie szczędzili i poświęcenia i krwi w obronie Ojczyzny i Wiary, dlatego wiadomość o decyzji usunięcia Krzyża postawionego w Oświęcimiu przez harcerzy, na prochach naszych braci i sióstr - uważamy za profanację i świętokradztwo. Z tych powodów domagamy się pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tej zbrodni, nie spotykanej do tej pory na polskiej ziemi.

374

5. Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej, którzy nie szczędzili poświęcenia i krwi w obronie Ojczyzny, wielokrotnie domagali się sprowadzenia Polaków mieszkających w Kazachstanie oraz innych krainach byłego ZSRR - do Polski oraz udzielenia im wszechstronnej pomocy materialnej; twierdziliśmy wczoraj, twierdzimy i dziś, że kolejne rządy KOR-o-okrągłostołowe, pozostawiając w byłym ZSRR setki tysięcy naszych sióstr i braci na pastwę losu, zasługują jedynie na miano rządów zdrady narodowej, zdanie to do dnia dzisiejszego podtrzymujemy. Jeżeli obecny rząd premiera Jerzego Buzka nie zniesie WIĘZIENIA BEZ KRAT w Kazachstanie i nie sprowadzi naszych rodaków do ich własnej Ojczyzny i nie zapewni im

należytych warunków życia - to rząd ten będzie także zaliczany, jak i zdrazieckie poprzednie rządy, do rządów zdrady narodowej.

6. Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej stanęli w obronie senatora Stanisława Ceberka, którego parlamentarne wystąpienia sprzeciwiające się wyprzedaży cudzoziemcom i rodzimej nomenklaturze polskiego majątku narodowego, w tym i polskiej ziemi, na wniosek marszałka Senatu, a nieraz i ministra Kaczmarka - cenzurowano jak za najlepszych stalinowskich czasów. Uważamy, że senator Ceberek nazywając parlamentarzystów "**zdrajcami**", ma rację, bo to z poręki kolejnych Parlamentów, które uchwały antypolskie ustawy, Naród Polski został ograbiony ze swego majątku narodowego i w efekcie antypolskich ustaw zatwierdzonych przez Sejm i Senat - Naród Polski stał się **NIEWOLNIKIEM EUROPY**.

7. Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej stanęli w obronie księdza prałata Henryka Jankowskiego, który - nie zważając na represje, a i szykany stalinowsko-żydowskiej lewicy laickiej wciąż i wciąż okupującej Polskę, a i kolaborujących z nią niektórych hierarchów Kościoła Katolickiego - broni Naród Polski przed totalnym zniewoleniem poprzez wydziedziczenie i zrujnowanie Państwa Polskiego. Nie tylko solidaryzujemy się z księdzem Jankowskim, ale stoimy za nim murem, albowiem uważamy, że jest on współczesnym Piotrem Skargą ostrzegającym Polaków przed upadkiem Ich Ojczyzny!

Prorocze słowa ogłoszone przez księdza Henryka Jankowskiego w dniu 26 października 1997 r. sprawdzają się co do joty; KOR-o-okrągłostołowy rząd. Unia Wolności - Akcja Wyborcza "**Solidarność**" pospołu z Unią Wolności - kontynuują zbrodniczą, antypolską i antyludzką politykę poprzednich rządów - więcej - okazuje się dziś, że to UW jest tą "**lokomotywą**" (a AWS - wagonami) ciągnął Polskę ku rozbiorom, ku unicestwieniu, ku zagładzie wyrażającej się m.in. w podzieleniu Polski na regiony, które to regiony same - realizując politykę zagraniczną, niezależną od polityki Państwa Polskiego - z czasem doprowadzą do likwidacji Państwa Polskiego i likwidacji jego granic państwowych.

375

DLATEGO Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej mówią kategorycznie "**NIE**"! wejściu Polski do Unii Europejskiej na zasadzie państwa wasalnego, państwa totalnie uzależnionego od niemieckiej Europy, tej

Europy która - jak pamięć ludzka sięga - zawsze stawiała zbrojnie przeciwko Państwu Polskiemu i Narodowi Polskiemu; Europy, która zawsze nie dotrzymywała zawartych z nami umów i wbijała Polakom nóż w plecy. A jeśli wbijali nam nóż w plecy, to jaka jest pewność, że nie uczynią tego i tym razem? (...)

Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej mówią kategorycznie **"NIE"**! zdradzieckiej i szalbierskiej koncepcji Leszka Balcerowicza rozbicia Polski na 12 regionów, albowiem jest to przygotowanie Polski pod rozbiory prawdopodobnie także opracowane w Berlinie i Brukseli, jak i wszystkie inne akty rabunku i grabieży Polski. Nie jest chyba przypadkiem, że nowo powstałe województwa pokrywają się z wcześniej powstałymi w Polsce Euroregionami, dobrym takim przykładem może być Euroregion **"POMERANIA"** i **"WOJEWÓDZTWO POMORSKIE"**.

Dziwi nas także i niepokoi postawa niektórych hierarchów naszego Kościoła, którzy idą ramię w ramię z pospolitymi zdrajcami Narodu Polskiego i wrogami Kościoła katolickiego, co skończy się tragicznie i dla Narodu Polskiego i dla samego Kościoła. Przez całe wieki Polska była Przedmurzem Chrześcijaństwa w Europie przeciwko cywilizacji satrapów Wschodu, Północy i Południa; na przełomie XX i XXI wieku Polska musi przeciwstawić się cywilizacji satrapów Zachodu, którzy swój własny zysk stawiają wyżej od dobra człowieka czy dobra nawet całych narodów, dlatego tej **CYWILIZACJI ŚMIERCI** zachodnich satrapów Polacy muszą powiedzieć kategorycznie **"NIE"**! i jeszcze raz **"NIE"**, jeśli chc przetrwać jako Naród Polski i utrzymać swe Państwo Polskie.

Podział Polski na dwanaście województw nosi wszelkie znamiona zdrady stanu i jego autorzy - wcześniej czy później - muszą stanąć przed Trybunałem Stanu pod zarzutem **"zdrady stanu"** za przygotowanie Polski pod rozbiory. Dlatego - Światowa Federacja Polskich Kombatantów, Weterani I i II Wojny Światowej wyrażają kategoryczny sprzeciw wobec poczynań rządu premiera Buzka, poczynań mających na celu wyłącznie - powtarzamy - wyłącznie rozczłonkowanie Państwa Polskiego na EUROREGIONY, a wiadomo nie od dziś, że inicjatorami Euroregionów byli Niemcy, z którymi Unia Wolności od początku trzyma porozumienie; Polacy nie wiedzą po co im Euroregiony? Odpowiadamy: - Po to, aby na raty, bezboleśnie dokonać rozbiorów Polski, aby zniszczyć nucha Narodu Polskiego i Wiarę katolicką w Polsce, aby z

Polaków uczynić wyłącznie najtańszą siłą roboczą. w Europie, ale my, weterani walk o Polskę wolną i sprawiedliwą, jak i całe swe życie, i u dni swych ostatnich będziemy bronili niepodległości Polski ze wszystkich sił, i wierzymy głęboko, że i współcześnie żyjący Polacy pójda naszym śladem uwiecznionym w "Rocie".

376

**Twierdzą nam będzie każdy próg
Tak nam dopomóż Bóg!**

**Prezes Światowej Federacji
Polskich Kombatantów
Płk reż. Antoni Heda - Szary**

Ponadto odezwę podpisali przedstawiciele następujących organizacji:

Polska Liga Ochrony Praw Człowieka; Środowisko b. Żołnierzy 76 Pułku Piechoty im. płk. L.Narbutta; Związek Kombatantów Polskich w Kraju; Sejmik Kombatantów Polskich; Związek Więźniów Politycznych Skazanych na Karę Śmierci w Okresie Reżimu Komunistycznego; Społeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego.

Powyższy protest polskich patriotów - kombatantów, przedrukowałem ze szczególną satysfakcją, pogrubionym drukiem. Stanowi jakby kwintesencję tej pracy. I nie tylko tej - cyklu pięciu moich prac bilansującego XX-wieczne zbrodnie przeciwko ludzkości, popełnione pod różnymi nazwami i pretekstami przez zawsze ten sam, anty-ludzki totalitaryzm o zmieniających się trzech głównych nazwach: komunizm, faszyzm i socjal -"demokracja". Główne nikczemności i zbrodnie dwudziestowiecznego anty- cywilizacyjnego, antychrześcijańskiego spisku przeciwko wolności jednostek, przeciwko wolności narodów, przeciwko prawdziwej demokracji, w tym tragicznych przykładów Polski, uczyniłem tematami moich następujących książek:

**-Rządy zbirów 1940-1990;
-Piąty rozbiór Polski 1990-2000;
-Dwa wieki Polskiej Golgoty;
-Bestie końca czasu;
-A Naród spi.**

Jeżeli zmagania Bestii końca czasu z cywilizacją chrześcijańską i wolnością narodów zakończą się klęską narodów, to wymienione książki oraz ich autora czeka zesłanie do skansenu szyderstw, pomówień. Jednak tysiące egzemplarzy tych książek znalazły swoje miejsce na coraz bardziej rzadniejących półkach domowych polskich bibliotek.

Będą tam czekać na gorzkie potwierdzenie ich treści.

Byłbym najszczęśliwszym z autorów, gdyby się jednak nie potwierdziły, gdyby okazały się, choć w części - przedwczesnym czarnowidztwem.

ZAKOŃCZENIE

Sto lat samotności

Jest wrzesień 2000. Kończę pisanie tej książki, kończę. XX wiek, kończę drugie tysiąclecie katolicyzmu razem z 40 milionami Rodaków. Za kilka miesięcy eksplodują petardy, feerie sztucznych ogni witających nowy wiek i nowe tysiąclecie. Dowiemy się, że staję przed nami wspaniała przyszłość w ramach "**rodziny narodów europejskich**".

"**Tysiącletniej Unii Europejskiej**" bez wojen, w precudnej harmonii narodów i kultur.

Zostało jeszcze sporo czasu na gromadzenie petard, sztucznych ogni i sylwestrowych kreacji. Spójrzmy wstecz.

Przeżyliśmy sto lat samotności pośród hien i piranii, okrutnych utopii przekuwanych w bomby, czołgi, łagry, obozy koncentracyjne, więzienia, masowe rzezie, ludobójstwo - zawsze dziejące się po hasłami wolności, demokracji, równości, sprawiedliwości społecznej.

W XX wiek weszliśmy po stu latach rozbiorowej niewoli wykrwawieni prowokacyjnymi powstaniami, setkami tysięcy zsyłani na Sybir, degradowani cywilizacyjnie, kulturowo, materialnie.

Z pierwszej wojny światowej wyszliśmy wreszcie wolni, lecz kosztem milionów ofiar poległych na wszystkich frontach trzech zaborców. Na terytoriach wykrojonych z dawnej Rzeczypospolitej przez żydomasońską "**Konferencję Wersalską**", zniszczenia wojenne przekroczyły 60 procent substancji materialnej tego, co jest niezbędne dla egzystencji narodu, funkcjonowania państwa, do zaspokojenia elementarnych potrzeb rodziny i jednostki.

W swoich poprzednich książkach pisałem o tym, że żydowska oligarchia finansowa nakazała prezydentowi Wilsonowi, aby wojna "**nie zakończyła się szybko**". Rezultat: 55 milionów ofiar i nieprzeliczalne na żadne pieniądze zniszczenia materialne.

W chwili wspólnej agresji niemieckiego hitleryzmu i bolszewickiego stalinizmu w 1939 roku, Polska liczyła około 36 milionów obywateli, a w pierwszym powojennym spisie 1946 roku, doliczono się zaledwie 24 milionów Polaków - o 12 milionów mniej.

Dwaj Żydzi - **Roosevelt i Stalin** zabrali nam przeszło połowę przedwojennego terytorium, a zniszczenia

substancji materialnej znów sięgały 60 proc. tego, co odbudowano po pierwszej wojnie, co wypracowało pokolenia naszych dziadków w latach

1. przypominam ponownie: żydowskie pochodzenie "**Stalina**" potwierdził David Wieseman w organie żydowskiej loży Bnai-Bfith - "**The Bnai-Bfith Messenger**" z 3 marca 1950 roku. Zob.: bp Jerzy F. Di1lon: *Masoneria zdemaskowana czyli walka antychrysta z Kościołem i cywilizacją chrześcijańską*, wyd. pol. 1994, s. 17.

378

1920-1938. Po okrutnych rzeziach polskiej inteligencji w łagrach, obozach koncentracyjnych, masowych egzekucjach i innych formach biologicznej eksterminacji na miarę ludobójstwa, pod koniec wojny musiało zginąć około 200 tysięcy najcenniejszych resztek tego co ocalało, w sprowokowanym przez "**aliantów**" powstaniu warszawskim. Potem dobijano dziesiątki tysięcy młodszych patriotów oraz niedobitków AK, NSZ, żołnierzy powojennego narodowego powstania przeciwko żydo-sowieckiej okupacji i tyranii. Tą rzezią, tym niewiarygodnie okrutnym terrorem kierowali Żydzi fanatycznie oddani komunizmowi i równie fanatycznie nienawidzący Polaków i Polskości. Zagrożeni marginalizacją polityczną sprowokowali tzw. "wydarzenia marca 68". Przegrali, lecz odwet nastąpił po dwóch latach upadkiem Gomułki w 1970 roku, ale pełny powrót do władzy nastąpił po 1989 roku. Po dziesięciu latach ich niepodzielnej władzy, Polska jest poddawana piątemu rozbiorowi, niszczona ekonomicznie, gospodarczo, a także kulturowo i cywilizacyjnie. Nakłada się to na degradację biologiczną. Już w latach 60. tzw. Klub Rzymski wyznaczył nam docelowo zmniejszenie liczby Polaków do 15 mln. Od tego czasu "dowlekliśmy się do niespełna 40 milionów, czyli w ciągu przeszło 60 lat przybyło nas zaledwie cztery miliony. Ale i to za dużo dla władców Polski, Europy i Świata. Niepostrzeżenie "**osiągnięto**" zerowy przyrost ludności. A przecież naród to ludność, terytorium, etniczność, rodzina, wspólnie wyznawane i kultywowane wartości dziedziczone z pokolenia na pokolenie, przez wieki i tysiąclecia.

I te właśnie podstawowe składniki kodu narodowego zostały w ostatnim dziesięcioleciu poddane bezlitosnemu, wyrafinowanemu procesowi niszczenia, degradacji, rozkładu.

Jesteśmy rozkładani jako naród w kategoriach państwowości i suwerenności, co wykazałem chyba dostatecznie w tej i poprzednich swoich książkach.

Jesteśmy niszczeni jako zbiorowość etniczna, ponieważ terrorystyczny apartheid niezniszczalnej, przepoczwarzonej w "**demokrację**" żydokomuny,

przypuścił dziki szturm na patriotyzm(1) -podstawowe spoiwo i kryterium aktywnej identyfikacji narodowej.

Jesteśmy poddawani rozkładowi w podstawowej komórce narodowego organizmu, jaką jest rodzina atakowana u podstaw ekonomicznych ale i duchowych, w tym wychowawczych. Aby utrzymać rodzinę, oboje rodziców muszą dosłownie harować, a dzieci **"wychowuje"** szkoła zamieniona w porno-edukację, wypłukaną z treści narodowych i moralnych.

Dzieci **"wychowuje"** telewizor ociekający przemocą, brudem, nihilizmem.

Jesteśmy niszczeni w sferze wartości narodowych i ogólnocywilizacyjnych.

Głównym polem bitwy z narodem katolickim jest jego katolicyzm niszczone doktrynalnie przez wrogów wewnętrznych Kościoła i Episkopatu oraz niszczone administracyjnie i propagandowo.

Jesteśmy degradowani biologicznie. Z narodu o jednej z największych do niedawna dynamik przyrostu naturalnego, zepchnięto nas poniżej prostej reprodukcji.

1. Sformułowanie użyte przez katolickiego pisarza A. K. Chestertona w pracy: *The New Anhappy Lords*, wyd. 1970: *Dotyczy niszczenia narodów Europy m.in. przy pomocy owego "dzikiego szturm na patriotyzm"*.

379

Wymienione procesy anihilacji państwa i narodu odbywają się jednocześnie, wzajemnie uzupełniają i wspierają, na skutek czego ogólne wyniki narastają w tempie zastraszającym. Skutki ostatniego dziesięciolecia są tragiczniejsze niż skutki dwóch wojen, sowieckiej okupacji, terroru fizycznego i duchowego tamtych systemów i okupantów. Zamiast mordować dziesiątki milionów, nie pozwala się rodzić dziesiątkom milionów. Zamiast dywizji, czołgów, łagrów, obozów koncentracyjnych i masowych egzekucji - powolna, podstępna degradacja na wielu polach.

Oto jedna z metod, jakże prozaiczna - brak mieszkań: 1,5 miliona rodzin nie posiada własnego mieszkania, z czego 500 tysięcy to młode małżeństwa. To nie wszystko: z istniejących obecnie około 12 mln mieszkań, ponad milion nie nadaje się do użytku, więc coraz częściej dowiadujemy się o zawaleniu się kolejnej rudery na głowy mieszkańców. Kolejne trzy miliony mieszkań wymagają pilnych remontów.

Liczyby w sferze mieszkalnictwa przekładają się w prosty sposób na katastrofę gospodarczą i społeczno-

demograficzną. Do 2003 roku trzy miliony młodych osiągnie wiek zawierania małżeństw.

Eurofolksdojczy są konsekwentni: jeszcze w 1992 roku na mieszkalnictwo wydawano 2 proc. Produktu Krajowego Brutto; do 1999 roku ten wskaźnik spadł do 0,4 proc. PKB, a w 2000 roku do 0,35 proc. PKB. Deficyt mieszkań, beznadziejna sytuacja młodych małżeństw, brak pracy(1), radykalnie rzutuje na decyzje prokreacyjne, a także na decyzje o aborcji dziecka poczętego.

Aby sprzyjać choć prostej, zerowej reprodukcji(2), w zakresie mieszkalnictwa jako jednego z jej warunków należało by do roku 2020 zbudować 5 mln mieszkań, czyli każdego roku budować po 250 tysięcy. A jakie realia? W 1999 roku zbudowano 70 tysięcy, przy czym był to rok, w którym rzekomo coś w budownictwie **"drgnęło"**. Przy takim **"tempie"**, w 2004 roku bez mieszkań będą 4 miliony rodzin!

Komitet Prognoz **"Polska 2000 Plus"** skierował do premiera Buzka uroczysty memoriał w tej sprawie. Nie wiemy, czy i jak premier zareagował, choć wiemy, że w 1997 roku po swoim wyborze deklarował: Rozpoczniemy realizację Narodowego Programu Budownictwa Mieszkaniowego.

Ale przecież nawet najbardziej bezmyślny oglądacz **"Tel-Awizji"** i czytacz polskojęzycznych **"Jidele Zeitungów"** wie, jaka jest wartość tych i tysiąca innych obietnic tysiąca innych eurofolksdojczy pookragłostołowych.

Po przeczytaniu tej i poprzednich moich książek, zwłaszcza Piątego rozbioru Polski 1990-2000, obrazującej skalę i skutki niszczycielskiej kasacji Polski, a także skalę naszej bezsilności, niejeden czytelnik mógł w duchu westchnąć: Litości! Dajcie żyć!

Do kogo jednak kierować takie wezwania o litość?

- Do syna stalinowskiego, NKWD-owskiego oprawcy pełniącego obowiązki prezydenta?
- Do syna budowniczego przedwojennej Paneuropy, **"matiuszki"** Unii Europejskiej, pełniącego obowiązki premiera?
- Do syna oprawcy z Informacji Wojskowej, jednego z pookragłostołowych premierów?

I. Ponownie przypominam, że obecnie 38 proc. absolwentów szkół średnich i wyższych jest bezrobotnych!

2. Zerowa reprodukcja jest w skutkach reprodukcją ujemną.

380

-Do byłego premiera - przechrzty, w czasach stalinowskich znęcającego się moralnie w stalinowskiej prasie nad uwięzionym biskupem kieleckim?

- Do syna agenta Moskwy w przedwojennej amerykańskiej Partii Komunistycznej, dziś zacieklego janczara antypolonizmu w polskojęzycznych tubach syjonizmu?

- Do właściciela "**Gazety Wyborczej**" syna dygnitarza przedwojennej Komunistycznej Partii Ukrainy a brata sądowego mordercy patriotów powojennego podziemia anty-komunistycznego?

- Do syna byłego zastępcy redaktora naczelnego "**Trybuny Ludu**" - Bermiana, pełniącego obowiązki wicemarszałka "**Kne-Sejmu**"?

- Do byłego ministra finansów, byłego wicepremiera, przez dziesięć lat niszczącego Polskę gospodarczo i finansowo?

- Do czterech byłych "**koszernych**" ministrów spraw zagranicznych prześcigających się w szkalowaniu Polski i wykonywaniu dyktatu ich europejskich pobratymców?

- Do kilkuset ich pobratymców, sztafetowo rozstawionych w decyzyjnych kręgach władzy, finansów, biznesu, polityki?

-Do "**Kne-Sejmu**" wszystkich poprzednich i następnych edycji?
Te pytania są retoryczne, nie wymagają odpowiedzi. Sami natomiast musimy sobie odpowiedzieć na następujące zbiorcze pytanie:

- Jak to się stało, że wirówka historii wyniosła na szczyty władzy w PRL-bis osobników o stalinowskiej antypolskiej przeszłości ich ojców lub ich samych?

Odpowiedź jest szokująco prosta. Doszli do władzy sami, sami się "**powybiali**" na kluczowe stanowiska w państwie, a to wszystko dlatego, że sami zmajstrowali mechanizmy polityczne i propagandowe umożliwiające instalowanie struktur apartheidu. Mieli potężne wsparcie w swych pobratymcach zachodnich. W 1945 roku instalowali ich ojców jako gaulajterów Polski pobratymcy rządzący Rosją komunistyczną, a po 60 latach ich drugie i trzecie pokolenie zostało ponownie osadzone przy władzy przez rządzący Europą i światem ich nacyjny apartheid.

Tym samym wiadomo, kim są tacy jak **Kwaśniewski, Olechowski i Miller, Rokita i Hall**, biskupi **Pieronek i Życiński, Berman** -"Borowski", **Oleksy, Balcerowicz, Geremek, Mazowiecki, Lewandowski, dwóch "Bieleckich",** przeróżni **Wąsacze i batalion przeróżnych stale tych samych "ekspertów", "doradców" oraz "intelektualistów" i "autorytetów moralnych"**.

Ich wspólną cechą jest, jako eurofolksdojczy i funkcjonariuszy rodzimego apartheidu - radosna "**wyprzedaż**" majątku narodowego za bezcen i w obce ręce. Tak właśnie - za bezcen i w obce łapy. To forma najskuteczniejszego a zarazem jedynie możliwego w warunkach pokojowych piątego rozbioru Polski. Nie posiadając już nic własnego, wspólnego, kluczowego dla funkcjonowania suwerennego organizmu państwowego, Polaków zamieniają w zbiorowiska wydziedziczonych tubylców. Rozdając najcenniejsze kęsy wspólnego majątku za dziesiątą część ich wartości, realizują najtrwalszą, nieodwracalną formę podboju i rozbioru. Formalne szlabany graniczne państwa kiedyś - po rozpadzie Unii Germano-Europejskiej dałoby się stosunkowo łatwo przywrócić, lecz do odzyskania wolności i suwerenności potrzebne byłoby odzyskanie zagrabionego majątku narodowego od zachodnich "**kupców**", a ci przecież będą posiadać legalne prawa własności, dokumenty wykupu.

381

Jeden z eurofolksdojczy zainstalowany w tzw. Akcji Wyborczej Solidarność - **A. Woźnicki**, członek Komisji Finansów Publicznych w "**Kne-Sejmie**", cynicznie wyklada istotę tego rozbioru:

W Polsce mamy ciągle spore możliwości prywatyzacyjne. Obcy kapitał jest dzisiaj jednym ze źródeł finansowania deficytu i tak będzie jeszcze przez kilka najbliższych lat (..) Gdy weźmiemy też pod uwagę trwające cały czas negocjacje w sprawie prywatyzacji niektórych polskich (! -H.P.) przedsiębiorstw okaże się, że mamy rezerwy pozwalające na zażegnanie ostrego A. Woznicki (Z. "**Wprost**") kryzysu płatniczego.

Tak więc jeszcze przez kilka jeszcze lat będziemy mogli "zażegnawać ostre kryzysy płatnicze". Potem nastąpi zgon państwa, czyli jego zdolności finansowania długu wewnętrznego i zewnętrznego, obecnie sięgającego 65 mld USD.

Woznicki przyznawał, że tylko w pierwszym półroczu 2000 nasz deficyt na rachunku bilansu płatniczego wyniósł 5,6 mld dolarów, ale nie martwmy się, mamy przecież "**rezerwy**", które wystarczą na kilka lat. Do kiedy? Do czasu ostatecznego "**wejścia**" masy

upadłościowej pod nazwą Polska, do Unii Germano-Europejskiej.

Co robic?

Po pierwsze - nie dać się zniewolić przez "żydunię" Germano-Europejską.

Żydo-germański but nad Wisłą i Bugiem, to koniec Polski niezależnie od tego, czy będzie to but podkuty, czy elegancki lakierek brukselskiego salonowca.

Po drugie - za wszelką cenę rozbić personalnie rządzący Polską żydokomunistyczny, żydomasoński apartheid samowolnych eurofolksdojczy. Przywrócić Sejmowi polski charakter.

Po trzecie - rozpoznawać wrogów, tworzących ten polskojęzyczny apartheid. Rozpoznawać według podstawowego a niezawodnego kryterium: jeżeli gardłuje za Unią, to wróg, choćby nosił na klapie nie jeden tylko trzy wizerunki Matki Boskiej, choćby pielgrzymował do Częstochowy lub Rzymu i całował papieski pierścień.

Jest wrogiem szczególnie niebezpiecznym jeżeli mówi: **"Do Europy tak, ale na równych partnerskich warunkach!"** On wie, że do łagru lub kołchozu nie wchodzi się na prawach równych prawom strażników, nadzorców.

Jest wrogiem szczególnie niebezpiecznym kiedy głosi: **"Jeszcze poczekajmy, aż się dostosujemy"**.

Jeżeli jest osobą duchowną i głosi to samo - że mamy **"wchodzić na warunkach partnerskich"**, a na dodatek po to aby **"wnieść do Europy nasze chrześcijańskie wartości"** - to wróg i eurofolksdojcz w sukni duchownej.

Norwegowie w trzech plebiscytach odrzucili próbę pokojowego podboju Norwegii przez Niemców w koniu trojańskim "Żydunii" Europejskiej. Odrzucili i mają się znakomicie. My nie posiadamy ich ropy naftowej, ale odrzuciwszy Unię będziemy wolni i samowystarczalni.

382

Na pseudo-argumenty, że nie wchodząc zostaniemy **"zmarginalizowani"**, odpowiadamy pytaniem: **"Jak zmarginalizować państwo i naród znajdujące się w samym centrum Eurazji?"** Jak ominąć Polskę w parciu do Rosji i Azji?

Odpowiedź: tylko przez gospodarczy podbój i piąty rozbiór Polski.

Kpiny z lustracji ważniaków PRL i PRL-bis

Kilka lat trwały sejmowe i rządowe przepychanki w sprawie wszczęcia tzw. lustracji. Chodziło o

sprawdzenie, czy osoba zajmująca w PRL- bis ważne stanowisko państwowe, w czasach PRL nie była współpracownikiem tajnych służb, ponieważ stwarza to groźbę szantażowania ich przez przeciwników politycznych.

Z zasady lustracji uczyniono jednak wybiórcze narzędzie szantażowania osób nieprzychylnych rządzącemu Polską posierpniowemu apartheidowi. Pouczającym przykładem była sprawa Mariana Jurczyka, jednego z najbardziej zasłużonych i prawdziwych twórców **"Solidarności"**. Aparat komunistycznego terroru prześladował go fizycznie, aż po więcej niż podejrzanę **"samobójstwo"** jego syna i synowej. Kiedy uznano, że należy go zniszczyć jako prezydenta Szczecina, wyciągnięto jakieś lojalki, podpisane zapewne w stanie najwyższego zagrożenia życia, w wyniku długotrwałego szantażu.

Przypomnijmy, że przez selektywne traktowanie lustracji, Żydzi z KOR zapewnili sobie na samym początku swego come back do władzy nad Polską. W archiwach służb specjalnych pojawili się wtedy - całkowicie bezprawnie, czterej Żydzi **"Jeźdźcy Apokalipsy"** na czele z Adamem Michnikiem vel Aaronem Szechterem. Co tam porabiali przez kilka miesięcy - do dziś nie wiadomo. Odpowiedzi mogą być tylko pośrednie. Jedną z nich to ta, że jak dotąd, hipoteki czołowych autorytetów apartheidu są czyste. Dotyczy to samego **Michnika, Geremka, Mazowieckiego, Balcerowicza**, i wielu innych.

Dziwnym trafem, wymienieni oraz wielu nie wymienionych tu **"wielu innych"**, jak na razie okazali się pod tym względem czystymi jak łąka. A jeszcze dziwniejszym trafem, dotyczy to niemal wyłącznie polityków z Unii Wolności.

Krótkotrwały (pro-polski) szef MSW Antoni Macierewicz oraz ówczesny premier Jan Olszewski, chcieli oczyścić tym razem nie akta tylko atmosferę polityczną, ujawniając słynną potem **"Listę Macierewicza"**. Skutek był odwrotny do oczekiwanego

- cały rząd został odwołany w zgodnej kontrakcji **"Kne-Sejmu"** i ówczesnego prezydenta Wałęsy. Na złodzieju czapka gore?

Potem był cały serial kpin z lustracji dygnitarzy. Nikomu nie trzeba już przypominać, kim był słynny **"Bolek"**. Wszyscy wiedzą kim był i że był agentem, ale to nie zaszkodziło jego karierze.

Kolejną kpina były próby lustracji Aleksandra Kwaśniewskiego w związku z jego ponownym kandydowaniem do stanowiska prezydenta. Istotą afery z tym związanej było rozstrzygnięcie

podstawowego pytania, czy wielokrotnie odnotowany w aktach SB agent "**Alek**" to Aleksander Kwaśniewski. A fakty były bezsporne. Oto UOP odnalazł (1)

1. *Opieram się na artykule byłego szefa MSW Antoniego Macierewicza w "Głosie" z 16 IX 2000.*

383
zapisy na ten temat w tzw. dzienniku koordynacyjnym. Okazało się, że numer rejestracyjny odnotowany w tym dzienniku (72204) dotyczący A. Kwaśniewskiego jest identyczny z numerem rejestracyjnym Aleksandra Kwaśniewskiego, zarejestrowanego najpierw jako "**osoba zabezpieczona**", a następnie jako tajny współpracownik "**Alek**". Tenże "**Alek**" pojawia się w październiku 1985 w tzw. analizie polityczno-operacyjnej sporządzonej przez inspektora Wydziału VII dep. III -K. Janusa. Analiza zawiera podpis akceptacyjny F. Uryzaja - zastępcy naczelnika tegoż wydziału.

Tymczasem Sąd Lustracyjny dokonał kuriozalnej "**przewrotki**". Uznał oświadczenie lustracyjne Kwaśniewskiego za prawdziwe, a jednocześnie potwierdził autentyczność omówionych zapisów rejestracyjnych! Cytuję:
(:..) nie ma żadnych dowodów kwestionowania ich autentyczności, a terminy w jakich udostępniano je Sądowi, nie miały żadnego znaczenia dla oceny ich wartości.

Na rozprawie lustracyjnej, zeznający jako świadek funkcjonariusz SB **Kazimierz Janus** potwierdził, że sporządzając wspomniany raport polityczno-operacyjny posługiwał się informacjami agenta ps. "**Alek**". Inny funkcjonariusz - Zygmunt Wytrwał oznajmił, że utrzymywał z Kwaśniewskim tylko "**oficjalne**" kontakty, z których jednak sporządzał notatki przekazywane następnie przełożonym.

A. Macierewicz, który z pewnością wie o tych sprawach nieporównanie więcej od tego co oficjalnie ujawnia(2), stwierdza w konkluzji:
Zarówno Wytrwał jak i Janus mówią o wykorzystaniu Aleksandra Kwaśniewskiego do operacyjnego zbierania informacji, które następnie wykorzystywano do konstruowania ogólnych raportów. A to by znaczyło, że Kwaśniewski był świadomym współpracownikiem SB.

Niestety, w orzeczeniach Sądu Lustracyjnego czarne stało się białe, co – nomen omen - nawet nie pokrywa się z wyborczym hasłem byłego prezydenta Wałęsy... Tak więc Kwaśniewskiego zlustrowano w „**jedynie słuszny sposób**". Komentując te akrobacje Sądu(3),

ksiądz Jerzy Bajda przywołał fragment ballady W. Młynarskiego o najdziwniejszym zachodzie: najtrudniej wykryć agenta, gdy w sądzie są sami agenci.

Na tej samej zasadzie należało oczekiwać „**jedynie słusznego**” orzeczenia lustracyjnego w sprawie premiera J. Buzka. I tak się właśnie zakończyła próba lustracji premiera. Dotyczy to również innych tuzów PRL-bis: J. Oleksego, M. Jaskierni i L. Millera. Próbowali tego dokonać posłowie Tomasz Karwowski, Michał Janiszewski i Adam Słomka. Nic nie wskórali poza wściekłymi atakami na siebie. Poseł Adam Słomka z Konfederacji Polski Niepodległej - Ojczyzna, w swoim wniosku lustracyjnym przesłanym 12 sierpnia 1999 roku(4) informował na podstawie uzyskanych dokumentów, że Jerzy Buzek został zwerbowany przez Wywiad Wojskowy PRL w okresie jego wyjazdu na stypendium naukowe do Wielkiej Brytanii (1971-72).

1. *Ze sprawy terminów ich nadsyłania usiłowano zrobić osobną aferę na rzecz kwestionowania dokumentów. Histerycznie bronił Kwaśniewskiego w "Tel-Awizji" A. Michnik, mówiąc, że manipulację ..widać gołym okiem...*

2. *Od osoby zbliżonej do redakcji „Głosu.. wiem, że „Antek po prostu się boi i trzeba go w tym zrozumieć...*

3. *„Głos.., tamże.*

4. *Pełny tekst w posiadaniu autora.*

384
Po wydarzeniach 1976 roku (protesty na uczelniach), został użyty przez SB do rozpracowania środowisk akademickich w sprawach pod kryptonimem "**Politechnika**". Adam Słomka podał numerteczki rejestracyjnej TW (Tajny Współpracownik), a inne jego teczki w różnych pionach służb specjalnych miały oddzielną sygnaturę. Jedna z teczek znajdowała się jeszcze w listopadzie 1981 w Komendzie Miejskiej w Gliwicach. Zachował się meldunek, SB WUSW Katowice z 16 XI 1981 r. oraz arkusz ewidencyjny do sprawy "**Negocjator**" z zapisem z 17 IX 1985, potwierdzającym identyczne funkcjonowanie powyższej rejestracji teczki Jerzego Buzka. Czytamy we wniosku:
Po strajkach sierpniowych 1980 roku Jerzego Buzka skierowano do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „**Solidarność**".

Najpoważniejszym sukcesem agenta TW "**Karol**" stały się działania manipulacyjne podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "**Solidarność**" w Gdańsku, gdzie jako współprowadzący obrady m.in. doprowadził do uchwalenia słynnej "**Odezwy do Narodów Europy Środkowo - Wschodniej**". Celem autorów z komunistycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL była prowokacja i uzyskanie bezpośredniej pomocy (z interwencją zbrojną włącznie) od ZSRR.

Doskonała robota. Hunta Jaruzelskiego-Kiszczaka oburzała się na tę "**nieobliczalną prowokację polityczną**", a sama była jej autorem!

Z wniosku posła Słomki dowiadujemy się również, że Jerzy Buzek:

Jednoznaczłą rolę odegrał w aresztowaniu przywódców śląskiego podziemia solidarnościowego. Poznał w wyjątkowych okolicznościach lokal, w którym ukrywał się Tadeusz Jędynak. Wkrótce zostaje w nim aresztowany również lider władz regionalnych i krajowych NSZZ "S".

Następnie Jerzy Buzek dowiaduje się o miejscu ukrywania się następnego szefa regionalnych struktur "**Solidarności**" - Jana Andrzeja Górnego. Po kilku godzinach lokal okrażyła ogromna liczba samochodów SB oraz cywilnych i mundurowych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. PRL. Poszukiwanego przez 7 lat listem gończym Prokuratury Wojskowej czołowego działacza podziemnych struktur, w tym Komisji Krajowej NSZZ "**Solidarność**", aresztowano (...) bez rewizji lokalu! Instrukcja MSW nakazywała bezwzględnie obowiązkowy charakter połączenia przeszukania z zatrzymaniem w celu zabezpieczenia istotnych materiałów, osób i danych. Jedynym wyjątkiem były interesy agenturalne służb specjalnych oraz ewidentne zagrożenie życia, np. ciężko chorego współlokatora.

Znajdujący się w tym lokalu Jerzy Buzek nie został zatrzymany i z torbą pełną związkowych pieniędzy, bez kłopotu opuszcza "**kocioł**".

Nie znany jest w dziejach podziemia nawet jeden podobny przypadek, a tym bardziej na "**czerwonym**" Śląsku, by przy tak ważnym aresztowaniu Służba Bezpieczeństwa nie dokonywała gruntownej rewizji i "**zabezpieczenia**" lokalu.

Te rewelacje potwierdził w protokole świadek J. A. Górny, natomiast Rzecznik Interesu Publicznego odmówił przesłuchania T. Jędynaka, przywódcy podziemnej "**S**", argumentując to subiektywnymi "**odczuciami**" J. A. Górnego, co poseł Słomka w swoim wniosku nazywa czymś kompletnie absurdalnym. Akta rozpracowania i aresztowania J. A. Górnego zachowały się i potwierdzają rolę **J. Buzka**.

385

I ostatnia rewelacja: za swoje usługi agent "**Karol**" otrzymał 7 000 dolarów - równowartość około 350 ówczesnych przeciętnych pensji.

Funkcjonariusz "**prowadzący**" J. Buzka, zgłoszony na świadka przez posła Tomasza Karwowskiego, nie

został przesłuchany. Rzecznik Interesu Publicznego początkowo informował, że taka osoba w ogóle nie istnieje, a po obejrzeniu karty jego pracy uznał go za świadka "**nieistotnego**". Poseł Słomka skomentował:

To bardzo oryginalna metoda dochodzenia do prawdy w tak istotnej materii.

Co więcej - we wnioskach paszportowych z lat 1986-1988 dokonano zamazań istotnych fragmentów w kolumnie opiniującej wydanie dokumentu paszportowego. W Biurze Kryminalistyki odtworzono część zamazanych i wydrapanych fragmentów, odczytano także nazwiska dwóch oficerów specjalnych, lecz Rzecznik nie zlecił ekspertyzy na okoliczność - kto i kiedy dokonał zniszczeń akt personalnych. Poseł Słomka uzupełniał: Wszystkich zamazań dokonano tym samym flamastrem, a więc drogą dedukcji należy wnioskować, że przestępstwo miało miejsce po 1998 roku. Na 99 proc. nie dokonała tego SB, bo nie "**bawiła**" się w takie finezyjne zabiegi. Bezpowrotnie niszczone CAŁE (jak w oryg. - H.P.) teczki i strony akt.

Jerzy Buzek figurował w tzw. Zintegrowanym Systemie Kartoteki Ogólnej - ZSKO z 1988 roku, jednak od 1990 ZSKO już nie figuruje. Obecny UOP, jak pisze poseł Słomka, tych faktów nie jest w stanie zakwestionować. Powstaje więc pytanie, dlaczego Jerzy Buzek został wszędzie "**wyczyszczony**" w podobnym okresie? I dalej :
- Co równie znamienne, przy całej rzekomo wybitnej działalności opozycyjnej lat 1980-90, Jerzy Buzek nigdy nie był represjonowany, nie został aresztowany czy nawet internowany choć już od roku 1981 z racji jawnej aktywności w legalnej NSZZ "Solidarność", był doskonale znany Służbie Bezpieczeństwa. Mało tego, był przez komunistów za swoją działalność hojnie nagradzany, choćby przez wielokrotne (10 razy) wyjazdy do krajów kapitalistycznych. Jest to również wypadek bez precedensu wśród działaczy opozycji.

Tak więc prezydentem PRL- bis jest syn stalinowca i jawny współpracownik służb specjalnych - jak to trafnie sprostował Lech Wałęsa. Premierem jest z kolei współpracownik tajny, a uzupełniają ten duet bonzowie partyjni Miller, Jaskiernia, Oleksy. Oficjalne afiliacje partyjne, tak ówczesne jak i obecne, nie mają tu żadnego znaczenia rozpoznawczego. Wszyscy strzelają gole do tej samej bramki o nazwie Polska, grają w tej samej antypolskiej drużynie. Jest w istocie czymś bezprzedmiotowym oburzenie się na kogoś takiego jak Buzek, mówienie o jego "**zdradzie**".

On nie zdradził "**Solidarności**". On był i pozostał jej wrogiem i niszczycielem - wtedy niszczycielem jej

ludzi i struktur, teraz jej ideałów. Trzeba z uznaniem ocenić jego **"sukcesy"** na tym polu - tamte i obecne, opisane w poprzednich rozdziałach o PRL-bis. Wrog nie zdradza swoich ofiar, jak nie zdradzali nas towarzysze **"radzieccy"**, przedtem hitlerowcy.

386

Historia powojennego zbrojnego podziemia antykomunistycznego obfituje w setki takich wrogów wprowadzonych do kręgów decyzyjnych oddziałów, podziemnych struktur. Oto niejaki Abraszewski, wprowadzony do struktur WIN na Lubelszczyźnie. Jego **"sukces"** to aresztowanie i śmierć słynnego **"Zapory"** - **Hieronima Dekutowskiego** i pięciu jego podkomendnych. Abraszewski ich nie zdradził, on ich rozpracował w ramach swoich obowiązków. Został zapewne sowicie za to wynagrodzony. Ryzykował życiem w przypadku zdemaskowania. Czym ryzykował Buzek? Z pewnością nie życiem, a teraz okazało się, że nie ryzykował niczym. Od 1998 roku był przez swych mocodawców przygotowywany do nowych zadań, tym razem w PRL-bis.

Nadzieja w beznadziei

Polska jest punktem na mapie świata, niewielką enklawą na mapie Europy. Nasz los jest wpleciony w losy Europy w stopniu nieporównanie większym od proporcji obszarowych, przez nasze terytorium wiedzie bowiem odwieczna droga podboju Azji, obecnie przez zwycięski globalizm. Zadaje to kłam krętałom eurofolksdojczy o rzekomej nieodwracalności wchłonięcia nas przez Unię Europejską o groźbie **"marginalizacji"** Polski, jeśli będzie się opierać temu podbojowi.

Co jest naszą nadzieją wobec fali globalizacyjnego tornado? Naszą nadzieją w beznadziei?

Są dwa optymistyczne czynniki stawiające pod znakiem zapytania dawno już okrzyknięte rzekome zwycięstwo globalizacji, rzekomo już nieodwracalnej.

Pierwszy, to stare i nowe sprzeczności w obozie drapieżników.

Drugi, to budzący się sprzeciw zniewalanych narodów. Sprzeczności są nieusuwalne, a im bardziej są nieusuwalne, tym bardziej zagrażają globalizmowi. Padnie on ofiarą własnej drapieżnej ideologii ekonomicznej. Zakłada ona bezwzględna walkę o panowanie ekonomiczne, finansowe, polityczne. W tej walce nie ma żadnych sentymentów ideologicznych, organizacyjnych, reguł, zasad moralnych.

Walcą pomiędzy sobą gigantyczne korporacje, walczą państwa, walczą całe kontynenty. Wąska grupa

władców tego świata zdaje sobie sprawę z tej endemicznej wojny interesów w obrębie sztucznych tworów organizacyjnych typu Unia Europejska, NAFTA, NATO, ONZ, światowe korporacje paliw, przemysłów. Przeciwdziałając ich wzajemnemu **"wycinaniu się"**, globalizm stwarza mechanizmy centralizacji: więksi połykają mniejszych, aż w obrębie jakiejś branży czy finansów pozostaje najwyżej dwóch, trzech gigantów. Bankowość i finanse są już całkowicie scentralizowane w rękach żydowskiej oligarchii: tu konkurencyjność na skalę otwartej walki już nie wchodzi w rachubę. Sprzeczności interesów będą nieuchronnie konfliktować pozornie zwarte szyki dyktatorów świata.

Będzie ich rozsadzać od wewnątrz narastająca lawinowo pauperyzacja, cywilizacyjna degradacja całych narodów, całych kontynentów, takich jak Afryka, Azja, Ameryka Południowa. Bunt narodów staje się nieunikniony. I to jest właśnie ta druga, w tym polska, nadzieja na ratunek, nadzieja w beznadziei. Niestety, będzie to również pożywka dla trzeciej wojny światowej. Narody coraz radykalniej buntują się przeciwko spiskowcom i wyzyskiwaczom.

387

Krzepiących przykładów dostarczyły fale gwałtownych protestów towarzyszących kolejnym sabatom globalistów: Waszyngton, Seattle, Australia, Praga. Prześledźmy dwa z nich - Seattle i Pragę.

Na czas spędu **Rockefellerów, Rothschildów, Sorosów, Kissingerów, Bronfmanów, Greenspanów, Wolfensonów** - żydowskich dyktatorów świata, w Seattle zgromadziło się około 50 000 protestujących z całej Ameryki a nawet Europy. W dniu rozpoczęcia narady tej światowej żydomasonerii - 29 listopada 1999 roku, niewielka miejscowość Seattle stała się miejscem gwałtownych zamieszek. Zaczęło się pokojowo - protestujący przedstawiciele zniewalanych narodów zamierzali spokojnie dotrzeć do budynku obrad, aby samą swoją obecnością i treścią transparentów wyrazić protest przeciwko globalnemu komunizmowi, przeciwko bezlitosnemu wyzyskowi(2) narodów.

Policja została jednak **"zaprogramowana"** na siłowe starcie. Na demonstrantów wystrzeliwano gaz łzawiący z odległości nawet jednego metra od twarzy. Wystrzeliwano specjalne pęcherze z farbą, celując w organizatorów demonstracji i bardziej aktywnym uczestnikom. Były to farby znakujące, umożliwiające rozpoznanie osoby długo po demonstracji. Polakom z

czasów wojny Jaruzelsko - polskiej i strajków sierpniowych dobrze są znane te metody znakowania uczestników protestów.

Władze miasta Seattle wprowadziły zakaz noszenia masek gazowych, aby demonstrantów uczynić jeszcze bardziej bezbronnymi. Robotnicy i studenci solidaryzujący się z demonstrantami usiłowali wręczać kwiaty policjantom na znak pokojowych zamiarów, ci jednak odpowiadali pałami, paralizującymi gazami, pociskami gumowymi, gazami łzawiącymi. Pokrwawionych ciągnęli za nogi po ziemi, kopali w krocza, brzuchy, głowy; dokładnie tak, jakby przeszli szkolenie u weteranów ZOMO.

Były dziesiątki rannych po obydwu stronach. Straty spowodowane zniszczeniami oceniano na dziesiątki milionów dolarów. Po długotrwałych walkach i gonitwach, wreszcie udało się spacyfikować "**warcholów**", "**wichrzycieli**" - przeciwników nowego komunizmu, tym razem światowego.

Jeszcze bardziej pocieszająca była niezgoda wewnątrz samych spiskowców. Obrady prowadziła żydówka Charlene Barszewsky - amerykański szef do spraw negocjacji handlowych w ramach NAFTA. Usiłowała prowadzić obrady twardą ręką, w stylu dawnych genseków partii komunistycznych. Odpowiadano okrzykami w rodzaju:

- **Nie myśl, że jesteś w izraelskim Knesecie!**

Publicysta "**Polskiego Przewodnika**" (326/99) pisał: Uczestnicy walili twardymi przedmiotami w stoliki, buczeli, wychodzili w proteście z sali. Opinie uczestników były podzielone. Stany Zjednoczone usiłowały utrzymać wymianę bezcłową na chemikalia, energię, ryby, produkty leśne, wyroby jubilerskie, wyposażenie medyczne, zabawki. Japończycy nie godzili się na połowę tych towarów, a Unia Europejska na drugą połowę. Inni byli przeciwni regulaminowi pracy i normom bezpieczeństwa na żywność zalecaną przez USA i UE. Europejscy farmerzy walczyli o utrzymanie rządowych subsydiów.

1. Dyrektor Banku Światowego.

2. Słowo "**wyzysk**" pochodzi z frazeologii komunistycznej. Obecnie oznacza wyzysk nie "**klas społecznych**" tylko całych narodów.

388

Azjatyckie narody protestowały przeciw inwazji gigantów finansowych z Wall Street oraz domagali się od Amerykanów zaprzestania nakładania kar antydumpingowych - sprzedawania towarów po cenach niższych od kosztów produkcji. Przywódcy związków pracowniczych uważają, że WTO(1) pozbawia świat pracy praw, które zostały wywalczone w ostatnim stuleciu.

Takie oświadczenie złożyli Thelma Lee - przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych AFL-CIO i David Foster, rzecznik pracowników przemysłu stalowego.

Tak więc hieny skoczyły sobie do oczu, a miało być zgodnie, globalistycznie. Spęd zorganizowały: żydomasonska loża Bilderberg, wspomniane WTO i Północno Amerykańskie Porozumienie Wolnego Handlu(2). Zwróćmy uwagę na pocieszającą sprzeczność interesów tego gremium, ich determinację, a na tym tle kłamliwość mitów o ich rzekomej zgodnej współpracy.

Jeszcze bardziej dramatyczne wydarzenia towarzyszyły plenarnym obradom bossów dwóch światowych mafii finansowych - Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Obradowali pod koniec września 2000 w Pradze czeskiej. Zjechało się ich kilka tysięcy, natomiast liczbę zdeterminowanych demonstrantów, którzy ściągnęli z całej Europy, oceniano na kilkanaście tysięcy. Przeciwno nim rzucono kilkanaście tysięcy policjantów czeskich. Praga zamieniła się w oblężoną twierdzę.

Do centrum kongresowego nie wpuszczano nikogo. Do regulamych walk doszło w pobliżu centrum, gdzie wdarło się, około 2 500 młodych demonstrantów. Byli przygotowani na starcia, wielu posiadało nawet maski gazowe. Policja powitała ich armatkami wodnymi i granatami z gazem łzawiącym. Ciężko rannych policjantów wynoszono do przygotowanych karettek, ranni demonstranci leżeli na jezdniach i chodnikach. Przeciwnicy finansowej mafii świata bronili się butelkami z płynem zapalającym i kostkami brukowymi. Jedna z młodych Włoszek miała złamaną nogę, inna rozbitą głowę, wiele osób doznało wstrząsów mózgu od uderzeń kostek brukowych, różnych ciężkich przedmiotów i pał policyjnych.

Główna kolumna protestujących starła się z potężnymi siłami policyjnymi na moście Nuselskim. Walki toczyły się także w pobliżu Wyszehradu, na zboczu wiodącym do centrum kongresu. Po walkach, żydomason **W. Havel** osobiście gratulował policji sukcesu, co wypisz wymaluj jest kalką czasów wojny Jaruzelsko-polskiej.

Coś z tego dotarło do środka Centrum, bo ujawniło się w przebiegu obrad. Szef Banku Światowego - wspomniany James Wolfensohn oświadczył równie kłamliwie, jak wszystkie poprzednie kłamliwe obietnice mafiosów finansowych:

- Za tymi murami wielu młodych ludzi demonstruje przeciwko globalizacji. Jestem przekonany, że wielu z

nich stawia słuszne pytania i uznają zaangażowanie nowego pokolenia w walkę z biedą. Nie możemy iść do przodu, jeśli nie będziemy traktować się wzajemnie w sposób konstruktywny i z szacunkiem.

1. Światowa Organizacja Handlu -World Trade Organization. !
2. Słynna NAFTA -North American Free Trade Agreement. I

389

Łaskawca Wolfensohn łaskawie uznaje walkę młodego pokolenia z biedą, a przecież to młode pokolenie walczy z nimi, mafiosami światowej finansjery; walka z biedą jest walką z nimi, kryminalistami z Banku Światowego, MFW, masońskich agend w rodzaju Klubu Bilderberg, B'nai-B'rith, Komisji Trójstronnej i innych(2).

Ano, przyjrzyjmy się bliżej owemu Jamesowi Wolfensohnowi, szefowi Banku Światowego, zwłaszcza jego długowieczności w rządzeniu finansami świata, a tym samym we współrządzeniu podbitymi ekonomicznie narodami.

W świecie bossów tego świata istnieją ludzie (niemal wyłącznie żydzi) niezastąpieni, nieusuwalni, nieśmiertelni na kluczowych stanowiskach. Do takich należy J. Wolfensohn. Oto przebieg jego królowania finansom świata, rozpisanego na całe dziesięciolecie(3).

W 1944 roku powołano Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, zwany w skrócie Bankiem Światowym - owym "**pożyczkodawcą**" - w istocie grabieżcą finansów wielu narodów. Weszło do niego 178 państw.

Prezesem tego Banku Światowego został James Wolfensohn.

W 1956 roku utworzono Międzynarodową Spółkę Finansową(4). Należy do niej 161 państw.

Prezesem został James Wolfensohn.

W 1960 roku zorganizowano Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju(5), do którego należy obecnie 157 państw.

Prezesem został James Wolfensohn.

W 1956 roku powstała Agencja Ubezpieczeniowa Wielostronnych Inwestycji(6).

Przystąpiły do niej 122 kraje.

Prezesem został James Wolfensohn.

James Wolfensohn przed karierą żandarma światowych finansów parą się zawodem prawnika – obok lekarskiego niepodzielnie okupowanego przez żydów. Od 1970 roku widzimy go także na Wall Street. W 1977 roku osiadł na stosownym stanowisku w wielkiej firmie maklerskiej Bracia Salomon,

trudniącej się handlem na wielką skalę papierami wartościowymi -kolejną domeną żydomasonerii.

1. „Nasz Dziennik...”, 27 września 2000.
2. Zob. szerzej: Henryk Pająk: „**Bestie konca czasu**”, Wyd. RETRO 2000.
3. Z David Korn: *Wer ist wer im Judentum*, Miinchen 1998, t. II, s. 349-350.
4. *International Finance Corporation*.
5. *International Development Association*.
6. *Multilateral Investment Quarant Agency*.

390

W 1981 roku, ten z paszportu Australijczyk został obywatelem USA, założył tam firmę na spółkę z byłym prezesem centralnego prywatnego żydowskiego banku USA – Federal Reserve Bank - Paulem Volckerem, a ten należał i należy do ścisłej elity rządzącej Ameryką. Nic więc dziwnego, że Wolfensohn w komitywie z takimi jak Volcker, stał się niezastąpiony na kluczowych stanowiskach, gdzie inkasuje się wielką forszę, a jeszcze większą zarządza. Tenże J. Wolfensohn jest członkiem Rady Nadzorczej Fundacji Rockefellera i, oczywiście, członkiem Klubu Bilderberg.

To dossier Jamesa Wolfensohna pochodzi z książki D. Koma: *Wer is wer im Judentum - Kto jest kim w żydostwie*. Sam jej tytuł zwalnia mnie od informowania, jakiej to nacji synem jest James Wolfensohn...

Tak oto żydowskie schematy władania finansami świata bezpośrednio przekładają się na żydowskie panowanie nad finansami i gospodarką Polski. Kiedy mówimy tu o nadziei w beznadziei, powinniśmy oczekiwać upadku żydowskiej oligarchii finansowej w skali światowej, jest to bowiem warunkiem odsunięcia od władzy tejże żydowskiej oligarchii syjonizmu okupującej finanse i ekonomię Polski. Doraźne przesunięcia personalne są jedynie kamuflażem, zmianą szyku; Balcerowicza zastąpił na stanowisku ministra finansów jego zastępca - Bauc, Bauca zastąpi inny polskojęzyczny mini - Wolfensohn czy mini-Greenspan -wszystko pozostanie po staremu, jeżeli Opatrzność nie zatrzęsie samym szczytem światowego **Sanhedrynu**.

Swoje władztwo nad Polską żydofinansjera europejska i światowa sprawuje za pomocą mechanizmów rozpoznawalnych tylko przez nielicznych. Do tych nielicznych należy m.in. prof. Stefan Kurowski, wykładowca KUL, przy każdej okazji dyskredytowany przez Balcerowicza. Jego diagnoza struktury władzy nad Polakami jest następująca(2) :

(...) w Polsce mamy dwie władze. Jedną pochodzącą z wyborów powszechnych: Sejm, Senat, Rząd - oraz

drugą, pieniężno-finansową nie wiadomo przez kogo mianowaną(3). Tą drugą stanowi Narodowy Bank Polski i Rada Polityki Pieniężnej, będące przedłużonym na Polskę ramieniem globalistycznej finansjery kosmopolitycznej. Jest jasne, że zadaniem obydwu tych instytucji jest narzucenie państwu okowów pieniężnych - przy całkowitym rozmydleniu odpowiedzialności za to działanie (4).

Ten przenikliwy ekonomista zawarł w kilku zdaniach niemal wszystkie główne tezy mojej książki! W tym towarzystwie jakże różniej będzie mi bronić siebie i mojej książki napisanej w obronie ginącej Polski.

Profesor S. Kurowski bezlitośnie zrecenzował zadania i kompetencje Hanny Gronkiewicz - Waltz, prezesa NBP - drugiego członu okupacyjnej władzy nad finansami Polski:

Prezesem jest **Hanna Gronkiewicz-Waltz** (nie będąca ekonomistką, lecz prawnikiem), rekomendowana Sejmowi przez L. Wałęsę, któremu z kolei podsunął jej nazwisko Lech Falandysz. Po 6-letniej kadencji została przez Sejm wybrana na to stanowisko ponownie.

1. Jego prezesem był (i jest -2000 r.) żyd Alan Greenspan.

2. "**Myśl Polska**", 24 września 2000.

3. Prof. S. Kurowski w istocie wie dobrze, przez kogo mianowaną.

4. Tamże.

391

Po fatalnych skutkach jej polityki w pierwszej kadencji, jej wybór świadczy jak najgorzej o ówczesnym Sejmie. Pani prezes jest zagorzałą zwolenniczką liberalizmu i niedawno opowiedziała się publicznie za państwem liberalnym a nie socjalnym. Nie ona jednak prowadzi faktycznie politykę pieniężną, gdyż na tym się nie zna, a w sprawach pieniężnych wypowiada się naiwnie, a niekiedy nawet infantylnie, jak Hania z piaskownicy...

Cóż z tego, Profesorze, skoro Hania została mianowana przez światowych Greenspanów i Wolfensohnów na Wolfensohnekę polskich finansów? Bawi się w polskiej piaskownicy pieniądza od lat i tak będzie dopóty, dopóki narody nie zburzą olimpu światowych Wolfensohnów.

Nie zejda z niego dobrowolnie, zapewne dopiero po trzeciej wojnie światowej, którą ich przodkowie zaprogramowali już w XIX wieku; po już spełnionych dwóch pierwszych.

Dorzućmy do towarzystwa tej "**Wolfensohni**" jeszcze karierę innej - **Alicji Kornasiewicz**, wiceminister skarbu państwa i pupilki L. Balcerowicza. Ta eurofolksdojczka swego czasu obwieściła w TVP, że udział państwa polskiego w

polskiej bankowości powinien osiągnąć stan zerowy, jako najważniejszy. To właśnie A. Kornasiewicz, przy współpracy swego pryncypała Balcerowicza i Gronkiewicz- Waltz przyczyniła się do wyprzedazy za bezcen polskich banków, co żydomedia otrąbiły jako wielkie zwycięstwo - oczywiście zwycięstwo eurofolksdojczy.

Kornasiewicz odeszła z Ministerstwa Skarbu, kiedy odszedł Balcerowicz. Jak dalej potoczyła się jej kariera? Potoczyła się znakomicie i typowo. W "**Rzeczpospolitej**" z 26 września 2000 mogliśmy przeczytać:

Alicja Kornasiewicz, do niedawna wiceminister Skarbu Państwa, została członkiem zarządu CAIB Investment bank i jednocześnie będzie pełnić obowiązki dyrektora zarządzającego CAIB w Polsce. Przejmie je od Wolfganga Bauera, który zostanie prezesem CAIBON Internet Service.

Informując o tej błyskotliwej karierze kolejnej polskojęzycznej "**Wolfensohni**", felietonista "**Myśli Polskiej**" dał taki oto tytuł: Na cztery łapy. Tak właśnie: oni zawsze spadają jak kot na cztery łapy. Kornasiewicz najpierw celująco wykonała zadanie powierzone jej przez europejskich Wolfensohnów, streszczające się w hasło: Likwidować polskie banki państwowe.

W nagrodę otrzymuje wysokie stanowisko w banku zagranicznym, tym samym, który przy wsparciu tej eurofolksdojczki - "**Wolfensohni**", opanował część pobojuwiska po polskiej bankowości. Anonimowy felietonista "**Myśli Polskiej**" pytał: Jak nazwać taką działalność?

I odpowiada - Zdrada stanu. Dodajmy: sabotaż. Dywersja. Piąta Kolumna. Wkrótce Kornasiewicz zacznie zbierać międzynarodowe nagrody, znów wzorem byłego pryncypała i pryncypalki - Balcerowicza i Gronkiewicz - Waltz. W rankingach "**Polaków**" już teraz zajmuje czwartą pozycję. Wkrótce po odejściu Alicji Kornasiewicz, z funkcji prezesa NBP ewakuowała się H. G.- Waltz. Był to kolejny "**giewałt**" - opuszczanie tonącego okrętu, jak to dosłownie nazwał jeden z analityków agencji Reutersa. "**Hania**" opuszczając spustoszoną piaskownicę miała już zagwarantowane miękkie lądowanie. Została wiceprezesem Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOR) - tej samej przechowalni polskojęzycznych eurofolksdojczy, w której podobnie miękko wylądował były premier Krzysztof Bielecki.

391

W EBOR "**pani Hania**" będzie dyrygować kadrami tej żydomasońskiej wpływowej ekspozytury globalizmu, powołanej do finansowego uzależniania państw byłego Sowłagru w Europie Środkowej.

Otwartą sprawą pozostaje lądowanie Balcerowicza. Ten raczej nie wyjedzie, choć nie jest to takie pewne. Na fali trwającej właśnie (październik 2000) akcji rozbijania AWS - już nie potrzebnej eurofolksdojczom, mówi się o zastąpieniu "**Hani z piaskownicy**" właśnie przez Balcerowicza w teje piaskownicy pod nazwą NBP.

Krzaklewski ma iść w odstawkę, do czołówki przesuwają Płażyńskiego, przypuszczalnego premiera po upadku rządu i rozwiązaniu obecnej wersji "**Kne-Sejmu**". Jak zawsze, gdy trzeba dużo zmienić, aby nic nie zmienić.

Czy jest jakaś nadzieja w tej beznadziei?

Tak. Nadzieja w Opatrzności Bożej, choć wystawiła Polskę i Polaków na kolejną próbę. Prezydentem został ponownie kłamca i cynik szydzący z Papieża - Polaka. Wybrało go na to stanowisko kilka milionów politycznych ciemniaków oraz kilka innych milionów "**Waciaków**" świadomych dotychczasowych "**zasług**" swego wybrańca. No cóż, będzie jak u Wyspiańskiego: **Miałeś chamie złoty róg...**

W swoim zakłamanym przemówieniu przy Grobie Nieznanego Żołnierza z okazji 82 rocznicy (pozornego) odzyskania niepodległości, Kwaśniewski także przywołał motyw "**złotego rogu**". Sugerował, że możemy go utracić z powodu wewnętrznych waśni. A my tego rogu jeszcze nie odzyskaliliśmy, jeszcze tkwimy w PRL-u **Kwaśniewskich, Millerów, Berman-"Borowskich", Geremków, Balcerowiczów.**

Poeta, działacz podziemnej "S" - Jerzy Narbutt - dziś pozostający na indeksie zwycięskich żydokomuchów, w podziemnym piśmie "**Solidarność Narodu**" (nr 4, maj 1984), opublikował proroczy wiersz, aktualny dziś, jutro i pojutrze:

BYŁA POLSKA

**Była Polska zwycięskich rycerskich sztandarów
Polska dobrowolnego ładu narodów i państw.
Polska mądrości, zdrady, miłości, ofiary,
Polska - dąb, co przygarniał ptaki z różnych gniazd.
Była Polska kibitek, grobów i szubienic,
Polska zsyłana w Sybir i Polska Katynia -
Jest Polska oświęcimska, sierpniowa, wrześniowa,
I jest Polska złych przeczuć! Polska przyszłych lat.**

**Przyjdzie wtedy, jeżeli wołanie Papieża -
Byśmy przeszłość przenieśli śmiało ku przyszłości -
Umrze, niedosłuchane, w cichych taśmotekach,
W kraju, co dla spokoju zrzeknie się godności.**

INDEX

Spis treści

Euro-folksdojczce
Fundacja im.Batorego "
Rada Polityki Pieniężnej
Rada Polityki Zagranicznej
Klub Rotary
Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych -CASE.
Instytut.Spraw Publicznych.
Fundacja Im. Roberta Schumana
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej
Osrodek "**Karta**"
Forum Dialogu
Centrum Stosunków Międzynarodowych Studium
Generale Europa
KlubEuropa
GrupaWindsor
Narodowa Rada Integracji Europejskiej
FundacjaSzimonaPereca
FundacjaFulbrighta
Szkolenie eurofolksdojczy
Eurofolksdojczce w roli eurołgarzy
Eurofolksdojczce w koloratkach
Komitet Centralny Propagandy Europejskiej.
Wielka Komisja Bezprawia.
Przybyli, nakazali, zakazali.
Finansowy krwotok
Zniszczyć Polskę i "polactwo"
Jak to się stało?
Groźny mit o "**upadku**" komunizmu
Najazd na polski system bankowy
Zdraycy forsują EBI
Jak to znieść spokojnie?
Stoczniovców wojna trzydziestoletnia.
Etap drugi: ratujmy Stocznję!
Jak przywłaszczyć Stocznję?
Co nato "**etosiaci**"?
Maciej Płażyński - główny hamulcowy
Mąż opatrnościowcy Stocznji: Janusz Szlanta.
Mocne wejście eurofolksdojczy w XX-lecie "S"
Stocznia w protokołach NIK
Mord na zlecenie?

Nota o Autorze - Henryku Pajaku -

Rocznik 1937, Skarżysko-Kamienna, pochodzenie
chłopskie.

Jako dziesięciołatek, przez kilka dni umierał po

wybuchu niemieckiego niewypału. Cierpienie odebrało bez troskę dzieciństwu, lecz dało formację duchową, a Opatrzność sprolongowała życie, aby pół wieku później mógł powstać m.in. **Piąty rozbiór Polski, a zwłaszcza Bestie końca czasu.**

Piąty rozbiór... jest panoramicznym obrazem zagłady ekonomicznej i politycznej suwerenności Polski, **Bestie...** - rozkładu cywilizacji chrześcijańskiej przez zorganizowane siły Zła wcielonego we władzę pieniądza, korporacjonizmu, nienawiści do chrześcijaństwa, zwłaszcza do katolicyzmu.

Absolwent filologii polskiej. Pracował jako nauczyciel gimnazjalny, potem dziennikarz rolny w prasie lubelskiej. Od 1985 r. rencista.

Literat z dorobkiem sześciu powieści opartych na realiach historycznych i własnych przeżyciach oraz dwóch tomów poezji. Powieść **Tam, za snem** (część druga - **Wolny**), otrzymała drugą nagrodę w krajowym konkursie na powieść.

Jako prozaik debiutował w 1967 r. literackim opracowaniem wspomnień Henryka Cybulskiego: **Czerwone noce**. To dzieje samoobrony ludności polskiej na Wołyniu, mordowanej przez ukraińskich bandytów z UPA. Z tej samej tematyki - **Los**, zbeletryzowane walki grupy żołnierzy Wołyńskiej 27 Dywizji AK.

Po 1990 roku żydo-komunistyczne wydawnictwa odmawiały druku jego dokumentalnych opracowań walk powojennego podziemia. Z konieczności założył własne wydawnictwo - „**Retro**”.

To autorskie wydawnictwo w ciągu 10 lat opublikowało 18 książek, w tym ponad 10 autorstwa H. Pajaka, prace kilku innych autorów, m.in. płk. Stanisława **Żochowskiego z Australii**, byłego szefa Sztabu Narodowych Sił Zbrojnych. Wydało też kilka tomów tajnych dokumentów UB-SB. Za wydanie **Informatora o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944-1984, H. Pajak** był kilkakrotnie przesłuchiwany przez UOP. Trzykrotnie wzywano go „**na dywanik**” do prokuratury za rzekome szkalowanie Żydów i „**nawoływanie do waśni na tle narodowościowym**

i etnicznym” w związku z książkami:

Strach być Polakiem oraz **Żydowskie oblężenie Oświęcimia**.

Bestie... to czwarty tom cyklu o XX-wiecznych dramatach cywilizacji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem bezlitosnej wojny z chrześcijaństwem, z katolickim kodem etyczno-moralnym, z wolnością narodów, państw, jednostek.

Tę dantejską wędrówkę po piekle XX i nie tylko XX wieku, zakończy książka:

A naród śpi. Tym narodem pogrążonym w chocholim śnie są Polacy, znarkotyzowani totalnym praniem mózgów przez polskojęzyczne żydo-media i kolejne ekipy zdrajców okupujących Sejm, rząd, administrację.

Naród śpi. Przed kolejnymi wyborami budzi się, otwiera jedno oko, głosi na szubrawców i znów zasypia. Grochem o ścianę są książki o grozie sytuacji Polski, o **prawdzie**, rejtanowskie wołania nielicznych patriotycznych posłów, nie „zekumeni-zowanych” księży. Wszystkich okrzyknięto „**nacjonalistami**”, „**ksenofobami**”, „**antysemitami**”, osobnikami „**kontrowersyjnymi**”.

Bo to dla zdrajców, dla wszelkiej maści szubrawców, a także dla kilku milionów **politycznie ociemniałych Polaków** - prawda jest zawsze „**kontrowersyjna**”, a tym samym „**kontrowersyjni**” są jej obrońcy i głosiciele.
